

**Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Towarzystwa Naukowego
tom XXXV 2000 zeszyt 3-4**



**HISTORIA
SPOŁECZNA
I GOSPODARCZA
XVI-XX WIEKU**

Biuletyn Kwartalny
Radomskiego Towarzystwa Naukowego
tom XXXV 2000 zeszyt 3-4

HISTORIA
SPOŁECZNA
GOSPODARCZA
XVI-XX WIEKU

Wydano przy pomocy finansowej Zarządu Miasta Radomia

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Helena Kisiel, Jan Orzechowski, Sebastian Piątkowski (przewodniczący),
Andrzej Szymanek

RECENZENCI

Prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski
Prof. dr hab. Krzysztof Urbański

REDAKTOR ZESZYTU

Stanisław Ośko

ADIUSTACJA TEKSTU

Marek Koptys

PROJEKT OKŁADKI

Hanna Piątkowska

Na okładce wykorzystano motyw graficzny „Ex Librisu Biblioteki Publicznej im. Stefana Hempla Sejmiku Radomskiego w Radomiu” z ok. 1935 r.

© Copyright by Radomskie Towarzystwo Naukowe 2000

WYDAWCA

Radomskie Towarzystwo Naukowe, 26-600 Radom, ul. Słowackiego 1

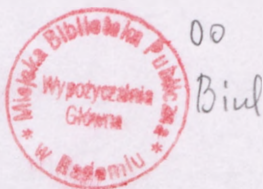
SKŁAD KOMPUTEROWY

Sebastian Piątkowski

DRUK

DRUK-POL, 26-600 Radom, ul. Miła 10

ISSN 01-37-5156



57038

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
I. ARTYKUŁY	7
Dariusz Kupisz <i>Dzieje Sycyny do końca XIX wieku. Zarys przemian społeczno-gospodarczych na podradomskiej wsi</i>	7
Adam Penkalla <i>Cmentarz prawosławny w Radomiu</i>	27
Elżbieta Orzechowska <i>Kontrybucje i kary pieniężne nakładane na duchowieństwo diecezji sandomierskiej w okresie powstania styczniowego (1863-1864)</i>	36
Stanisława Łeksińska <i>Rodzina chłopska w województwie kieleckim w okresie międzywojennym</i>	64
Krzysztof Stępniewski <i>Targowiska województwa kieleckiego w latach 1918-1939</i>	76
Dariusz Bomanowski <i>Szkolnictwo zawodowe w Radomiu w latach 1949-1956</i>	88
II. MATERIAŁY I KOMUNIKATY	100
Wacław Urban <i>Testament renesansowego plebana ks. Jana Podłodowskiego z 1568 roku</i>	100
Robert Wiraszka <i>Przyczynek do bibliografii prac lekarzy ziemi radomskiej lat 1848-1914</i>	106

III. RECENZJE I OMÓWIENIA	112
<i>Białobrzegi. Studia i szkice z dziejów miasta</i> , pod red. R. Renz, Białobrzegi 2000 (Grażyna Łuszkiewicz-Dzierżawska)	112
IV. SYLWETKI ZMARŁYCH CZŁONKÓW I PRZYJACIÓŁ RTN	114
Ks. prof. dr hab. Henryk Andrzej Karbownik (1927-1999) <i>oprac. Helena Kisiel</i>	114
Mgr Adam Bednarczyk (1920-1999) <i>oprac. Genowefa Podgajniak</i>	117
Inż. Zygmunt Wilczyński (1912-1920) <i>oprac. Helena Kisiel</i>	120
Mgr inż. arch. Sławomir Stawowski (1936-2000) <i>Oprac. Bogusław Blum</i>	122
V. KRONIKA ŻYCIA RTN W LATACH 1998-1999 <i>oprac. Genowefa Podgajniak</i>	126



56931

WSTĘP

Niniejszy zeszyt 3-4 tomu 34 „Biuletynu Kwartalnego Radomskiego Towarzystwa Naukowego” w odróżnieniu od zeszytów monotematycznych, poświęconych określonym problemom badawczym jakimi zajmuje się Towarzystwo, zawiera zbiór artykułów i materiałów dotyczących dziejów regionu radomskiego w XVI-XX wieku. Umożliwiamy w ten sposób współpracującym z RTN autorom, zainteresowanym badaniami nad historią i współczesnością ziemi radomskiej, publikację ich przyczynkarskich prac. W drugiej części wydawnictwa, tradycyjnie już, zamieszczamy materiały związane z działalnością i życiem naszego Towarzystwa, a także sylwetki zasłużonych dla regionu, zmarłych w ostatnich latach, jego Członków i Przyjaciół.

Dokonyjemy obecnie wstępnej prezentacji opublikowanych w oddawanym do rąk Czytelników zeszycie studiów i materiałów. Dział I pt. „Artykuły” otwiera interesujące, szczegółowo udokumentowane źródłowo, opracowanie pt. *Dzieje Sycyny do końca XIX wieku. Zarys przemian społeczno-gospodarczych podradomskiej wsi*, autorstwa Dariusza Kupisza. Przeczytają je z pewnością osoby zainteresowane historią miejscowości związanej z dzieciństwem Jana Kochanowskiego. Kolejny artykuł, autorstwa znanego historyka radomskiego Adama Penkalli, zawiera opracowanie dziejów cmentarza prawosławnego w Radomiu. Z kolei Elżbieta Orzechowska w obszernym artykule pt. *Kontrybucje i kary pieniężne nakładane na duchowieństwo diecezji sandomierskiej w okresie powstania styczniowego (1863-1864)* omawia prześladowania wobec księży, którzy wzięli udział w kolejnym bohaterskim zrywie narodu o odzyskanie niepodległości.

Kolejne artykuły przenoszą nas w okres Drugiej Rzeczypospolitej. Pierwszy z nich, autorstwa Stanisławy Leksińskiej, pt. *Rodzina chłopska w województwie kieleckim w okresie międzywojennym*, stanowi ciekawe, oparte o bogate źródła, studium historyczno-socjologiczne. W pewnym stopniu koresponduje z nim

tekst autorstwa Krzysztofa Stępniewskiego pt. *Targowiska województwa kieleckiego w latach 1918-1939*, informujący nas o organizacji i funkcjach pełnionych przez targi w wymianie towarowej między miastem a wsią. Dział I kończy szczegółowo udokumentowany na podstawie źródeł archiwalnych, artykułów w prasie regionalnej oraz opracowań w periodykach, tekst Dariusza Bomanowskiego pt. *Szkolnictwo zawodowe w Radomiu w latach 1945-1956*.

W Dziale II, zatytułowanym „Materiały i komunikaty”, znalazł się wyszukany przez prof. Wacława Urbana *Testament renesansowego plebana ks. Jana Podlodoskiego z 1568 roku* z bogatym komentarzem wstępnym, a także *Przyczynę do bibliografii prac lekarzy Ziemi Radomskiej 1848-1914*, w opracowaniu Roberta Wiraszki.

Dział III, noszący tytuł „Recenzje i omówienia”, zawiera, dokonaną przez Grażynę Łuszkiewicz-Dzierżawską, prezentację opublikowanej w ostatnim czasie pracy monograficznej pt. *Białobrzegi. Studia i szkice z dziejów miasta*.

W Dziale IV znalazły się sylwetki zmarłych w latach 1999-2000, zasłużonych dla regionu, wieloletnich członków RTN, tj. Adama Bednarczyka (oprac. Genowefa Podgajniak) i Zygmunta Wilczyńskiego (oprac. Helena Kisiel) oraz biogramy współpracujących z Towarzystwem: ks. prof. Henryka Karbownika (oprac. Helena Kisiel) i Sławomira Stawowskiego (oprac. Bogusław Blum).

Zamykający wydawnictwo Dział V przedstawia *Kronikę z życia Radomskiego Towarzystwa Naukowego w latach 1998-1999*, w opracowaniu Genowefy Podgajniak.

Bogata problematyka opracowań zamieszczonych w niniejszym zeszycie „Biuletynu” sprawia, że z pewnością znajdzie on wielu Czytelników wśród pracowników naukowo-badawczych, regionalistów oraz młodzieży szkolnej.

dr Stanisław Ośko

I. ARTYKUŁY

Dariusz Kupisz

DZIEJE SYCYNY DO KOŃCA XIX WIEKU. ZARYS PRZEMIAN SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH NA PODRADOMSKIEJ WSI

1. Właściciele wsi

Dominującym elementem krajobrazu regionu radomskiego w średniowieczu były olbrzymie kompleksy leśne Puszczy Radomskiej. Osadnictwo rozwijało się tutaj nieco wolniej niż na innych terenach i przybierało charakter wyspowy, bowiem wioski powstawały na wydartych puszczy polanach osadniczych¹. Według ostatnich badań K. Myślińskiego, jednymi z pierwszych osad powstałych już w XII w. we wschodnich rejonach Puszczy Radomskiej, były m.in. Sycyna, Policzna i Strykowice. Sycyna jest powszechnie identyfikowana z wsią Życina, płacącą dziesięcinę kolegiacie sandomierskiej w 1191 r., na mocy zapisu księcia Kazimierza Sprawiedliwego².

Wydaje się, że co najmniej do XIV w. okolice Sycyny oraz sama wieś pozostały w ręku monarchy. Przeszła ona w ręce prywatne dopiero wówczas, gdy Puszcza Radomska stała się obszarem bardziej wzmożonej akcji osadniczej. Prowadzili ją zarówno władcy i Kościół, jak i rody rycerskie. W nieznanych nam okolicznościach Sycyna znalazła się w dziedzictwie jednego z takich rodów, a pierwszym znanym właścicielem wsi był wzmiankowany w 1418 r.

¹ K. Myśliński, *Zwoleń w średniowieczu. Geneza miasta na tle przeobrażeń Puszczy Radomskiej W: Zwoleń. Dzieje miasta i ziemi*, pod red. K. Myślińskiego, Lublin 1976, s. 21.

² K. Myśliński, *Od Sycyny do Czarnolasu. Rodzinne strony Kochanowskich w średniowieczu*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 20: 1983, s. 9.

Mikołaj de Szycina.³ Prawdopodobnie pochodził on z tego samego rodu, co Jan i Mikołaj Ziemiłowic, dziedzice wsi w 1470 r.⁴

U schyłku XV w. Sycyna znajdowała się w ręku trzech właścicieli: Stanisława Ziemiły, Stanisława Sycyńskiego i Jana, plebana z Czemiernik⁵. W 1499 r. Sycynę posiadał Stanisław Klonowski, a w 1508 r. część wsi znajdowała się w ręku Mikołaja Kroguleckiego⁶. Drugim właścicielem był wówczas Jan Zasada, który w 1518 r. sprzedał swoją część Sycyny Maciejowi Kanimirowi z Żakowic. W 1522 r., na skutek małżeństwa Piotra Kochanowskiego z Zofią z Zasadów Krogulecką, wdową po Mikołaju, część Sycyny przeszła w ręce Piotra Kochanowskiego. Dnia 25 marca 1525 r. nabył on za 1.200 grzywien część wsi należącą do Macieja Kanimira, sędziego ziemi łukowskiej⁷. Odtąd, aż do końca XVII w., cała wieś należała do rodziny Kochanowskich.

Pierwszy właściciel Sycyny z rodu Kochanowskich - Piotr, dzięki własnej zapobiegliwości doszedł do znaczącej fortuny, sytuującej go w gronie bogatej szlachty. Przez wiele lat sprawował urząd sędziego grodzkiego radomskiego, a w 1524 r. awansował do godności sędziego sandomierskiego⁸. Zmarł w 1447 r., w wieku 62 lat jako dziedzic 7 całych i kilku części wsi w powiecie radomskim.⁹ Przez następne 10 lat pozostałymi po nim dobrami zarządzała jego żona Anna z Białaczowskich Kochanowska, korzystając z pomocy synów, a szczególnie najstarszego - Kaspra¹⁰. Według umowy rodzicielskiej zawartej jeszcze w 1539 r., Kochanowska otrzymała dożywotnio Sycynę i Wolę Sycyńską, ale z księgi sądowej radomskiej wynika, że dziedzicem części Sycyny był także

³ *Zapiski sądowe województwa sandomierskiego z lat 1393-1444*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1907, s.140.

⁴ J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, wyd. A. Przeździecki, t. 1, Kraków 1883, s. 362.

⁵ J. Gacki, *O rodzinie Jana Kochanowskiego. o jej majątnościach i fundacjach, kilkanaście pism urzędowych*, Warszawa 1869, s. 31.

⁶ Tamże, s. 43; *Rejestr poborowy powiatu radomskiego z 1508 r.*, wyd. A. Pawiński, W: *Źródła dziejowe*, t. 15, Warszawa 1886, s. 472.

⁷ *Akta sądowe z wieku XVI użyte jako materiał do życiorysu Jana Kochanowskiego*, wyd. R. Plenkiewicz, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”, t. 10, 1904, s. 174-175; R. Plenkiewicz, *Jan Kochanowski, jego ród, żywot i dzieła*, W: *Jana Kochanowskiego dzieła wszystkie*, t. 4, Warszawa 1884, s. 22.

⁸ *Urzednicy województwa sandomierskiego XVI-XVIII wieku*, oprac. K. Chłapowski i A. Fałniowska-Gradowska, Kórnik 1993, s. 112.

⁹ W. Urban, *Kochanowscy w Radomskiem*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 29: 1992, z. 1-4, s. 102.

¹⁰ M. Garbaczowa, *Anna Kochanowska – matka poety*, „Rocznik Świętokrzyski”, t. 9, 1981, s. 39; U. Mantorska-Skowron, *Działalność gospodarcza Kaspra Kochanowskiego*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 21: 1984, z. 1-2, s. 91; T. Palacz, *Czarnolas Jana Kochanowskiego*, Lublin 1986, s. 10-11.

Kasper Kochanowski¹¹. Anna Kochanowska zmarła w początkach 1557 r. i odtąd jako dziedzice dóbr po Piotrze Kochanowskim występowała przez dwa lata jej synowie. Kontynuowali oni m.in. zadawniony proces z Zielińskimi o rzekome naruszenie ich granic od strony Sycyny.¹²

Dnia 11 lipca 1559 r. doszło do podziału dóbr między pięciu synów sędziego grodzkiego sandomierskiego¹³. Sycyna przypadła Mikołajowi i Jakubowi, a około 1563 r. każdy z nich objął w posiadanie 4 łany ziemi kmiecej¹⁴. Podział wsi na dwie części został uprawomocniony aktem zawartym dopiero w 1571 r., po dojsciu Jakuba do pełnoletności.¹⁵ Obaj wymienieni zaliczali się co najwyżej do średniozamożnej szlachty.

Jakub Kochanowski, żonaty z Zofią z Owadowskich, zmarł około 1572 r., a przeżyło go prawdopodobnie dwóch synów. Mikołaj ożeniony w 1564 r. z piętnastoletnią Katarzyną Tymiąską z Jasińca doczekał się dziesięciorga dzieci. Zmarł w 1582 r. jako podstarość radomski. Wynika stąd, że na przełomie XVI i XVII w. Sycyna posiadała kilku współdziedziców. Dopiero w 1608 r. Piotr i Adam - synowie Mikołaja i Tymiąskiej, spłacili braci i krewnych, stając się jedynymi właścicielami wsi¹⁶. Piotr, znany poeta-tłumacz literatury barokowej, nie zajmował się zbyt długo swym majątkiem. Już w 1611 r. osiedlił się w Krakowie toteż Sycyną zarządzał jego brat Adam, sędzia ziemski lubelski, żonaty z Agnieszką Kanemirówną. Zmarł on jednak bezpotomnie w 1628 r., a wieś przejęli jego bratanek, synowie Mikołaja Kochanowskiego. Mikołaj pozostawił z pierwszego małżeństwa z Zofią z Koczowa Piekarską syna Mikołaja (późniejszego kasztelana zawichojskiego) i córkę Annę, wydaną za Grzegorza Podlódzkiego, a powtórnie zamężną z Wawrzyńcem Prażmowskim. Z drugiego małżeństwa, z Zofią z Przytyka Podlódzka, pozostawił Mikołaj syna Adama i nieznaną z imienia córkę¹⁷.

¹¹ Przynajmniej od 1550 r., por. *Źródła urzędowe do najbliższej rodziny Jana Kochanowskiego*, wyd. M. Garbaczowa, W. Urban, Kielce 1984, nr 178.

¹² *Akta sądowe*, s. 267-271.

¹³ Tamże, s. 276-277.

¹⁴ *Lustracja województwa sandomierskiego 1564-1569*, wyd. W. Ochmański, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 195.

¹⁵ *Źródła urzędowe*, nr 143; J. Gacki, *O rodzinie*, s. 39-40.

¹⁶ R. Pollak, *Kochanowski Piotr* W: *Polski Słownik Biograficzny* t. 13, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967-1968, s. 198.

¹⁷ Sąd Rejonowy w Zwoleniu, Wydział Ksiąg Wieczystych, Księga wieczysta Sycyny, nr 274, t. I. s. nlb. (dalej: Księga wieczysta Sycyny). Jest to bardzo cenna pozycja zawierająca odpisy, a nawet oryginalne akta od XVII w. Obecnie została przejęta przez Archiwum Państwowe w Radomiu. W zasadzie jest to pięć ksiąg, z których dwie zszyto razem., jednak w sądzie zwolenińskim traktowano je wszystkie jako t. I. Następcza to wiele trudności z przypisami, bowiem zarówno księgi, jak i większość ich kart jest nienu-

Dziedzicami Sycyny zostali więc przyrodni bracia. Mikołaj Kochanowski (zm. 1655), odziedziczył też część Przytyka, został stolnikiem sandomierskim, a w 1648 r. wszedł do senatu jako kasztelan zawichojski. Adam (zm. 1644) doszedł do mniej znaczącej godności łowczego sandomierskiego, ale w wyniku bezpotomnej śmierci kasztelana zawichojskiego, to jeden z jego trzech synów odziedziczył Sycynę.¹⁸

Podziału dóbr po kasztelanie zawichojskim dokonano w 1661 r., i wówczas to Sycyna wraz z dwoma folwarkami przypadła Piotrowi Kochanowskiemu. Podpisywał się on jako „Piotr z Konar na Sycynie”, a jego żoną była Dorota z Nieborowa, wdowa po Sebastianie Łajszewskim¹⁹. Przez wiele lat sprawował lokalny urząd wojskowy sandomierskiego i dopiero na krótko przed śmiercią, w 1676 r., awansował do grona senatorów, otrzymując godność kasztelana radomskiego. Dziedzic Sycyny cieszył się znacznym zaufaniem szlachty sandomierskiej, marszałkując na sejmikach ziemskich i posługując czterokrotnie na sejm walny do Warszawy²⁰. Piotr Kochanowski najprawdopodobniej obrał Konary w parafii Mniszek za swą stałą siedzibę, bowiem podczas zbierania podatku pogłównego w 1662 r. reprezentował go w Sycynie zarządca tej wsi, szlachcic Walerian Przybylski²¹.

Po śmierci kasztelana radomskiego Piotra Kochanowskiego Sycyna przeszła w ręce jego synów: Adama, Franciszka i Jana. Kasztelan pozostawił jednak po sobie znaczne długi. Wierzyciele wszczęli proces, dochodząc swych roszczeń wobec synów zmarłego, ci jednak nie byli w stanie spłacić żądanych kwot. W wigilię św. Piotra i Pawła 1684 r. zrzekli się praw do Sycyny, którą przejął główny wierzyciel ich ojca. Był nim Maciej Łajszewski, syn Doroty z Nieborowa Kochanowskiej z pierwszego małżeństwa, a więc przyrodni brat Kochanowskich²². Część wsi wraz z jednym z folwarków zajęli początkowo Witowscy-

rowana. Podaję więc karty, tylko w przypadku ich numeracji, dla odróżnienia określając najwartościowszą z ksiąg jako oprawną w skórę.

¹⁸ Tamże; *Urzednicy wojewodztwa sandomierskiego*, s.186.

¹⁹ *Księga wieczysta Sycyny*, s. nlb.

²⁰ Z. Trawicka, *Sejmik wojewodztwa sandomierskiego w latach 1572-1696*, Kielce 1985, s. 273.

²¹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK) I nr 67, k. 98v.

²² *Księga wieczysta Sycyny*, (tom oprawny w skórę) k. 186, wielokrotnie też w innych tomach na s. nlb. Data zrzeczenia się wsi przez Kochanowskich na rzecz Łajszewskiego jest warta podkreślenia, bowiem wszyscy autorzy podawali dotąd datę 1698 idąc za *Słownikiem geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 11, Warszawa 1890, s. 785. Tymczasem data 1698 r. odnosi się do procesu przed Trybunałem Lubelskim, który toczył Łajszewski z innymi wierzycielami Kochanowskich. Synowie Piotra Kochanowskiego stanęli wówczas przed sądem, ale tylko po to, by potwierdzić, że w 1684 r. zrzekli się wsi na rzecz Łajszewskiego.

potomkowie Anny z Kochanowskich Prażmowskiej, ale większość przypadła Maciejowi Łajszewskiemu. Zadłużenie Kochanowskich u tego ostatniego sięgało kwoty 30.000 zł, toteż uznał on, że należy mu się cała Sycyna. Doszło wówczas do sporów, w wyniku których Łajszewski siłą usunął sąsiadów ze wsi²³. Choć Witowscy pozwali go do sądu, bardzo szybko znaleźli się jednak na straconej pozycji.

Łajszewki zdecydował się na dość sprytnie posunięcie. Nie czekając na werdykt sądu w 1697 r. zawarł w Warszawie kontrakt z Marcinem Chomętowskim, na mocy którego zastawiał mu Sycynę na rok za 50 000 zł, pożyczając dodatkowo jeszcze 10.000 zł. Nie kwapił się ze spłatą długu, toteż Sycyna pozostała przez kilkadziesiąt lat w ręku Chomętowskich, jako tzw. zastawnych posiadaczy²⁴. Marcin Chomętowski był jednym z bardziej zasłużonych oficerów Jana III Sobieskiego, a następnie gorliwym zwolennikiem Augusta II Wettina. Przez wiele lat piastował urząd wojewody mazowieckiego. Nabywszy wieś przekazał ją bardzo szybko swemu synowi Stanisławowi, staroście radomskiemu i zwoleńskiemu. Starosta był bądź co bądź reprezentantem prawa na terenie powiatu, toteż gdy w Sycynie pojawili się urzędnicy sądu, nie zostali po prostu wpuszczeni do wsi. Oczywiście posesor został za to pozwany wraz z Łajszewskim, jednak w 1699 r. Trybunał Lubelski wydał wyrok uznający Łajszewskiego za jedyne prawowitego dziedzica Sycyny, oddalając pretensje innych wierzycieli. Witowscy zarzucali potem Łajszewskiemu i Chomętowskiemu, że wpłynęli na werdykt Trybunału Lubelskiego i próbowali przez wiele lat apelować, ale wpływy ich przeciwników okazały się większe. Wyrok został utrzymany w mocy, mimo, że potomkowie Witowskich próbowali dochodzić swych roszczeń przez ponad 100 lat!²⁵

Dziedzicem Sycyny pozostał więc Łajszewski, a posesorami na mocy kontraktu zastawu Chomętowscy. Po śmierci ojca Stanisław Chomętowski został wojewodą mazowieckim, jako stronnik Augusta II walczył w latach 1704-1709 ze Szwedami, a pod koniec życia został hetmanem polnym koronnym²⁶. Posiadał kilka sporych majątków w województwie sandomierskim toteż nie mieszkał w Sycynie. Lokatorem tutejszego dworu i zarządcą majątku był jego dworzanin January Komorowski²⁷.

W 1727 r., zmarł Łajszewski, a rok później Chomętowski. Ze względu na zawarty wcześniej kontrakt zastawu Sycyna przypadła sukcesorom Chomętowskiego. Odtąd zaczęła dość często przechodzić z rąk do rąk. W wyniku podziału

²³ *Księga wieczysta Sycyny*, nlb.

²⁴ Tamże, s. nlb.

²⁵ Tamże, k. 12v.

²⁶ W. Konopczyński, *Chomętowski Stanisław W: Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 412 – 413.

²⁷ *Księga wieczysta Sycyny*, s. nlb.

schedy po Chomętowskich w 1778 r. przypadła Dominikowi Odrowążowi Pieniżkowi i jego synowi Jakubowi, ale ci już w następnym roku odstąpili ją Wierzowski. W 1788 r. Piotr Wierzbowski odstąpił Sycynę Kazimierzowi Olechowskiemu, który pozostał jej posiadaczem do początków XIX stulecia.²⁸

Mimo częstej zmiany właścicieli osiemnastowieczna Sycyna wraz z folwarkiem przynosiła znaczne dochody. W 1789 r., komisja zbierająca podatek na wojsko w powiecie radomskim oszacowała je na 3006 zł i 32 gr. rocznie. Olechowski miał odprowadzić z Sycyny do Skarbu Państwa 300 zł 20 gr. jako tzw. „ofiary dziesiątego grosza”, przeznaczoną na stutysięczną armię formowaną na mocy decyzji Sejmu Czteroletniego²⁹. Dla przykładu, dochód roczny z Woli Szelążnej wyniósł wówczas 814 zł, z Zielonki 1.970 zł i 10 gr., z Baryczy 2.086 zł, z Jasińca 3.471 zł i 15 gr. Dwie pierwsze wsie znajdowały się wówczas w zastawie pijarów warszawskich, a Barycz i Jasieniec należały do Ignacego Przebendowskiego.

Dnia 18 kwietnia 1815 r. Kazimierz Olechowski odstąpił Sycynę Kazimierzowi Młodeckiemu, żonatemu z Agnieszką z Niemiryczów. Młodeccy nie przebywali na stałe w dworze sycyńskim, bowiem mieszkali w Jaworzynie w powiecie opatowskim. W Sycynie nawet nie gospodarowali. Rok lub dwa po nabyciu wsi zastawili ją Antoniemu Wyszowskiemu. Był on faktycznym gospodarzem wsi i folwarku, określanym w źródłach mianem „zastawnego posiadacza dóbr Sycyna”.³⁰

Objęjąc Sycynę w zastaw, wszedł Wyszowski w długotrwały spór z dobrami rządowymi Brzezinki. Rozpoczął się on już w 1805 r., na skutek zatargów o granicę biegnącą przez lasy i łąki, rozciągającą się na zachód od Sycyny. W 1817 r. Wyszowski polecił chłopom, by skosili trawę na łące *Goły Ług*. Kilka dni później, gdy siano podeszło, pojawili się chłopci z Brzezinek wraz z tamtejszym podleśnym Mateuszem Stadnickim. Załadowali siano na wozy i zwieźli je do stodoł majątku rządowego. Wyszowski zaskarżył zarządcę Brzezinek do sądu, jednak po sześciu latach przegrał proces. W 1833 r. Sąd Policji Poprawczej Wydziału Radomskiego stwierdził, że to posesor Sycyny naruszył granicę, polecając chłopom skosić trawę na łąkach należących do dóbr rządowych³¹.

²⁸ Tamże.

²⁹ *Protokół ofiary dziesiątego i dwudziestego grosza powiatu radomskiego z 1789 roku*, wyd. Z. Guldon i S. Zieliński, W: *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 2, Radom 1996, s. 257.

³⁰ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej (dalej: ZDP) sygn. 457, s. 3.

³¹ Tamże, s. 6.

Tenże Wyszowski sprowokował też zatarg z nadleśnictwem zwoleńskim. Jesienią 1829 r. polecił swemu gajowemu, by wykopał i wyrzucił dwa słupy graniczne stojące na drodze leśnej oddzielającej las Sycyny od lasów rządowych obrębu brzezińskiego. Przywłaszczył sobie w ten sposób spory obszar tzw. przecinki, który należał od dawna do Brzezinek i nie był nigdy wcześniej przedmiotem sporów. Wójt Sycyny (był nim Wyszowski) wezwany w listopadzie do nadleśnictwa zwoleńskiego przekonywał, że to straż lasów brzezińskich narusza granicę sycyńską „(...) bacząc na to, że Zsostak, mieszczanin ze Zwolenia, poważył się dwa kopce narożne rozorać”³². Pomimo tego wina dziedzica Sycyny była bezsporna, toteż przestraszony grożącym mu procesem, w 1830 r. wycofał się z zajętych terenów³³.

Dziedziczni właściciele Młodeccy mało interesowali się Sycyną. Dnia 6 lipca 1819 r. zawarli w Radomiu nieco dziwną transakcję, w której Młodecki odsprzedał żonie wszystkie dobra sycyńskie. Pomimo, iż majątek wyceniono wówczas na 300.000 złp., kontrakt zawarty między mężem i żoną nosił znamiona mistyfikacji³⁴. Wynikała ona z kłopotów finansowych, w jakie popadli Młodeccy. Pożyczali pieniądze nie spłacając długów, toteż wkrótce oba ich majątki obciążały spore kwoty. Poza Sycyną, zastawioną wspomnianemu już Wyszowskiemu, zastawili też lasy sycyńskie, które w 1825 r. dostały się w ręce Adama hr. Matuszewicza³⁵. W 1826 r. wieś odwiedził komornik sądowy, a w następnym roku Matuszewicz zaczął dochodzić swych roszczeń, żądając od Młodeckich spłaty olbrzymiego długu, sięgającego 88.000 zł. Część tej sumy była ubezpieczona na Sycynie, toteż hrabia groził licytacją majątku³⁶. W 1833 r. Kancelaria Ziemska Województwa Sandomierskiego i Towarzystwo Kredytowe Ziemskie ostrzegały, iż dobra Sycyna obciążają listy zastawne na sumę 60.000 zł³⁷. Młodeccy nie płacili nawet procentów od sum zapisanych na Sycynie różnym fundacjom religijnym przez jej poprzednich właścicieli. Na samą kaplicę św. Franciszka przy kościele w Zwoleniu składały się zapisy: 4.000 zł Mikołaja Kochanowskiego dokonany w aktach grodzkich radomskich w 1633 r., a potwierdzony w 1803 r., 2.000 zł Mikołaja Kochanowskiego z 1655 r., 10.000 zł Macieja Łajszewskiego zapisane w roku 1701, a potwierdzone w 1801 r.; ponadto 2.000 zł na rzecz funduszu ogólnoreligijnego po Benedyktynach Sieciechowskich na mocy skryptu Kazimierza Olechowskiego z 1793 r.³⁸

³² APR, ZDP sygn. 1604, k. 2-3.

³³ Tamże, s. 15.

³⁴ APR, Rząd Gubernialny Radomski (dalej: RGR) sygn. 5180, s. 1.

³⁵ APR, ZDP sygn. 1604, s. 3.

³⁶ Księga wieczysta wsi Sycyna, s. 14.

³⁷ APR, RGR sygn. 5180, s. 82-83.

³⁸ Tamże, s. 43-44.

W dobie Królestwa Polskiego dokonywano regulacji hipoteki wsi i przeglądano obciążające ją zapisy na rzecz Kościoła. W 1824 r. Agnieszka z Niemieryczów Młodecka przez swego pełnomocnika Piotra Kułakowskiego zaaprobowwała część kwot należnych kościołowi zwoleńskiemu (7.000 zł). Niejasności budziła kwota 4.000 zł z 1633 r., bowiem nie było pewne, czy władze kościelne potwierdziły tę fundację. W 1829 r. proboszcz zwoleński przedstawił stosowne dokumenty, domagając się od Młodeckiej spłaty procentów należnych kaplicy św. Franciszka. Sąd przyznał mu rację, jednak Młodeccy nie chcieli zgodzić się, by zapis obciążał hipotekę wsi. Nie płacili żadnych kwot na rzecz kościoła zwoleńskiego prosząc o zawieszenie ściągania zaległych należności „z powodu swego ubóstwa”. Prokuratoria sandomierska zawiesiła czasowo ściąganie należności. Okazało się wówczas, że pojawiły się trudności nie tylko z ustaleniem faktycznego stanu majątkowego Młodeckich, ale nawet z ustaleniem miejsca ich pobytu!³⁹

W 1833 r. ujawnił się Kazimierz Młodecki, zwracając się do sądu z prośbą o zwolnienie go z kosztów procesu, bo „(...) choć jest dziedzicznym właścicielem Sycyny i Jaworzyny, nie odnosi z nich żadnych korzyści, bowiem obie wieś są od kilkunasto lat zajęte przez wierzycieli”⁴⁰. Sprawa regulacji hipoteki Sycyny zakończyła się ostatecznie w 1835 r., kiedy Kazimierz Młodecki spłacił część należności na rzecz kościoła zwoleńskiego, a resztą obciążył hipotekę wsi. Pieniądze oczywiście pożyczyl! - tym razem od Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego⁴¹. Regulacja hipoteki wsi umożliwiła Młodeckim sprzedaż majątku, co nastąpiło 1 października 1840 r. Sycynę nabył za 300.000 zł w srebrze Adam hr. Matuszewicz, posiadający już większość lasów należących do wsi. W następnym roku Matuszewicz odsprzedał dobra Sycyna Leonowi hr. Potockiemu za 45.000 rbs. Transakcji dokonano w Czechach, w Marienbadzie, gdzie spotkali się obaj arystokraci.⁴²

Kilkanaście lat później, 22 lipca 1854 r. Sycynę nabyli małżonkowie August i Laura z Dunin-Wąsowiczów Morzkowscy, płacąc za nią 26.895 rbs. August Morzkowski walczył w młodości w wojnach napoleońskich, w czasie których dosłużył się Krzyża *Virtuti Militari*. Za udział w powstaniu listopadowym trafił jednak do więzienia, gdzie nabawił się uciążliwej choroby⁴³. Morzkowscy dziedziczyli też pobliską Wólkę Szelażną, a wkrótce na gruntach przylegających od zachodu do nabytych przez siebie dóbr założyli dwie kolonie: Sydół i Karolin. Ta ostatnia osada powstała w 1858 r. na obszarze 392 mórg położonych za la-

³⁹ Tamże, s. 69-73.

⁴⁰ Tamże, s. 104.

⁴¹ Tamże, s. 136-137.

⁴² Księga wieczysta Sycyny, k. 2.

⁴³ M. Rutkowska, *Pani na Sycynie*, Janowiec nad Wisłą - Wrocław 1999, s. 122.

sem sycyńskim. Osadzono tu 21 kolonistów przyznając każdemu po 15-20 mórg ziemi⁴⁴.

Dziedzice chcieli podnieść wartość majątku, co mogło się okazać bardzo istotne w przypadku jego sprzedaży. W 1860 r. Laura Morzkowska wniosła do ksiąg hipotecznych zapis o wzroście wartości Sycyny do 60.000 zł rbs., motywując to ulepszeniami gospodarczymi. W 1866 r. przekazała go synowi Władysławowi Morzkowskiemu, żonatemu z Leonią Gurowską, podnosząc wartość szacunkową całych dóbr do 72.270 rbs. Podniesiono ją jeszcze o ponad 1.000 rbs., kiedy Morzkowski zdecydował się w 1872 r. zamienić z Wacławem Czaplińskim Sycynę na Gójsk w Płockim⁴⁵. Tym sposobem wieś przeszła w ręce Czaplińskich i pozostała w ich posiadaniu aż do 1945 r. Wacław Czapliński podjął prace nad unowocześnieniem majątku sycyńskiego i rozwojem hodowli nowych ras bydła. Poślubił siostrę Władysława Morzkowskiego Janinę, znaną działaczkę oświatową. Około 1990 r. założyła ona w dworze sycyńskim niewielką szkołę dla dzieci chłopskich z okolicznych wsi i nie bacząc na zagrożenie ze strony policji carskiej, przez kilkanaście lat kontynuowała tą swego rodzaju pracę u podstaw⁴⁶.

2. Obszar i struktura przestrzenna wsi do połowy XIX w.

Sycyna leży nad rzeczką Sycynką i utworzonym w jej biegu stawem o nazwie „Przerywaniec”. W średniowieczu dominującą cechą krajobrazu były tu lasy, a osadnictwo miało charakter wyspowy. Dużą rolę w rozwoju wsi odgrywało jej położenie przy trakcie ze Zwolenia do Solca nad Wisłą. Na podstawie *Liber beneficiorum* Długosza oraz rejestrów podatkowych z następnego stulecia można pokusić się o rekonstrukcję struktury przestrzennej Sycyny już w XV-XVI w. W XV wieku w Sycynie uprawiano 9 łąnów kmiecych, w XVI - 8.⁴⁷ Dowodzi to pośrednio, że wieś była w którymś okresie swych dziejów przeorganizowana według tzw. prawa niemieckiego. W Małopolsce dominował systemem łąnu dużego, którym posługiwano się m. in. podczas lokacji pobliskiego Zwolenia. Można więc z dużą ostrożnością przypuszczać, iż obszar wsi wynosił wówczas ok. 218 ha, nie licząc karczmy, gruntów dworskich itp.

Już w średniowieczu, przy okazji procesu lokacji na prawie niemieckim, łąny kmiece w Sycynie została podzielone prostopadle do spadku terenu po obu stronach rzeczki Sycynki i stawu. Długość wsi nie przekraczała wówczas 1 km, bowiem 5 łąnów wymierzono najprawdopodobniej na północ os stawu „Przery-

⁴⁴ Księga wieczysta Sycyny, k. 3 -4, 14.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ M. Rutkowska, *Pani na Sycynie*, s. 40-47.

⁴⁷ J. Długosz, *Liber beneficiorum*, s. 362, 472; *Lustracja*, s. 195.

waniec”, a 4 na południe. W ten sposób powstał pasmowo-łanowy układ Sycyny zachowany do naszych czasów. Wymierzanie łańow kmiecych było związane z karczunkiem lasów, o czym świadczy duże zalesienie okolic Sycyny występujące jeszcze w XVI w.⁴⁸

W sumie u schyłku XV i w XVI w. Sycyna mogła liczyć 100-150 mieszkańców, wliczając w to także czeladź dworską. Liczbę chałup szacuje się na dwadzieścia kilka⁴⁹. Do dużych wiosek zaliczano takie, które liczyły powyżej 200 mieszkańców. Wynika stąd, że Sycyna była wsią średniej wielkości zarówno na tle powiatu radomskiego, jak i całej Małopolski.⁵⁰ Należy jednak zaznaczyć, że była największą osadą spośród wsi parafii zwoleńskiej. W Grabwie i Strykowicach Większych (Górnych) uprawiano po 7,5 łańow, w Zielonce 4,5, w Baryczy 2,5, a w Woli Sycyńskiej 1,5 łańow. Ze wsi sąsiadujących z Sycyną wyróżniał się tylko Jasieniec, liczący 10 łańow. Z wyjątkiem Baryczy i Woli Sycyńskiej Andrzeja Kochanowskiego, wszystkie wioski parafii zwoleńskiej miały po dwóch lub kilku szlacheckich właścicieli. Była to szlachta uboższa, a w przypadku Strykowic Większych wręcz zaściankowa, żyjąca z 1-2 łańow ziemi⁵¹.

W XV w. funkcjonowała w Sycynie karczma.⁵² Rejestry z XVI w. nie wspominają o niej, z czego można by wnioskować, że przestała działać. Pojawił się za to młyn na rzeczce Sycynce, przy stawie nazywanym „Przerywaniec”. W 1559 r. planowano budowę drugiego młyna, jednak nie wiadomo, czy doszła ona do skutku. Za zgodą dziedziców mieszkańcy Sycyny mogli korzystać z pastwisk w lasach otaczających wieś.⁵³

Wzrastający popyt na zboże skłaniał szlachtę do zakładania folwarków. Folwark sycyński powstał już w XV w. i jak notuje Długosz, płacił dziesięcinę snopową plebanowi w Zwoleniu⁵⁴. Nie jest wykluczone, że na przełomie XV i XVI w. założono tu drugi folwark. Scałił je najprawdopodobniej Piotr Kochanowski, płacący 2,5 grzywny dziesięciny z pól folwarcznych.⁵⁵ Podział wsi po jego śmierci spowodował, że od drugiej połowy XVI aż do końca XVII w. ist-

niały tu ponownie dwa folwarki⁵⁶. Można przypuszczać, że folwark (i folwarki) sycyński nie odbiegał od przeciętnej wynoszącej w XVI w. dla powiatu radomskiego ok. 4 łańow.⁵⁷

Dziedzice powiększali obszar folwarku włączając do niego część pól chłopskich, co jest widoczne w spadku arealu łańow kmiecych w Sycynie (1470 r. - 9; 1529 r. - 7,5; 1563 r. i 1569 r. - 8) oraz zmniejszaniu płaconej z nich dziesięciny (1470 r. - 6 grzywien; 1529 r. - 5 grzywien).⁵⁸ Wynika stąd, że na przestrzeni od 1470 r. do 1529 r. chłopci zostali usunięci z 1,5 łańow ziemi. Nie wykluczone, że część ziemi została z takich czy innych powodów po prostu opuszczona przez chłopów. Oczywiście przez proces „rugowania” nie należy rozumieć usuwania chłopów ze wsi, lecz przesuwanie ich na inne grunty, często takie, które należało dopiero zagospodarować. Ten ostatni sposób praktykowano zapewne w Sycynie, czego dowodzi akt podziału wsi z 1559 r. Wielokrotnie wzmiankowano w nim o karczowaniu lasu przez chłopów z przeznaczeniem na pola (np. kmieć Baryła z Sycyny wykarczował cały półłanek)⁵⁹. Zresztą i wspomniane wyżej rejestry podatkowe świadczą o powolnym przyroście gruntów chłopskich (co najmniej o pół łańow na przestrzeni od 1529 r. do 1563 r.).

Od drugiej połowy XVI w. w Sycynie istniały nie tylko dwa folwarki, lecz także dwa dwory szlacheckie. Z aktu podziału wsi spisane go w 1571 r. wynika, że Jakub Kochanowski objął w posiadanie południową część wsi ze „starym”, murowanym dworem, zakupionym przez Piotra Kochanowskiego od Macieja Kantymira. Podstarości radomski Mikołaj Kochanowski objął natomiast w posiadanie północną część wsi, i najprawdopodobniej wznosił tu nowy, drewniany dwór. Wszystko wskazuje na to, iż znajdował się on w pobliżu zachowanej do dziś kamiennej figury, wystawionej w 1621 r. przez Adama Kochanowskiego, syna Mikołaja⁶⁰.

Wydaje się, że istniała pewna różnica między obydwo ma folwarkami sycyńskimi. Otóż ten leżący w zachodniej części wsi, za drogą zwoleńską, odznaczał się większą zwartością gruntów. Drugi, należący do Mikołaja Kochanowskiego i jego spadkobierców, był bardziej rozproszony, tj. pola folwarczne były tu bardziej przemieszane z rolami chłopskimi. Potwierdza to inwentarz sporządzo-

⁴⁸ M. Brykowska, *Sycyna – wieś szlachecka w ziemi radomskiej w XV-XVI wieku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, R. 1988, z. 1-2, s. 161.

⁴⁹ R. Plenkiewicz, *Jan Kochanowski*, s. 27.

⁵⁰ I. Stefańska, W. Urban, *Powiat radomski w XVI wieku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 20: 1983, z. 1-2, s. 54; *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. 2, s. 84.

⁵¹ *Rejestr poborowy powiatu radomskiego z 1569 r.*, wyd. A. Pawiński, W: *Źródła dziejowe*, t. 14, Warszawa 1886, s. 320.

⁵² J. Długosz, *Liber beneficiorum*, s. 362.

⁵³ *Akta sądowe z XVI wieku*, s. 277.

⁵⁴ J. Długosz, *Liber beneficiorum*, s. 362.

⁵⁵ *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej (tzw. Liber retaxtionum)*, wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław 1968, s. 390.

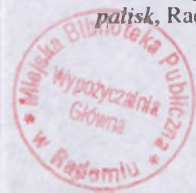
⁵⁶ *Księga wieczysta Sycyny*, s. nlb.

⁵⁷ I. Stefańska, W. Urban, *Powiat radomski*, s. 50.

⁵⁸ J. Długosz, op. cit., s. 362; *Liber retaxtionum*, s. 390; *Lustracja*, s. 195, *Rejestr poborowy powiatu radomskiego z 1569 r.*, wyd. A. Pawiński, W: *Źródła dziejowe*, t. 14, Warszawa 1886, s. 320.

⁵⁹ *Akta sądowe z XVI wieku*, s. 267.

⁶⁰ *Źródła urzędowe*, nr 143; J. Gacki, *O rodzinie*, s. 39-40; M. Brykowska, *Sycyna*, s. 163. O poszukiwaniach pozostałości dworu Kochanowskich por. szerzej T. Palacz, *Człek boże igrzyisko. Jan Kochanowski w Radomsku*, Radom 1998, s. 48-50; M. Cieślak-Kopyt, I. Micke, E. Skubicha, W. Twardowski, *Radomskie. Alfabet wykopalisk*, Radom 1994, s. 147-149.



ny w 1780 r., z którego wynika, że większość pól folwarcznych leżących na zachód od wsi, przemieszana była jeszcze z rolami chłopów. Dotyczyło to zwłaszcza okolic „Figury”, czyli kaplicy wystawionej przez Kochanowskich w 1621 r. i obszaru zajmowanego niegdyś przez „nowy” dwór Kochanowskich.⁶¹

Oba folwarki połączono z powrotem w jeden majątek ziemiański w 1684 r., kiedy to Kochanowscy zrezygnowali z Sycyny na rzecz Macieja Łajszewskiego. Natomiast drewniany dwór istniał najprawdopodobniej do początków XVIII w. W dzień św. Wawrzyńca 1706 r. Szwedzi podpalili wieś, która „(...) z wszystkimi budynkami, dworem, stodołami i domami włościan (...) w perzynę została obrócona”⁶². Była to zemsta Szwedów na ówczesnym dzierżawcy wsi Stanisławie Chomeńskim, który walczył po stronie Augusta II Wettina. Jeśli drewniany dwór Kochanowskich jeszcze wówczas istniał, to z całą pewnością nie przetrwał tego kataklizmu.

Od lokacji wsi, do drugiej połowy XIX w., ziemię uprawiano systemem trójpolówki. Pierwsze dokładniejsze dane o areale gruntów wiejskich i dworskich pochodzą dopiero z początków XIX w. W 1826 r. do chłopów należało 384 mórg gruntów uprawnych, a do dworu 653 morgi, z czego 236 obsiewano uprawami ozimymi, 179 jarymi, a 238 stanowiło ugór. Lasy były nie pomierzone, ale oceniano je na 30 włók, natomiast łąki obejmowały łącznie 256 mórg i były rozbite na kilka kawałków. Znajdowały się m. in. za stodołami dworskimi, „na Kruszyne”, „na Drożdżowie”, „na Pastewniku” między wsią i stawami, „pod Wólką” i „na Przerzywańcu”.

Dość ciekawy opis ówczesnego dworu sycyńskiego świadczy o tym, iż była to obszerna, parterowa budowla, wzniesiona z drewna i pokryta gontem, który potrzebował już pilnej naprawy. Dwór był zwrócony frontem ku zachodowi, a wchodziło się do niego przez „ganek na czterech słupach gontami podbity”. Dalej znajdowała się sień, skąd po prawej ręce znajdowały się drzwi do pierwszej izby, gdzie „podłoga z tarcic już w części pogniła i od ziemi powstawała”. Było tu „okien trzy po sześć szyb mających, piec z cegły, sufit z tarcic. Podobnie wyglądała druga izba przeznaczona na biuro wójta. Znacznie więcej pokoi znajdowało się po lewej stronie sieni do których prowadziły „drzwi pojedyncze, fasowane z zamkiem francuskim i haczykiem zewnątrz do zamykania”. Był tu „komin niski z kapą, piec z kafli żółtych dwa pokoje ogrzewający, podłoga z tarcic, sufit biało tynkowany”. Podobnie elegancki widok przedstawiał jeszcze tylko jeden z pokoi sycyńskiego dworu. Reszta wyglądała tak, jak przedstawiał to początek opisu. W sumie dwór składał się z sieni, 9 izb (pokoi) i małej salki położonej przy południowej ścianie, z której przez podwójne oszklone drzwi można było wyjść na ogród.

⁶¹ Księga wieczysta Sycyny, k. 64-64v.

⁶² Tamże, k. 190-190 v.

Ogród dworski był określany jako włoski, obejmował około 3 morgów, a znajdowało się w nim 55 jabłoni, 24 grusze, 4 wiśnie i 383 „kęp” [?] śliw. Między drzewami posadzono krzewy agrestu, a całość otaczał wałacy się płot „z dylów”. Od gościńca prowadzącego do Zwolenia, czyli od strony wschodniej, ogród był odgradzony parkanem. Do tego właśnie gościńca prowadził też od dworu szpaler topoli włoskich.

Naprzeciw dworu, czyli od strony zachodniej, znajdowało się podwórze ze stajniami i oborami dworskimi. Budynki te tworzyły rodzaj obszernego czworoboku, a w ich skład wchodziły jeszcze trzy chlewy. Za nimi znajdowała się brama na kolejne podwórze, gdzie znajdowała się owczarnia. Wszystkie budynki inwentarskie miały drzwi prowadzące „na przestrzał” i były pokryte słomą. Dalej wznosiły się dwie stodoły, z których każda miała dwa klepiska, była na 80 łokci długa i 18 szeroka [46 x 10 m. – D. K.]. Znajdowały się przy nich szopy, sieczkarnia oraz „spichlerz z podmurowaniem, parkanem, podbity gontem” i murowana piwnica. W pobliżu budynków dworskich znajdował się też browar z posadzką z cegły i suszarnia.

Budynki dworskie znajdowały się również we wsi. Należał do nich m.in. młyn wodny „frontem ku zachodowi wystawiony (...) cały z drzewa rzniętego w węgły postawiony, kryty gontem na wpeł zgniłym”. Młyn znajdował się już wręcz w ruinie, bowiem z powodu podmokłego gruntu „wszedł w ziemię”. Z dwu stawów dworskich jeden był kompletnie zamulony, a w budynku dworskim wzniesionym na grobli mieszkał niejaki Tomasz Biedrycki, dzierżawiący propinację dworską. Zaopatrywał on karczmę sycyńską wybudowaną we wsi, nadzorując położony w jej pobliżu, drugi browar. We wsi znajdowały się jeszcze sady i ogrody dworskie oraz kuźnia⁶³.

2. Ludność wsi i jej powinności do połowy XIX w.

Jak już wspomniano, u schyłku XV i w XVI w. Sycyna mogła liczyć 20 dymów i 100-150 mieszkańców. Z ilości ziemi wynika, że w XV-XVI w. w Sycynie gospodarowało kilku kmieci osiadłych na łanach lub półłankach. Drugą, biedniejszą kategorią ludności wiejskiej byli zagrodnicy, posiadający własne zabudowania i niewielkie poletka, zbliżone czasem wielkością do ogrodów. Nie mogli z nich zwykle żyć, toteż wynajmowali się do pracy na folwarkach i u bogatszych gospodarzy⁶⁴. Wzmiankował ich w Sycynie już Długosz, a w 1569 r., było tam co najmniej trzy takie rodziny. Rejestr z 1569 r. wzmian-

⁶³ Tamże, s. nlb.

⁶⁴ *Historia chłopów polskich*, pod red. S. Inglota, Wrocław 1995, s. 59-60.

kuje też jedną rodzinę komorników, to jest najbiedniejszych chłopów, żyjących z pracy u bogatszych.⁶⁵

Według rejestru poborowego z 1662 r. wsią zarządzał z ramienia Piotra Kochanowskiego szlachcic Walerian Przybylski. Mieszkał on w sycyńskim dworze razem z żoną, poza tym przebywała tu jeszcze jedna szlachcianka, wdowa Jadwiga Mokrzecka wraz z dwoma plebejskimi służącymi. Nie wiadomo, czy mieszkała razem z Przybylskimi, czy też oddzielnie (być może w drugim dworze). Liczba chłopów we wsi, dworze i folwarku, zobowiązanych do płacenia podatku, wyniosła wówczas 285 osób, co wraz z wymienionymi wcześniej osobami daje 290 mieszkańców.⁶⁶ Należy jednak zauważyć, iż rejestr podatkowy nie objął dzieci poniżej 10 roku życia, tak więc rzeczywista liczba mieszkańców Sycyny musiała być większa. Spisany wówczas rejestr podomnego odnotował w Sycynie aż 53 „dymy”⁶⁷. Średnia liczba osób zamieszkujących jedno obejście wynosiła we wsi ok. 5,5 osoby. Sycyna drugiej połowy XVII w. (1662 r.) nadal wyróżniała się wielkością na tle innych wsi parafii zwolenńskiej. Wola Sycyńska (Szelążna) miała 47 mieszkańców, Barycz 54, Zielonka 129, Mierzwiączka 18, Grabów 73, Paciorkowa Wola 158, Stryjkowice Większe 29, a Stryjkowice Mniejsze 78⁶⁸.

Według spisu podatkowego z 1775 r., Sycyna, której właścicielem był wówczas hrabia Wielopolski, liczyła 50 dymów, z czego 45 stanowiły charty chłopskie, a 1 dworski. Na browar i karcznię składało się 4 dymy. W 1790 r., kiedy właścicielem wsi był już Kazimierz Olechowski, naliczono 51 dymów. Przeprowadzony wówczas spis był bardziej szczegółowy od poprzedniego. Obok dworu, browaru i 2 dymów karczmy wyliczał 6 chałup posiadających po dwóch gospodarzy, 39 po jednym dymie i 2 chałupy bez gruntu⁶⁹. Wykazy nie wyróżniają młyna, który z pewnością znajdował się we wsi.

Zachowany spis ludności diecezji krakowskiej z 1787 r. pozwala na dokładniejsze przedstawienie zaludnienia Sycyny u schyłku XVIII w. Zamieszkiwało ją wówczas 302 osoby, z czego 281 katolików i 21 Żydów. Spośród katolików wyliczono 72 mężczyzn, 81 kobiet i 123 dzieci, z których 71 nie przystąpiło jeszcze do pierwszej komunii świętej, tj. nie ukończyło 7 lat. Na ludność żydowską składało się 6 mężczyzn, 4 kobiety i 11 dzieci. Dochodziło do tego

⁶⁵ *Rejestr poborowy powiatu radomskiego z 1569 r.*, s. 320.

⁶⁶ AGAD, ASK I nr 67, k. 98v.

⁶⁷ AGAD, ASK I nr 65, k. 74.

⁶⁸ AGAD, ASK I nr 67, k. 98v.

⁶⁹ Instytut Historii PAN w Krakowie, Kartoteka materiałów do słownika historyczno-geograficznego województwa sandomierskiego w dobie Sejmu Czteroletniego. Za udostępnienie wypisów z niniejszej kartoteki dziękuję prof. Zenonowi Guldonowi.

5 osób, określonych jako staruszkowie powyżej 80 lat⁷⁰. Biorąc pod uwagę powyższe liczby można z pewną pokusą się o stwierdzenie, iż w Sycynie żyło wówczas około 60 rodzin katolickich i 2-4 żydowskie. Trudno określić kiedy w Sycynie osiedlili się pierwsi Żydzi. Należy przypuszczać, że najwcześniej w końcu XVII lub na początku XVIII w. Żydzi sycyńscy należeli do kahału janowieckiego, skupiającego w XVIII w. ludność wyznania mojżeszowego z 40 wsi powiatu radomskiego⁷¹. Zajmowali się areną tutejszej karczmy oraz młyna.

Nie dysponujemy niestety żadnymi danymi źródłowymi dotyczącymi pańszczyzny i innych powinności ludności Sycyny w XVI i XVII w. Należy jednak przypuszczać, że sytuacja z XVII stulecia odpowiadała obciążeniom z następnego. Do naszych czasów dochował się odpis inwentarza Sycyny z 1780 r., gdy jej posiadaczem był chorąży braclawski Jakub Wierzbowski. Dotyczy on co prawda tylko części wsi, którą Wierzbowski oddawał w zastaw za długi braciom Dziubińskim, jednak wymieniono w nim kilku ówczesnych włościan i opisano ciążące na nich powinności. Jeśli chodzi o kmieci, to zapisano, że „(...) pierwszy Tomasz Fiałek, ma wołów parę, robi dni cztery. Drugi Marcin Michalczyk ma wołu jednego, robi dni dwa. Trzeci Wojtek Gorczyca ma wołu jednego, robi nimi dni dwa, pieszo dni dwa. Czwarty Bartłomiej Wójtowicz, Piąty Wawrzyniec Błaszczyk wołów parę robi sprzężajem dni cztery w tydzień. Szósty, Tomasz Stępień ma wołów parę założnych, robi sprzężajem w tydzień dni cztery. Siódmy Jan Dulias ma wołów założnych parę, robi sprzężajem dni cztery. Podani piesi [zagrodnicy – D. K.]: Walenty Wójtowicz, nie ma wołów, robi pieszo w tydzień od św. Michała do św. Wojciecha dni trzy, resztę po dni dwa. Drugi Wojciech Dulias pieszo tak jak pierwszy. Trzeci Mikołaj Jakubczak, pieszo w tydzień dni cztery, czwarty Marcin Gorczyca tyleż, piąty Wawrzyniec Michalczyk robi tyleż. Tyleż robią Marcin Fiałek, Antoni Wójtowicz, Wojciech Kania”⁷². Co prawda inwentarz pomija daniny, lecz obciążenie kmieci 4 dniówkami pańszczyzny sprzężajnej tygodniowo (w przypadku jednego wołu 2 dni sprzężajnej i 2 pieszej), a zagrodników, czterema dniami pracy pieszej na folwarku było dość typowe dla XVII i XVIII-wiecznej wsi małopolskiej.

Pierwsza połowa XIX w. nie przyniosła ze sobą jeszcze większych zmian. Jeśli chodzi o parafię, Sycyna przodowała nadal pod względem liczby mieszkańców, natomiast w porównaniu z wioskami regionu utrzymywała się cały czas w gronie osad średniej wielkości. Wielu autorów pisze, że ludność tej wsi

⁷⁰ *Spis ludności diecezji krakowskiej prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego z 1787 roku*, wyd. B. Kumor, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 39, 1979, s. 243.

⁷¹ Z. Guldon, *Gminy wyznania mojżeszowego w powiecie radomskim w XVI-XVIII wieku*, W: *Radom i region radomski*, s. 157.

⁷² *Księga wieczysta Sycyny*, [tom w oprawie skórzanej], k. 63-66.

zmniejszyła się w 1827 r. do 117 mieszkańców i 16 domów!⁷³ Nie jest to jednak zgodne z danymi źródłowymi. Spadek liczby ludności z ponad 302 w końcu XVII w., do 117 w przeciągu niespełna półwiecza musiał by być spowodowany jakimś kataklizmem. Przepuszczalnie więc w spisie z 1827 r. popełniono błąd. Przepuszczenie to potwierdza cytowany powyżej spis z 1826 r., dokonany przez komornika. Obszedł on tylko jedną część wsi (najprawdopodobniej Sycynę Północną), w której naliczył 28 domów. W całej wsi żyło wówczas 60 gospodarzy, a 20 z nich mieszkało w chałupach dwurodzinnych. Doliczając jakieś obejścia młynarza i karczmarza należy sądzić że w Sycynie było w tym czasie nieco ponad 40 chłopskich chat., a 60 rodzin to z pewnością o wiele więcej niż 117 mieszkańców!

Wspomniany wyżej opis Sycyny dokonany przez komornika w styczniu 1826 r. stanowi kapitalne źródło do dziejów wsi oraz umożliwił ukazanie jej struktury społeczno-gospodarczej w pierwszej połowie XIX w. Każdy z włościan - gospodarzy uprawiał kilkanaście mórg ziemi, z racji czego był zobowiązany do szeregu świadczeń na rzecz właścicieli wsi. Wszyscy płacili 25 zł rocznego czynszu oraz składali daniny na rzecz dworu w charakterze 1 kapłona, 3 kur i 8 jaj. Pańszczyzna była uzależniona od zamożności i niemal połowa chłopów odrabiała w ciągu tygodnia na folwarku 2 dniówki wołami i 2 pieszo; pozostali 1 dzień wołem i 1-2 dni pieszo. Tak więc nie zmieniło się w sytuacji kmieci, zwanych coraz częściej gospodarzami. Wszyscy mieli też „(...) straż nocną i dniową po dwóch do dworu odbywać, owce dworskie myć i strzyć, przedziwa ile się uwadzi oprząść. Na najem do żniwa po groszy 12 za dzień, a do grabienia siana i kopania warzywa po groszy 6 wychodzić, do gaszenia pożaru w lesie stanąć, trzodę dworską kolejno paść i obrządzać”. Dochodziły do tego podatki publiczne, wynoszące w 1826 r. ok. 2.000 złp., i świadczenia na rzecz kościoła parafialnego w Zwoleniu w kwocie 350 złp.⁷⁴

4. Przemiany społeczno-gospodarcze drugiej połowy XIX w.

Połowa XIX w. zapoczątkowała na wsi Królestwa Polskiego okres poważnych zmian społeczno-gospodarczych. Nasilanie procesu rugowania chłopów, podwyższanie wymiaru pańszczyzny przez dziedziców oraz klęska głodu, jaka dotknęła ziemie polskie w latach czterdziestych XIX w., groziły wybuchem niezadowolenia społecznego. Zapobiegając ewentualnym rozruchom car Mikołaj I podpisał dn. 7 czerwca 1846 r. ukaz, zabraniający rugowania z ziemi chłopów posiadających 3 i więcej morgów. Warunkiem utrzymania gospodarstwa

i prawa do serwitutów, było wykonywanie powinności dworskich. Powinności te nie mogły być jednak odtąd podwyższane, toteż spisano je wraz z przysługującymi chłopom prawami w tzw. tabelach prestacyjnych. Ukaz carski poprawiał także prawne położenie chłopów, przyznając im prawo wnoszenia skarg do władz i sądów na nadużycia dworu⁷⁵. Według tabeli prestacyjnej sporządzonej po ukazie carskim z 1846 r., chłopci Sycyny mieli prawo do wypasania bydła w lasach sycyńskich, pod warunkiem „zachowania prawideł gospodarstwa leśnego”. Raz na tydzień każdy gospodarz mógł przywieźć sobie z lasu furę drewna, a raczej chrustu na opał, bowiem należało go zbierać bez używania siekier. Dwór miał obowiązek wydawania chłopom drewna na poważniejsze inwestycje, tj. budowę i reperację zabudowań, a chłopci mieli prawo do użytkowania określonych pastwisk⁷⁶. Dekrety carskie dały włościanom podstawę dochodzenia swych praw, toteż od połowy XIX w. spotyka się coraz częstsze zatargi z dworem, które nie ominęły Sycyny. W 1842 r. spaliło się tu kilka chałup chłopskich usytuowanych nad Sycynką, czyli na wolnej przestrzeni oddzielającej dwie części wsi. Odbudowano je dalej, a pozostałe po nich place powiększyły pastwisko rozciągające się między północną i południową częścią Sycyny. Powstała w ten sposób wolna przestrzeń o powierzchni 11 mórg, którą wieś wykorzystywała aż po rok 1851. Wówczas to, na polecenie dziedzica Morzkowskiego służba dworska ogrodziła pastwisko. Chłopi stracili prawo do korzystania z pastwiska, a ponadto utrudniono im dostęp do wody czerpanej z dwóch stawów istniejących przy strumieniu⁷⁷.

W 1857 r. Sycynę dotknął kolejny pożar w trakcie którego spłonęły zabudowania należące do kilku włościan. Antoni Morzkowski otrzymał wówczas pewną kwotę pieniędzy z Dyrekcji Ubezpieczeń, zobowiązując się wydać pogorzalcem drzewo z lasów sycyńskich w ilości wystarczającej do odbudowy chałup i budynków inwentarskich. Okazało się jednak, że za uzyskane pieniądze wybudował czworaki, przeznaczając je dla parobków dworskich. Poza tym tylko czterech z siedmiu pogorzalców otrzymało od niego drewno, a i ci w ilości niewystarczającej na pełne wykończenie budynków. Niektóry nie doczekawszy się zasiłku od dziedzica odbudowali sobie chałupy na własny koszt⁷⁸.

Po kilku latach sporów, 15 października 1864 r., chłopci z Sycyny wnieśli skargę na dziedzica do Komisji Spraw Włościańskich Powiatu Radomskiego. Dotyczyła ona zarówno drzewa należnego na odbudowę spalonych gospodarstw, jak i ogrodzonego pastwiska. Okres popowstaniowy był sprzyjający dla chłopów. Władze carskie rozstrzygały spory z niebywałą skrupulatnością, przyznając w większości wypadków rację włościanom. Tak było i tym razem.

⁷³ *Tabela miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności*, t. 2, Warszawa 1827, s. 216.

⁷⁴ *Księga wieczysta Sycyny*, s. nlb.

⁷⁵ *Historia chłopów polskich*, s. 121.

⁷⁶ APR, Radomski Gubernialny Urząd ds. Włościańskich (dalej: RGU) sygn. 1322, s. 12.

⁷⁷ Tamże, s. 9.

⁷⁸ Tamże, s. 5-7.

Morzkowski próbował się wprawdzie odwoływać do sądu wyższej instancji, ale ten 25 kwietnia 1865 r. zatwierdził dekret Komisji do Spraw Włościańskich, który obciążał dziedzica.⁷⁹ Nie rozstrzygnięto wprawdzie sprawy przynależności pastwiska, ale Morzkowski miał rozebrać płot utrudniający chłopom dostęp do strumienia i oddać im jeden z dwu stawów. Ponadto miał dać chłopom drzewo na wykończenie budynków, a tym którzy odbudowali się sami wypłacić odszkodowanie odpowiednie do wartości chałup⁸⁰. W 1861 r. wszedł w życie ukaz rządowy, umożliwiający przeliczenie pańszczyzny na okup pieniężny. Władze popierały proces tzw. oczynszowania chłopów, udzielając właścicielom majątków wprowadzających reformy różnego rodzaju ulgi. Skorzystali z tego także Morzkowscy, którzy zamienili chłopom Sycyny pańszczyznę na czynsz, uzyskując w zamian sporą pożyczkę z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego⁸¹.

Dnia 2 marca 1864 r. władze carskie wydały dekret uwłaszczeniowy, uwalniający chłopów od wszelkich powinności na rzecz dworu oraz nadający im na własność użytkowane grunty z budynkami i inwentarzem. Dziedzice mieli otrzymać odszkodowanie ze specjalnego funduszu państwowego, lecz płacono im je w formie papierów wartościowych przez ponad 40 lat.⁸² Po uwłaszczeniu urzędnicy carscy spisywali specjalne tabele likwidacyjne, obejmujące zarówno wykaz gruntów chłopskich, jak i szacunkową wartość dotychczasowych świadczeń na rzecz dworu. Spisywanie takiej tabeli dla Sycyny zakończono w marcu 1866 r., umieszczając w niej 62 objętych uwłaszczeniem gospodarzy. W sumie po reformach 1864 r. wieś Sycyna obejmowała 1.262 morgi i 23 pręty ziemi (ok. 707 ha), z czego 944 morgi stanowiły pola uprawne, 239 mórg - pastwiska i tylko 35 mórg - łąki. Ponadto 30 mórg stanowiły nieużytki, a 11 znajdowało się pod zabudową, lub było użytkowane jako ogrody. Powinności 62 gospodarstw chłopskich wobec dworu oszacowano na 777 rbs. i 77 kop. rocznie⁸³.

Wielkość uwłaszczonych gospodarstw wahała się w Sycynie od 12 do 16 mórg, czyli od ok. 6,5 do 9 ha. Wyjątkiem był Józef Potocki, który posiadał niewiele ponad 3 morgi gruntów ornych i 1 morgę łąk, a swą ziemię kupił od dziedzica Morzkowskiego. Było to w tym czasie jedno z nielicznych tzw. „gospodarstw karłowatych” w Sycynie. Należy jednak sądzić, że mieszkała tu pewna grupa komorników i innych bezrolnych wyrobników zamieszkałych w domach bogatszych chłopów. Trudno ustalić jej liczebność, bowiem wyłączono ich z uwłaszczenia. Nie wiadomo też, jaką część gruntu użytkował nad strumieniem właściciel tamtejszego młyna, Żyd Szmul Kestenberga Pastwiska były w tym czasie użytkowane wspólnie, przez całą gromadę, co było typowym zja-

⁷⁹ Tamże, s. 55-56.

⁸⁰ Tamże, s. 26-27.

⁸¹ Księga wieczysta Sycyny, s. nlb.

⁸² *Historia chłopów polskich*, s. 123.

⁸³ APR, RGU, sygn. 346, t. 13.

wiskiem na terenach zaboru rosyjskiego. Tylko kilku chłopów Sycyny miało łąki, lecz były one niewielkie i obejmowały często kilkadziesiąt lub kilkanaście prętów⁸⁴.

Reforma uwłaszczeniowa z marca 1864 r. utrzymywała prawo chłopów do serwitutów, a ich likwidacja miała następować w drodze dobrowolnego porozumienia między ziemiaństwem a chłopami. Prowadziło to oczywiście do szeregu konfliktów i nieporozumień, których nie uniknęli także chłopci i dziedzice Sycyny. Może o nich świadczyć choćby fakt, że małorolny Józef Potocki nie wiedział, czy po zakupie gruntu od Morzkowskiego winien płacić podatki dziedzicowi, czy poborcom podatkowym⁸⁵. Jak już wspomnieliśmy, najwięcej sporów budziła sprawa lasów i pastwisk. W październiku 1864 r. Komisja ds. Włościańskich nakazała Morzkowskiemu przywrócić prawo korzystania z lasów chłopom z Sycyny, Woli Szelażnej, Sydołu i Karolina⁸⁶. Nie rozwiązywało to problemów związanych z oskarżeniami o szkody, zbyt dużą ilość pobieranego drewna itp. Uporano się jednak z nimi dość szybko, bowiem jeszcze w trakcie spisowania wspomnianej tabeli likwidacyjnej. Dnia 9 września 1865 r. dziedziczka Laura Morzkowska zawarła z gospodarzami Sycyny umowę dotyczącą podziału lasu i pastwisk. Morzkowska odstąpiła włościanom sześć włók i trzynaście mórg lasu. Łąkę „Pastewnik” położoną pomiędzy dwoma częściami Sycyny, z wyjątkiem pół morgi przy grobli, które zostawiła sobie na założenie nowego młyna, oraz jedno ze swych pól. Gospodarze wsi Sycyna zobowiązali się nie pobierać drzewa i nie paść bydła w lesie pozostałym przy dworze oraz na gruntach folwarcznych. Odstąpili też dziedzicze łąki znajdujące się pod Brzezinkami i zobowiązali się nie występować z żadnymi roszczeniami gruntowymi wobec dworu⁸⁷.

Wraz z oddaniem chłopom części pastwisk i lasu dwór pozbył się obowiązku dostarczania wsi drzewa, kontrolowania wypasu chłopskiego bydła w lesie itp. W 1875 r. folwark dworski wraz z Leśniczówką obejmował 1.241 mórg powierzchni ogólnej (ok. 695 ha), z których 699 stanowiło grunty orne i ogrody, 21 łąki i pastwiska, 478 lasy, a 43 nieużytki. Znajdowała się w nim gorzelnia, cegielnia, smolarnia oraz oczywiście czworaki i budynki gospodarskie, w sumie 10 budynków murowanych i 9 drewnianych⁸⁸. Jeszcze w 1880 r. areal gruntów

⁸⁴ Tamże; APR, RGU sygn. 1322, s. 213.

⁸⁵ Tamże, s. 4.

⁸⁶ Tamże, s. 28.

⁸⁷ Warto zauważyć, że żaden z 61 gospodarzy Sycyny zawierających umowę nie umiał pisać, toteż krzyżyki przy ich nazwiskach potwierdził podpisem wójt Grabowa. Tamże, s. 128-132.

⁸⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 11, Warszawa 1890, s. 734.

dworskich pozostawał taki sam, ale już w 1907 r. zmniejszył się do 645 ha.⁸⁹ Był to wprawdzie spadek nieznaczny, bo o 50 ha, świadczył jednak o wyprzedaży części gruntów przez dwór.

Proceder ten mógł być związany z ponownym zadłużaniem majątku. Już w latach sześćdziesiątych XIX w. Izaak Goldman ze Zwolenia domagał się od Morzkowskich kilku tysięcy złotych. W 1867 r. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie ostrzegało przed możliwością zajęcia majątku ze względu na zaprzestanie spłaty kredytu w wysokości 14.000 rubli. Odroczono proces tylko ze względu na obietnicę reorganizacji gospodarki leśnej złożoną przez Morzkowskich.⁹⁰

W wyniku wspomnianego podziału serwitutów przeprowadzonego w 1865 r. Sycyna zyskała 108 ha. lasu oraz pastwiska, o które toczyła wcześniej spór z Morzkowskim. Grunty, które uzyskali chłopci od dziedziczki, były przez nich początkowo użytkowane wspólnie. Dopiero 3 października 1874 r. zebranie gromadzkie ustaliło, że gospodarze powinni dokonać ich podziału. Podjęto decyzję, że pastwiska i las zostaną podzielone na 62 równe działki, co odpowiadało ilości gospodarzy objętych uwłaszczeniem, a następnie rozdzielone między nich przez losowanie. Wyjątek uczyniono dla sołtysa Szymona Rychel, któremu przyznano prawo wyboru gruntów oraz dla młynarza Szmula Kastenberga. Sołtys - wiedziony zapewne solidarnością chłopską - odmówił skorzystania z przywileju i wyraził chęć podporządkowania się losowaniu, a młynarz oświadczył, iż woli pozostać na swym dotychczasowym miejscu. Losowanie przeprowadzono dn. 9 lipca 1875 r.⁹¹ Podział pastwisk i lasu wzmacniał ekonomicznie gospodarstwa chłopskie i był korzystny ze względów prawnych, gdyż eliminował ewentualne spory między gospodarzami. Kilka lat później, w 1884 r., sporządzono plany gruntów wiejskich. Spisy rządowe majątków guberni radomskiej z przełomu XIX i XX w. uwidaczniają dość dynamiczny rozwój Sycyny. W 1880 r. wieś liczyła 761 mieszkańców (372 mężczyzn i 389 kobiet) i 85 domów, w tym tylko 2 murowane. W 1895 r. liczba domów zwiększyła się do 100. W 1907 r. liczba mieszkańców wzrosła do 874 (433 mężczyzn i 441 kobiet), a zamieszkiwali oni już 107 domów, z czego 5 murowanych. Areal gruntów chłopskich pozostawał praktycznie bez zmian i wynosił odpowiednio 1.210 mórg w 1880 r. oraz 621 dziesięcin w 1907 r., czyli 677,6 ha i 676,8 ha. We wsi pracowały wówczas młyn i wiatrak⁹². Reasumując, można stwierdzić, że przykład Sycyny potwierdza zjawisko dynamicznego rozwoju demograficznego wsi polskiej po reformach uwłaszczeniowych.

⁸⁹ *Spisok nasielelnym punktam radomskoj guberni*, Radom 1907, s. 31.

⁹⁰ *Księga wieczysta Sycyny*, s. niłb.

⁹¹ APR. RGU sygn. 1322, s. 208-212.

⁹² *Spisok nasielelnym punktam radomskoj guberni*, Radom 1880, s. 18; *Spisok nasielelnym punktam radomskoj guberni*, Radom 1895, s. 23; *Spisok nasielelnym punktam radomskoj guberni*, Radom 1907, s. 31.

Adam Penkalla

CMENTARZ PRAWOSŁAWNY W RADOMIU

Nekropola prawosławna w Radomiu nie była dotychczas tematem oddzielnych drukowanych opracowań¹. Zainteresowanie autorów skupiło się przede wszystkim na ogólnie wzmiankowanych dziejach parafii prawosławnej, jak również miejscu tej mniejszości wyznaniowej w mieście². Ponadto odnotowano istnienie kwatery żołnierzy Armii Rosyjskiej z okresu I wojny światowej i Armii Czerwonej z II wojny światowej, znajdujące się na terenie omawianej nekropoli³.

Jak podaje Jan Luboński, w 1832 r. wskutek starań protojereja Teofila Nowickiego, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych wyraziła zgodę na przeniesienie cerkwi prawosławnej z Opatowa do Radomia. Umieszczono ją w skasowanym w 1809 r. klasztorze Panien Benedyktynki. Obiekty klasztorne były uprzednio wykorzystane jako lazaret oraz więzienie⁴. Kościół klasztorny po przebudowie na cerkiew erygował dnia 10 października 1837 r., jako świątynię parafialną parafii prawosławnej, warszawski biskup prawosławny Antoni Rafalski. Pierwszym proboszczem został ks. protojerzej Ignacy Kli-

¹ W 1989 r. na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Radomiu A. Doma-gała i A. Penkalla wykonali teczke ewidencyjną: *Radom. Cmentarz prawosławny przy ulicy Warszawskiej 15*, vol. 1: *Tekst*, vol. 2: *Ilustracje* (mps w Archiwum Państwowej Służby Ochrony Zabytków, Oddział Wojewódzki w Radomiu). Ponadto w tymże Archiwum znajdują się karty ewidencyjne nagrobków podlegających ochronie konserwatorskiej.

² J. Luboński, *Monografia historyczna miasta Radomia*, Radom 1907, s. 156-158; H. Kisiel, *Stosunki demograficzne w: Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, pod red. S. Witkowskiego, Warszawa 1985, s. 36-37; S. Borkiewicz, *Polski autokefaliczny kościół prawosławny*, „Radomir” 1987, nr 3, s. 32-38.

³ J. Hensel, A. Penkalla, *Cmentarze I wojny światowej w województwie radomskim. Soldatenfriedhofe aus dem Ersten Weltkrieg in der Wojewodschaft Radom*, Radom 1993, s. 18-19; *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa lat wojny 1939-1945*, Warszawa 1998, s. 604.

⁴ J. Luboński, *Monografia*, s. 156.

mowicz⁵. W tym okresie, w 1839 r., mieszkało w Radomiu 738 wojskowych i 20 cywilów wyznania prawosławnego⁶.

Do chwili założenia cmentarza prawosławnego, co miało miejsce w 1839 r., zmarłych tego wyznania chowano w osobnej kwaterze na cmentarzu katolickim, usytuowanym obecnie przy ulicy Limanowskiego. Kwaterna ta w 1858 r., kiedy przystąpiono do jej obwałowania, miała następujące wymiary: szerokość od frontu 34 sążnie, od pola 20 sążni, a długość 50 sążni⁷.

Radomską nekropole prawosławną założono na gruntach zwanych Obozisko. Duchowieństwu prawosławnemu teren ten przekazała Kasa Ekonomiczna jako dzierżawę. Teren użytkowany wówczas, w 1839 r., przez cerkiew miał 13 mórg i 90 prętów ziemi ornej oraz 1 morgę i 108 prętów łąki. Część gruntów zajmował cmentarz, reszta była uposażeniem proboszcza parafii. Dopiero postanowieniem Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z 10 lipca 1845 r. grunty, a także zabudowania parafialne, wraz z kościołem, domem proboszcza oraz budynkami gospodarskimi, uznano za wieczną posiadłość radomskiego duchowieństwa parafialnego cerkwi prawosławnej⁸.

W pierwszej połowie XIX w. istotną sprawą w dziejach cmentarza było trwałe jego ogrodzenie, oraz, jak się to wkrótce okazało, gdy nekropola zaczęła pełnić swe naturalne funkcje, poszerzenie jej obszaru. Zaznaczyć przy tym należy, że sprawa trwałego ogrodzenia cmentarza w Królestwie Polskim była wówczas ważną, skoro zajęła się nią aż Rada Administracyjna, wydając 30 maja 1846 r. postanowienie, aby cmentarze grzebalne, dawniej opasane wałami, ogrodzić murem kamiennym lub parkanem drewnianym⁹.

O ówczesnym stanie cmentarza i konieczności wykonania powyższych prac informują wnioski z jego lustracji, przeprowadzonej w 1848 r. przez proboszcza parafii i budowniczego gubernialnego. Poinformowano w niej, że: „(...) obecny cmentarz już jest tak dalece przepelniony, iż go rozprzestrzenić koniecznie potrzeba podług planu budowniczego sporządzonego, który przy niniejszym protokole załącza się. A że zachodzi konieczna potrzeba powiększenia go stosownie do planu załączonego, to przekonywa się, a prócz tego znaczny garnizon rok

⁵ S. Borkiewicz, *Polski autokefaliczny*, s. 36-37.

⁶ Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Rząd Gubernialny Radomski I (RGR I) sygn. 4336, s. 12; W pracy H. Kisiel, *Stosunki demograficzne*, s. 36 i 37 znajduje się informacja, że w 1820 r. w Radomiu mieszkało 15 prawosławnych, przy czym dane te nie obejmują wojskowych stacjonujących w mieście.

⁷ APR, Akta miasta Radomia (AmR) sygn. 492, nlb.

⁸ APR, RGR I sygn. 6335, s. 50-51; J. Luboński, *Monografia*, s. 157. 1 morga = 5,985 m², 1 pręt = 199,5 m².

⁹ APR, AmR sygn. 492, nlb.

rocznie w tym mieście jako też w okolicy konsystuje, więc w porównaniu z przeszłością na przyszłość większej śmiertelności spodziewać się należy¹⁰.

Z tych powodów Rząd Gubernialny Radomski w 1849 r. podjął decyzję o licytacji „rozprzestrzenienia cmentarza grzebalnego i opasania murem”. Kosztorys przedsięwzięcia wyceniono na sumę 706 rubli srebrnych (rbs.) 29,5 kopiejek (kop.), a pierwsza licytacja odbyła się 14 lipca 1849 r.¹¹ O jej rezultatach Rząd Gubernialny Radomski poinformował Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych. Ponieważ wówczas nikt nie zgłosił się do licytacji zaproponowano, aby prace wykonać sposobem administracyjnym. Konieczność szybkiego ogrodzenia powodował fakt, że nielegalnie sprzedawano piasek z terenu przylegającego do cmentarza od strony południowej, naruszając tym stan posiadania parafii prawosławnej¹². W międzyczasie „majster mularski” Wilhelm Schultz zadeklarował obmurowanie cmentarza za sumę niższą, bo wynoszącą 690 rbs.¹³ Propozycji tej nie przyjęto i w listopadzie 1849 r. podjęto decyzję o ponownej licytacji¹⁴. Z braku źródeł nie wiadomo, kto wygrał ją wówczas i obmurował cmentarz. Jak podaje Jan Luboński, obmurowana nekropola miała powierzchnię 14 mórg 299 prętów, zaś kosztorys prac zamknął się sumą 988 rbs.¹⁵ O tym, że prace te podjęto i ukończono, dowiadujemy się również z pisma parafii, skierowanego 6 maja 1850 r. do Rządu Gubernialnego Radomskiego. Proboszcz, autor pisma, prosił o wyasygnowanie części pieniędzy w związku z ukończeniem pierwszego etapu prac przy cmentarzu¹⁶. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych poleciła rządowi gubernialnemu przekazać na „(...) kosztu opasania murem rozprzestrzenionego cmentarza” sumę 706 rbs. 29,5 kop.¹⁷ W 1851 r. prace te ukończono. Informuje o tym protokół rewizyjno-odbiorczy prac, których koszt ostatecznie wyniósł 719 rbs 72 kop.¹⁸ Tak więc w 1851 r. teren poszerzonego cmentarza prawosławnego obwiedziono murem.

Kolejne poszerzenie terenu cmentarza i w związku z tym potrzeba jego obmurowania miała miejsce w latach pięćdziesiątych XIX w. O sprawie informował magistrat radomski rząd gubernialny w piśmie wysłanym 7 lipca 1858 r., którego istotny fragment cytuję: „Z powodu udowodnionej potrzeby rozprzestrzenienia cmentarza grzebalnego prawosławnego w mieście Radomiu, przez

¹⁰ APR, RGR I sygn. 6335, s. 286. Protokół lustracji spisano 3 kwietnia 1848 r. Wspomniany w nim plan cmentarza nie zachował się w aktach.

¹¹ Tamże, s. 230, 295. Informację o licytacji ogłoszono w „Dzienniku Radomskim” 1849, nr 27, s. 477-478.

¹² Tamże, s. 233.

¹³ Tamże, s. 284.

¹⁴ Tamże, s. 257-259

¹⁵ J. Luboński, *Monografia*, s. 158.

¹⁶ APR, RGR I sygn. 6335, s. 353.

¹⁷ Tamże, s. 361.

¹⁸ Tamże, s. 381.

przybranie gruntu w ilości sążni kwadratowych 2871 Obozowisko zwanego i wypuszczonego przez Kasę Ekonomiczną w wieczystą dzierżawę Duchowieństwu Prawosławnemu KRSW [Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych - A.P.] wyjednała decyzję Rady Administracyjnej (...) zezwalającą na obmurowanie części gruntu, który leży w równoległym kierunku do drogi bitej Krakowsko-Warszawskiej. Na skutek czego Rząd Gubernialny przysyłając Magistratowi zatwierdzony reskryptem Komisji Rządowej z d[nia] 6/18 czerwca br. (...) anszlag kosztów na obmurowanie rzeczzonego cmentarza grzebalnego obejmującej sumę rs. [rubli srebrnych - A.P.] kop[iejek] 87,6 wraz z dwoma planami, poleca, aby na przyjęcie tej entrepryzy licytację w obrębie swego urzędowania (...) ogłosił¹⁹.

Podobnie jak poprzednio, pomimo dwukrotnie ogłoszonej licytacji, nie przystąpiono do prac budowlanych. Dopiero w grudniu 1858 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zatwierdziła kontrakt na obmurowanie terenu cmentarza. obliczono, że koszt ten wynosić będzie 1.570 rbs., zaś prace budowlane, w rezultacie kolejnej licytacji, miał wykonać Walenty Sławiński²⁰. W dniu 16 lipca 1859 r. gubernialny inżynier budowlany poinformował magistrat radomski o zakończeniu prac na terenie cmentarza²¹.

Niejako na uboczu przewija się od 1858 do 1862 r. nie załatwiona do końca sprawa obwałowania kwatery prawosławnej na terenie cmentarza katolickiego, usytuowanego przy obecnej ulicy Limanowskiego²².

Jednocześnie gubernator cywilny informował w 1865 r. Prezydenta miasta Radomia o potrzebie reperacji muru cmentarnego²³. Istniejące archiwalia nie oznajmiają, czy prace te wówczas wykonano. Sądzę, że nie zrealizowano ich do 1896 r. Wówczas to cmentarz w starszej części przybrał istniejący obecnie wygląd. Z informacji parafii prawosławnej z 5 lipca 1896 r. dowiadujemy się, że był ogrodzony murem o wysokości dwóch arszynów, lecz wymagał remontu. Przy cmentarzu, obok bramy głównej, znajdowały się wówczas murowane budynki stróżówki i domu przedpogrzebowego. Poinformowano także, że wojskowi nie mieli osobnego cmentarza²⁴. Stąd też w okresie I wojny światowej żołnierzy wyznania prawosławnego grzebano w osobnej kwaterze, o czym informuje pomnik pamięci, na którym umieszczono napis następującej treści:

¹⁹ APR, AmR sygn. 492, nlb. Sążeń kwadratowy = 4,55 m². Wspomniany plan w aktach nie zachował się.

²⁰ Tamże, nlb.

²¹ Tamże, nlb. Inżynier budowlany informował magistrat, że do uzupełnienia protokołu rewizyjno-odbiorczego potrzebny mu jest kontrakt zawarty z W. Sławińskim.

²² Tamże, passim.

²³ Tamże, nlb.

²⁴ APR, AmR sygn. 2913, nlb. 1 arszyn rosyjski = 0,7112 m.

„//Bohaterom / rosyjskiej armii / poległym na wojnie / 1914-1915//.” Kwaterę tę w 1998 r. odnowiono.

W okresie międzywojennym obiekt pełnił funkcje cmentarza grzebalnego radomskiej parafii prawosławnej. Wydarzenia związane z II wojną światową spowodowały, iż przyszło nekropoli pełnić funkcje cmentarza grzebalnego żołnierzy Armii Czerwonej poległych na wojnie, oraz zmarłych i zamordowanych w obozach jenieckich. W oddzielnej kwaterze, w zbiorowych mogiłach oprócz żołnierzy 69 armii i 11 samodzielnego korpusu pancernego działających w ramach I Frontu Białoruskiego, pochowano wspomnianych jeńców. Według informacji zamieszczonej na pamiątkowym głazie, mogiły te mieszczą zwłoki 1997 żołnierzy, zaś inne dane informują o 2674 pochówkach²⁵. Głaz pamiątkowy z tablicą odsłonięto 21 kwietnia 1982 r. Wystawiono go z inicjatywy Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego i Wojewódzkiego Oddziału Towarzystwa Przyjacieli Polsko-Radzieckiej w Radomiu.

W 1958 r. przystąpiono do uregulowania własności radomskiej parafii prawosławnej. W rezultacie 12 listopada 1958 r. założono Księgę Wieczystą²⁶. Jak wynika ze zgromadzonych w niej dokumentów, dotychczas nie była ona założona. W 1958 r. parafia była właścicielem pięciu parcel o ogólnej powierzchni 7 hektarów 896 metrów kwadratowych. Kolejny załączony dokument, zaświadczenie Wydziału Finansowego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, wystawione 30 maja 1957 r., informuje, że grunt został „(...) nabyty w drodze zasiedzenia przez Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny z mocy postanowienia Sądu Powiatowego w Radomiu z dnia 27 II 1953 r.”.

Jubileusz 150-lecia istnienia parafii prawosławnej w Radomiu przyspieszył zainteresowanie stanem obiektów usytuowanych obok głównej bramy cmentarnej. W 1987 r. proboszcz parafii wystąpił do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Radomiu z prośbą o objęcie pracami konserwatorskimi bramy głównej, kostnicy i stróżówki²⁷. W załączonym kosztorysie proponowanych prac zanotowano, że „Stan istniejącej bramy zabytkowej, kostnicy i stróżówki jest zniszczony w około 70% i wymaga odnowienia obiektu, to jest bramy zabytkowej, uzupełnienia ubytków, wykonania tynków i obróbek blacharskich z blachy miedzianej, oraz uzupełnienia brakujących ornamentów”.

²⁵ *Przewodnik*, s. 604. Lista pogrzebanych na cmentarzu żołnierzy znajduje się w Urzędzie Miejskim w Radomiu.

²⁶ Państwowe Biuro Notarialne w Radomiu, repertorium Ksiąg Wieczystych nr 6909, *Sąd Powiatowy w Radomiu. Księga Wieczysta ul. Warszawska nr 15*.

²⁷ Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Radomiu, teczki: *Cmentarz prawosławny w Radomiu, ul. Warszawska 15, oraz Inwentaryzacja i projekt bramy zabytkowej, stróżówki i kostnicy na cmentarzu prawosławnym w Radomiu, przy ul. Warszawskiej nr 15*.

Równocześnie w 1986 r. rozpoczęto budowę na osi bramy głównej budynku cerkwi, według projektu mgr inż. arch. Mikołaja Michalczuka. Obiekt ten stanowi dziś dominantę zespołu cmentarnego, jak również charakterystyczny element architektury tej części miasta. Mając na uwadze walor historyczny i estetyczny cmentarza prawosławnego Wojewódzki Konserwator Zabytków w Radomiu decyzją nr 362 z 27 listopada 1987 r. wpisał go do rejestru zabytków województwa radomskiego. Budowa cerkwi, również przeznaczenie pod nowe pochówki części terenu cmentarza, doprowadziło do przeniesienia niektórych nagrobków z końca XIX w. w nowe miejsce.

Cmentarz ma kształt nieregularny. Jest założony wzdłuż osi północ-południe. Od wschodu graniczy z ul. Warszawską. Od południa, w pobliżu najkrótszego boku, przebiega ul. Głowackiego. Od zachodu najdłuższa granica cmentarza przylega do terenu, na którym budowane są domki jednorodzinne. Zaś od północy graniczy z działką Polskiego Związku Motorowego. Obecny układ przestrzenny pochodzi z okresu po 1945 r. Jest efektem powstania kwatery żołnierskiej, na której pochowano po II wojnie światowej jeńców i żołnierzy Armii Czerwonej, budowy cerkwi, jak i przeznaczenia części terenu pod nowe pochówki.

Kwaterna żołnierska znajduje się w południowej części cmentarza z wejściem oddzielną bramą. Monumentalną w skali nekropoli cerkiew wzniesiono na osi bramy głównej i alei głównej. Wzdłuż alei przeznaczono teren pod nowe pochówki i już lokując je w tym miejscu, przede wszystkim dla wiernych kościoła rzymskokatolickiego. Zakłóciło to pierwotny wygląd cmentarza, albowiem w wymienionych miejscach były usytuowane najstarsze pochówki i nagrobki cmentarza. Nie uwzględnienie waloru najstarszej części cmentarza z drugiej połowy XIX w. i początków XX w. wskutek lokalizacji cerkwi i nowych katolickich kwater, pomimo, że północna część cmentarza jest pusta, czekająca zagospodarowania, doprowadziło do pewnego zatarcia pierwotnego układu przestrzennego.

W okresie swego powstania (lata trzydzieste XIX w.) cmentarz znajdował się z dala od zwartej zabudowy ówczesnego miasta. Analogiczne było usytuowanie pozostałych radomskich nekropoli założonych w tym okresie - cmentarza katolickiego, ewangelickiego i żydowskiego. Położenie to było rezultatem ówczesnych przepisów sanitarnych, określających lokalizacje nekropoli. Stan ten dotrwał właściwie do ostatnich lat przed wybuchem II wojny światowej, kiedy to w tej okolicy dopiero zaczęto budować domy. Zaś systematyczna wysoka zabudowa miała miejsce dopiero w latach siedemdziesiątych - osiemdziesiątych XX w. Nic więc dziwnego, iż przez długi okres czasu cmentarz pozostał charakterystycznym elementem krajobrazu tej części miasta. Walor widokowy cmentarza, obok wysokiej zieleni, nielicznej w tej części miasta, podkreślają budowle i urządzenia cmentarne, oraz budynek cerkwi, usytuowane obok drogi wylotowej z Radomia do Warszawy.

Wspomniany drzewostan cmentarny posadzono głównie w okresie międzywojennym i po zakończeniu II wojny światowej. Tylko nieliczne drzewa pamiętają czasy tuż po założeniu nekropoli. Z tego okresu zachował się fragment szpaleru lipowego, oraz rząd dwunastu kasztanowców. Generalnie zielen przypomina drzewostany cmentarne tego regionu. Najpospolitszym gatunkiem są klony zwyczajne i jesieniolistne, jesiony wyniosłe, lipy drobnoziarniste oraz kasztanowce białe. Ponadto są tu robinia biała i sosny pospolite. Z gatunków krzewiastych - bez czarna, malina, śnieguliczka i jeżyna. Ponadto na terenie kwatery żołnierskiej dwa żywopłoty z ligustru, posadzone od bramy do głazu pomnikowego, wyznaczają jej oś środkową.

Starsza część cmentarza, będąca nekropolią parafii prawosławnej, jest ogrodzona ceglany murem. Od strony ul. Warszawskiej jest on otynkowany i znajduje się na ogół w dobrym stanie, pozostałe odcinki, wybudowane z cegły, są częściowo zrujnowane i wymagają uzupełnienia. Mur od strony południowej wzniesiono przed kilku laty. Wejście na cmentarz wiedzie okazałą murywaną bramą, w której centralnie znajdują się dwuskrzydłowe wrota, a po ich obu stronach furki. Wrota i furki wykonano z metalowych prętów. Na osi bramy stoi budynek cerkwi.

Po obu stronach bramy, od strony cmentarza, znajdują się dwa budynki. Budynek po prawej stronie pełni funkcję stróżówki. Jego szczyt jest wbudowany w mur cmentarny. Budynek przykryto dachem dwuspadowym z murywanym kominem. Wnętrze składa się z przedsionka i pomieszczenia mieszkalnego. Dwuskrzydłowe okno z sześcioma kwaterami oraz jednoskrzydłowe drzwi pochodzą prawdopodobnie z okresu jego budowy. Budynek po lewej stronie bramy pełnił funkcję kostnicy. Jego układ przestrzenny jest analogiczny. Szczyt budynku, wmurowany w mur ogrodzeniowy, został ozdobiony blendą, nadprożem, ślepym okrągłym okienkiem, nad którym widnieje dekoracja w formie prawosławnego krzyża. Dach budynku jest dwuspadowy.

Nowa część cmentarza, będąca nekropolią żołnierzy i jeńców Armii Czerwonej, jest ogrodzona od strony ul. Warszawskiej częściowo murem i ogrodzeniem z metalowych prętów u góry i dołu ozdobionych obręczami. Wejście prowadzi dwuskrzydłową bramą. Z obu jej stron są furki. Furki i bramę wykonane z prętów osadzono w wymurowanych z piaskowca słupach. Na osi bramy znajduje usytuowany jest pamiątkowy gład.

Na terenie cmentarza znajdują się budowle grobowe i pomniki nagrobne, których forma odpowiada okresowi zgonu osoby, której pamięci poświęcony został obiekt. Zaś kwaterna żołnierska jest typową dla cmentarzy żołnierskich Armii Czerwonej z mogiłami zbiorowymi i pojedynczymi, jakie wybudowano na ziemiach polskich po II wojnie światowej.

Forma pomników nagrobnych informujących o zgonach w XIX i XX w. jest charakterystyczna dla chrześcijańskiej sztuki sepulkralnej w treści, a przede wszystkim w detalu ornamentacyjnym. Reprezentują swymi wyrobami nagrobki

rzemieślnicze warsztaty kamieniarskie, funkcjonujące na terenie Radomia, jak również Warszawy, skąd pochodzą niektóre obiekty cmentarza prawosławnego w Radomiu. Odnajdziemy tu produkty firm kamieniarskich: F. Hebdzyńskiego, L. Staniszewskiego, W. Piotrowskiego z Radomia oraz W. Tuszyńskiego z Warszawy.

Nagrobki są ponadto interesującym źródłem historycznym z okresu zaboru rosyjskiego, informującym ponadto o wydarzeniach jakie miały miejsce w mieście, jak i ich uczestnikach, związanych z administracją, wojskiem i policją cesarstwa rosyjskiego, mieszkających w gubernialnym mieście Radomiu. M.in. upamiętniają zgon pułkownika Szymona von Plotto „(...) który padł z ręki mordercy”, jak odnotowano na nagrobku. Był on naczelnikiem żandarmerii gubernialnej w Radomiu i zginął w zamachu zorganizowanym przez radomską PPS. Wykonawcami zamachu był Stanisław Hempel i Stanisław Werner. S. von Plotto, należący do najbardziej nienawidzonych urzędników carskich w guberni, znany był z tego, że szczególnie brutalnie zachowywał się w stosunku do badanych więźniów politycznych. Ponadto nagrobek pułkownika Inocentego Bułatowa, dowódcy 26 mohylewskiego pułku piechoty stacjonującego w Radomiu „(...) zabitego podczas rozruchów” radomskich 12 grudnia 1904 r. Była to manifestacja antymobilizacyjna, podczas której, obok rosyjskiego dowódcy, również zginął Wiktor Cymerys Kwiatkowski, chorąży pochodu niosący czerwoną flagę. Są tu też groby żandarmów, którzy „(...) padli z ręki złoczyńców”. Na cmentarzu jest również grób księdza unickiego Michała Horoszewicza. Na nagrobku, zbudowanym już w wolnej Polsce, zapisano, że „(...) zmarł 9 listopada 1876 roku, wbrew woli swej i rodziny pochowany przez żandarmów rosyjskich na cmentarzu”.

Inskrypcje nagrobne na obiektach z okresu zaboru są w języku rosyjskim, jak również narodowym pochowanych tu osób. Natomiast napisy z okresu międzywojennego, jak i na powstałych po II wojnie światowej, są na ogół w języku polskim, a forma i treść ich zapisu jest w zasadzie analogiczna jak na pozostałych radomskich cmentarzach chrześcijańskich. Zwraca uwagę fakt, że na terenie tej nekropoli ni ma tak „monumentalnych” obiektów nagrobnych, jakie zachowały się z drugiej połowy XIX w. i z początku XX w. na radomskim cmentarzu ewangelickim i katolickim. Można to wytłumaczyć tym, że radomsy prawosławni z tego okresu nie byli związani z miastem „na stałe” jak ewangelicy, czy katolicy. Wśród nich to bowiem znajdował się znaczący odsetek radomskich właścicieli zakładów przemysłowych, zamożnych rzemieślników, czy przedstawicieli wolnych zawodów, lekarzy i prawników. Zaś prawosławni tu pochowani to na ogół pochodzący z głębi Cesarstwa Rosyjskiego urzędnicy różnych szczebli administracji państwowej, policji, żandarmerii i wojska oraz ich rodziny. Osoby przebywające w mieście, jak i na terenie guberni, byli tu jedynie w kresie wykonywania swych obowiązków służbowych, zaś po ich zakończeniu wracali do Rosji. ponadto w okresie I wojny światowej, przed

wkroczeniem do miasta wojsk niemieckich i austro-węgierskich, wyjechali oni z Radomia wraz z armią rosyjską. Zaś w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej osiadłe w Radomiu pokolenie prawosławnych - to na ogół emigranci z terenu Rosji, jak i z byłych wschodnich ziem polskich, w pierwszym pokoleniu związani z miastem.

Cmentarz, jak zaznaczono, aktualnie pełni funkcję parafialnej nekropoli prawosławnych. Równocześnie parafia udostępnia go katolikom. Określone w postanowieniu i decyzjach konserwatorskich zasady użytkowania cmentarza przez parafię powinny spowodować, że obiekt ten nie zatraci swego pierwotnego prawosławnego wyglądu pomimo, że jest otwarty na potrzeby innych.

Elżbieta Orzechowska

KONTRYBUCJE I KARY PIENIĘŻNE NAKŁADANE NA DUCHOWIEŃSTWO DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ W OKRESIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO (1863-1864)

Władze carskie Królestwa Polskiego wszelkie koszty walki z powstaniem przenieśli na klasy posiadające, tj. ziemiaństwo i duchowieństwo rzymskokatolickie. Polskie dobra zostały obciążone wysokimi podatkami i kontrybucjami. Zabierano z nich konie i zboże na potrzeby wojska, setki majątków zasekwestrowano za samo tylko podejrzenie o sprzyjanie powstańcom. Z chwilą załamania się interwencji dyplomatycznej, władze carskie odrzuciły pozory kursu liberalnego i wprowadziły nad Wisłą system Michała Murawiewa „Wieszatiela”. Polska administracja cywilna została podporządkowana naczelnikom wojennym wyposażonym w najszerze kompetencje, tj. wolno im było usuwać urzędników, nakładać kontrybucje i grzywny, więzić bez wyroków sądów¹.

Literatura dotycząca omawianego tematu jest bardzo uboga. Najwięcej informacji dotyczących kontrybucji oraz kar pieniężnych nakładanych na duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji sandomierskiej² dostarcza unikalne wręcz miejscami wydawnictwo źródłowe P. Kubickiego³. Fragmentaryczne dane na temat kontrybucji znajdują się w opracowaniach: J. Kaczkowskiego⁴, S. Kieniewicza⁵, W. Przyborowskiego⁶, J.K. Targowskiego⁷. Podstawą opracowania

¹ *Historia Polski*, oprac. zbiorowe pod red. S. Arnolda i T. Manteuffla. Warszawa 1970, t. 2, cz. 3, s. 512-513.

² Na temat obszaru i podziału administracyjnego diecezji zob. np. D. Olszewski, *Organizacja wyznań chrześcijańskich na ziemi kielecko-radomskiej w XIX-XX wieku*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 33: 1998, z. 2-4.

³ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*, cz. 1, t. 1, Sandomierz 1933.

⁴ J. Kaczkowski, *Konfiskaty na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim po powstaniu roku 1831 i 1863*, Warszawa 1918.

⁵ S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953.

⁶ W. Przyborowski, *Ostatnie chwile powstania styczniowego*, Poznań 1887, t. 1, s. 61 i nn.

omawianego materiału stały się jednak w przeważającej mierze materiały źródłowe przechowywane w Archiwum Państwowym w Radomiu w zespole akt: Akta miasta Radomia, Urząd Naczelnika Wojennego Oddziału Radomskiego, Rząd Gubernialny Radomski oraz w Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu w aktach poszczególnych duchownych.

1. Nakładanie i ściąganie kontrybucji z duchowieństwa diecezji sandomierskiej.

Schyłek powstania styczniowego i pierwsze lata po jego upadku zaznaczyły się nie tylko zmianami w sferze życia politycznego i społecznego, ale również gruntownymi przeobrażeniami w położeniu ekonomicznym Królestwa Polskiego. Grzywny, kontrybucje, sekwestry, konfiskaty dóbr, obok przymusowego i gwałtownego wywłaszczenia własności ziemskiej spowodowały w tym okresie „wycieńczenie” materialne wszystkich bez wyjątku warstw społecznych⁸.

Już we wrześniu 1863 r. naczelnicy wojenni wysyłali w teren specjalne kolumny wojska do ściągania zaległych podatków od ziemian. Szlachta płaciła je często jeszcze przed nadejściem wojska, „byle osłonić się od aresztu, sekwestru i gwałtów żołnierzy”⁹. Ze sprawozdania Rządu Gubernialnego Radomskiego z 1 stycznia 1864 r. wynika, że do końca 1863 r. w guberni radomskiej wojsko ściągnęło 558 tys. rb. podatków. Bezpośrednio do kas skarbowych płatnicy wpłacili 1.181.822 tys. rb.18 ¼ kop., natomiast po wprowadzeniu szeregu ulg i umorzeń na następny rok pozostało jeszcze do zapłaty 554.087 tys. rb. 37¼ kop.¹⁰

Zastępca naczelnika okręgu radomskiego gen. Aleksandra Uszakowa w raporcie z dnia 1 stycznia 1864 r. do gen. Teodora Berga donosił o stanie materialnym Sandomierszczyzny pisząc: „Prawie wszystkie dwory są opuszczone albo zrujnowane, zarówno przez dostawy dla buntowników jak i przez energiczne żądanie spłaty podatków na rzecz legalnego rządu. (...) W ogóle można powie-

⁷ J. K. Targowski, *Komitet Urządzący i jego ludzie*, „Przegląd Historyczny”, t. 34: 1937/38.

⁸ Tamże, s.159. Zob. także R. Bender, *Sprawa dóbr kościelnych i instytucyjnych w Królestwie Polskim w XIX w.* W: *50 lat Archiwum Państwowego w Radomiu. Materiały na sesję naukową z okazji 50-lecia Archiwum Państwowego w Radomiu*, pod red. Z. Stankiewicza, Radom 1971, s. 161-170.

⁹ S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska*, s. 355.

¹⁰ Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Urząd Naczelnika Wojennego Oddziału Radomskiego (UNWOR) sygn. 7, k. 961-963; k. 1032-1033. W cytowanym woluminie znajduje się korespondencja dowódców w tej sprawie, zestawienia wpływów i zaległości podatkowych z poszczególnych powiatów oraz Instrukcja do naczelników odsyłanych do zbierania podatków (k. 10-12).

dzieć, że właściciele są już prawie na krawędzi zupełnej ruiny”¹¹. Mikołaj Milutin takie działania rządu określał mianem „wysuszania środków pieniężnych powstania”¹²

Jednymi z pierwszych zarządzeń, które praktycznie objęły całe społeczeństwo były te, które dotyczyły nakładania kontrybucji wojennej. Nie były one czymś nowym dla Polaków, gdyż stosowano je często wobec poszczególnych osób czy grup społecznych, ale powszechnie zaczęto je wprowadzać na przełomie 1863/1864 roku. Obok bowiem kontrybucji obciążających cały kraj, a przynajmniej trzy główne warstwy społeczne, tj. szlachtę, kler i mieszczan, naczelnicy wojenni w swych okręgach i powiatach nakładali kontrybucje wojenne. Ciężły one przeważnie na osobach bogatych, głównie szlachcie i duchowieństwie. Surowe bowiem zarządzenia w tym względzie, wydawane przez namiestnika Królestwa Polskiego T. Berga, w szczególności sposób godziły w duchowieństwo rzymskokatolickie. Na posiedzeniu Rady Administracyjnej 11 grudnia 1863 r. T. Berg oskarżył księży o to, że zachowaniem swoim nie tylko nie wpływali na uspokojenie kraju, ale występowali nawet przeciw „prawemu rządowi”. Mając ten fakt na względzie, uznał za słuszne nałożyć na całe duchowieństwo kontrybucję pieniężną na okres trwania stanu wojennego, aby z „funduszków swoich zasililo środki, dążące do przywrócenia publicznej spokojności”¹³.

Na mocy zarządzenia namiestnika z 11 grudnia 1863 r. roczne dochody ogółu duchowieństwa obciążone zostały 12% kontrybucją płatną od 1 stycznia 1864 r.. Objęci zostali nią biskupi diecezjalni i sufragani, kustosze, kapituły katedralne i kolegialne, duchowieństwo niższe przy katedrach, dziekani, proboszczowie, wikariusze, zakony męskie i żeńskie. Powyższe przepisy miały wprowadzić w życie dwie współpracujące ze sobą komisje: Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu (KRPiS) oraz Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (KRWRiOP)¹⁴.

W kilkanaście dni później, 29 grudnia 1863 r. T. Berg niezależnie od poprzedniego zarządzenia podpisał nowe, obciążające dodatkową kontrybucją tym razem wyższe duchowieństwo archidiecezji warszawskiej i sześciu diecezji, w tym również i sandomierskiej. Biskupi, administratorzy diecezji i sufragani zmuszeni zostali do płacenia 18% od swych dochodów, zaś kanonicy kapituł po

¹¹ APR. UNWOR sygn. 34, k. 351.

¹² S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska*, s. 356.

¹³ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 1, s. 291. Zob. też: W. Przyborowski, *Ostatnie chwile*, t. 1, s. 64-65.

¹⁴ Z prac tej ostatniej Komisji wynika, że do 13 stycznia 1864 r. ściągnięto od duchowieństwa z funduszków skarbowych ogólną sumę w wysokości 182 421 rb. 30 1/2 kop., zaś wyłączonych funduszków tej kategorii była kwota 57 404 rb. 81 1/2 kop. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 1, s. 293.

6%¹⁵. Powodem tej niezwyklej surowości władz było rzekomo to, że duchowieństwo wyższe „(...) nie przejmując się obowiązkami, włożonymi nań prawami boskimi i przysięgą wiernopoddańczą, nie korzysta ze służącej sobie na niższym duchowieństwem władzy wpajania w toż duchowieństwo, iżby spełniało swój obowiązek odpowiednio do wysokiego powołania duchowieństwa i słowami prawdy i pokoju przekonywało ludność o świętości przysięgi wiernopoddańczej (...), a nawet nie wstrzymuje go od osobistego udziału w organizacji rewolucyjnej i powstaniu”¹⁶.

Rząd carski z niebывałą zaciekleścią gnębił tego rodzaju karami całe duchowieństwo rzymskokatolickie, dlatego też należało uważać, aby nakładanie i pobieranie kontrybucji pieniężnych odbywało się przynajmniej zgodnie w wydawanymi przepisami. Władze bowiem starały się ściągnąć od księży często więcej niż należało się. Dotyczyło to m.in. postanowienia namiestnika Królestwa, a także naczelników wojennych poszczególnych oddziałów, którzy w celu zasilenia skarbu państwa nakładali kontrybucje na właścicieli domów, w tym również na duchownych. W związku z tą sprawą namiestnik Królestwa Polskiego oznajmił Radzie Administracyjnej, że 5 stycznia 1864 r. nałożona została kontrybucja pieniężna jednorazowa w wysokości rocznego podatku podymnego z szarwarkiem na wszelkich właścicieli ziemskich świeckich i duchownych w guberniach: warszawskiej, radomskiej, płockiej i lubelskiej. Decyzję T. Berga w tej sprawie ogłoszono w dziennikach urzędowych poszczególnych guberni oraz w „Dzienniku Powszechnym” z uzasadnieniem, że „środki dążące do przywrócenia spokojności w kraju wymagają nadzwyczajnych wydatków. A ze mieszkańcy Królestwa, między innymi właściciele ziemscy, nie idą w pomoc rządowi dla rychlejszego spełnienia tak ważnego i im pożytecznego zamiaru, przeto w celu zasilenia pomienionych środków postanawiam z mocy Najwyższego postanowienia nałożyć na nich jednorazową kontrybucję”¹⁷.

Trzy dni później podobną kontrybucję nałożono na miasta cytowanych wyżej guberni- w podwójnej wysokości podatku podymnego. Całość kontrybucji miała być przekazana do kas skarbowych w terminie od 10 do 25 lutego. W przypadku nie dotrzymania terminu, kontrybucja podlegać miała egzekucji z udziałem wojska, a jej wysokość wzrastała o 25-50%. Władze carskie wyłą-

¹⁵ Tamże, s. 294. Zob. też: A. Boudou, *Stolica Święta a Rosja*, Kraków 1930, s. 281-282; A. Szelażek, *Podstawy dotacji duchowieństwa katolickiego w Polsce w okresie przedkonkordatowym*, Toruń 1942, s. 42-43.

¹⁶ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 1, s. 294.

¹⁷ APR. UNWOR. sygn. 7, k. 1035.

czyły od tej kontrybucji domy należące do duchownych, którzy już wcześniej obciążeni zostali 12% karą¹⁸.

Przykładem sprzecznego działania z przytoczonymi wyżej przepisami były decyzje naczelnika wojennego oddziału radomskiego, który 27 lutego 1864 r. obciążył wszystkich właścicieli domów w Radomiu, z wyłączeniem starozakonnych, kontrybucją w wysokości 500 rb. Podział tej sumy nastąpił na zasadzie podatku podymnego, który w przypadku zgromadzenia Księży Pijarów wyniósł 5 kop.¹⁹. Dwie kolejne decyzje tego rodzaju, których przyczyną było „wydalenie się” kilkunastu osób z Radomia bez wiedzy władz, spowodowało ponowne obciążenie tą karą w wysokości 850 rb. wszystkich posiadaczy domów w mieście. W spisie osób, na które rozłożono spłatę tej sumy figuruje również nazwisko rektora Kolegium Pijarów w Radomiu ks. Andrzeja Wąrowskiego i kwota 1 rb. 87 kop., którą zapłacił w imieniu tego Kolegium²⁰.

Skrupulatność w działaniu władz skarbowych przy nakładaniu kontrybucji była tak wielka, że dotyczyła niemal wszystkich dochodów duchowieństwa. Trudności w tym względzie piętrzyły się przed władzami kościelnymi coraz bardziej i to nawet tam, gdzie ich nie spodziewano się. Kontrybucjami bowiem obciążono nawet niektóre folwarki służące do utrzymania seminariów duchownych oraz zgromadzenia zakonne prowadzące pensje. Postępowanie takie było sprzeczne z przepisami zawartymi w zarządzeniu z 11 grudnia 1864 r., które wyłączało od tego rodzaju płatności fundusze przeznaczone m.in. na utrzymanie instytucji naukowych, szkół, szpitali, restaurację kościołów²¹.

W sposób niezgodny z prawem potraktowano m.in. Zgromadzenie Panien Benedyktyn z Sandomierza, na które nałożono kontrybucję w wysokości 356 rb. 30 kop. Biskup diecezji sandomierskiej ks. Józef Juszyński w piśmie z dnia 23 lutego 1864 r. poinformował o tym fakcie gubernatora cywilnego guberni radomskiej, prosząc go jednocześnie o wstawiennictwo w sprawie zwolnienia wspomnianego zgromadzenia z płacenia tej sumy. Biskup argumentował swą prośbę tym, że jest ono „zajęte (...) jedynie modlitwą i edukacją młodzieży żeńskiej i nie miało najmniejszego udziału w życiu politycznym”²². W wyniku wspomnianej interwencji, namiestnik Królestwa Polskiego 19 marca 1864 r. zwolnił „w drodze wyjątkowej” benedyktynki sandomierskie od płacenia wyznaczonej kontrybucji, mając na uwadze pożyteczność tego zgromadzenia „dla ogółu przez kształcenie młodzieży żeńskiej ubogiej i utrzymanie jej na swoim

koszcie”²³. Odmowną odpowiedź w podobnej sprawie otrzymały jednak benedyktynki z klasztoru św. Katarzyny na Łysej Górze²⁴.

Zwierzczeni poszczególnych diecezji protestowali przeciwko takiemu postępowaniu władz. Biskup podlaski Benjamin Szymański w piśmie do KRWRiOP z 1 marca 1864 r. pisał, że jest to kara, „która dosięga wiele osób niezasłużenie i wbrew wszelkiemu pojęciu prawa i słuszności”. W odpowiedzi usłyszał, że kontrybucja jest środkiem finansowym, przeznaczonym na pokrycie wydatków spowodowanych przez powstanie i nie jest karą wyłącznie dla winnych, którzy i tak pociągani są do odpowiedzialności osobiście. Był to więc środek ogólny, którym obciążony został cały kraj²⁵. W znacznie łagodniejszy sposób przepisy te traktowały duchowieństwo innych wyznań niż rzymskokatolickie czy unickie.

Z powodu nacisku centralnych władz w Petersburgu, w połowie 1864 r. T. Berg przeprowadził zmianę systemu kar nakładanych na społeczeństwo polskie z racji powstania. Tajny okólnik z 22 sierpnia 1864 r., rozesłany naczelnikom wojennym poszczególnych oddziałów, zalecał zmniejszyć liczbę wysyłanych na mieszkanie do cesarstwa, a raczej nakładać na winnych kontrybucję²⁶. Szczegółowe przepisy załączone do wspomnianego okólnika wyraźnie stwierdzały, że kontrybucja jest karą, którą orzekają władze administracyjne (p.1). Przepisy te zastrzegały jednocześnie, że w stosunku do miast i miasteczek wszelkie decyzje podejmują w dalszym ciągu naczelnicy wojenni (p.10). Podkreślano przy tym z całą surowością prawa, że w żadnym przypadku nie wolno zmieniać kar sądowych ani administracyjnych na kontrybucję (p.2 i 3), zmniejszać jej wysokości, a tym bardziej zwalniać z jej płacenia (p. 6). W przypadku osób duchownych wysokość nakładanej kary uzależniona została od wysokości ich rocznego dochodu (p. 4), a określała nie sumę lecz procent od tych styczenia dochodów (p. 8)²⁷.

Te niezwykle surowe przepisy obowiązywały do końca 1864 r. Niewielkie ich złagodzenie w stosunku do duchowieństwa nastąpiło w pierwszych miesiącach 1865 r. KRPiS. Dnia 24 lutego 1865 r. poinformowała KRWRiOP, że na mocy postanowienia namiestnika Królestwa Polskiego z 8 lutego tego roku wydała rozporządzenie, aby od proboszczów parafii, którzy nie mają 150 rb. czystego dochodu nie pobierać od 1 stycznia 1865 r. 12% kontrybucji pieniędzy

¹⁸ Tamże. Zob. też „Dziennik Powszechny” 1864, nr 4, nr 6; „Gazeta Warszawska” 11 stycznia 1864; E. Niebelski, *Zmierzch powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu (1864-1872)*, Lublin 1993, s. 102-103.

¹⁹ APR, Akta miasta Radomia (AmR) sygn. 599, nlb.

²⁰ Tamże, nlb.

²¹ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 1, s. 292.

²² APR, Rząd Gubernialny Radomski I (RGR I), sygn. 6389, k. 153-155.

²³ Tamże, k.161-162. Zob. też: J. Gajkowski, *Dzieje Benedyktyn Sandomierskich*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” R. 10; 1917, s. 35.

²⁴ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 1, s. 304.

²⁵ Tamże, s. 301-303.

²⁶ Decyzja ta spowodowana została zbyt dużą liczbą zesłańców, co przy braku odpowiedniej komunikacji powodowało przepelnienie etapów, powstawanie chorób zakaźnych wśród skazańców oraz kłopoty z ich żyzywieniem. Tamże, s. 305.

²⁷ Tamże, s. 306-308.

nej. W drodze wyjątku, zwolnieni z niej zostali również niektórzy zwierzchnicy diecezji np. biskup kujawsko-kaliski Michał Marszewski²⁸.

Okólnik T. Berga z sierpnia 1864 r., mimo że w nieco łagodniejszej formie obowiązywał nadal, dając możliwość poszczególnym naczelnikom wojennym i władzom administracyjnym do licznych nadużyć. Kolejna liberalizacja przepisów, dotyczących ściągania kontrybucji z duchowieństwa niższego nastąpiła na mocy decyzji namiestnika z dnia 11 maja 1865 r. Zwolnione zostało wtedy od płacenia czerwcowej raty całe parafialne duchowieństwo obciążone 12% kontrybucją. Darowano również zaległe płatności wynikające z tego tytułu²⁹.

Po ogłoszeniu tej decyzji powstała jednak wątpliwość co do kontrybucji duchowieństwa wyższego. W maju, a następnie w czerwcu 1865 r. dyrektor gł. KRWRiOP wyjaśnił KRPiS, że biskupów diecezjalnych, sufraganów, prałatów i kanoników obowiązują w dalszym ciągu przepisy z 29 grudnia 1863 r.. Targi w tej sprawie między poszczególnymi kapitułami a rządem carskim trwały nieprzerwanie do końca 1865 r. Wynikiem ich było stopniowe zwalnianie od płacenia tej kontrybucji, najpierw 7 września 1865 r. kapituły kujawsko-kaliskiej, a następnie od 1 listopada t.r. kapituły warszawskiej. Ostatecznie, 8 stycznia 1866 r. namiestnik Królestwa Polskiego uwolnił od tego przykrego obowiązku wszystkie pozostałe kapituły³⁰.

Ze sprawozdań władz carskich wynika, że do czerwca 1865 r. z ogółu duchowieństwa rzymskokatolickiego diecezji sandomierskiej obłożonego 12% kontrybucją ściągnięto sumę w wysokości 5237 rb. 64 i ½ kop. W rozbiciu na powiaty przedstawia to się w następujący sposób: z powiatu opatowskiego 893 rb. 14 kop., z powiatu opoczyńskiego 1123 rb. 10 i ½ kop., z powiatu radomskiego 1236 rb. 95 kop., z powiatu sandomierskiego 1984 rb. 45 kop.³¹ Przedstawione dane liczbowe wskazują, że największą kwotą pieniężną obarczono duchowieństwo dekanatów leżących w powiatach: sandomierskim i radomskim. Nie są to jednak pełne dane statystyczne dotyczące omawianego zagadnienia. Brak jest zestawień finansowych mówiących o realizacji zarządzenia namiestnika z 29 grudnia 1863 r. obciążającego kontrybucją duchowieństwo wyższe.

Z braku danych statystycznych nie sposób jest określić wysokości sum ściągniętych przez władze rosyjskie z ludności i duchownych diecezji sandomierskiej. Nikt też nie zliczył „grubych tysięcy”, które zamiast do kasy rządowej trafiły do kieszeni naczelników, żandarmów, urzędników i dowódców wojskowych. W skali guberni radomskiej należy szacować je na setki tysięcy rubli, bowiem w całym Królestwie Polskim ściągnięto około 20 milionów rubli kon-

trybucji. Samowolne i niekontrolowane przez nikogo działania z obciążaniem społeczeństwa polskiego kontrybucjami doszły do takich rozmiarów, że zwróciły uwagę namiestnika T. Berga. Rozkaz dzienny z 23 stycznia 1864 r. ograniczał kary pieniężne do 50 rb. na osobę i 150 rb. na miejscowość. Namiestnik zagroził, że „Wszystkie inne kary będą uważane za czyn samowoli”. Spóźnione w stosunku do rozkazu, bo dopiero w sierpniu 1864 r. ukazało się rozporządzenie regulujące nakładanie kontrybucji. W dalszym ciągu jednak instrukcje nakazywały karać szlachtę, właścicieli domów i księży, a maksimum kontrybucji na te stany równała się wysokości ich rocznego dochodu³².

2. Grzywny nakładane na duchowieństwo diecezji sandomierskiej za udział w wydarzeniach powstańczych (1863-1864)

Dość duża liczba księży diecezjalnych i zakonnych opowiedziała się za powstaniem, biorąc w nim mniej lub bardziej aktywny udział. Z zestawień statystycznych wynika, że w latach 1861-1864 na terenie diecezji sandomierskiej pracowało około 347 duchownych diecezjalnych z czego 149, tj. 42,9% było zaangażowanych w ruch religijno-patriotycznym poprzedzającym powstanie i w samym powstaniu. Na 138 duchownych zakonnych, aktywnych było w powstaniu 57, tj. 41,2%³³. Władze carskie zdając sobie sprawę z tego faktu, pragnęły zneutralizować tę grupę społeczną poprzez zachwianie jej bazy materialnej. Dlatego też, oprócz nakładanych kontrybucji na mocy wspomnianych już wyżej przepisów, dodatkowo jeszcze obarczały duchownych licznymi karami pieniężnymi za prawdziwe lub rzekome łamanie przepisów wynikających z postanowień stanu wojennego i za udział w wydarzeniach powstańczych. Według A. Mogielnickiego, kary pieniężne uderzające w materialną stronę duchowieństwa sandomierskiego możemy podzielić na trzy zasadnicze grupy. Pierwszą, stanowiła konfiskata całego majątku skazanego lub jego znacznej części na rzecz Skarbu Królestwa, drugą konfiskata poszczególnych przedmiotów, trzecią, najczęściej stosowaną wobec księży były kary, polegające na pozbawieniu skazanego pewnej, ściśle określonej sumy pieniężnej³⁴.

Oto liczne przykłady takiego postępowania władz wojennych. Za przechowywanie rewolucyjnych pieśni, które znaleziono podczas rewizji na plebani w Ruszkowie, władze sądowe 8 kwietnia 1864 r. skazały na karę po 35 rb. pro-

²⁸ Tamże, s. 308-309.

²⁹ Tamże, s. 310.

³⁰ Tamże, s. 311.

³¹ Tamże, s. 309-310.

³² W. Przyborowski, *Ostatnie chwile*, t. 1, s. 65-68.

³³ E. Orzechowska, *Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji sandomierskiej wobec powstania styczniowego (1861-1866)*, Lublin 1985, Aneks. Tabela 7 i 8. (msps w Bibliotece Uniwersyteckiej KUL). Zob. też: *Catalogus ecclesiarum et cleri saecularis ac regularis dioecesis sandomirensis pro anno Domini 1863*.

³⁴ A. Mogielnicki, *Kary dodatkowe*, Warszawa 1907, s. 20-21.

boszcza tej parafii ks. Kazimierza Kozłowskiego³⁵ i wikarego ks. Tomasza Kotkowskiego, brata ks. Kacpra³⁶, natomiast ks. Michał Kobierski, proboszcz parafii św. Jana w Radomiu za przechowywanie „rewolucyjnego” sztandaru zapłacił 200 rb. kary³⁷.

Wysokie grzywny nakładane były na tych duchownych, którzy ukrywali lub pomagali w ucieczce powstańcom poszukiwanym przez wojsko lub policję. Za udzielenie schronienia, a później za pomoc w ucieczce Wawrzyńcowi Wiśniewskiemu i Wojciechowi Łęgowskiemu władze carski ściągnęły od Filipinów ze Studzianny 500 rb., a z Poświętnego 60 rb.³⁸ O ułatwienie ucieczki tym samym powstańcom podejrzany był ks. Prosper Bukiewicz, proboszcz w Krańnicy, który 14 maja 1864 r. został skazany na 150 rb., ale umorzono mu połowę tej sumy. Władze carskie nałożyły na niego jeszcze dwie grzywny; pierwszą 17 grudnia 1864 r. w wysokości 150 rb. za tworzenie kadr powstańczych, drugą 10 listopada 1865 r. w wymiarze 25 rb. za urządzenie zjazdu obywateli ziemskich bez pozwolenia.³⁹ Za to, że dominikanin ks. Ludwik Turzyniecki ukrył w klasztorze w Klimontowie dwóch powstańców i nie wydał ich w ręce wojska rosyjskiego skazany został na grzywnę w wysokości 200 rb.⁴⁰ Zapewne niewiele wspólnego miał ks. Feliks Paczewski, proboszcz z Łagowa z odbiciem przez powstańców jeńca z oddziału rosyjskiego. Wydarzenie to miało jednak miejsce w pobliżu wspomnianej miejscowości i dlatego na księdza nałożono 25 rb. kary⁴¹.

Duża grupa duchownych diecezji sandomierskiej oskarżona została przez władze wojenne okręgu radomskiego o bezpośrednią współpracę z powstaniem. Efektem tego były liczne aresztowania. Areszt jednak bardzo często zamieniano na grzywny, kontrybucje czy dozór policyjny. Przykładem takiego postępowania władz był ks. Walenty Czapczyński, proboszcz parafii Łoniów. Po zwolnieniu z więzienia, naczelnik wojenny oddziału radomskiego gen. Walery Bellegarde nałożył na niego grzywnę w wysokości 1500 rb. za dostarczanie powstań-

com „produktów”⁴². Za odbieranie przysięgi od powstańców z oddziału Skierki oraz za przyjmowanie ich u siebie na plebani, ten sam naczelnik 10 maja 1864 r. nakazał ściągnąć od ks. Józefa Ladachowskiego, administratora Łęgonic 150 rb., uwolnić z aresztu i oddać pod dozór policyjny⁴³. W podobny sposób władze wojenne potraktowały ks. Jana Lisowskiego, proboszcza w Wieniawie, aresztowanego za to, że uznał zwierzchnictwo Rządu Narodowego i ogłosił o jego istnieniu w kościele. Po przeszło miesięcznym pobycie w więzieniu został z niego zwolniony w zamian za grzywnę w wysokości 50 rb.⁴⁴. Podobnie ks. Stanisław Posobkiewicz, aresztowany za tworzenie kadr powstańczych skazany został 9 października 1863 r. na 150 rb. grzywny i dozór policyjny⁴⁵. Ks. Ignacy Rządkowski, proboszcz z Szumska zapłacił 300 rb. za dostarczanie powstańcom prochu i za udzielanie błogosławieństwa bożego idącym do walki z wojskami rosyjskimi⁴⁶. Winą ks. Jana Stawskiego było to, że jako proboszcz parafii Rzecznów był obecny przy czytaniu włościanom „fałszywego manifestu o nadaniu ziemi”. Został za to aresztowany 13 września 1864 r., a następnie skazany na karę 37 rb. i dozór policyjny⁴⁷. W podobnej sytuacji znalazł się ks. Franciszek Strugalski, który za publiczne ogłoszenie proklamacji powstańczej w Radoszycach, gdzie był wikarym, przebywał pięć miesięcy w więzieniu radomskim oraz zapłacił 25 rb. grzywny⁴⁸.

Władze carskie starały się być konsekwentne w przypadku, gdy chodziło o wyegzekwowanie nałożonej kontrybucji, czy grzywny. Przykładem takiego działania była sprawa ks. Pawła Tatkiewicza, proboszcza parafii Łukawa. Naczelnik wojenny powiatu sandomierskiego 10 kwietnia 1864 r. nałożył na niego 50 rb. kary za to, że wraz z dzierżawcą majątku Łukawa dał podwoły przechodzącym przez tę miejscowość powstańcom. Kiedy okazało się, że ksiądz nie ma

³⁵ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 138.

³⁶ Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu (AKDS), Akta personalne ks. Tomasza Kotkowskiego. Komisja Rządowa Spraw Publicznych i Duchownych 15 lutego 1865 r. nie wyraziła zgody na to, aby ksiądz objął probostwo w Ruszkowie, ponieważ otrzymał od władz policyjnych niekorzystną opinię o sprawowaniu się pod względem politycznym. Zob. też P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 135-136.

³⁷ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 206; APR, AmR sygn. 599, nlb. Zob. też: P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 132.

³⁸ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 661.

³⁹ Tamże, s. 81-82; APR, UNWOR, sygn. 40, k. 206.

⁴⁰ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 660.

⁴¹ Tamże, s. 156. Ksiądz płacił jeszcze dwukrotnie karę pieniężną. Dnia 29 lutego 1864 r. został aresztowany i uwięziony w Opatowie. Pismo z dn. 17 czerwca 1864 r. informuje, że ksiądz znajdował się pod dozorem policyjnym. APR, RGR I sygn. 10488, k. 9a.

⁴² APR, UNWOR sygn. 40, k. 250-251; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 89-90. Biskup J. Juszyński 31 października 1864 r. wystosował do gen. Bellegarde pismo z prośbą o „złagodzenie losu kapłanów (...), a mianowicie ks. Walentego Czapczyńskiego, zostających w więzieniu radomskim. AKDS, Akta personalne ks. Franciszka Strugalskiego.

⁴³ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 109.

⁴⁴ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 207. Oskarżono go również o to, że wniósł do władzy „rewolucyjnej” podanie o zmniejszenie podatków. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 140; cz. 3, t. 3, s. 111.

⁴⁵ AKDS, Akta personalne ks. Stanisława Posobkiewicza; Ksiądz 26 czerwca 1864 r. po uwolnieniu z więzienia zapłacił 25 rb. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 140; cz. 3, t. 3, s. 120-122.

⁴⁶ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 267; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 190.

⁴⁷ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 322-323; sygn. 46, k. 52 (aresztowany 16 listopada 1863 r.); sygn. 45, k. 32 (zwolniony za poręczeniem). Zob. też: P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 192-193; cz. 3, t. 3, s. 134.

⁴⁸ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 262.

z czego zapłacić tej sumy, naczelnik 25 kwietnia wezwał go do Sandomierza i aresztował, obiecując jednocześnie zwolnienie w przypadku uregulowania zaległości. Ostatecznie zmniejszono mu wysokość grzywny do 25 rb.⁴⁹

Wysokie kary pieniężne spotykały tych duchownych, którzy gościli u siebie na plebani przechodzących powstańców i nie powiadomili o tym fakcie miejscowych władz. Ta okoliczność spowodowała, że ks. Feliks Paczewski, proboszcz z Łagowa 19 lutego 1864 r. skazany został na zapłacenie 30 rb. kary⁵⁰, a ks. Maciej Tymiński, proboszcz z Ciepiewowa za to samo „przestępstwo” na 50 rb.⁵¹

W sposób niezwykle surowy naczelnik wojenny oddziału radomskiego potraktował ks. Juliana Wosińskiego, prefekta gimnazjum sandomierskiego. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że dziewięciu uczniów wspomnianego gimnazjum za wiedzą księdza, „który nic nie zrobił, aby ich odwieść od tego zamiaru”, przyłączyło się do powstania. Z tego powodu naczelnik radomski nałożył na księdza prefekta grzywnę w wysokości 330 rb. i usunął go ze szkoły⁵².

Jednym z ostatnich zarządzeń, które miało położyć kres powstaniu na terenie guberni radomskiej był „Rozkaz do radomskiego oddziału wojennego” z 18 kwietnia 1864 r. podpisany przez naczelnika tegoż oddziału gen. Bellegarde. Naczelnik podkreślał w nim z całą surowością prawa, że jeśli komukolwiek z ludzi „oddanych rządowi lub porządkowi prawemu powstańcy gwałt zadadzą, za to odpowiedzialni będą majątkiem wszyscy jego sąsiedzi, a najbliżsi, którzy wtedy nie pośpieszą z pomocą, bez różnicy stanu pójdą pod sąd wojenny”⁵³. W materiałach archiwalnych natrafiono na szereg przykładów świadczących o tym, że władze wojenne w oparciu o wspomniany rozkaz stosowały zasadę zbiorowej odpowiedzialności, obarczając księży m.in. diecezji sandomierskiej wysokimi grzywnami. Już 20 kwietnia 1864 r. ks. Ignacy Nobis skazany został na karę 25 rb. za to, że na terenie swej parafii Kłwów dopuścił do powieszenia przez powstańców żony i syna Żyda Kryngiela, oskarżonych o zdradę⁵⁴. Dwaj inni natomiast księża, tj. ks. Józef Siedlecki, proboszcz z Ożarowa i ks. Konstanty Zdybiowski, proboszcz z Glinian oskarżeni zostali o to, że nie przeszkodzi-

⁴⁹ Tamże, k. 243; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 199.

⁵⁰ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 156.

⁵¹ Tamże, s. 204; APR, UNWOR, sygn. 40, k. 316.

⁵² W 1866 r. władze rosyjskie nie zgodziły się na mianowanie go proboszczem w Solcu nad Wisłą. Biskup J. Juszyński 31 października 1867 r. interweniował w tej sprawie u gen. Bellegarde. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 2, s. 210; cz. 3, t. 3, s. 151-152.

⁵³ Tamże, cz. 1, t. 3, s. 55-56.

⁵⁴ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 292; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 154.

dził w znieważeniu przez powstańców lekarza rezerwy - Aleksiejewskiego. Pierwszy z księży zapłacił grzywnę w wysokości 50 rb., drugi 75 rb.⁵⁵

Kiedy 8 kwietnia 1864 r. powstańcy powiesili we wsi Sulejów k. Zawichostu miejscowego właściciela folwarku - Adolfa Boczkowskiego, naczelnik wojenny okręgu radomskiego nałożył grzywnę na czterech księży z dekanaty zawichojskiego za to, że nie przeszkodzili w wykonaniu tego wyroku. Gwardian klasztoru franciszkanów w Zawichoście - Marek Aluchna, 7 stycznia 1865 r. zasądzony został na 50 rb.⁵⁶, ks. Józef Magnuszewski, proboszcz z Lasocina na 250 rb.⁵⁷, ks. Stanisław Paskal, proboszcz z Tarłowa na 100 rb.⁵⁸, oraz ks. Józef Siedlecki z Ożarowa na 250 rb., była to już druga kara pieniężna, która zapłacił⁵⁹.

W okresie powstania styczniowego nieprzerwanie trwał stan wojenny, dlatego też niezwykle łatwo można było narazić się komukolwiek z przedstawicieli władzy wojskowej, czy administracyjnej. Ks. Tomasz Księski, wikary z Przedborza, za niegrzeczne zachowanie się wobec szeregowca Szewczyka, zapłacił w 1864 r. 15 rb. grzywny⁶⁰.

Finanse powstania opierały się na podatku ofiary narodowej, rozpisany 8 kwietnia 1863 r. Nie dotyczył on: chłopów, czeladzi, rzemieślników nie posiadających własnych warsztatów, jak również wyrobników i służby. Pozostała ludność płaciła od 2-10% czystego dochodu jaki miała w 1862 r. Ściąganiem podatku zajmował się Wydział Skarbu. On też mianował w każdym województwie specjalnego kasjera, a przy naczelnikach powiatowych skarbników⁶¹. Zbieraniem podatku zajmowali się poborcy, których wielu było m.in. wśród

⁵⁵ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 257, 260; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 190-191, 218-219.

⁵⁶ Zapłacił jeszcze dwie kontrybucje, jedną w wysokości 50 rb. za ukrywanie rzeczy klasztornych przed władzami carskimi, drugą 225 rb., za posługiwanie się cudzym paszportem. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 666-667; zob. też E. Jabłońska-Deptuła, J. Gawrysiakowa, *Materiały do zaangażowania patriotycznego zakonów męskich w Królestwie Polskim w latach 1861-1864*, Lublin 1976, s. 124.

⁵⁷ APR, UNWOR sygn. 40, k. 259. Powieszenie A. Boczkowskiego dokonali powstańcy pośpiesznie, według trybu sądu doraźnego. Po fakcie wytworzyła się opinia, że A. Boczkowski był niesłusznie posadzony i niewinnie powieszony. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 141.

⁵⁸ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 261; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 158.

⁵⁹ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 260; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 190-191.

⁶⁰ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 138. Ksiądz, 10 listopada 1863 r. został aresztowany za przeczytanie włościanom „podburzającej, powstańczej proklamacji”. Tamże, s. 205.

⁶¹ *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego (1862-1864)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 87-88.

duchownych. Narastające kłopoty finansowe Rząd Narodowy starał się rozwiązywać głównie w oparciu o stałe dochody, napływające dzięki ofiarności narodu. 5 lipca 1863 r. ogłosił on dekret o przymusowej pożyczce wewnętrznej, którą określił na 21 mln złp.⁶²

W wyniku prześladowań władz carskich i stosowania zbiorowej odpowiedzialności, pod koniec 1863 r. i w pierwszych miesiącach następnego, załamała się ofiarności społeczna. Nie aktywizowały jej imienne nakazy płatnicze, straszenie trybunałem rewolucyjnym i egzekucjami kawalerii powstańczej. Podatki z opóźnieniem i w niewielkich kwotach napływały do kas narodowych. Doszło nawet do tego, że dowódcy poszczególnych oddziałów powstańczych niejednokrotnie sami zdobywali potrzebne im pieniądze, napadając na poczty, zabierając fundusze w gotówce, znaczkach pocztowych, przesyłkach i przedmiotach. Dokonywano też rabunku zawartości kas miejskich i powiatowych, urzędów leśnych, magazynów solnych.⁶³ Władze wojenne splątą zagarniętych przez powstańców pieniędzy obarczyły głównie ziemiaństwo, urzędników i duchowieństwo rzymskokatolickie. P. Kubicki podaje szereg tego typu przykładów m.in. z terenu diecezji sandomierskiej. 13 grudnia 1864 r. radomskie władze wojskowe ściągnęły z majątku ks. Jana Dąbrowskiego, proboszcza Kunowa 218 rb.⁶⁴ na pokrycie sumy 400 rb., którą powstańcy 25 stycznia 1863 r. zabrali z kasy tego miasteczka⁶⁵. Na uzupełnienie sumy 250 rb., która zaginęła z kasy miejskiej Łagowa, władze wojenne nałożyły na ks. Feliksa Paczewskiego, miejscowego proboszcza 100 rb. kary⁶⁶. Braki w kasie miasteczka Ożarów pokryto m.in. przez obarczenie ks. Filipa Drewniakowskiego, proboszcza w Przybysławicach splątą 53 rb.⁶⁷. Ks. Piotra Choroszyńskiego, proboszcza w Połańcu władze carskie 26 lutego 1865 r. skazały na zapłacenie 229 rb. 27 kop., które miały być przeznaczone na pokrycie zawartości kasy miejskiej tego

⁶² Tamże, s. 177-178; W. Przyborowski, *Dzieje 1863 roku*, t. 5, Kraków 1919, s. 87-89, 90-92; J. Tomczyk, *Organizacja cywilno-wojskowa powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu*, „Rocznik Lubelski”, t. 4: 1963, s. 63-64.

⁶³ J. Tomczyk, *Organizacja cywilno-wojskowa*, s. 67-68.

⁶⁴ APR, UNWOR, sygn. 46, k. 16; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 93.

⁶⁵ APR, UNWOR, sygn. 32, k. 726-741. Pokwitowanie na zabrane z kasy miejskiej pieniądze wystawił dowódca oddziału - Romanowski (k.745). Dnia 30 listopada 1863 r. powstańcy ponownie zarekwirowali pieniądze z kasy miejskiej w wysokości 35 rb. 64 kop. (k.733).

⁶⁶ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 156. Pokwitowanie na zarekwirowane 12 lutego 1863 r. przez powstańców pieniądze podpisał mjr Bogdan. Zachowała się korespondencja w tej sprawie między burmistrzem miasteczka Łagowa, a naczelnikiem powiatu opatowskiego. (APR, UNWOR, sygn. 32, k. 1090-1118).

⁶⁷ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 95.

miasteczka, zaginionej podczas wydarzeń powstańczych⁶⁸. Dnia 2 lutego 1863 r. oddział powstańczy ze zgrupowania gen. Mariana Langiewicza zarekwirował całą zawartość kasy miejskiej i powiatowej Sandomierza w wysokości 6288 rb. 65 kop. Na mocy decyzji naczelnika wojennego powiatu sandomierskiego z 28 stycznia 1865 r. splata tej brakującej kwoty rozłożona została na mieszkańców miasta i wyższe duchowieństwo. To ostatnie bowiem, zdaniem władz, z biskupem J. Juszyńskim na czele, błogosławiło przybyłych do miasta powstańców i odprawiało w kościołach nabożeństwa w intencji powstania. Z tego też powodu obciążone zostało kontrybucją w wysokości 1288 rb. 65 kop, tj. sumie równej zabranej z kasy miejskiej. Sam biskup J. Juszyński zapłacił 338 rb. 65 kop., natomiast pozostali prałaci i kanonicy katedry sandomierskiej, nawet ci nie mieszkający w tym czasie w Sandomierzu, kwotę 950 rb.⁶⁹

Kwoty po 100 rb. zapłaciło trzech prałatów katedry sandomierskiej, tj. ks. Jacek Haraziński⁷⁰, ks. Józef Janicki, proboszcz z Ilży⁷¹ i ks. Wincenty Jaworski, proboszcz z Włostowa⁷² oraz trzech kanoników katedry sandomierskiej, tj.: Piotr Choroszyński, proboszcz z Połańca⁷³, ks. Konstanty Foltański, regens konsystorza sandomierskiego⁷⁴ i Aleksander Malanowicz, proboszcz z Szydłowca⁷⁵. Ks. Julian Brzozowski kanonik kolegiaty opatowskiej, a jednocześnie proboszcz w Staszowie⁷⁶ oraz ks. Saturnin Goltz kanonik katedry sandomierskiej i proboszcz w Sobótce⁷⁷ wpłacili po 75 rb. Pozostali księża, a mianowicie: ks. Franciszek Charzewski, proboszcz w Rakowie⁷⁸, ks. kanonik Józef Gacki,

⁶⁸ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 233. W aktach figuruje również suma 50 rb., którą zapłacił Książd, ale brak informacji z jakiego powodu. Zob. też P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 84, 126.

⁶⁹ AKDS, Akta osobowe. J. E. biskupa Józefa Juszyńskiego ordynariusza Diecezji Sandomierskiej (1859-1876); P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 84, 126. Jedynie ks. Konstanty Foltański mieszkał w tym czasie w Sandomierzu, pozostali księża przebywali w swoich parafiach.

⁷⁰ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 110.

⁷¹ Tamże, s. 111; APR, UNWOR, sygn. 40, k. 229.

⁷² APR, UNWOR sygn. 40, k. 247; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 116.

⁷³ APR, UNWOR sygn. 40, k. 233; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 84.

⁷⁴ AKDS, Akta osobowe ks. Konstantego Foltańskiego; APR, UNWOR, sygn. 40, k. 237-238; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. s. 98; cz. 3, t.3, s. 76-77.

⁷⁵ APR, UNWOR, sygn., 40, k. 232, 290; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 142-151; cz. 3, t. 3, s. 111-112.

⁷⁶ APR, UNWOR, sygn., 40, k. 266; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 80.

⁷⁷ APR, UNWOR, sygn., 40, k. 247; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 105-106.

⁷⁸ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 83.

proboszcz w Jedlni⁷⁹, ks. Kacper Kamieński, proboszcz w Obrazowie⁸⁰ i ksiądz o nieustalonym nazwisku skazani zostali na kary po 50 rb.

Ks. Stanisławowi Paskalowi, proboszczowi z Tarłowa, a potem z Krępy, władze wojenne nakazały zapłacić 163 rb. na poczet kasy miejskiej w Tarłowie zabranej przez powstańców⁸¹. Z listy, jaką sporządził naczelnik wojenny powiatu sandomierskiego 7 stycznia 1865 r. wynikało, że pięciu księży z dekanatu zawichojskiego i jeden z sandomierskiego zapłaciło 500 rb. na pokrycie ogólnej sumy 2507 rb. 49 kop., którą powstańcy zabrali z kasy magazynu solnego w Zawichoście. W tej grupie duchownych skazanych na kontrybucję byli: ks. Jakub Gierasieński, proboszcz z Trójcy (zapłacił 50 rb.)⁸², ks. S. Goltz (100 rb.)⁸³, ks. Józef Magnuszewski, proboszcz z Lasocina (100 rb.)⁸⁴, ks. Karol Okomski, proboszcz w Bidzinach (50 rb.)⁸⁵, ks. Kazimierz Strugalski, proboszcz w Zawichoście (50 rb.)⁸⁶ i ks. Stanisław Świątkiewicz, proboszcz z Czyżowa (150 rb.). Z rozporządzenia rosyjskich władz wojskowych ks. Świątkiewicz zapłacił jeszcze 65 rb. kary na wyrównanie strat kasy miejskiej Zawichostu, z której zaginęło 310 rb. podczas pobytu powstańców w tym mieście⁸⁷.

Wysokie kontrybucje nakładano również na duchownych z powodu rabunku przez oddziały powstańcze pieniędzy przewożonych pocztą. Władze wojenne skazały ks. Feliksa Dunina, proboszcza w parafii Wzdół Plebański, dekanatu bodzentyńskiego na karę 150 rb., za to, że 28 marca 1864 r. powstańcy pod wsią Gózd rozbili pocztę rządową, którą wieziono z Radomia do Kielc⁸⁸. Ks. Roman Majewski, proboszcz z Ostrowca zapłacił 44 rb. kary na pokrycie sumy, jaką powstańcy zabrali z rządowej poczty ostrowieckiej. Uczyniono go również odpowiedzialnym za to, że nie przeszkodził w zabranii tych pieniędzy⁸⁹.

⁷⁹ AKDS, Akta osobowe ks. Józefa Gackiego; APR, UNWOR, sygn., 36, k. 114, 118; sygn. 40, k. 211; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 100; L. Holtzer, *Józef Gacki (1805-1876) W: Znani i nieznanzi Ziemi Radomskiej*, t. 1, red. Cz. T. Zwolski, Radom 1980, s. 45-47.

⁸⁰ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 245; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 128.

⁸¹ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 158.

⁸² Tamże, s. 104.

⁸³ Była to już druga kara pieniężna. Tamże, s. 105.

⁸⁴ Tamże, s. 141.

⁸⁵ Tamże, s. 155.

⁸⁶ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 263; AKDS, Akta osobowe ks. Kazimierza Strugalskiego; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 194-195; cz. 3, t. 3, s. 135-38.

⁸⁷ APR, UNWOR, sygn. 40, k. 257; AKDS, Akta osobowe ks. Stanisława Świątkiewicza (1845-1885); P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 195-196.

⁸⁸ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 95.

⁸⁹ Naczelnik żandarmerii 14 marca 1863 r. wezwał go do Opatowa i zatrzymał w areszcie. AKDS, Akta osobowe ks. Romana Majewskiego; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*,

W podobny sposób władze wojenno-administracyjne potraktowały ks. Franciszka Sawickiego, proboszcza w Skarżysku Kościelnym, na którego 15 stycznia 1865 r. nałożyły 100 rb. kontrybucji⁹⁰. Suma ta miała być przeznaczona na wyrównanie strat jakie poniosła poczta podczas napadu oddziału powstańczego między Suchedniowem a Szydłowcem. Z worka pocztowego zginęło wtedy 1000 rb.⁹¹

Oddzielny rodzaj kar pieniężnych stanowiły grzywny nakładane na kapłanów z powodu ich działalności agitacyjnej wśród chłopów na rzecz powstania. Wspomniany już wyżej ks. W. Czapczyński z rozkazu naczelnika wojennego oddziału radomskiego skazany został na zapłacenie 1500 rb. grzywny m.in. za namawianie włościan Trzebiesławic do przyłączenia się do powstania. Andrzejowi Bonikiewiczowi, sołtysowi tej wsi rzekomo groził powieszeniem, w przypadku gdyby mu w tym przeszkadzał⁹². Ks. Teodor Jakubowski, proboszcz z Błotnicy żądał z ambony od chłopów aktywnej postawy wobec powstania, za co zapłacił 25 rb. kary⁹³.

Szczególnych przykrości z powodu działalności patriotycznej doznał ks. Tomasz Molecki, proboszcz w parafii Bardo. Naczelnik wojenny oddziału radomskiego w piśmie z 31 stycznia 1865 r. poinformował biskupa J. Juszyńskiego, że chłopci oskarżyli przed nim księdza o to, że wystawiał w swoim kościele na ołtarzach polskie orły i miewał podburzające kazania. „by pobudzić włościan do wzięcia udziału w ogólnym powstaniu”. Za to „przewinienie” został aresztowany i skazany na zapłacenie 50 rb. grzywny⁹⁴. W liście do Konsystorza Diecezji Sandomierskiej z 20 lutego 1865 r. ks. T. Molecki pisał: „Złośliwa sprzedajność pasterza przez własne owce, wydarła mi drogę wolności i skrępowała niewolą”⁹⁵.

Ks. Feliks Widuchowski, proboszcz z Wolanowa zapłacił grzywnę w wysokości 25 rb., ponieważ władze wojenne oskarżyły go o przewrotne tłumaczenie chłopom ukazu carskiego o uwłaszczeniu z 2 marca 1864 r. oraz o to, że „starał

cz. 1, t. 3, s. 142. Powstańcy 25 stycznia 1863 r. zabrali z kasy miejskiej Ostrowca 27 rb. APR, UNWOR, sygn. 32, k. 775-810.

⁹⁰ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 190.

⁹¹ Napad na Kasę Powiatu Stopnickiego ekspediowaną do Dyrekcji Ubezpieczeń w Warszawie nastąpił 26 listopada 1863 r. APR, UNWOR, sygn. 32, k. 336-364.

⁹² Ksiądz był właścicielem majątku Trzebiesławice, dlatego też miał duży wpływ na chłopów. Majątek osobisty księdza wynosił 25 tys. rb., więc proporcjonalnie do tej sumy uzależniono wielkość grzywny. APR, UNWOR sygn. 40, k. 250; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 89.

⁹³ APR, UNWOR sygn. 40, k. 209.

⁹⁴ APR, UNWOR sygn. 40, k. 215; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 153-154; cz. 3, t. 3, s. 113-114.

⁹⁵ AKDS, Akta osobowe ks. Tomasza Moleckiego.

się mówić do nich w duchu antyrządowym⁹⁶. Na karę 25 rb. zasądzony został także ks. Tomasz Wrześniakowski, proboszcz w Kozienicach za to, że ze swoim wikarym Letusem Śniegockim, bernardynem „przywoził chłopów do powstania pod płaszczykiem trzeźwości”⁹⁷.

Rozporządzenie namiestnika Królestwa Polskiego z 26 lipca 1864 r. pozbawiało duchowieństwo prawa ściągania dziesięcin środkami egzekucyjnymi lub sądowymi, natomiast postanowienie Komitetu Urządzącego wykluczało je zupełnie z wykazów hipotecznych⁹⁸. Z tego też powodu kilku księży z diecezji sandomierskiej za zmuszanie chłopów do płacenia sobie dziesięcin ukaranych zostało karą grzywny. Kwoty po 150 rb. zapłacili m.in.: ks. Filip Drewniakowski z Przybysławic⁹⁹, ks. Karol Okomski z Bidzin¹⁰⁰ i ks. Stanisław Paskal z Tarłowa¹⁰¹.

Wysokie kontrybucje nakładane były także na tych duchownych, którzy nie chcieli wykonywać zarządzeń władz lokalnych lub wykazywali do nich lekceważący stosunek. Przykładem takiej postawy, zdaniem władz rosyjskich był ks. Ignacy Dżisiewski, proboszcz w parafii Malice Kościelne, którego uwięziono za to, że „jedynie z uporu nie włożył na siebie szat liturgicznych” podczas czytania chłopom manifestu uwłaszczeniowego. Ksiądz po zwolnieniu z więzienia zapłacił jeszcze 50 rb. grzywny¹⁰². Natomiast ks. Franciszek Górski, administrator w Końskich zapłacił 150 rb. kary za niedbałe przeczytanie proklamacji namiestnika¹⁰³. Grzywna w wysokości 100 rb. spotkała również ks. Pawła Grymuźnińskiego, proboszcza z Odechowa za to, że nie chciał ogłosić włościanom manifestu carskiego o uwłaszczeniu z 2 marca 1864 r.¹⁰⁴ Podobnie na gwardiana klasztoru o.o. franciszkanów w Smardzewicach - Piusa Klemańskiego nałożona została kara 5 rb. za niewykonanie zarządzenia wójta miejscowej gminy¹⁰⁵. Grzywnę 50 rb. zapłacił ks. Wincenty Łubek, proboszcz z Magnuszewa z tej przyczyny, że będąc dziekanem dekanatu kozienickiego nie wyznaczył zastępcstwa za aresztowanych w Kozienicach kapłanów. Zaniedbanie to wywo-

⁹⁶ APR, UNWOR sygn. 40, k. 207.

⁹⁷ Tamże, k. 213; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 3, t. 3, s. 152-153.

⁹⁸ A. Szelażek, *Memoriał w sprawie majątków kościelnych w Królestwie Polskim zabranych na mocy ukazów 1864 i 1865 roku*, Płock 1917, s. 8.

⁹⁹ APR, UNWOR sygn. 40, k. 260.

¹⁰⁰ Tamże, k. 256.

¹⁰¹ Tamże, k. 261.

¹⁰² Tamże, k. 244; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 3, t. 3, s. 75.

¹⁰³ AKDS, Formularz stanu służby osób duchownych Sandomierskiej Diecezji 1866 r.; APR, UNWOR sygn. 40, k. 283; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 96.

¹⁰⁴ APR, UNWOR, sygn., 40, k. 217-218; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 106-107.

¹⁰⁵ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 673-674.

łało wśród wiernych tej parafii „przykre uwagi i nastroje nieprzychylnie dla rządu”¹⁰⁶.

Kary pieniężne spotykały również i tych duchownych, którzy będąc przełożonymi parafii pozwalali swoim podwładnym na angażowanie się w sprawy polityczne. W ten sposób gen. Bellegarde potraktował proboszcza parafii Zwoleń ks. Karola Woźnickiego. Ksiądz zapłacił grzywnę w wysokości 1077 rb. 59 kop. za to, że tolerował „szkodliwą działalność polityczną swojego wikarego ks. Fryderyka Włockiego” i pozwolił zabrać z miejscowego kościoła sztandar powstańczy¹⁰⁷.

Upadek powstania styczniowego a także likwidacja w późniejszym okresie przepisów dotyczących nakładania na duchowieństwo kontrybucji nie spowodowały jednak całkowitego jej zaniechania. Jeszcze w 1866 r. zdarzały się przypadki skazywania księży diecezji sandomierskiej na kary pieniężne z powodu ich udziału w wydarzeniach powstańczych. Tak więc 10 marca 1866 r. naczelnik wojenny okręgu radomskiego powiadomił namiestnika Królestwa Polskiego o tym, że ks. Hipolit Czapczyński, proboszcz w Przytyku zapłacił 150 rb. grzywny za „niepochwalne” czyny z czasów powstania styczniowego oraz za to, że nie odprawił galowego nabożeństwa w rocznicę wstąpienia cesarza na tron¹⁰⁸. Władze wojenne radomskie w podobny sposób zachowały się wobec wikarego z Bodzentyna - ks. Dominika Strachalskiego. Gubernator radomski 24 września 1866 r. skazał go na 10 rb. grzywny za odprawienie nabożeństwa żałobnego za powieszonoego przez wojsko rosyjskie powstańca - Żygadlewicza i namawianie wiernych do modlitwy za jego duszę, określając go przy tym mianem męczennika. Kontrybucję w kwocie 25 rb. zapłacił także ks. Wincenty Winiarski, proboszcz parafii Jasionna, ale w aktach brak jest informacji o przyczynie skazania go na tę karę¹⁰⁹.

Z przeprowadzonej analizy oraz zestawienia tabelarycznego wynika, że bezpośrednio z powodu wydarzeń powstańczych na karę grzywny w okresie 1863-1866 r. skazanych zostało 62 duchownych z diecezji sandomierskiej. Byli to przede wszystkim księża diecezjalni, a jedynie w czterech przypadkach księża

¹⁰⁶ APR, UNWOR sygn. 40, k. 213; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 141.

¹⁰⁷ APR, UNWOR sygn. 40, k. 219; AKDS, Akta dotyczące spraw stanu wojennego (1861-1865); Biskup J. Juszyński 31 października 1864 r. zwrócił się do gen. Bellegarde z prośbą o złagodzenie losu ks. Woźnickiego, skazanego na kontrybucję równą rocznemu dochodowi posiadanego przez niego probostwa. (AKDS, Akta osobowe ks. Franciszka Strugalskiego). Dnia 27 lutego 1866 r. gubernator cywilny guberni radomskiej donosił namiestnikowi Królestwa Polskiego, że ksiądz zapłacił jeszcze 400 rb. za to, że święcił i odsyłał do oddziałów powstańczych rewolucyjne sztandary. P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 211-212; cz. 3, t. 3, s. 152.

¹⁰⁸ APR, UNWOR sygn. 40, k. 206; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 89, 221.

¹⁰⁹ APR, UNWOR sygn. 40, k. 210.

zakonni i klasztory. Na podstawie szacunkowych danych wymienieni wyżej duchowni zasądzeni zostali przez rosyjskie władze wojenno - administracyjne na kwotę ok. 10.782 rb. 51 kop. Wysokość tej sumy świadczy dobitnie o rozmyślnym działaniu władz wojennych radomskich, które pragnęły osłabienia pozycji materialnej bezpośrednio duchowieństwa rzymskokatolickiego omawianej diecezji, a pośrednio całego Królestwa Polskiego. Brutalność metod, jakimi posługiwały się władze carskie chcąc osiągnąć ten cel była widoczna chociażby w fakcie kilkakrotnego nakładania kar pieniężnych na tych samych duchownych. Przykładem takiego postępowania władz byli m.in.: ks. M. Aluchna, ks. P. Bukiewicz, ks. P. Choroszyński, ks. F. Paczewski, którzy kontrybucje płacili trzykrotnie, natomiast księża: S. Goltz, J. Magnuszewski, S. Paskal, S. Posobkiewicz, J. Siedlecki, S. Świątkowski, K. Woźnicki obciążeni byli nią dwukrotnie. Kontrybucje zasądzano za najdrobniejsze przewinienia związane z wydarzeniami powstańczymi, za nieprzestrzeganie przepisów stanu wojennego, a wysokość kary zależała bardzo często nie od stopnia przewinienia, lecz od stopnia zamożności kontrybuenta.

Pobudki materialne nie były jedyną przyczyną nakładania kar pieniężnych na duchownych diecezji sandomierskiej. Kontrybucje i grzywny stanowiły jednocześnie środek represyjny, gdyż jak pisał naczelnik wojenny powiatu sandomierskiego - ppłk Gołubow: „(...) z tych księży ściągnięte są te pieniądze, bo wszyscy księża nie tylko brali udział w powstaniu, ale sami występowali czynnie we wszystkich wydarzeniach „zbrodniczych”, a przy tem, któż nie wie o tem, że powstanie odbyło się w Polsce wskutek roli, którą odegrali księża, ci prawdziwi jezuici!. Ile wówczas było ofiar?! Wszystkiemu temu byli winni księża, którzy zawdzięczając swemu powołaniu, cieszą się przywilejem nietykalności”¹¹⁰. W liście z 24 lutego 1865 r. do naczelnika wojennego okręgu radomskiego donosił, że od chwili wprowadzenia „systemu karania pieniężnego na winnych przestępstw politycznych” z mieszkańców powiatu sandomierskiego ściągnięto 22 525 rb., w tym z duchowieństwa 3805 rb. Na wyrównanie pieniędzy zabranych przez powstańców z kas miejskich i powiatowych wyegzekwowano całą sumę, tj. 9601 rb. 41 kop., w tym z duchowieństwa 2214 rb. 65 kop. Ppłk Gołubow, podając tę statystykę oceniał swoje postępowanie pisząc: „Cyfry te same mówią, jak zbyt łagodny byłem względem sandomierskiego duchowieństwa, zaczynając od samego bpa Józefa Juszyńskiego, który, jak należy przypuszczać, dla dania przykładu podwładnemu sobie duchowieństwu błogosławił partię w Sandomierzu i jeździł na Łysą Górę koło miasteczka Słupia Nowa, by błogosławić tam zbiegowisko „niemoralnych” ludzi. (...) Tysiące ofiar padło w powstaniu, a sandomierskie duchowieństwo nie tylko brało udział w powstaniu „skrycie”, ale nawet jawnie działało i wielu padło księży z bronią w rękę (...) Wiedząc o tym, nie powinienem był działać tak delikatnie, jak to

¹¹⁰ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 3, s. 104.

widać z tej statystyki, ale proszę J.W. Pana wziąć pod uwagę, że ja, żołnierz, który, mając do czynienia z „chytymi” księżmi, „ostrożnymi jezuitami”, przy całej mojej energii popełniłem błąd, choć bezwiednie”¹¹¹.

Brak informacji źródłowych nie pozwala odpowiedzieć na pytanie, czy zostali naczelnicy wojenni powiatów wchodzących w skład diecezji sandomierskiej, tj. opatowskiego, opoczyńskiego i radomskiego działali z podobną łagodnością i delikatnością jak ppłk Gołubow? Możemy podać jedynie szacunkowe dane na podstawie przytoczonych przykładów księży z innych powiatów ukaranych kontrybucjami i karami pieniężnymi. I tak duchowni z dekanatów leżących w powiecie opatowskim” za przestępstwa polityczne” zapłacili ok. 884 rb., w powiecie opoczyńskim 1892 rb., w powiecie radomskim 2.202 rb. 59 kop., najwięcej natomiast w powiecie sandomierskim, gdyż 5.803 rb. 92 kop. (zob. Tabela).

Władze carskie oprócz grzywnien skazywały mieszkańców Królestwa Polskiego, w tym również i duchownych na konfiskatę, polegającą na zajęciu na rzecz skarbu części lub całego majątku skazanego¹¹². Sądy wojenne stosować zaczęły ten rodzaj kary dopiero pod koniec 1863 r., gdy namiestnik Królestwa Polskiego poinformował Radę Administracyjną, że wydał zarządzenie o sekwestrze majątków powstańczych. Celem jego było doprowadzenie do szybkiego i konsekwentnego stłumienia powstania i jego organizacji, poprzez wymierzanie kar na osoby biorące w nim udział oraz odjęcie środków na dalsze jego popieranie¹¹³.

Rada Administracyjna na posiedzeniu 29 grudnia 1863 r. przekazała rozporządzenie namiestnika KRPiS, a ta 13 stycznia 1864 r. rozesłała do wszystkich urzędów gubernialnych instrukcję określającą zasady zarządzania funduszami sekwestrowymi. W kolejnym zarządzeniu z 29 sierpnia 1864 r. namiestnik Królestwa stwierdzał, iż konfiskata może być stosowana tylko przez polowe sądy wojenne, a wprowadzana w wykonanie przez KRPiS¹¹⁴.

Według danych zawartych w raporcie generała-policmajstra Królestwa Polskiego, od 1 lutego 1864 r. do 1 stycznia 1865 r. liczba konfiskat wynosiła 1660, zaś

¹¹¹ Tamże, s. 311-312.

¹¹² Konfiskata w prawie karnym znana była pod dwiema formami: jako kara dodatkowa i jako środek policyjny. W pierwszym przypadku konfiskata traktowana jako kara majątkowa odróżniała się od kary pieniężnej, która nakładana była do wysokości pewnej sumy, a o ile nie była zapłacona, pociągała za sobą ograniczenie wolności. Konfiskata natomiast skierowana przeciwko części lub całości majątku, nie mogła być jako kara dodatkowa zamieniana na areszt. A. Mogielnicki, *Kary dodatkowe*, s. 278.

¹¹³ J. Kaczkowski, *Konfiskaty na ziemiach polskich*, s. 155.

¹¹⁴ W Petersburgu utworzona została specjalna komisja do spraw konfiskaty pod przewodnictwem rzeczywistego radcy tajnego Gagarina, która orzekła, że kara ta ma być stosowana wobec przestępców politycznych. Decyzję tę zatwierdził car, o czym donosiła odczwa z dnia 5 lutego 1864 r. Tamże, s. 156-157.

na okręg radomski przypadało ich 113. Mimo rozporządzenia namiestnika z 22 grudnia 1864 r. mówiącego, że karę konfiskaty należy stosować tylko w wypadkach wyjątkowych, sądy wojenne orzekały ją często. Ze sprawozdania Komisji Skarbowej za 1865 r. wynika, że po powstaniu styczniowym w Królestwie Polskim skazano 6491 osób, w tym na konfiskatę majątku 6186, a 305 osób na skwestr. Dopiero 20 czerwca 1867 r. wydany został ukaz carski znoszący konfiskatę majątków powstańczych z 1864 r.¹¹⁵.

Karze konfiskaty podlegał ogół społeczeństwa polskiego, w tym również i duchowieństwo rzymskokatolickie. W aktach proweniencji rządowej, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Radomiu natrafiono na kilka przypadków skazania duchownych diecezji sandomierskiej na konfiskatę majątku. W wykazie z dnia 1 maja 1865 r. pod numerem 5 figuruje nazwisko ks. Kornela Kaczmarekiego, administratora parafii w Krzyżanowicach w dekanacie iżłęcym, a pod numerem 9 ks. Izydora Ciaglińskiego, wikarego z Bodzentyna¹¹⁶. W przypadku ks. Kaczmarekiego, Rząd Gubernialny w Radomiu w piśmie z 21 czerwca 1864 r. polecił Magistratowi miasta Radomia, aby „(...) w obrębie swej administracji ściśle śledztwo majątku i wszelkich funduszków (...) zarządził; wykryte zajął, a na rzecz skarbu zabezpieczył”. Prezydent w piśmie z 14 sierpnia 1864 r. poinformował władze, że wspomniane fundusze „w Radomiu wysłędzone nie zostały”¹¹⁷.

Szczególny rodzaj konfiskaty carskie dowództwo zastosowało wobec nieruchomości ks. Kacpra Kotkowskiego, proboszcza z Ćmielowa. Na rynku miejskim dokonało publicznego autodafe (spalenia na stosie) wszystkich jego osobistych rzeczy, wyrzuconych z budynku plebani. Prawdopodobnie ks. Kotkowski asystował tej scenie z ukrycia¹¹⁸. Gubernator radomski, pragnąc dopełnić realizacji zarządzenia dotyczącego konfiskaty majątku ks. Kotkowskiego, polecił 25 września 1865 r. Magistratowi miasta Radomia dokonać śledztwa w tej sprawie w obrębie swej administracji. Wynik dochodzenia okazał się jednak negatywny, o czym Magistrat w piśmie z 27 września 1865 r. powiadomił Rząd Gubernialny w Radomiu.¹¹⁹

Korzyści jakie skarb rosyjski osiągnął w wyniku orzekanych konfiskat były nieznaczące w porównaniu z ogromem szkód, jakie wyrządzono mieszkańcom Królestwa Polskiego. Należy je uważać za jeden ze środków politycznych, dążących do spadku dobrobytu kraju i wydziedziczenia miejscowych obywateli

¹¹⁵ Tamże, s.158. Zob. też „Dziennik Praw Królestwa Polskiego” nr 67, s. 223; P. Kubicki, *Bojownicy kapłani*, cz. 1, t. 1, s. 239.

¹¹⁶ APR, AmR sygn. 591, nlb.

¹¹⁷ APR, AmR sygn. 590, nlb.

¹¹⁸ „Ojczyzna” 1864, nr 62, s. 2; *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław - Warszawa - Kraków 1968-1969, s.472.

¹¹⁹ APR, AmR sygn. 591, nlb.

w celach rusefikacyjnych. Konfiskaty bowiem dotknęły wyłącznie najzarliwszych patriotów i ludzi zasłużonych społeczeństwu polskiemu, którzy pozbawieni mienia zepchnięci zostali na niższy szczebel społeczny.¹²⁰

Kontrybucjami wojennymi oraz konfiskatami majątków obciążono zwłaszcza osoby bogate, głównie szlachtę i duchowieństwo rzymskokatolickie. Duża część tych kar pieniężnych, nakładana często samowolnie przez naczelników wojennych, nie kontrolowana przez nikogo przepadała niekiedy w ich bezdennych kieszeniach. Samowola wspomnianych władz przybrała tak zastraszające rozmiary, iż zwróciło to nawet uwagę samego namiestnika Królestwa Polskiego T. Berga, który podkreślał, że wszystkie inne kary pieniężne powyżej 50 rb. na osobę i 150 rb. na miejscowość „(...) będą uważane za czyn samowoli”¹²¹. Zapewne w ten właśnie sposób należy traktować te kontrybucje, których maksimum wynosiło cały roczny dochód osób skazanych. Przykładem takiej samowoli władz wojennych może posłużyć sprawa ks. Juliana Wosińskiego, wspomnianego już prefekta gimnazjum sandomierskiego, na którego naczelnik wojenny oddziału radomskiego nałożył grzywnę równą wysokości jego rocznego utrzymania i usunął go jednocześnie z zajmowanego stanowiska prefekta. Postępowanie władz było nie tylko niezgodne z rozkazem gen. T. Berga, ale również niehumanitarne, gdyż pozbawiało księdza źródła utrzymania i uniemożliwiało spłatę tej sumy. Wstawiennictwo biskupa J. Juszyńskiego w jego sprawie nie odniosło żadnego skutku.

Przedstawiony przykład, jak również szereg innych, o których była wcześniej mowa, jeszcze raz dobitnie podkreślają tezę, iż kary pieniężne nakładane na duchowieństwo rzymskokatolickie Królestwa Polskiego miały charakter represyjny. Celem ich było m.in. zastraszanie księży, a tym samym pozbawienie powstańców poparcia i pomocy ze strony tej właśnie warstwy społecznej. Odębne zagadnienie stanowią konfiskaty własności poklasztornej w diecezji sandomierskiej spowodowane ukazem z 8 listopada 1864 r., wynikające z kasaty klasztorów w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym¹²². Wspomniany ukaz likwidował 2/3 klasztorów istniejących w Królestwie i był pierwszym etapem reorganizacji Kościoła katolickiego, głównej przeszkody rusefikacji ziem polskich. Normatyw o „reformie klasztorów” był w pewnym stopniu posunięciem odwetowym, bowiem jak zaznaczono we wstępie, „(...) w czasie zaburzeń (...) część duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego nie okazała się wierna ani obowiązkowi pasterskiemu, ani obowiązkowi poddanych. [Duchow-

¹²⁰ J. Kaczkowski, *Konfiskaty na ziemiach polskich*, s. 204, 283.

¹²¹ W. Przyborowski, *Ostatnie chwile powstania*, t. 1, s. 65, 67-68.

¹²² Zagadnienie dotyczące kasacji klasztorów w diecezji sandomierskiej po ukazie z 8 listopada 1864 r. zostało opracowane przez autorkę. Zob. E. Orzechowska, *Własność poklasztorna w diecezji sandomierskiej po ukazie z 8 XI 1864 r.* „Roczniki Humanistyczne” t. 31: 1983, z. 2, s. 187-212.

ni - E. O] pobudzali do przelewu krwi, poduszczali do morderstw, profanowali mury klasztorne, odbierając w nich świętokradzkie przysięgi na spełnienie zbrodni, a niektórzy wchodzili sami w szeregi buntowników i broczyli swe ręce we krwi ofiar niewinnych”¹²³.

Władze carskie czerpały ogromne dochody z dóbr poklasztornych, gdyż wiele z nich pozostało w rękach rządu. Czysty zysk z tzw. „funduszu z dóbr poklasztornych” dla całego Królestwa Polskiego wynosił bowiem w skali rocznej 2 mln. rbs.¹²⁴ Dochody z dóbr poklasztornych diecezji sandomierskiej, przeszłych w zarząd KRPiS na mocy ukazu z 8 listopada 1864 r., za rok ekonomiczny 1865/1866 przedstawiały się następująco: z dwóch klasztorów powiatu opatowskiego wynosiły 803 rb. 13 kop., z pięciu klasztorów powiatu opoczyńskiego 3145 kop. 19 1/2 kop., z dwóch klasztorów powiatu radomskiego 4149 rb. 59 kop., z sześciu klasztorów powiatu sandomierskiego 2081 rb. 88 1/2 kop. Ogółem z piętnastu klasztorów diecezji sandomierskiej uzyskano 10.179 rb. 80 kop.¹²⁵.

Kasaty klasztorów z lat 1832, 1864 i 1865 w zaborze rosyjskim, określić w historiografii polskiej jako represyjne, należy rozpatrywać w kategoriach konsekwentnie prowadzonej polityki władz carskich. W następstwie tendencji zmierzających do propagowania idei prawosławia, absolutyzmu carskiego, a nawet nacjonalizmu, zakony - podobnie jak szkoły i instytucje polskie - musiały ulec stopniowej likwidacji. Każda z kasat zakonów połączona była z rozproszeniem duchowieństwa, przejęciem majątków, zlikwidowaniem siły ekonomicznej zakonów w gospodarce i handlu kraju. To z kolei pociągało za sobą zmianę w stosunkach włościańskich i tradycji gospodarowania, ale jednocześnie wzmacniało struktury parafialne i diecezjalne ze względu na udział zakonników w pracy duszpasterskiej w parafiach.

Straty materialne spowodowane kontrybucjami, grzywnami, konfiskatami, mimo że znaczne, nie stanowiły jednak dla Kościoła najważniejszego problemu. Leżał on głównie w ograniczaniu, a bardzo często w uniemożliwianiu wręcz normalnej działalności Kościoła. Biskupi usiłowali w miarę swoich możliwości, opóźnić i łagodzić skutki posunięć władz zaborczych. Przykładem takiego działania był biskup diecezji sandomierskiej ks. J. Juszyński, który czynił to poprzez próby opierania się nakazom, hamowania ich realizacji, występowania w obronie pokrzywdzonych duchownych, ratowania mienia poklasztornego. Zabiegi te, poza jedyną akcją przejścia przez Seminarium Duchowne w Sandomierzu księgozbiórów poklasztornych z terenu diecezji sandomierskiej, nie przyniosły większych rezultatów. Zaborca z niezwykłą konsekwencją dążył do

¹²³ APR, UNWOR sygn. 1, k. 22.

¹²⁴ A. Szczężek, *Podstawy dotacji duchowieństwa*, s. 102.

¹²⁵ APR, Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych (ZDP) sygn. 5045, k. 26-36. Projekt wydatków wynosił zaledwie 172 rb. 49 1/2 kop. Tamże, k. 38.

zniszczenia życia parafialnego i zakonnego, a przez to do zahamowania duchowego rozwoju społeczeństwa polskiego¹²⁶.

Tabela nr 1. Kary i kontrybucje pieniężne nakładane na duchowieństwo diecezji sandomierskiej w okresie powstania styczniowego (1863-1864)

Nazwisko i imię	Profesja	Rodzaj winy	Wpłaty w rb.
Aluchna Marek	Franciszkanin ze Smardzewic pow. sandomierski	ukrywał rzeczy klasztorne za wyjazd bez paszportu	50
		nie przeszkodził w wykonaniu wyroku śmierci	225
			50
Brzozowski Julian	prob. Staszowa pow. sandomierski	na pokrycie kasy m. Sandomierza	75
Bukiewicz Prosper	prob. Kraśnicy pow. opoczyński	tworzył kadry powstańcze	150
		urządził zjazd ziemian	25
		ułatwił ucieczkę powstańcom	75
Charzewski Franciszek	prob. Rakowa pow. sandomierski	na pokrycie kasy m. Sandomierza	50
Choroszyński Piotr	prob. Połańca pow. sandomierski	na pokrycie kasy m. Połańca	229
		na pokrycie kasy m. Sandomierza za udział w manifestacjach	27
			100
			50
Czapczyński Hipolit	prob. Przytyka pow. radomski	nie odprawił nabożeństwa w rocznicę wstąpienia cara na tron	150
Czapczyński Walenty	prob. Łoniowa pow. sandomierski	agitował wśród chłopów	1500
Dąbrowski Jan	prob. Kunowa pow. opatowski	na pokrycie kasy m. Kunowa	218
Drewniakowski Filip	prob. Przybysławic pow. sandomierski	na pokrycie kasy m. Ożarowa za zmuszanie chłopów do płacenia dziesięciny	53
			150
Dunin Feliks	prob. Wzdółu Plebańskiego pow. opoczyński	za rozbicie przez powstańców poczty rządowej	150
Dzisiejwski Ignacy	prob. W Malicach Kośc. pow. sandomierski	czytał manifest uwłaszczeniowy bez szat liturgicznych	50
Filipini ze Studzianny	pow. opoczyński	przechowywali w klasztorze powstańców	560

¹²⁶ E. Orzechowska, *Własność poklasztorna*, s. 210-211.

Foltański Konstaty	prob. W Górach Wysokich pow. sandomierski	na pokrycie kasy m. Sandomierza	100
Gacki Józef	prob. Jedlni pow. radomski	na pokrycie kasy m. Sandomierza	50
Gierasieński Jakub	prob. Trójcy pow. sandomierski	na pokrycie kasy magazynu solnego w Zawichoście	50
Goltz Saturnin	prob. Sobótki pow. sandomierski	na pokrycie kasy m. Sandomierza na pokrycie kasy magazynu solnego w Zawichoście	75 100
Górski Franciszek	adm. W Końskich pow. opoczyński	za niedbałe przeczytanie zarządzenia namiestnika	150
Grymuziński Paweł	prob. Odechowa pow. radomski	nie chciał ogłosić chłopom manifestu uwłaszczeniowego	100
Grzybowski Sylwester	Dominikanin z Wielkiej Woli pow. opoczyński	za udział w manifestacjach	50
Haraziński Jacek	prob. Ptkanowa pow. opatowski	na pokrycie kasy m. Sandomierza	100
Ignierowicz Jan	prob. Mniowa pow. opoczyński	z rozporządzenia władz wojskowych	25
Jakóbski Jan	wik. w Słupi Nadbrzeżnej pow. opatowski	na rzecz kasy rządu	100
Jakubowski Teofil	prob. W Błotnicy pow. radomski	agitował wśród chłopów	25
Janicki Józef	prob. Ilży pow. opatowski	na pokrycie kasy m. Sandomierza	100
Jaworski Wincenty	prob. Włostowa pow. sandomierski	na pokrycie kasy m. Sandomierza	100
Juszyński Józef	biskup sandomierski pow. sandomierski	na pokrycie kasy m. Sandomierza	338 65
Kamiński Kacper	prob. Obrazowa pow. sandomierski	na pokrycie kasy m. Sandomierza	50
Klemański Pius	Franciszkanin ze Smardzewic pow. opoczyński	nie wykonał zarządzenia wójta	5
Kobierski Michał	prob. W Radomiu pow. radomski	za przechowywanie rewolucyjnego sztandaru	200
Kotkowski Tomasz	adm. W Ruszkowie pow. opatowski	za przechowywanie „rewolucyjnych” pieśni	35
Kozłowski Kazimierz	prob. W Bałtowie pow. opatowski	za przechowywanie „rewolucyjnych” pieśni	35

Ksiąski Tomasz	wik. w Przedborzu pow. opoczyński	za niegrzeczne zachowanie się wobec żołnierza rosyjskiego	15
Ladachowski Józef	adm. Łęgonic pow. opoczyński	odbierał przysięgę od powstańców	150
Lisowski Jan	prob. Wieniawy pow. radomski	uznał „prawowitość” władzy rewolucyjnej	50
Łubek Wincenty	prob. Magnuszewska pow. radomski	nie zorganizował zastępstwa za aresztowanego księdza	50
Magnuszewski Józef	prob. Lasocina pow. sandomierski	nie przeszkodził w powieszeniu A. Boczkowskiego na pokrycie kasy magazynu solnego w Zawichoście	250 100
Majewski Roman	prob. Ostrowca pow. opatowski	na pokrycie kasy poczty ostrowieckiej	44
Malanowicz Aleksander	prob. Szydłowca pow. opoczyński	na pokrycie kasy m. Sandomierza nie wykonał zarządzenia władz	100 12
Molecki Tomasz	prob. Barda pow. sandomierski	za umieszczenie w kościele elementów „rewolucyjnych”	50
Nobis Ignacy	prob. Klwowa pow. opoczyński	nie przeszkodził w powieszeniu żony i syna Żyda Kryngiela	25
Okomski Karol	prob. W Bidzinach pow. sandomierski	na pokrycie kasy magazynu solnego w Zawichoście za zmuszanie chłopów do płacenia dziesięcin	50 150
Paczewski Feliks	prob. Łagowa pow. opatowski	za odbicie jeńca przez powstańców gościł u siebie powstańców na pokrycie strat kasy m. Łagowa	25 30 100
Paskal Stanisław	prob. Tarłowa pow. sandomierski	nie przeszkodził w powieszeniu A. Boczkowskiego na pokrycie strat kasy m. Tarłowa za zmuszanie chłopów do płacenia dziesięcin	100 163 150
Posobkiewicz Stanisław	prob. Grzymałkowiec pow. opoczyński	za udział w powstaniu po uwolnieniu z aresztu	150 25
Rządkowski Ignacy	prob. Szumska pow. sandomierski	dostarczał powstańcom proch udzielał im błogosławieństwa	300
Sawicki Franciszek	prob. Skarżyska Kam. pow. opatowski	na pokrycie strat kasy pocztowej zabranej między Suchedniowem a Szydłowcem	100
Siedlecki Józef	prob. Ożarowa pow. sandomierski	nie przeszkodził w powieszeniu A. Boczkowskiego nie przeszkodził w znieważeniu lekarza rosyjskiego	250 50
Siekierzyński Ignacy	wik. z Kozienic pow. radomski	brak motywacji kary	25

Stawski Jan	prob. Rzcniowa pow. opatowski	przeczytał chłopom Manifest Rządu Narodowego	37
Strachowski Dominik	wik. Wąchocka pow. opatowski	odprawił nabożeństwo żałobne za powieszzonego powstańca	10
Strugalski Franciszek	wik. w Radoszycach pow. opoczyński	przeczytał powstańczą proklamację	25
Strugalski Kazimierz	prob. Zawichostu pow. sandomierski	na pokrycie strat magazynu solnego w tym mieście	50
Świątkiewicz Stanisław	prob. Czyżowa pow. sandomierski	na pokrycie strat kasy m. Zawichostu na pokrycie strat magazynu solnego w tym mieście	65 150
Tatkiewicz Paweł	prob. Łukawy pow. sandomierski	dawał podwozy powstańcom	25
Tymiński Maciej	prob. Ciepłowa pow. opatowski	gościł u siebie powstańców	50
Turzyński Ludwik	Dominikanin z Klimontowa pow. sandomierski	ukrywał w klasztorze dwóch powstańców	200
Widuchowski Feliks	prob. Wolanowa pow. radomski	mieszał się w sprawy między ziemianami a chłopami	25
Winiarski Wincenty	prob. W Jasionnej pow. radomski	brak przyczyn grzywny	25
Wosiński Julian	Prefekt gimnazjum sandomierskiego	uczniowie gimnazjum za jego wiedzą poszli do powstania	330
Woźnicki Karol	prob. Zwolenia pow. radomski	święcił rewolucyjne sztandary tolerował szkodliwą działalność swego wikarego pozwolił na zabranie sztandarów powstańczych z kościoła	400 1077 59
Wrześniakowski Tomasz	prob. Kozienic pow. radomski	agitował chłopów do powstania pod „płaszczkiem” trzeźwości	25
Zdybiowski Konstanty	prob. Glinian pow. radomski	nie przeszkodził powstańcom w znieważeniu lekarza rosyjskiego	75
Razem			10.782 51

Źródło: APR., Akta miasta Radomia, sygn. 591, 599; RGR, sygn. 6389; UNWOR, sygn. 7, 40; AKDS. Akta osobowe poszczególnych duchownych; oraz wydawnictwa źródłowego: P.Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych*, cz.1, t.1: cz.1, t.3; cz.3, t. 3.

Tabela nr 2. Konfiskaty majątku duchownych diecezji sandomierskiej za udział w powstaniu styczniowym (1863-1864)

Nazwisko i imię	Profesja	Rodzaj winy
Ciągliński Izidor	wik. z Bodzentyna	za czynny udział w powstaniu
Kaczmarek Kornel	adm. w Krzyżanowicach	odbierał przysięgę od powstańców, mówił „nieprawomyślnie” kazania, agitował chłopów do powstania
Kotkowski Kacper	Prob. w Ćmielowie	za czynny udział w powstaniu

Źródło: jak w tabeli nr 1.

Stanisława Leksińska

RODZINA CHŁOPIKA W WOJEWÓDZTWIE KIELECKIM W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Uwłaszczenie chłopów, wciąganie ich w tryby gospodarki towarowo-rynkowej, stwarzały warunki do modernizacji gospodarstw wiejskich. Postęp w gospodarce chłopskiej dokonywał się wraz z ogólną modernizacją ziem polskich. Na przełomie XIX i XX w. utożsamiano go z powstaniem na wsi kółka rolniczego, sklepu spółdzielczego, mleczarni. Animatorami przemian życia na wsi były często kobiety, przeszkolone na różnego rodzaju kursach gospodarczych. Ich rola w gospodarstwie chłopskim wzrosła w latach I wojny światowej, kiedy to musiały zastąpić mężczyzn walczących na frontach¹.

Zachodzące na wsi polskiej przemiany wpłynęły tylko w niewielkim stopniu na zmianę pozycji kobiety w rodzinie chłopskiej. Rola kobiety - choć bardzo istotna - ograniczała się raczej do życia rodzinnego. Widoczne to było zarówno przez fakt reprezentowania jej interesów na zewnątrz wyłącznie przez mężczyzn, jak i w charakterze podziału prac w ramach gospodarstwa domowego. W Polsce międzywojennej rodzina chłopska zachowała w dużym stopniu tradycyjne cechy rodziny patriarchalnej. Cechowała ją stałość i zwartość, nierozdzielność małżeństw oraz wielki autorytet głowy rodziny - ojca. Tę tradycyjną rodzinę chłopską charakteryzowało utożsamianie jej interesów z interesami ekonomicznymi gospodarstwa. Nie uczucia, lecz przede wszystkim względy natury ekonomicznej, decydowały o doborze małżonków. Podstawową bowiem rolę w tym zakresie odgrywała „zasada równości ekonomiczno-społecznej part-

¹ Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku W: Przemiany rodziny polskiej*, pod red. J. Komorowskiej, Warszawa 1975, s. 52; J. Mołenda, *Postawy kobiet wiejskich wobec unowocześniania gospodarki chłopskiej w pierwszym dwudziestolecu XX wieku W: Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Warszawa 1997, s. 207-208; Tenże, *Zmiany roli kobiety w rodzinie chłopskiej w warunkach I wojny światowej W: Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, t 2: Przemiany społeczne a model rodziny*, pod red. A. Żarnowskiej, Gdańsk-Toruń 1993, s. 45.

nerów”². Konsekwencją tego był fakt kojarzenia małżeństw głównie w tych samych, zbliżonych grupach obszarowych gospodarstw.

Na wsi kojarzono małżeństwa, biorąc głównie pod uwagę możliwości połączenia majątków, a także według tradycyjnej struktury - bogaci żenili się w ramach swojej kategorii, a biedniejsi między sobą. W sprawie małżeństwa decydowali i pertraktowali rodzice, nierzadko razem z szerszą rodziną. Pod groźbą odmowy błogosławieństwa i posagu zabraniano córce czy synowi brać partnera z biedniejszej rodziny. Istniały oczywiście i tutaj liczne wyjątki: osobiste zalety brały nieraz górę. Za szczęśliwców uważano tych, którym udało się połączyć „godziwy” wybór małżeński z porywem serca. Zwłaszcza w większych gospodarstwach głos rodziców i całej rodziny w kojarzeniu małżeństw miał nadal decydujące znaczenie³.

Wiele informacji dotyczących kryteriów doboru małżeńskiego na wsi polskiej w okresie międzywojennym dostarczają materiały pamiątkarskie, wiełotomowe dzieła J. Chałasińskiego pt. *Młode pokolenie chłopów* oraz liczne prace o charakterze socjologiczno-historycznym i etnograficznym. W pracy K. Mroza dotyczącej wsi Jastrzębia w powiecie radomskim czytamy: „Małżeństwa kojarzą się tu podobnie jak w innych stronach po wsiach. Przede wszystkim odgrywają rolę morgi, względnie posag, a miłość najczęściej traktowana jest jako dodatek, który przychodzi później. Młodzi spotykają się przedtem na odpustach i różnych weselach; zresztą jeżeli chodzi o młodzież miejscową, lub z wiosek sąsiednich, to znają się od dawna, a najczęściej kojarzy się takich małżeństw. Że największą uwagę zwracają rodzice na majątek, jest dowodem i to, że rzadko zachodzą większe różnice majątkowe pomiędzy małżonkami. Nie wyklucza się jednak miłości, która czasem, wobec sprzeciwu rodziców, trwa wiele lat i nie zawsze kończy się małżeństwem. Młody gospodarz musi szukać żony tam gdzie może otrzymać odpowiedni posag, któryby pozwolił mu zaspołoczyć rodzeństwo”⁴.

Z przytoczonej wypowiedzi wynika, że w rodzinie chłopskiej okresu międzywojennego elementy ekonomiczne dominowały nad całym procesem kojarzenia małżeństw. Wynikało to z sytuacji ekonomicznej wsi, w której ziemia stanowiła jedyne, bądź główne źródło utrzymania. Rodzice nie chcieli zatem uszczuplać majątku, który musieli dzielić między wszystkie dzieci. Z kolei

² J. Płatek, *Wieś jako środowisko wychowawcze W: Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, pod red. Z. Mysłakowskiego, Warszawa-Lwów 1931, s. 67-68; D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim*, Kraków 1964, s. 116-117, 120; W. Mędrzecki, *Kobieta w warstwie chłopskiej i przemiany jej pozycji w drugiej połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku W: Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu*, s. 33.

³ B. Łobodzińska, *Dobór małżeński jako społeczny proces kojarzenia partnerów W: Przemiany rodziny*, s. 230-233.

⁴ K. Mróz, *Jastrzębia wieś powiatu radomskiego*, Warszawa 1935, s. 263.

dzieci liczyły się z wolą rodziców, bo bez ich zapisu rejentalnego nie mogły pokierować swoją egzystencją.

Największą niezależność w małżeńskich decyzjach i zarazem najwięcej związków zawieranych w oparciu o uczucia, obserwowano w grupie bezrolnych i małorolnych. Biedni żenili się później. W niepomyślnym dla rolnictwa roku zawierano mniej małżeństw. Znacznie wolniejsi w wyborze bywali wdowcy czy też wdowy. Powtórny ożenek był dobierany ze względu na dobro gospodarki. Małżeństwo i posiadanie potomstwa były obowiązkiem młodego człowieka - starych panien i starych kawalerów środowisko wiejskie raczej nie tolerowało, unikając ich towarzystwa⁵.

Na ogół zawarcie małżeństwa oznaczało gospodarcze usamodzielnienie się rodziny, która jednak pozostawała „otwartą”, tzn. nie całkiem samodzielną jednostką, lecz włączoną w system pokrewieństw i sąsiedztw. Młodzi często mieszkali z rodzicami, do czasu gdy jeszcze się nie pobudowali, lub też gdy mieli dziedziczyć dom. Posiadali wówczas osobny inwentarz. Zapewne wtedy powstawały konflikty przysłowiowej świekry z synową. Jednak często i zięć zamieszkiwał u rodziców żony, zazwyczaj gdy dziedziczyła córka⁶.

Model religijnej koncepcji małżeństwa zakładał, że współżycie seksualne służyć ma pomnażaniu gatunku ludzkiego, a związek małżeński - powołany przede wszystkim w celu prokreacji - jest dozgonnym węzłem, obwarowanym nakazem wierności. W „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym” podkreślano, że „(...) popęd płciowy może być użyty tylko do jednego nierozzerwalnego małżeństwa”⁷. Model ten wykluczał rozwody i traktował zasadę świadomego macierzyństwa jako sprzeczną z moralnością katolicką. Rodził on dramat dzieci nieślubnych. Często do końca życia pozostawały one obciążone swym pochodzeniem. Nazywano je „bękartami” i „najduchami”.

Rozwody i separacje były nieliczne. Według danych z 1931 r. w województwie kieleckim na 403.413 małżeństw wiejskich zaledwie 916 (0,2%) było rozwiedzionych i separowanych⁸. Wspólna własność gospodarstwa chłopskiego, wspólne wysiłki w jego prowadzeniu, zmuszały małżeństwa chłopskie do

⁵ B. Łobodzińska, *Dobór małżeński*, s. 232; B. Tryfan, *Rola kobiety wiejskiej*, Warszawa 1976, s. 17-20.

⁶ Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX*, s. 54; S. Szykiewicz, *Rodzina W: Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 1, pod red. M. Biernackiej, Wrocław-Warszawa 1976, s. 498-500.

⁷ *Zasady moralne w zagadnieniach seksualnych*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1920, nr 25.

⁸ *Drugi powszechny spis ludności z dnia 9.XII.1931. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe*, „Statystyka Polska”, seria C, z. 86 - województwo kieleckie, Warszawa 1938, s. 62-63.

trwania w nienawistnym nieraz związku małżeńskim, bo takie było prawo tradycji i interes gospodarstwa.

Małżeństwa chłopskie decydowały się przeważnie na samowolną separację. Według informacji duchowieństwa diecezji kieleckiej z 1930 r., przyczyną separacji były głównie sprawy majątkowe, emigracja zarobkowa oraz niezgodność charakterów. Zdarzało się, że małżeństwa rozpadały się ze względu na chorobę lub okrucieństwo któregoś z partnerów, a Kościół sprzeciwiał się unieważnieniu małżeństwa. Proboszcz z Czarnicy (dekanat włoszczowski) pisał następująco o trzech zaszłych w jego parafii samowolnych separacjach: „W jednym stadle mąż jest półgłówek, coś mu w głowie brakuje, stąd też żona, która mieszka u rodziców i to biednych, nie chce go wziąć, gdyż od dnia ślubu (jeden rok) przejawiał on jakieś braki, a szczególnie wstręt do pracy. Drugi mąż też ma braki, jak żona twierdzi impotens, a i do pracy nie bardzo zdatny. Trzeci skończony gałgan, wyjechał do Francji, porzuciwszy żonę”⁹. Z kolei ksiądz z parafii Stradów (dekanat skalbmierski) stwierdzał: „Są dwa stadła rozbite, ale obydwaj takie, które po raz drugi wstępowały w związki małżeńskie, to znaczny wdowiec z wdową i które w powtórnym małżeństwie szukały korzyści materialnych dla siebie, ponieważ to zawiodło, mąż bije żonę, a dzieci dorosłe dokuczają macosze”¹⁰. Duchowni dekanatu pińczowskiego w taki oto sposób opisywali poszczególne separacje: „Kilkanaście małżeństw ze sobą nie żyje z powodu dzieci z pierwszego małżeństwa; kilka - gdyż jedno z małżonków chore na umyśle; w kilkunastu innych przypadkach współmałżonkowi zarzucano cudzołóstwo, niedotrzymanie obietnicy posagu, upór obu stron, pijaństwo i rozpustę; a w jednym przypadku on podobno gwałtowny, a ona gadatliwa i dokuczliwa”¹¹. Z wypowiedzi duchownych diecezji kieleckiej zamieszczonych w ankiecie dotyczącej moralności rodzinnej z lat 1920-1929 wynika, że zaledwie w kilkunastu parafiach wiejskich nie stwierdzono samowolnych separacji i pożycia bez ślubu.

Wśród par, które żyły „po małżeńsku” nie mając ślubu kościelnego, najczęściej spotykanymi osobami były kobiety, które straciły mężów na wojnie, a kuria biskupia uznała dowody zaginięcia za niewystarczające do stwierdzenia zgonu. W konkubinacie żyły też często osoby, których współmałżonek opuścił dom rodzinny na dłużej, bądź takie, które miały powikłane stosunki rodzinne. Przykładowo, w dekanacie szczekockim (powiat włoszczowski) wśród kilku osób, które żyły „na wiarę” byli: ojczym z pasierbicą (ponieważ nie uzyskali dyspensy na zawarcie małżeństwa), dwie kobiety, których mężowie wyjechali

⁹ Archiwum Diecezjalne w Kielcach (ADK), Akta Kurialne Ogólne, sygn.OD-17/4, k.155.

¹⁰ Tamże, k. 72.

¹¹ Tamże, k. 56, 63.

na zarobek do Francji i Stanów Zjednoczonych, a także gospodarz ze służącą¹². Biorąc pod uwagę powyższe dane można pokusić się o stwierdzenie, że kościelno-etyczne zasady głoszące nierozzerwalność małżeństwa i zakaz życia „na wiarę” nie były w pełni przestrzegane. Chociaż na ogół przypadki te nie były liczne, w opinii duchowieństwa oddziaływały one niekorzystnie na otoczenie.

Sytuacja męża czy żony w rodzinie zależała od wniesionego majątku. Mąż jednak dysponował pewną przewagą i mógł żonę traktować źle. W okresie międzywojennym przewaga męża zaczęła się zmniejszać. Żonaty syn po odziedziczeniu gospodarstwa miał obowiązek pomagać rodzicom. Niestety, częste były na wsi wypadki złego traktowania ludzi starych, zwłaszcza gdy byli już niezdolni do pracy.

Na rozbieżności między wpajaną zasadą „czcij ojca swego i matkę swoją” a jej realizacją, wskazuje ankieta duszpasterska dotycząca stanu religijno-moralnego młodzieży diecezji kieleckiej z 1930 r. Znaczna część duchownych stwierdziła, że stosunek dzieci do rodziców i starszych jest zły. Pisano o „(...) braku miłości i szacunku dla rodziców; braku wdzięczności, szczególnie na stare lata; o nieposłuszeństwie, samowoli, hardości i niechęci do rodziców; braku zaufania i nieuznawania autorytetu starszych”; zwracano uwagę, że zdarzają się również „wypadki czynnego znieważania starych rodziców”¹³.

Jeżeli nawet wypowiedzi te były przesadzone i w niektórych przypadkach nie uwzględniały odwiecznego konfliktu między starym a młodym pokoleniem, zazwyczaj z chwilą usamodzielnienia się dzieci ich stosunek do rodziców ulegał zmianie. Często dochodziło do konfliktów między młodymi małżonkami, a ich rodzicami. Stosunek dzieci do rodziców w podeszłym wieku i dziadków niezdolnych do pracy, a szczególnie tych, którzy prawnie wyzbyli się swego majątku na rzecz dzieci i wnuków, był często niehumanitarny. „Byli najczęściej tolerowani jako ciężar i raczej z ulgą przyjmowano zjawisko szybkiej śmierci” pisze Henryk Smarzyński¹⁴.

Ustalony model katolickiego małżeństwa i rodziny, dawniej nie poddawany w wątpliwość, a co najwyżej nie realizowany konsekwentnie, bywał w okresie międzywojennym w różnych swoich elementach rewidowany. Wobec mnożących się rodzinnych działów ziemi, wielodzietność rodzin musiała skłaniać ku refleksjom. Co odważniejsi małżonkowie usiłowali ograniczyć ilość potomstwa. W odniesieniu do lat międzywojennych widoczne jest wyraźne zmniejszanie się liczby dzieci w rodzinie. Z obliczeń J. Holzera, dotyczących płodności kobiet

¹² Tamże, k. 171-178.

¹³ E. Gielniewski, *Stan religijno-moralny młodzieży w parafiach naszej diecezji. Na podstawie materiałów ankiety duszpasterskiej z 1930 r.*, „Kielecki Przegląd Diecezjalny” 1931, z. 12, s. 309-310.

¹⁴ H. Smarzyński, *Powiat Busko-Zdrój przed 1.IX.1939 r. i w okresie okupacji w latach 1939-1945*, Kraków 1960, s. 143.

w pierwszej połowie XX w. wynika, że przeciętnie na kobietę w ciągu okresu rozrodczego (15-49 lat) przypadało w latach 1900-1901 - 6,2 dzieci, w latach 1931-1932 - 3,5, a w latach 1950-1951 - 3,7 (tzw. współczynnik dzietności). Autor zwraca uwagę na różnice w dzietności kobiet zamieszkujących miasta i wsie. Współczynnik dzietności w latach 1931-1932 wyniósł dla miast 2,2 a dla wsi 4,1¹⁵.

Przyrost naturalny w środowisku wiejskim był zapewne wyższy niż w miejskim. Według obliczeń L. Krzywickiego, przed I wojną światową każda kobieta wiejska wydawała na świat średnio: w Kongresówce 5,1 dzieci, w Poznańskim - 5,7; a w Galicji - 5,9 dzieci¹⁶. W XX w., gdy na wsi zaczęła rozpowszechniać się kontrola urodzeń, zaznaczył się spadek dzietności, co można zinterpretować jako obronę przed rozdrabnianiem gospodarstw. W przytaczanej już wcześniej ankiecie na temat moralności rodzinnej, duchowni dosyć często podkreślali, że „(...) dostrzega się unikanie potomstwa w formie nieprawidłowych stosunków”. Ksiądz dziekan dekanatu chmielnickiego pisał: „Trudność utrzymania rodziny na wsi wpływa na spadek urodzin. Dążenie do ograniczenia potomstwa w włościan spotyka się nie rzadko - szczególnie u rodziców od 36 do 40 lat i więcej, zwłaszcza gdy mają kilkoro dzieci”¹⁷. Proboszcz parafii Brzegi (dekanat małogoski) zaznaczał: „O ograniczeniu urodzin mówi się otwarcie nawet wobec księdza. Nie jest to oficjalna propaganda, ale głupie małpowanie innych. Procratio abortus trafia się nie tylko u panien ale i u mężatek”¹⁸. Z kolei ksiądz z parafii Cierno (dekanat jędrzejowski) stwierdzał „U wielu parafian istnieje przekonanie, że unikanie potomstwa nie jest grzechem. Trudno przekonać te osoby o ich winie. Nawet jasne uświadamianie wiernych przy misjach i rekolekcjach albo nic na to nie pomaga, albo na czas ograniczony (...) Sądząc z wyjazdów do innych parafii z pomocą do spowiedzi mam wrażenie, że to jest plaga powszechna, że należałoby zastosować przeciw tej pladze nie tylko trochę więcej surowości, ale i solidarności ogółu spowiadników. W konfesjonale często słyszy się, że wielka tu jest wina akuszerki i doktorów, a nawet składów aptecznych”¹⁹. Przytoczone wypowiedzi duchownych diecezji kieleckiej wskazują, że w dziedzinie moralności małżeńsko-rodzinnej poglądy katolików nie zawsze zgadzały się z normami etycznymi Kościoła, a kościelne nakazy i zakazy dotyczące życia seksualnego nie zawsze były przez parafian przestrzegane. Zapewne omawiane zjawiska nie były wśród ludności chłopskiej powszechne,

¹⁵ J. Z. Holzer, *Przyczynek do analizy rodności i płodności kobiet w latach 1950-1960*, „Statystyka Polski” 1962, z. 65, s. 40; Tenże, *Demografia*, Warszawa 1980, s. 265.

¹⁶ L. Krzywicki, *Spoleczeństwo pierwotne, jego rozmiary i wzrost*, Warszawa 1937, s. 152.

¹⁷ ADK, Akta Kurialne Ogólne, sygn. OD-17/4, k.155.

¹⁸ Tamże, k. 192.

¹⁹ Tamże, k. 182.

ale odzwierciedlają one zmiany, jakie zachodziły w sferze obyczajowo-rodzinnej na wsi kieleckiej.

Nie dysponujemy niestety miarodajnymi informacjami na temat wielkości rodziny wiejskiej, gdyż dane spisów powszechnych z lat 1921 i 1931 zawierają tylko informacje o liczebności gospodarstw domowych. Niestety, nie można na ich podstawie stwierdzić, czy w ich ramach mieszkała tylko rodzina w składzie: mąż, żona, dzieci, czy też i inni krewni. Poza osobami spokrewnionymi, do gospodarstw rodzinnych zaliczano także osoby obce, ale zamieszkujące wspólnie z daną rodziną: wychowanków, sieroty na utrzymaniu, służbę domową itp. Według danych z 1931 r. w województwie kieleckim przeciętna liczba osób w gospodarstwie karłowatym (do 2 ha) wynosiła 3,9, w małorolnym (2-5 ha) - 5,0, w średniorolnym (5-15 ha) - 5,7, a w kmiecym (15-50 ha) - 5,8²⁰. Z badań dotyczących wsi tego okresu wynika, że przeciętna liczba dzieci u bogatszych gospodarzy była większa niż u małorolnych. Wśród małorolnych i wyrobników istniał znaczny procent osób nieżonatych i niezamężnych, a małżeństwo zawierano w późniejszym wieku, niż wśród bogatych. Biedniejsze dziewczęta rodziły wówczas rzadziej i wcześniej przestawały wydawać potomstwo na świat²¹.

Małżeństwo i rodzenie było w opinii wiejskiej obowiązkiem. Pełnoprawnym członkiem wioskowej społeczności stawał się dopiero mężczyzna żonaty - ojciec rodziny. Dzieci były darem bożym, a bezdzietność nieszczęściem i świadectwem braku błogosławieństwa. W końcu okresu międzywojennego spotykało się już jednak na wsi opinie utożsamiające wielodzietność z zacofaniem. Rodzina chłopska opierała się na stosunkach pokrewieństwa i sąsiedztwa oraz na wspólnym obyczaju. Społeczność wiejska, a w pierwszym rzędzie krewni i powinowaci, sprawowali kontrolę nad całą rodziną. Mogła ona liczyć na pomoc dalszych krewnych w czasie klęsk żywiołowych i trakcie różnego rodzaju konfliktów. Pokrewieństwa liczyły się do piątego stopnia, rodzice chrzestni byli szanowani na równi z rodzicami biologicznymi, a rodziny pokumane uważano za spokrewnione²².

Dla sprawnego funkcjonowania rodziny niezbędny był wyraźny podział zajęć i kompetencji. Szczególną w tym układzie rolę odgrywał ojciec, któremu żona, dzieci i dziadkowie na dożywocie winni byli posłuszeństwo. On decydował o sprawach majątkowych i o przyszłości dzieci. W gospodarstwie rodzinnym zatrudnieni byli wszyscy członkowie rodziny (także dzieci), ich role były ściśle określone. Szczególnie silnie zaznaczał się podział zajęć związanych z płcią oraz wiekiem poszczególnych członków rodziny. I jedna i druga płeć

²⁰ *Drugi powszechny spis*, s. 81.

²¹ Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX*, s. 59; W. Styś, *Współzależność rozwoju rodziny chłopskiej i jej gospodarstwa*, Wrocław 1959, s.

²² Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX*, s. 53.

miała określony przydział zajęć rolniczych, hodowlanych, domowych, wychowawczych itp. W podziale zajęć mężczyźni w większym stopniu przypadały zajęcia strictly rolnicze, polowe, natomiast kobiecie zajęcia hodowlane, domowe i wychowawcze, z tym jednak zastrzeżeniem, że pewne uprawy (len, warzywa, ziemniaki) były także zajęciem kobiet, a pewne zajęcia hodowlane należały również do mężczyzny. K. Mróz pisał: „Wojna i lata powojenne zmieniły wiele ale nie w położeniu kobiet, bo wszelkie ulepszenia i wynalazki niewielkie znalazły zastosowania w ich dziale gospodarstwa. Wprawdzie rozwój przemysłu bawełnianego rozpowszechnienie się wyrobów fabrycznych, a następnie zanik hodowli owiec, zmniejszyły prace związane z wyrobem wełnianych samodziałów, ale do dziś pozostało dawne ręczne pelenie prosa, lnu i warzyw. Dalej dotychczas nie wynaleziono maszyny do darcia pierza i przędzenia lnu, a obecny kołowrotek mało się różni od dawnego wrzeciona. Dwa te zajęcia pochłaniają kobietom przy liczniejszej rodzinie i uprawie 20-30 pretów lnu wszystek czas całego roku jaki pozostaje od pilniejszych prac sezonowych w gospodarstwie”²³.

Zmiany zachodzące na wsi międzywojennej były funkcją ogólnych przekształceń chłopskiego świata. Wraz z podnoszeniem się poziomu cywilizacyjnego wsi kobiety rezygnowały z samodzielnej produkcji tkanin, a po zarzuceniu sierpa mniej czasu spędzały w polu. Mogły zatem poświęcić więcej uwagi pracy w ogrodzie warzywnym i hodowli drobiu, gotowaniu bardziej urozmaiconego pożywienia, lepszej opiece nad dziećmi, udziałowi w kursach szycia, czy gotowania. Niejednokrotnie podejmowały też pracę w wiejskich organizacjach społecznych²⁴.

Sytuacja dzieci w dużym stopniu zależała od ich roli i przydatności w gospodarstwie. Wymagano od nich posłuszeństwa, a także pracy, solidarności rodzinnej i pobożności. Tylko małe dzieci, do 3-4 lat, bywały pieszczone przez matkę; potem zaczynały się obowiązki: nianczenie młodszego rodzeństwa, pasanie gęsi i bydła. Często dziesięcioletnie dzieci małorolnych służyły u bogatszych gospodarzy, a już piętnastolatki współpracowały z rodzicami we wszystkich zajęciach. W razie winy dziecka stosowano wobec niego surowe kary. Stosunki z rodzicami, a zwłaszcza z ojcem, były formalizowane, na okazywanie uczuć nie było miejsca, choć przyjaźń czy miłość nie były wykluczone, a kobieta nieraz wyróżniała swym traktowaniem dziecko słabsze, a więc z punktu przydatności w gospodarstwie - mniej wartościowe²⁵. Wobec swej drugorzędnej pozycji, a także i trudnej sytuacji materialnej rodziców, dzieci zazwyczaj otrzymywały gorsze ubranie i marne pożywienie. We wspomnieniach chłopów

²³ K. Mróz, *Jastrzębia*, s. 256.

²⁴ W. Mędrzecki, *Kobieta w warstwie chłopskiej*, s. 33-34.

²⁵ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1938, s.

podkreślany jest zwłaszcza ciężki las dzieci chłopskich pochodzących z biedniejszych rodzin. Dziesięciomorgowy gospodarz z powiatu opatowskiego pisał: „Dzieci w zimie siedzą ciągle w domu, bo nie ma za co butów kupić. W jednej parze chodzi ich ze troje. Zarobków nie ma w zimie nigdzie. W lecie chodzą do roboty do pobliskiego dworu i zarabiają dziennie bez życia 1 zł do 1 zł 50 gr. W zimie chcą za życie same i za 50gr młócić lub co inne robić”²⁶. Właściciel pięciomorgowego gospodarstwa w ilżeckim dodaje: „Toteż przejść przez wieś naszą polską, to się widzi, jak to wyglądają biednych ludzi dzieci, obdarte, wychudłe, tylko przez te usmolone koszuliny widać brzuchy duże od tych kartofli z solą. Niech Bóg broni, żeby dziecku pokazać masło, bo by musiało nago i boso chodzić (...) Niejeden biedak nie posyła dziecka do szkoły, bo nie ma to wszystko skąd brać, albo nie ma w czym chodzić do szkoły, to jeszcze przez lato to chwala Bogu, bo pójdzie boso i w jakimkolwiek ubraniu, a zimą to nie wiem, jeżeli nie ma szkoły w swej wsi, to większa połowa dzieci do szkoły chodzić nie będzie z braku obuwia i cieplejszego ubrania”²⁷.

Młodzież dorosła, zwłaszcza przed zawarciem małżeństwa, cieszyła się pewnym rozluźnieniem twardych rygorów pracy i posłuszeństwa wobec starszych. Dotyczyło to głównie sposobu spędzania wolnego czasu. Młodzież odwiedzała zabawy i odpusty w sąsiednich wsiach i parafiach. Rygory obyczajowe - zwłaszcza w stosunku do kobiet - wymagały, by udawały się one na różnego rodzaju imprezy w towarzystwie krewnych, znajomych itp. Podczas zabawy, czy też innych form rozrywki, na ogół nie uwidaczniał się podział pod kątem poziomu zamożności. Na zabawie zamożni i biedni bawili się wspólnie. Obowiązywał ich jeden styl zabawy, pomimo, że para biedny chłopiec - zamożna dziewczyna, lub odwrotnie, była widziana przez zamożniejszych rodziców niechętnie, ze względu na ewentualny mezalians małżeński²⁸.

W środowisku chłopskim trudno mówić o jakimś konkretnym systemie wychowawczym. M. Wachowski w 1935 r. pisał: „Nie znajdujemy jakiego systematycznego wychowania rodzinnego, tym niemniej młode pokolenie wzrastało w świadomości, że rodzina jest wielkim autorytetem. Dzieci dorastające utrzymywane były w nastroju, że czeka je w przyszłości życie rodzinne, mniej więcej równie trudne, jak życie ich rodziców”²⁹. Wzajemne relacje w rodzinie w taki oto sposób opisywał cytowany już K. Mróz: „Dzieci zwracają się do rodziców przez <<wy>>, tatulu, matulu. Używa się tego dwojenia do wszystkich

²⁶ *Pamiętniki chłopów*, oprac. L. Stróżewska, Warszawa 1955, s. 147.

²⁷ Tamże, s. 158-159.

²⁸ E. Jagiełło-Łysiowa, *Elementy stylów życia ludności wiejskiej. Próba diagnozy społecznej i prognozy W: Styl życia. Przemiany we współczesnej Polsce*, pod red. A. Sicińskiego, Warszawa 1978, s. 94-96.

²⁹ M. Wachowski, *Jakie czynniki społeczne zagrażają rodzinie w ujęciu negatywnymi pozytywnymi*, Poznań 1935, s. 8-9.

starszych i między starszymi, a szczególnie żonatych i zameżnych. Podobnie mówią sobie rodzice chrzestni. Do chrztu podają zwykle dwie pary, z których pierwsza składa się z ludzi sędziwych, a w skład drugiej wchodzi często wyrostek z podlotkiem, obowiązuje jednak pomiędzy obydwoma używanie <<wy>>”³⁰.

Wychowanie dzieci w duchu religijnym stanowiło ważną funkcję życia rodzinnego. Rodzina przekazywała określony styl życia, wartości etyczne i moralne, obrzędy i praktyki religijne. Rytuały religijne towarzyszyły wszystkim ważniejszym momentom życia jednostkowego i rodzinnego, nadawały im rangę wydarzeń doniosłych społecznie. „Wiara była przyswajana jako pewnik w kręgu rodzinnym i parafialnym. Człowiek stawał się chrześcijaninem przez urodzenie i obrzęd chrztu” - pisze J. Mariański³¹. W całokształcie wychowania rodzinnego mieściło się przekazywanie treści religijnych i moralnych. Ludność wiejska na ogół „wypełniała sumiennie i gorliwie wszelkie praktyki religijne”. W pierwszym rzędzie zachowywała ściśle wszystkie posty nakazane i zalecane przez Kościół, przestrzegała zasady odpoczynku niedzielnego i świątecznego, uczęszczała na nabożeństwa; uczestniczyła w działalności bractw religijnych³².

Do końca okresu międzywojennego zaszło niewiele zasadniczych zmian w systemie wartości na wsi. Nadrzędną z nich była ziemia i to właśnie jej podporządkowywano inne wartości. Ziemia zabezpieczała byt rodziny, nadawała jej znaczenie. „Związek chłopca z zagrodą miał w sobie coś mistycznego” - pisze Z. Jabłonowska³³. Była ona nie tylko źródłem utrzymania, ale też kojarzono ją często z poglądami magiczno-religijnymi, uznając ją za „dar boży” i „ziemię matkę”. Pamięć walki o posiadanie ziemi, okupionej tyłoma ofiarami, świadomość ciężkiej pracy na roli w biblijnym „pocie czoła”, wznęcały chłopskie poczucie własności. Powodowało to, że wszelkie próby jej naruszenia napotykały na gwałtowny opór. Chłopski pamiętnikarz J. Stryczek wspomina: „Zobaczył on (tj. chłop) każdą grudkę, każdy centymetr ziemi zaoranej naumyślnie lub przez przypadek przez sąsiada przez miedzę. Nie darował nigdy, żeby nie wiedzieć ile kosztowało, prawował się w gminie, zanosił sprawę do sądu, ażeby na swoim postawić”³⁴. Ilość posiadanej ziemi decydowała o miejscu w strukturze społecznej wsi, stanowiła o społecznym prestiżu. Stąd oszczędny i zapobiegliwy chłop za wszelką cenę starał się powiększyć swoją gospodarę choć o parę zagonów. Bo przecież „im więcej pola kto miał, tym większy honor i poważanie miał u ludzi”. Dorabianie się chłopca polegało zatem przede wszyst-

³⁰ K. Mróz, *Jastrzębia*, s. 263-264.

³¹ J. Mariański, *Religijność w procesie przemian*, Warszawa 1991, s. 151.

³² K. Mróz, *Jastrzębia*, s. 237-238.

³³ Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX*, s. 61.

³⁴ J. Stryczek, *Chłopskim piórem*, Warszawa 1957; cyt. za: *Dzieje oświaty i szkolnictwa na wsi polskiej*, t. 1, pod red. S. Michalskiego, Warszawa 1982, s. 489.

kim na dokupowaniu ziemi i budowaniu na niej. Żonę ceniono przede wszystkim za morgi, one głównie określały jej pozycję w rodzinie. Z upływem czasu coraz większą rolę w systemie wartości zaczął odgrywać pieniądź, potrzebny na spłatę rodzinne i na kształcenie dzieci. Z analizy materiałów dotyczących dostępu do oświaty w roku 1935/1936 wynika, że w województwie kieleckim na 100 dzieci pochodzenia chłopskiego pełne wykształcenie podstawowe zdobywało zaledwie 25, czyli co czwarte, a do matury docierało zaledwie dwoje. Ponieważ szanse dotarcia młodzieży chłopskiej do matury były znikome, możliwość awansu społecznego poprzez zdobycie wykształcenia - niewielka³⁵. Najczęściej dzieci chłopskie trafiały do tzw. terminu rzemieślniczego, bądź do szkół zawodowych. Analiza pochodzenia społecznego uczniów szkół dokształcających zawodowych w województwie kieleckim w roku szkolnym 1936/1937 wskazuje, że co szósty uczeń terminator wywodził się z rodziny chłopskiej. Na 4.186 uczniów pobierających w tym czasie naukę 652 (15,6%) legitymowało się pochodzeniem chłopskim. Należy tu nadmienić, że w szkołach dokształcających zawodowych zlokalizowanych w powiatach rolniczych dominowała młodzież chłopska. I tak np. w powiecie miechowskim 63,5% uczących się terminatorów rekrutowało się spośród młodzieży wiejskiej³⁶. Bogatsi lub bardziej światli chłopi mieli wyższe aspiracje: kształcili syna na wojskowego lub księdza, a córkę na nauczycielkę. Z badań J. Grzywny wynika, że na terenie województwa kieleckiego w seminariach nauczycielskich przeważały dzieci robotnicze i chłopskie. Przykładowo, w roku szkolnym 1928/1929 w Seminarium Nauczycielskim w Bodzentynie stanowiły one 66,1% ogółu, a rok później wskaźnik ten wynosił 68,8 %³⁷. Byli jednak na wsi i tacy, którzy sztukę czytania i pisanie uważali za rzecz zbędną. Rozmiary analfabetyzmu na wsi województwa kieleckiego były duże. Według danych z 1921 r. wynosiły one 40,2%, a w 1931 r. 29,2%. Choć w ciągu dziesięciolecia poczyniono spore postępy w likwidacji tego zjawiska, to jeszcze w 1931 r. na wsi kieleckiej co trzecia kobieta (34%) i co czwarty mężczyzna (24,1%) nie umieli czytać i pisać³⁸.

Ci którzy pojmowali szkołę jako instytucję pańską podchodzili z niechęcią i nieufnością do wszelkiego rodzaju nowości. Żyli w przekonaniu, że „ojcowie tak robili i było dobrze”, uważając, że w codziennym życiu chłopa wszelkie zmiany są rzeczą zbędną. Dotyczyło to szkoły, nauki, książki, uprawy gruntu itp. Konserwatyzm chłopski tkwił swoimi korzeniami w całym systemie tradycji kultury ludowej. Kultura ta wykształcona przez wieki w znacznej izolacji od

³⁵ M. Falski, *Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie*, Warszawa 1937, s. 60, 80, 84-88.

³⁶ *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Kielcach za rok 1937*, Kielce 1938, s. 96-97.

³⁷ J. Grzywna, *Oświata i kultura w powiecie kieleckim w latach 1918-1939*, Kielce 1977, s. 45-46.

³⁸ *Mały Rocznik Statystyczny 1938*, s. 21; *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 28.

reszty społeczeństwa, była w pełni kulturą samowystarczalną. Była też swoistym systemem filozoficznym, wyjaśniającym po swojemu cały świat otaczający; zawierała umiejętności i wskazówki techniczne przy wytwarzaniu przedmiotów materialnych i środków do życia, regulowała stosunki międzyludzkie, dawała otoczkę obrzędowa wszystkim ważniejszym etapom życia ludzkiego³⁹. Wśród części chłopów o nastawieniu zachowawczym wszelkie przychodzące z zewnątrz nowości były widziane niechętnie i długo nie przyjmowane.

W okresie międzywojennym mówić można o wyraźnym różnicowaniu społeczności chłopskiej. Część rodzin chłopskich reprezentowała jeszcze tradycyjny, zachowawczy styl życia, a część chłopów modyfikowała go, głównie poprzez udział w różnego rodzaju organizacjach społeczno-politycznych i kulturalno-oświatowych. Chłopi ci nie godzili się z ówczesną sytuacją ekonomiczną wsi i niską pozycją społeczną ludności wiejskiej, działając na rzecz unowocześnienia i postępu. Proces przemian kulturowych przebiegał w sposób różnicowany, zarówno w przestrzeni jak i w czasie. Miał na ogół charakter wybiórczy. W niektórych rejonach bazował na działalności kulturalno-oświatowej (np. czytelnictwo, teatr amatorski), w innych na zmianach w systemie gospodarowania (np. oświata rolnicza, modernizacja agrotechniczna). W przemianach kulturowych ważną rolę odgrywały też tradycje rodzinne i dyspozycje osobowościowe. Nawet w rejonach najbardziej konserwatywnych zdarzały się rodziny uznające jakieś „inne” czy nowe „nowe” elementy stylu życia, a z kolei w rejonach najbardziej modernizujących się wiele rodzin żyło nadal według kanonów chłopskiej tradycji kulturowej. Na przeobrażenia rodziny chłopskiej wpływ miała postępująca emancypacja młodych, wzrost ich znaczenia w życiu zbiorowym. Oni zazwyczaj byli ludźmi najbardziej „światłymi”, odczytanymi, oni „objechali kawał świata” w czasie służby wojskowej, oni brali udział w pracach kółka rolniczego, organizacji młodzieżowych i politycznych⁴⁰.

Zagadnienia dotyczące stylu życia ludności chłopskiej na wsi kieleckiej wymagają dalszych badań historyczno-socjologicznych.

³⁹ E. Jagiełło-Łysiowa, *Elementy stylów życia*, s. 84-87.

⁴⁰ D. Markowska, *Rodzina w środowisku wiejskim*, s. 94.

Krzysztof Stępniewski

TARGOWISKA WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO W LATACH 1918-1939

Podstawę prawną dla organizacji i funkcjonowania targów w okresie międzywojennym stanowiły ogólnopolskie rozporządzenia władz centralnych. W 1920 r. ukazało się rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, w myśl którego targowisko powinno być urządzone na specjalnie do tego wybranych placach, w możliwie niezabudowanej części miasta lub gminy (najlepiej na przedmieściu), ogrodzone z jednym wejściem wjazdowym dla zwierząt, opatrzone ruchomą zaporą i po każdym targu oczyszczone. Na placu targowym powinna znajdować się komisja targowa, w skład której wchodziła: osoba z nadzoru weterynaryjnego oraz funkcjonariusz delegowany przez zarząd gminy, na którego obszarze targ się odbywał. Za dostarczane na targowiska zwierzęta musiała być pobierana ustalona przez władze gminy opłata. Kwoty z opłat miały być przeznaczone na utrzymanie targowiska oraz wynagrodzenia dla pracujących tam ludzi¹.

W 1927 r. ukazało się rozporządzenie Prezydenta R.P. o prawie przemysłowym, wprowadzające podział targów na dwie kategorie: targi małe (odbywające się: raz, dwa razy w tygodniu) i targi wielkie: wojewódzkie, powiatowe, odpustowe, kiermaszowe, jarmarki. Na targach małych można było sprzedawać i kupować płody rolne, zwierzęta domowe (drób, gęsi, kury, kaczki, itp.), artykuły żywnościowe, naczynia i narzędzia. Końmi, krowami, trzodą chlewną i wołami handlować można było w myśl powyższego rozporządzenia tylko na targach wielkich. Dopuszczony był tam także obrót płodami rolnymi oraz innymi przedmiotami codziennego użytku².

Powyższe przepisy miały charakter ogólnopolski i bardzo często stanowiły podstawę dla wydawania podobnych zarządzeń, ale już o zasięgu wojewódzkim. Dla przykładu w 1927 r. Wojewoda Kielecki jako Nadzwyczajny Komisarz do

¹ Archiwum Państwowe w Kielcach (APK), Urząd Wojewódzki Kielecki I (UWK I), sygn. 6304, k. 18-19.

² J. Chodorowski, *Struktura wewnętrznego handlu towarowego w Polsce*, Warszawa 1938, s. 80-82.

Walki z Epidemią zarządził, aby targi odbywające się od 1 czerwca do 30 września trwały do godziny 16-tej, w okresie od 1 października do 31 marca najdłużej do godziny 13-tej³. W dalszej części rozporządzenia wojewody określone zostały warunki jakie musiały spełniać place targowe. Zgodnie z przepisami musiały być pokryte twardą i gładką nawierzchnią, podzielone na kwartały dla różnego rodzaju handlu, studnie musiały być zakryte i zaopatrzone w pompy, zamiatanie placu po zakończeniu handlu odbywać się miało na mokro⁴.

Przepisy ogólnopolskie były także podstawą prawną, w ramach której udzielano pozwoleń na otwieranie targów. Miejscowość, która chciała mieć u siebie targ, zwracała się poprzez Urząd Gminy z prośbą o zgodę do Urzędu Powiatowego. Podanie musiało zawierać plan sytuacyjny danej miejscowości z zaznaczeniem na nim przyszłego placu targowego i z dokładnymi jego rozmiarami. Urząd Powiatowy po zapoznaniu się z podaniem dołączał do niego opinię nadzoru weterynaryjnego oraz dokładne wyszczególnienie odległości jaka dzieliła zainteresowaną miejscowość od innych ośrodków targowych⁵. Następnie podanie już z opinią Urzędu Powiatowego trafiało do odpowiedniego wydziału w Urzędzie Wojewódzkim, który wydawał opinię zapoznawszy się z wcześniejszym orzeczeniem Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu. Jeśli była ona pozytywna, Urząd Wojewódzki reprezentowany przez Wojewodę udzielał zgody. W tym samym trybie opiniowano i zatwierdzano także gminne i powiatowe regulaminy targowe. Warunkiem uznania lokalnych rozporządzeń targowych była ich zgodność z ogólnopolskimi przepisami⁶. Jeśli odmawiano zgody na urządzenie targu, najczęściej było to motywowane brakiem odpowiedniego placu, niefachowym nadzorem weterynaryjnym lub zbyt gęstą siecią handlową w danej okolicy⁷.

Silna konkurencja w latach 1918-1939, między poszczególnymi miejscowościami targowymi, często na obszarze jednego powiatu, prowadziła do ostrych konfliktów i wzajemnych oskarżeń. W takiej sytuacji wojewoda na wniosek jednej ze stron zarządzał rozprawę w Urzędzie Gminy, która wносиła sprawę. Wszelkie skargi i uwagi należało wnosić do odpowiedniego starostwa najpóźniej do dnia rozprawy⁸.

W połowie lat trzydziestych wydane zostało rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 4 sierpnia 1936 roku w sprawie *Uregulowania obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsa*. Powyższe rozporządzenie wprowadzało nowe nazewnictwo. Targi dla zwierząt miały być

³ APK, UWK I, sygn. 8447, k. 10; *Dziennik Ustaw RP*, 1927, nr 53, poz. 468.

⁴ APK, UWK I, sygn. 8447, k. 39.

⁵ APK, UWK I sygn. 6304, k. 11.

⁶ APK, UWK I sygn. 12696, k. 3.

⁷ APK, UWK I sygn. 6312, k. 79.

⁸ APK, UWK I sygn. 12706, k. 45.

nazywane „targowiskami” zaś te przeznaczone do obrotu mięsem - „halami mięsnymi”. Gminy, które posiadały pozwolenia na targi miały 2 lata, aby przystosować się do nowego zarządzenia, natomiast gminy starające się o ustanowienie targów musiały od razu spełnić warunki zawarte w nowych przepisach. Zgodnie z rozporządzeniem, na targowisku musiała znajdować się automatyczna waga pomostowa, lub - w wyjątkowych przypadkach - waga pomostowa nieautomatyczna. Zwierzęta miały być wyladowywane z pojazdów za pomocą rampy stałej lub ruchomej. Targowiska obowiązkowo musiały posiadać urządzenia wodociągowe, sanitariaty oraz zbiorniki na nawóz zwierzęcy. Ponadto każde targowisko, w którym roczny spęd zwierząt przekraczał 25.000 szt. musiało mieć wybudowane stajnie dla zwierząt chorych. W myśl normatywów hale mięsne powinny być wyposażone oprócz wagi również w chłodnie. Przed targowiskiem lub halami zarządzający obiektem czyli „posiadacz uprawnienia targowego” winien umieścić tablicę informacyjną, na której obowiązany był podawać ceny z ostatniego dnia targu, ilość spędzonych zwierząt oraz taryfy targowe np. za ubój i badania⁹.

W dwudziestolecu międzywojennym na terenie województwa kieleckiego funkcjonowało około 90 targowisk. Dla przykładu, w 1928 r. było ich 89¹⁰, w roku 1932 już 97¹¹. Skalę tego zjawiska w porównaniu z innymi województwami ukazuje poniższa tabela, przedstawiająca liczbę miejscowości targowych w 1932 r. z podziałem na targi duże i małe.

Województwo	Miejscowości targowe	Targi małe	Targi duże	Targi małe i duże
Białostockie	90	28	19	43
Kieleckie	97	64	14	19
Krakowskie	98	39	34	25
Lubelskie	103	46	18	39
Lwowskie	88	34	4	50
Łódzkie	91	10	19	62
Nowogródzkie	48	3	21	18
Poleskie	48	2	25	21
Pomorskie	96	3	49	44
Poznańskie	136	4	27	105
Stanisławowskie	43	12	7	24
Śląskie	51	29	4	18

⁹ APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie I (SPK I), sygn. 2257, nlb.; *Dziennik Ustaw RP*, 1935, nr 64, poz. 462.

¹⁰ APK, UWK I sygn. 12683, k. 29-31.

¹¹ J. Chodorowski, *Struktura wewnętrzna*, s. 82.

Tarnopolskie	56	31	8	17
Warszawskie	124	20	27	77
Wileńskie	75	44	3	28
Wołyńskie	66	35	20	11
Ogółem Polska	1310	410	299	601

Zródło: J. Chodorowski, *Struktura wewnętrzna*, s. 82.

Jak wynika z powyższego zestawienia, wśród 16 województw przedwojennej Polski, kieleckie pod względem ilości miejscowości targowych plasowało się na bardzo dobrym, piątym miejscu. Dominowały tu jednak targi małe, stanowiące aż 2/3 całości. Np. w województwie pomorskim przy 96 miejscowościach targowych, targi małe prowadzone były tylko w 3 osadach, a w województwie krakowskim na 98 miejscowości targowych targi małe odbywały się w 39. Duża liczba miejscowości organizujących tylko targi małe świadczy o niskim stanie technicznym urządzanych targowisk. W myśl bowiem opisywanego wcześniej rozporządzenia Prezydenta R.P. z dn. 7 czerwca 1927 r., na targach wielkich mogły być sprzedawane konie, krowy, trzoda chlewna, woły, itp. To z kolei wymagało odpowiednio urządzonych placów targowych, w których powinny być poidła, stajnie, kanalizacja, odpowiednie wejścia i wyjścia dla zwierząt oraz stała obsługa weterynaryjna. Wielu małych i biednych gmin nie było stać na takie inwestycje, w związku z czym organizowały tzw. targi małe, nie wymagające tak dużych nakładów finansowych. Zresztą często, wbrew przepisom, handlowano na nich zwierzętami. Na dobrze urządzone place targowe stać było jedynie duże ośrodki miejskie. Np. w Sosnowcu na placu targowym znajdowały się specjalne buchty pod przykryciem, hale dla zwierząt, dwie wagi pomostowe, rampa wyladunkowa oraz budynek gospodarczy. Na przedmieściu Sosnowca w Modrzejowie funkcjonował drugi plac targowy, gdzie handlowano końmi. Urządzono tam nawet brukowany wybieg dla koni¹².

We wrześniu 1931 r. Wojewoda Kielecki zatwierdził regulamin dla targu w Sosnowcu. Według niego handel rozpoczynał się w dni powszednie o godz. 8, kończył zaś o 15. W soboty handlować można było jedynie do godz. 12. Rozpoczęcie handlu sygnalizowane było za pomocą jednego dzwonka, zakończenie dwoma dzwonekami. Po zamknięciu placu na targowicy mogły przebywać jedynie osoby z komisji targowej. Wagony z bydłem i trzodą chlewną podstawiane były codziennie na rampę urządzoną przed targowiskiem między 7, a 8 rano, a oględziny zwierząt rozpoczynały się o 8 i trwały do 9. W razie dostarczenia większej ilości zwierząt czas ten przedłużano. Wyladunek zwierząt mógł się rozpocząć przy obecności lekarza weterynarii, a sztuki uznane za chore musiały być oddzielone od reszty i umieszczone w pomieszczeniach izolacyjnych. Zwierzęta chore przeznaczone do natychmiastowego uboju przewożono do pobliskiej

¹² APK, UWK I sygn. 11713, k. 6.

rzeźni, zaś miejsca, w których przebywały, dezynfekowano i odkażano. W przypadku przywiezienia zwierząt koleją wieczorem lub nocą, zatrudniony lekarz weterynarii miał obowiązek wprowadzenia ich do boksów i dokonania oględzin bez względu na porę. Z powodu wielkości placu targowego zatrudnianych tam było dwóch miejskich lekarzy weterynarii. Na opisywanym placu znajdowały się dwie bramy, jedną wprowadzano, drugą wyprowadzano zwierzęta. Wywóz zakupionej trzody do rzeźni mógł być dokonywany wyłącznie samochodami ciężarowymi lub innymi pojazdami posiadającymi odpowiednie pozwolenia. Samochody kontrolowała komisja targowa. Na placu targowym znajdowało się też specjalne pomieszczenie dla przetrzymywania paszy. Karmienia zwierząt mógł dokonywać właściciel lub obsługa targowiska.

Boksy oraz cały plac targowy musiały być codziennie czyszczone i raz na tydzień odkażane pod nadzorem lekarza weterynarii. Pomieszczenia dla zatrudnionych na targowisku ludzi były zaopatrzone w umywalki, mydło i ręczniki. Znajdująca się na targowisku trzoda była pilnowana przez całą dobę przez zatrudnionych dozorców¹³. Na targowicy zwierzęcej w Sosnowcu zaopatrywali się nie tylko rzeźnicy z miasta i okolic, ale także eksporterzy wysyłający transporty na rynki zagraniczne, przeważnie do Włoch, gdzie działała dobrze zorganizowana firma sprzedająca bydło przywożone z Polski¹⁴.

Nie wszystkie place targowe w województwie kieleckim były tak dobrze urządzone, jak to w Sosnowcu. Mniejsze ośrodki dysponujące znacznie skromniejszymi środkami finansowymi urządzały targowiska na miarę swoich możliwości. Potwierdzało to zasadę, iż czym mniejszy i słabszy ośrodek, tym gorzej urządzone plac targowy. Przykładem może tu być targowisko w Chęcinach (pow. kielecki). Lustracja przeprowadzona tam w styczniu 1926 r. ujawniła szereg braków. M.in. plac nie posiadał ogrodzenia od strony północnej, na pozostałej części ogrodzenie było na tyle nieszczelne, że trzoda tam przyprowadzona swobodnie przez nie przechodziła. Dotyczyło to zresztą także innych zwierząt, które bez badania i odpowiednich dokumentów wprowadzano na plac targowy. Kolejnym mankamentem był brak przedstawicieli miejscowej władzy samorządowej. Prowadziło to do zaniku jakiegokolwiek kontroli na targowisku. W następstwie tego plac pozbawiony był nie tylko stałego nadzoru weterynaryjnego, ale także osób do obowiązku których należało sprzątanie placu¹⁵. Zdecydowanie lepiej urządzone był plac targowy w Iłży. Targowisko obejmowało obszar 2 ha. Znajdowało się na uboczu miasta przy szosie Wierzbik – Lipsko. Połowa placu miała podłoże piaszczyste reszta zaś była zdrenowana. Całość ogrodzona była drewnianym płotem. Przy bramie wjazdowej stała murowana budka dla nadzoru weterynaryjnego i obsługi targowiska. Obok placu znajdo-

¹³ APK, UWK I sygn. 12709, k. 23 – 37.

¹⁴ Tamże, k. 7.

¹⁵ APK, UWK I sygn. 6308, k. 15; sygn. 11853, k. 5.

wała się herbaciarnia, wydzierżawiona przez władze Iłży osobie prywatnej. Do niej dobudowane było drewniane pomieszczenie, w którym znajdowała się automatyczna waga do ważenia zwierząt. Obsługiwał ją zaprzysiężony wagowy. Droga prowadząca do targowicy miała 6 metrów szerokości, dzięki czemu możliwy był po niej ruch w obie strony. Tuż obok znajdował się dół cementowy na odpadki z placu oraz znajdującej się tam rzeźni. Przy wejściu umieszczony był duży napis „Targowica zwierzęca”¹⁶.

Były również niewielkie miejscowości, które mimo skromnych możliwości finansowych miały, jak na ówczesne warunki, całkiem niezłe urządzone place targowe. Np. w Siennie (pow. iłżecki) targowisko znajdujące się tuż za osadą było ogrodzone. Przy wjeździe, do którego prowadziła brukowana droga znajdowała się budka drewniana, w której zainstalowana była waga. Teren placu targowego podzielony był specjalnymi barierkami tworzącymi przedziały dla poszczególnych zwierząt. Pośrodku placu była studnia. Przy bramie wjazdowej znajdowała się tablica przedstawiająca średnie ceny wpędzanych zwierząt. Plac był własnością osady Sienno. Nadzór weterynaryjny sprawował powiatowy lekarz weterynarii dojeżdżający z Wierzbnika. Za dojazd i dzień pracy otrzymywał 35 złotych, co było sumą dużą¹⁷. Były także i miejscowości, które mimo statutu miasta powiatowego miały bardzo źle urządzone place targowe. Np. w Pińczowie targowisko znajdowało się tuż za miastem, po obu stronach drogi prowadzącej do Buska. Na jednym placu handlowano zwierzętami i artykułami spożywczymi. Plac został częściowo tylko ogrodzony dopiero przed wybuchem drugiej wojny światowej¹⁸.

Wpływ na poziom handlu miały nie tylko dobrze urządzone place ale także wewnętrzne regulaminy targowe. Np. w 1923 r. na terenie powiatu kozienickiego wprowadzony został przez władze *Regulamin dla weterynaryjnych sanitariuszy przy targowiskach zwierzęcych powiatu kozienickiego*. Nakładał on na personel weterynaryjny obowiązek sprawdzania wszystkich zwierząt, a w razie stwierdzenia zwierzęcia chorego natychmiastowego odizolowania go na koszt właściciela. Pomocą sanitariuszom mieli służyć policjanci, którzy w dni targowe mieli tam specjalne dyżury. Sanitariusze byli odpowiedzialni za sprawdzenia tzw. „paszportów zwierzęcych” czyli inaczej świadectw zdrowia zwierząt. Jeżeli właściciel zwierzęcia nie posiadał wspomnianego dokumentu nie mógł go wprowadzić na targ. Sanitariusze mogli wprawdzie wystawić świadectwo zdrowia zwierzęcia, ale tylko w przypadku gdy pochodziło ono z gminy, na terenie której odbywał się targ. Po zakończeniu targu sanitariusze zobowiązani byli wpisać do specjalnej księgi ilość sprowadzonych zwierząt oraz ich przybliżoną cenę. Na koniec każdego miesiąca sporządzali statystykę spisywanych wcze-

¹⁶ APK, UWK I sygn. 11713, k. 12.

¹⁷ Tamże, k. 13.

¹⁸ Tamże, k. 2.

śniej zwierząt i przesyłali do starostwa. Jeśli w trakcie targu padło jakieś zwierzę obowiązkiem sanitariuszy było zgłoszenie tego faktu do miejscowego urzędu gminy lub posterunku policji oraz dopilnowanie aby wspomniane organy przetransportowały padlinę w celu rozpoznania przyczyny zgonu. Cała „operacja” odbywać się miała na koszt właściciela zwierzęcia. W razie skażenia placu targowego sanitariusz zobowiązany był przy pomocy policji odkazić targowisko świeżo gaszonym wapnem. Także i ta czynność odbywać się miała na koszt właściciela zakażonego zwierzęcia¹⁹.

Każda z miejscowości targowych województwa kieleckiego miała określone dni, w których odbywały się targi. W powiecie radomskim w opisywanym okresie usytuowanych było osiem miejscowości targowych, m.in. Radom, Białobrzegi, Przytyk, Skaryszew i Jedlińsk²⁰. Dni targowe i jarmarczne były ustalone odgórnie przez władze, ale niekiedy ich tradycja sięgała jeszcze okresu znacznie wcześniejszego, niejednokrotnie nawet średniowiecza. „Targi odbywały się przeważnie raz w tygodniu, a jarmarki kilka lub nawet kilkanaście razy do roku w ściśle określone dni. Na targowisku handlowano płodami rolnymi, zwierzętami domowymi, wszelkiego rodzaju artykułami żywnościowymi, narzędziami gospodarczymi, odzieżą oraz przedmiotami, których wytwarzaniem zajmowała się ubocznie miejscowa ludność. Na targi i jarmarki przyjeżdżali chłopi z okolicznych wsi, a także kupcy i rzemieślnicy z miasteczek odległych od miejscowości targowej o kilkadziesiąt kilometrów. Wartość towarów sprzedawanych z tzw. straganów nie przekraczała najczęściej kwoty 600 zł. Stąd i niewielka rentowność tego handlu²¹. W Radomiu w każdy czwartek odbywały się targi wszystkich zwierząt, artykułów spożywczych i przedmiotów powszechnego użytku. Oprócz tego w dniu św. Jana organizowano jarmark trwający aż cztery dni. W Białobrzegach targi odbywały się raz na tydzień (w środę), natomiast w każdą pierwszą środę marca, kwietnia, maja, października i listopada miały miejsce jarmarki. W Przytyku raz w tygodniu (w poniedziałki) odbywał się targ, natomiast raz w roku na św. Kazimierza (4 marca) odbywał się jarmark. W Skaryszewie dniem targowym był wtorek; ponadto raz do roku, w poniedziałek po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu, organizowany był tygodniowy jarmark, który słynął na całą Polskę ze sprzedaży koni. Przykładowo w 1926 r., w dniu 22 lutego, doprowadzono tam 1.600 koni i 5 sztuk bydła. Na następny dzień już 2.600 koni, 46 sztuk bydła, 63 świnie oraz 3 cielęta. Dla handlu końmi organizowany był tzw. targ duży, pozostałe zaś zwierzęta sprzedawano na targu zwykłym. Najwięcej koni dostarczono z powiatu radomskiego, iłżeckiego i kozienickiego. W porównaniu z 1925 r. koni było mniej, co zostało spowodowane

¹⁹ APK, UWK I sygn. 11850, k. 47.

²⁰ APK, UWK I sygn. 11713, k. 28; sygn. 8447, k. 248; sygn. 6317, k. 1.

²¹ R. Renz, *Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918–1939*, Kielce 1994, s. 36.

wane padającym deszczem. W 1926 r. zaistniał duży popyt na konie robocze typu lekkiego, mniejszy zaś na konie cięższe. Kupujący przybywali głównie z Huty Królewskiej, Dąbrowy Górniczej, Oświęcimia, Strzemieszyc, Lwowa, Kielc, a także z zagranicy. Ceny koni wahały się od 100 do 1.000 złotych za sztukę. Do Huty Królewskiej w opisywanym roku sprzedano 35 koni, do Dąbrowy Górniczej 8, Wolbromia 20, Lwowa 10, Strzemieszyc 10, Oświęcimia 7 i Kielc 100. Za granicę wywieziono: do Gdańska 34 konie, Hindenburga 74, Pilzna 8, Czechosłowacji 17. Jeśli chodzi o inne miejscowości powiatu radomskiego, to np. w Jedlińsku jarmarków nie organizowano; odbywały się tutaj jedynie cotygodniowe targi (we wtorek), których tradycja sięgała jeszcze okresu nowożytnego. Nielegalnie funkcjonowało natomiast targowisko w Wolanowie. W 1925 r. starosta zwrócił się do wojewody o zalegalizowanie tego targu, co jednak nie nastąpiło z powodu braku urządzonego placu targowego oraz braku nadzoru weterynaryjnego²².

Posiadanie placu targowego było bardzo ważne z powodów ekonomicznych: „Niekiedy cała gospodarka i egzystencja miasteczek, szczególnie tych najmniejszych uzależniona była od faktu posiadania placu bazarowego, własnych targów i jarmarków, tym bardziej, że podstawowym, a dla wielu jedynym miejscem zbytu produktów i towarów małomiasteczkowych rzemieślników, kupców, kramarzy był rynek²³. Z tego też zapewne powodu pod koniec lat dwudziestych w powiecie kozienickim doszło do poważnego sporu między dwoma osadami Granicą i Gniewoszowem (oddalonymi od siebie zaledwie o 120 metrów). W tej ostatniej odbywały się targi i jarmarki, które chcieli mieć też u siebie mieszkańcy Granicy. Po wielu protestach, a także prośbach policji (nie mogącej wykonywać swoich obowiązków na zatłoczonym placu w Gniewoszowie, gdzie dokonywano częstych kradzieży kieszonkowych), zdecydowano się przenieść na rynek w Granicy sprzedaż nabiąłu, drobiu, jarzyn, kramów krawieckich, szewskich i manufaktur. Cała reszta miała pozostać w osadzie Gniewoszów²⁴.

Na targ - w zależności od wielkości osady - zjeżdżało się nawet kilka tysięcy ludzi. Jak wyliczyła w 1928 r. Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu, przeciętnie na jeden targ w Sędziszowie przybywało 8.000 osób, a obrót targowiska w przybliżeniu wynosił 100 tys. złotych²⁵. Zdecydowanie mniej osób przybywało do małych osad czy miasteczek. W Chęcinach targi gromadziły około 1.000 osób, w Bodzentynie 1.500, w Daleszycach i Słupi Nowej – po kilkaset²⁶. Zasięg małych targów ograniczał się najczęściej do okolicznych wsi, duże targi

²² APK, UWK I sygn. 11853, k. 34; sygn. 12706, k. 15; sygn. 6317, k. 1, 43; sygn. 11713, k. 28; sygn. 8447, k. 248.

²³ S. Wiech, *Miasteczka guberni kieleckiej w latach 1870–1914*, Kielce 1995, s. 46.

²⁴ APK, UWK I, sygn. 12699, nlb.

²⁵ APK, UWK I sygn. 12693, k. 55.

²⁶ R. Renz, *Spółeczności małomiasteczkowe*, s. 82.

były w stanie obsługiwać nawet całe powiaty. Bez względu jednak na wielkość targu i jego zasięg, koloryt obyczajowy pozostawał zawsze ten sam: „Kobiety wiejskie sprzedawały tu z koszyków nabiał, jaja, drób, itp. Na bocznych ulicach chłopi sprzedawali z wozów zboże, kartofle, warzywa, owoce. Poza miastem na wyznaczonym specjalnie placu odbywała się sprzedaż żywego inwentarza. Chłopi z dalszych i bliższych okolic sprzedawali i kupowali bydło, konie, świnie, owce, kozy”²⁷. Kiedy ktoś chciał kupić sobie ubranie lub buty udawał się na rynek, gdzie stały kramy szewców i krawców. Między nimi swe wyroby wystawiali kuźnierze i czapnicy. W innym najczęściej specjalnie do tego wyznaczonym miejscu stały stoiska, w których sprzedawano mięso czy wypieki miejscowych piekarzy. Oprócz tego można było kupić prawie wszystko, co było potrzebne do funkcjonowania gospodarstwa domowego. Dla gospodyń były to: garnki, torby, kosze czy inne wyroby wikliniarskie. Chłopi mogli kupić potrzebne im do pracy narzędzia, od młotka i kosy poczynając, a na powrozach i uprzęży dla koni kończąc. „Po załatwieniu większych transakcji kupna i sprzedaży obowiązywał zwyczaj »litkup«, czyli opijanie w gospodzie. Toteż w dni targowe i jarmarczne tłoczno i gwarno było w gospodach, szynkach i restauracjach”²⁸. Na targowiskach wśród gęstego tłumu przeciskających się ludzi graszowali także drobni złodzieje. Ci jednak ze względu na swą profesję, w przeciwieństwie do sprzedających, starali się nie zwracać na siebie uwagi. Uwagę tłumu przyciągali zachwalający swe towary Żydzi. W jarmułkach, z charakterystycznymi pejsami i brodami, oferowali swe towary jako najlepsze, po kupnie których nabywający je zrobi świetny interes: „Interes ten polegał zresztą głównie na wzajemnym oszukiwaniu się. Ubranie, które kupiec, rozdzierając szaty, ze znaczną dla siebie stratą oferował za 40 zł, szło w końcu za 15 zł i wszyscy byli zadowoleni, kupujący, że utargował i sprzedający, że wepchnął »bubel« wątpliwej wartości za niezłą cenę. Druga strona też nie pozostawała dłużna. Oszukanie Żyda, który przecież był uosobieniem przebiegłości i handlowej przeczności, poczytywano sobie za nie lada wyczyn, niemal punkt honoru. Bez skrupułów wlepiano im nieświeże jaja, zdychające kury, fałszowaną śmietaną lub farbowane masło. W razie odkrycia tych fałszerstw zawsze można było wyjść z opresji z honorem, wypominając »parchowi« ukrzyżowanie Chrystusa, czyny Judasza i wyzwać od »pogan« i »żółtków nie chrzczonych»”²⁹.

Targi i jarmarki były w opisywanym okresie nie tylko miejscem wymiany towarowej, spełniały także funkcje towarzysko-rozrywkowe: „Dla niektórych pójście na targ, jarmark czy odpust było celem samym w sobie. Była to po prostu ucieczka od codzienności, a jednocześnie okazja spotkania znajomych

²⁷ Tamże, s. 83.

²⁸ R. Renz, *Życie codzienne*, s. 57.

²⁹ Z. Gruda, *Miasteczko nad Nidą W: Pińczów i jego szkoły w dziejach*, pod red. J. Wyrozumskiego, Warszawa-Kraków 1962, s. 272.

i krewnych, usłyszenia nowinek”³⁰. Okolice placów targowych i rynków, na których odbywał się handel były także miejscem np. rekrutacji służby domowej³¹.

Obroty na jarmarkach i targach zwykłych zwanych małymi nie były rejestrowane. Jedynie na targowiskach zwierzęcych (targach dużych) spisywano ilość przyprawdzonych zwierząt oraz ich ceny. Pomimo tego ustalenie dokładnej liczby sprowadzanych na targi województwa kieleckiego zwierząt, w kolejnych latach okresu międzywojennego, jest zadaniem niemożliwym ze względu na niekompletny stan zachowania źródeł. Możliwe jest jedynie ukazanie obrotów i cen z połowy lat dwudziestych i trzydziestych. W 1925 roku na targi zwierzęce w województwie kieleckim dopędzono:

Teren	Koni i wołów	Buhaj	Wołów	Krów	Jałówek	Cieląt	Owiec	Kóz	Świń
M. Częstochowa	3245	198	52	7782	2412	860	68	154	2886
M. Kielce	14274	105	863	8867	3045	-	430	112	1435
M. Ostrowiec	1582	28	54	1457	1345	-	-	-	403
M. Radom	5863	183	62	1564	1809	667	1251	-	1480
Pow. częstochow.	6642	156	63	5174	3185	1439	1700	-	8455
Pow. ilżecki	12585	485	160	13150	4295	1141	1464	282	45459
Pow. jędrzejowski	4080	147	78	6184	3448	438	202	-	31026
Pow. kielecki	17721	197	936	14013	4639	721	1506	201	21899
Pow. konecki	12594	604	142	11480	5050	2341	1613	-	28413
Pow. kozienicki	24832	-	138	18484	8987	2726	7144	400	25440
Pow. miechowski	7487	52	21	6204	3695	575	302	587	1501
Pow. opatowski	21250	15	145	4698	3873	2687	60	-	34830
Pow. opoczyński	6789	186	47	9979	4752	661	784	-	26651
Pow. pińczowski	6793	145	1021	5816	3259	2576	603	525	26354
Pow. radomski	11892	714	622	5680	5352	4316	4775	-	15969
Pow. sandomierski	6912	373	38	7899	5383	2095	5	11	51351
Pow. stopnicki	1636	112	147	5728	7042	4138	268	-	2600
Pow. włoszczowski	3112	-	4595	-	-	265	15	-	1232

Źródło: APK, UWK I sygn. I 1852, k. I-18.

Jak wynika z powyższej tabeli, w 1925 r. zaistniały bardzo duże różnice między poszczególnymi powiatami, jeśli chodzi o ilość dostarczanych na targi zwierzęta. Najwięcej koni doprowadzono w powiecie kozienickim, najmniej w pow. jędrzejowskim. W pow. kozienickim oferowano do sprzedaży także najwięcej krów, jałówek, owiec. Bardzo słabo w tym porównaniu wypada pow.

³⁰ R. Renz, *Życie codzienne*, s. 58.

³¹ J. Jerzmanowski, *W starych Kielcach*, Łódź 1994, s. 193.

jędrzejowski, gdzie jedynie oferta przeznaczona do sprzedaży trzody chlewnej była bogata (ponad 31.000) i plasowała ten powiat na czwartym miejscu (najwięcej pow. sandomierski - 51.000, iłżecki - 45.000, opatowski - 34.000). Uwagę zwracają także Kielce, gdzie na targowiska miejskie sprowadzono w ciągu roku o wiele więcej zwierząt niż w niejednym powiecie. W samych Kielcach przyprowadzono więcej koni niż w pow. włoszczowskim, sandomierskim, pińczowskim, opoczyńskim, miechowskim, koneckim, jędrzejowskim, iłżeckim czy częstochowskim. Bardzo ciekawie wygląda też wykaz doprowadzanych na targi zwierząt, w większości powiatów województwa w grudniu 1926 r. wraz z ich średnimi cenami.

Powiaty	Ilość sprowadzanych zwierząt i przeciętna cena za sztukę				
	Bydło	Cielęta	Świnie	Prosiąta	Konie
Pow. konecki	982 szt. 200-400 zł	157 szt. 67-115 zł	748 szt. 200-520 zł	889 szt. 25-140 zł.	529 szt. 45-450 zł
Pow. kozienicki	1227 szt. 50-500 zł	458 szt. 25-60 zł	1814 szt. 200-500 zł	905 szt. 30-450 zł	797 szt. 40-180 zł
Pow. miechowski	864 szt. 500 zł	4 szt. 40 zł	800 szt. 250 zł	1356 szt. 40 zł	622 szt. b. d.
Pow. opatowski	1530 szt. 285 zł	262 szt. 70 zł	1199 szt. 275 zł	1332 szt. 55 zł	730 szt. 255 zł
Pow. opoczyński	2071 szt. 400-700 zł	84 szt. 45-70 zł	2587 szt. 2 zł 50gr za 1 kg	474 szt. 35-60 zł	1046 szt. 250-600 zł
Pow. pińczowski	1963 szt. 150-600 zł	155 szt. 40-150 zł	1495 szt. 180-300 zł	1376 szt. 35-80 zł	961 szt. 50-300 zł
Pow. radomski	625 szt. 100-600 zł	192 szt. 30-70 zł	955 szt. 100-450 zł	754 szt. 20-100 zł	559 szt. 40-500 zł
Pow. sandomierski	1351 szt. 280-450 zł	191 szt. 70-90 zł	2865 szt. 300-450 zł	1428 szt. do 45 zł	562 szt. do 400 zł
Pow. stopnicki	1319 szt. 255-500 zł	316 szt. 20-50 zł	1257 szt. 240-450 zł	1459 szt. 40-70 zł	1381 szt. 160-500 zł
Pow. włoszczowski	291 szt. 220-250 zł	6 szt. 24-60 zł	381 szt. 195-250 zł	376 szt. 28-50 zł	191 szt. 140-150 zł

Źródło: APK, UWK I, sygn. 11854, k. 32 - 57.

Jak wynika z powyższego wykazu, ceny między poszczególnymi powiatami różniły się czasami bardzo. Np. w pow. stopnickim cielęta można było już kupić od 20 zł, podczas gdy w pow. sandomierskim i opatowskim aż od 70 zł. Niewątpliwie wpływ na cenę mogła mieć ilość oferowanych do sprzedaży zwierząt. We wspomnianym pow. stopnickim w grudniu 1926 r. oferowano 316 cieląt, podczas gdy w sandomierskim 191, a opatowskim 262 sztuki. Powyższej zasady nie potwierdza jednak sprzedaż prosiąt. Najdroższe były one w pow. kozienickim, gdzie przy podaży 905 sztuk cena wahała się od 30 do 450 zł, podczas gdy w powiecie opoczyńskim przy ofercie 474 prosiąt cena oscylowała między 35,

a 60 zł. za sztukę. Oczywiście w przypadku handlu zwierzętami wzajemne oddziaływanie popytu i podaży nie zawsze było czynnikiem decydującym o ostatecznej cenie. Np. przy sprzedaży koni o ich cenie decydował nie tylko wiek, maść, ogólna kondycja, ale także rodzaj konia (np. pociagowy, wierzchowy, wojskowy, itp.). Podobnie było w przypadku bydła czy świń, gdzie cena niejednokrotnie zależała od wagi i wieku zwierzęcia. Zdarzały się także oszustwa polegające na tym, iż z sąsiednich województw przywożono do kieleckiego bydło tam przeznaczone na rzeź (czyli tańsze), tutaj natomiast sprzedawano je jako zwierzęta hodowlane (czyli droższe), osiągając jeśli sądzić z odległości i trudów podróży niezły zysk.

Bardzo interesująco wygląda wykaz niektórych zwierząt spędzonych na targi w poszczególnych województwach za rok 1936.

Województwo	Konie	Bydło	Jalowi- zna	Cielęta	Trzoda	Owce	Spęd ogółem*
Białostockie	73575	138748	-	44096	176315	34480	467214
Kieleckie	79349	164004	38895	16193	357652	10954	853070
Krakowskie	28450	295537	-	-	323967	37912	685902
Lubelskie	98285	196612	12548	65110	652609	2361	1027547
Lwowskie	86163	220911	-	91258	419056	16780	834168
Łódzkie	101051	165569	32547	15932	210676	3694	863381
Nowogródzkie	47339	108614	40846	18776	230429	26732	472736
Poleskie	24323	87523	488	24140	107478	19529	263796
Pomorskie	61011	61084	-	8719	132578	2378	265770
Poznańskie	31587	74013	-	54279	189174	9619	358672
Stanisławowskie	61874	138674	-	40971	220360	18133	484695
Śląskie	6656	37942	-	6214	151500	1945	204257
Tarnopolskie	79842	149155	-	12392	460307	2857	704553
Warszawskie	155762	368499	-	-	447741	-	971732
Wileńskie	39002	136485	17885	21550	195737	58641	469300
Wołyńskie	120703	224174	-	44671	330138	13332	733205

*- pozycja ta obejmuje dane łącznie z nie przedstawionymi w tabeli informacjami nt. spędu prosiąt, warchlaków i kóz.

Źródło: J. Chodorowski, *Struktura wewnętrzna*, s. 82.

Powyższe zestawienie plasowało województwo kieleckie pod względem rocznego spędu zwierząt, na bardzo dobrym czwartym miejscu wśród 16 województw kraju. Większy spęd zwierząt miało jedynie lubelskie, warszawskie i łódzkie, które wyprzedziło kieleckie zaledwie o 10.000 sztuk. W spędzie koni kieleckie było na 7 miejscu, w spędzie bydła także na 7, cieląt na 10 miejscu, trzodzie na 5, owiec na 9 miejscu.

Dariusz Bomanowski

SZKOLNICTWO ZAWODOWE W RADOMIU W LATACH 1949-1956¹

Po wyzwoleniu w 1945 r. w Radomiu rozpoczęło pracę 10 szkół zawodowych, a w okresie 1945-1949 na terenie miasta utworzono od podstaw dwie nowe. Pozostałe placówki powstały w wyniku rozbicia dawnych, przedwojennych szkół i nadania ich częściom statusu i miana nowych, samodzielnych jednostek organizacyjnych. Przejęto również na rzecz państwa szkoły prywatne. W latach 1945-1949 szkolnictwo zawodowe podlegało przede wszystkim (podobnie jak i inne typy szkół) władzom oświatowym, a tylko w pewnym stopniu instytucjom, z którymi szkoły zawodowe były związane poprzez praktyki szkolne. Zmiany te były zgodne z założeniami polityki władz państwowych okresu odbudowy gospodarki polskiej i realizacji założeń „Planu 3-letniego”, czemu służyć miało systematyczne powiększanie liczby szkół zawodowych i ich absolwentów².

¹ Artykuł ten stanowi fragment większego opracowania poświęconego dziejom szkolnictwa w Radomiu po 1945 r. dotąd nie opublikowanego.

² Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Inspektorat Szkolny w Radomiu (ISR) sygn. 1, s. 6-13; sygn. 2, s. 4; sygn. 3, s. 3; sygn. 8, s. 19-29, 39-42, 56-63; sygn. 10, s. 17, 18-20; sygn. 15, s. 4-5; sygn. 16, s. 4-5; APR, Państwowe Liceum Pedagogiczne w Radomiu (PLP) sygn. 1, nlb; sygn. 2, nlb; sygn. 19, nlb; Akta miasta Radomia (dalej AmR) sygn. 9631, nlb; sygn. 9723, nlb; sygn. 9724, k.1-20; sygn. 9729, nlb; sygn. 9748, nlb; APR, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu. Wydział Oświaty (dalej: PMRN. WO), sygn. 6, nlb.; sygn. 1, nlb; sygn. 12, s. 1; sygn. 10, nlb.; T. Kwapiszewski, *40 lat Technikum i Zasadniczej Szkoły Zawodowej Przemysłu Skórzanego im. J. Kilińskiego w Radomiu*, Radom 1967, s. 5-17, 30-35; M. Domańska, E. Schönthaler, M. Szymański, *50 lat szkół ekonomicznych (1918-1968)*, Radom 1968, s. 7-14, 19-22, 25-26, 31; *50 lat szkoły technicznej w Radomiu*, oprac. zbior., Radom 1969, s. 24-26, 31-34, 36; H. Matyszkiewicz, *40 lat Technikum Mechanicznego i Budowlanego w Radomiu*, „Szkola Zawodowa” 1960, nr 2, s. 33-34; Z. Heńk, *Dziś jubileusz „Handlówki”*, „Życie Radomskie” („ZR”) 1968, nr 225, s. 6; Tenże, *Złoty jubileusz szkół technicznych*, „ZR” 1969, nr 225, s.8; St. Ośko, *Szkolnictwo radomskie w 30-leciu PRL*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 11: 1974, z 1-2, s. 107-110; Cz. T. Zwolski, *Szkolnictwo W: Rozwój Radomia w latach 1944-1964*, pod red. S. Witkowskiego, Radom 1964, s. 113-116, 119, 130-131; M. Maj, *Zarys dziejów szkolnictwa*

W związku z zachodzącymi w kraju zmianami politycznymi, zmieniała się w latach 1945-1951 sytuacja szkolnictwa zawodowego. Lata 1949-1951 to okres planowego i systematycznego oddzielania szkół zawodowych od reszty szkolnictwa. Było to związane z sytuacją polityczną i gospodarczą kraju (tworzenie się systemu monopolistycznej, scentralizowanej władzy). Nowa władza oraz tworząca się nowa gospodarka, wzorowane na modelu radzieckim, potrzebowały jak najszybciej dużej ilości kadry technicznej do realizacji nowego planu gospodarczego („Planu 6-letniego”).

Początkowo, w celu przygotowania tych zasadniczych reform, administracyjnie wydzielono spod kompetencji Ministerstwa Oświaty szkolnictwo zawodowe, by przekazać je nowym instytucjom. W roku 1949 powołano Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego (CUSZ), któremu podlegały terenowe organy wojewódzkie - Dyrekcje Okręgowe Szkolenia Zawodowego (DOSZ). Temu nowemu organowi podlegał z kolei cały system kształcenia zawodowego, z wyjątkiem szkół rolniczych i przedmiotów ogólnokształcących. Następnie, w 1950 r. na skutek interwencji i nacisku ze strony ministerstw reprezentujących gospodarkę, odebrano powstałemu rok wcześniej CUSZ wszystkie kompetencje, poza pedagogicznymi. W ten sposób, podporządkowując w znacznej mierze szkoły zawodowe odpowiednim ministerstwom resortowym, chciano przyspieszyć dopływ nowych kadr do przemysłu. Taki stan rzeczy pozwalał władzom poszczególnych ministerstw resortowych na swobodniejszą manipulację podległymi im kadrami technicznymi - najczęściej skracano czas nauki, by

radomskiego W: *Radom. Szkice z dziejów miasta*, pod red. J. Jędrzejewicza, Warszawa 1961, s. 160-161; *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarys dziejów (1905-1985)*, pod red. B. Grześ, Warszawa 1986, s.416-421; J. Krasuski, *Historia wychowania. Zarys syntetyczny*, Warszawa 1989, s. 183-184, 220, 221; M. Wilczyński, *115 nauczycieli z trzech powiatów dokształca się na kursach Państwowego Liceum Pedagogicznego w Radomiu*, „ZR” 1948, nr 6, s. 4; *Sami budujemy swa szkołę. 120.000 cegieł zwiózła młodzież Liceum Pedagogicznego*, „ZR” 1948, nr 320, s. 4; *Szkoli się nowy narybek garbarski*, „Dziennik Powszechny” 1946, nr 298, s. 4; *Szkolne warsztaty garbarskie oddane do użytku młodzieży. Ważna placówka naukowa*, „ZR” 1947, nr 34, s.4; Jotwal (pseud.), *Przyszłe kadry garbarskie szkoli Państwowe Gimnazjum Chemiczno-Garbarskie w Radomiu - jedyna uczelnia tego typu w Polsce*, „ZR” 1947, nr 200, s.3; *Jedyna w Polsce szkoła garbarska w Radomiu szkoli rutynowych fachowców*, „ZR” 1949, nr 106, s.4; *Radomskie Liceum i Gimnazjum Handlowe zainicjowało zbliżenie między światem pracy a młodzieżą szkolną*, „ZR” 1947, nr 83, s. 4; (J. Celm), *Z murów Gimnazjum i Liceum Handlowego od trzydziestu już lat wychodzą przyszli kupcy i fachowi pracownicy instytucji gospodarczych*, „ZR”, 1948, nr 70, s. 3; *Prowadzenia stołówek i hoteli, galanterii skórzaną uczą się uczennice Szkoły Zawodowej w Radomiu*, „Dziennik Powszechny”, 1946, nr 292, s.3; (J. Celm), *Mamy jedynę w Polsce liceum przemysłu odzieżowego! Chodzi do niego i do gimnazjum krawieckiego 161 uczniów*, „ZR”, 1948, nr 52, s. 4.

w ten sposób pozyskać nowych, bardzo potrzebnych pracowników. W tym czasie CUSZ „uwolniony” od znacznej części odpowiedzialności za szkoły zawodowe przygotował reformę tego typu szkolnictwa. Dnia 23 czerwca 1951 r., uchwałą Prezydium Rady Ministrów ostatecznie zlikwidowano funkcjonującą od 1932 r. strukturę szkół zawodowych, wprowadzając w jej miejsce nową, składającą się z następujących rodzajów szkół zawodowych:

- szkoły przysposobienia (4 - 11 miesięcy)
- szkoły zasadnicze zawodowe (2-letnie)
- technika (4-letnie)
- szkoły majstrów.

Podporządkowanie szkolnictwa zawodowego różnym, odpowiednim ministerstwom resortowym, pozwalało tym ostatnim na dokonywanie różnego rodzaju instrumentalnych przekształceń organizacyjnych w strukturze tego szkolnictwa, powołanej 23 czerwca 1951 r. Z tej możliwości tej ministerstwa korzystały skwapliwie i często, stąd też ciągle zmieniające się formy istniejących szkół zawodowych (np. zmiana długości czasu nauki)³.

W 1949 r., według danych Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki w Radomiu, do szkół zawodowych w mieście uczęszczało ogółem 4.169 uczniów. W roku 1939 było ich 2.883. Dane z 1949 r. nie są ścisłe, ponieważ nie udało się ustalić, które szkoły zawodowe były brane pod uwagę ówczesnych władz oświatowych. Nie wiadomo, czy w podanej liczbie uwzględniono uczniów istniejących jeszcze w tym czasie szkół prywatnych⁴.

W wyniku reorganizacji szkolnictwa zawodowego i jego następstw, w latach 1949-1956 szkoły zawodowe Radomia, podporządkowane DOSZ w Kielcach i poszczególnym ministerstwom, przechodziły szereg typowych dla tego okresu przekształceń i zmian organizacyjnych, co można prześledzić na poniższych przykładach.

W roku szkolnym 1949/50 istniejące wówczas szkoły, tj. 3-letnie Gimnazjum Przemysłowe Radomskich Zakładów Garbarskich i 2-letnie Liceum Przemysłu Skórzanego, zostały w wyniku nowej reorganizacji podporządkowane DOSZ w Kielcach. Dnia 10 października 1949 r. uruchomiono nową szkołę,

³ Związek Nauczycielstwa Polskiego, s.445-457; J. Krasuski, *Historia wychowania*, s. 223-224; 50 lat szkoły, s. 34-36; H. Matyszkiewicz, *40 lat Technikum*, s. 33-34; T. Kwapiszewski, *40 lat Technikum*, s. 33-35; M. Domańska, E. Schönthaler, M. Szymański, *50 lat szkół ekonomicznych*, s. 22, 23-28; Z. Heńk, *Dziś jubileusz*, s. 6; Tenże, *Złoty jubileusz*, s. 8; *Jedyna w Polsce*, s. 4; St. Ośko, *Szkolnictwo radomskie*, s. 109.

⁴ APR, PMRN.WO sygn. 1, nlb.; sygn. 31, nlb.; APR, AmR sygn. 9748, nlb.; sygn. 9724, k. 1-20; APR, IS sygn. 10, s. 17-20; sygn. 16, s. 4-5; sygn. 12, s. 12; sygn. 4, s. 19-20, 39-42; T. Kwapiszewski, *40 lat Technikum*, s. 34-35; H. Matyszkiewicz, *40 lat Technikum*, s. 33-34; M. Domańska, E. Schönthaler, M. Szymański, *50 lat szkół ekonomicznych*, s. 22, 25-28; Z. Heńk, *Dziś jubileusz*, s. 6; Tenże, *Złoty jubileusz*, s. 8.

która z dwiema powyższymi mieściła się odtąd w budynku przy ul. Śniadeckich 5. Było to Liceum Przemysłu Skórzanego dla Dorosłych.

Z końcem roku szkolnego 1949/50 zlikwidowano mieszczące się przy ul. Słowackiego 17 Państwowe Gimnazjum Krawieckie. Na jego miejscu, zgodnie z instrukcją DOSZ, utworzono Technikum Przemysłu Skórzanego (4-letnie).

W roku szkolnym 1950/51 w budynku szkół skórzanych przy ul. Śniadeckich 5 otworzono dwie pierwsze klasy techniczne (niezależnie od Technikum przy ul. Słowackiego 17), przy pozostawieniu istniejących wcześniej szkół. Powstała w ten sposób podbudowa do stworzenia technikum, nazywanego potocznie Technikum Garbarskim. W tym samym roku w Technikum Przemysłu Skórzanego nastąpił znaczny wzrost liczby uczniów, spowodowany napływem młodzieży ze zlikwidowanych szkół zawodowych w Zgorzelcu i Tomaszowie Mazowieckim.

Przed rozpoczęciem roku szkolnego 1951/52, w związku z instrukcją CUSZ o całkowitej likwidacji klas starego typu, DOSZ w Kielcach zorganizował na bazie szkół istniejących przy ul. Śniadeckich 5, jednolite 4-letnie Technikum Przemysłu Skórzanego Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. Przed kolejnym rokiem szkolnym, tj. 1952/53, utworzono 2-letnią Zasadniczą Szkołę rozwojową przy Technikum Przemysłu Skórzanego, mieszczącym się przy ul. Słowackiego 17. W tym samym czasie Liceum Przemysłu Skórzanego dla Dorosłych przy ul. Śniadeckich 5 przekształcono w 5-letnie Technikum Przemysłu Skórzanego dla Dorosłych⁵.

Na początku roku szkolnego 1953/54 decyzją Ministerstwa Przemysłu Lekkiego połączono Technikum Przemysłu Skórzanego z ul. Śniadeckich 5 oraz Technikum i Zasadniczą Szkołę Przemysłu Skórzanego z ul. Słowackiego 17 w jednolitą pod względem administracyjno-organizacyjnym szkołę pod nazwą: Technikum i Zasadnicza Szkoła Przemysłu Skórzanego. Również 5-letnie Technikum Przemysłu Skórzanego dla Dorosłych zostało przyłączone (jako wydział dla pracujących) do nowopowstałego technikum (istniało do roku

⁵ APR, IS, sygn. 10, s. 17-20; APR, AmR sygn. 9748, nlb.; sygn. 9724, k. 1-20; PMRN.WO, sygn. 1., nlb. T. Kwapiszewski, *40 lat Technikum*, s. 35-36, 42-43, 47-52, 55-56; *Jedyna w Polsce*, s. 4; Cz. T. Zwolski, *szkolnictwo*, s. 121; St. Ośko, *Szkolnictwo radomskie*, s. 109; S. Spyra, *W Gimnazjum i Liceum Garbarskim nie ma stopni niedostatecznych. Rosną kadry fachowców przemysłu skórzanego*, „Słowo Ludu” („SL”), 1950, nr 127, s. 5; *Ijarl, Technikum garbarskie w Radomiu jedyną tego rodzaju uczelnią w Polsce*, „SL”, 1952, nr 4, s. 5; *Otwarcie wystawy rolnictwa zawodowego w Radomiu*, „SL”, 1952, nr 113, s. 5; *Olczak, Przyszli fachowcy z Technikum Skórzanego poznają tajniki produkcji*, „ZR”, 1952, nr 105, s.4; *la/, Pierwsza i jedyna tego typu uczelnia w Polsce. Technikum i Szkoła Garbarsko-Skórzana połączone*, „ZR”, 1953, nr 263, s. 6; *la/, W ważnym okresie zakończenia roku szkoły zawodowe prezentują młodzieży swój dorobek*, „ZR”, 1953, nr 109, s. 4; J. Barbanel, *Szkolny kombinat skórzany powstaje w Radomiu*, „SL”, 1955, nr 212, s. 4.

szkolnego 1954/55). W ten sposób nowa szkoła ujęta w sprawozdaniach i statystyce jako jeden organizm, wypuszczała już po roku rekordową liczbę absolwentów, co było mile widziane przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego oraz władze polityczne i państwowe. Połączenie obu szkół w jedną nie poprawiło jej sytuacji lokalowej. Budynek nowej szkoły, warsztaty i internaty (przy ul. Curie-Skłodowskiej i ul. Śniadeckich) znajdowały się w dużej odległości od siebie (około 2,5 km). Sytuacja taka utrzymywała się bez większych zmian do następnej reorganizacji szkolnictwa zawodowego w 1956 r.

W październiku 1949 r. istniejące dotąd w budynku przy ul. Traugutta 61 szkoły handlowe Powiatowego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług zostały upaństwowione i otrzymały nazwę: Państwowe Gimnazjum i Liceum Handlowe w Radomiu. Podobnie jak inne szkoły zawodowe w Radomiu, zostały one podporządkowane DOSZ w Kielcach. W roku szkolnym 1949/50 przeniesiono do budynku szkół handlowych Gimnazjum Spółdzielcze dla Dorosłych, gdzie prowadziło ono zajęcia jeszcze przez dwa lata. W roku szkolnym 1950/51, w wyniku reorganizacji, szkoły handlowe zostały przemianowane na Państwowe Zakłady Kształcenia Administracyjno-Gospodarczego (z 3-letnim gimnazjum i 2-letnim liceum). W tym też roku utworzono przejściowo jednoroczne Liceum Administracyjno-Gospodarcze. W związku z reorganizacją szkolnictwa zawodowego, decyzją CUSZ, dotychczasowe Państwowe Zakłady Kształcenia Administracyjno-Gospodarczego podporządkowano wymaganiom Ministerstwa Finansów, co miało swoje odbicie w zmianie nazwy na Technikum Finansów Ministerstwa Finansów (4-letnie). W związku z potrzebami kadrowymi skrócono czas nauki do 3 lat. W roku 1952 pojawili się jednak jeszcze absolwenci 5-letniego Technikum Finansowego, a w 1953 r. mury szkoły opuścili absolwenci po 4 i po 3 latach nauki. Na tym tle w sprawozdaniach pojawiła się rekordowa liczba absolwentów, pomimo, iż w 1953 r. liczba uczniów uległa zmniejszeniu. W roku szkolnym 1954/55, na mocy decyzji Ministerstwa Finansów, wydłużono czas nauki o jeden rok, gdyż uznano poziom 3-letniego technikum za niewystarczający. W wyniku tej decyzji we wspomnianym roku szkolnym nie odbyły się żadne promocje absolwentów. Sytuacja taka utrzymywała się bez zmian do reorganizacji szkolnictwa zawodowego w 1956 r.⁶

W związku z powołaniem w 1949 r. CUSZ, wszystkie szkoły znajdujące się w budynku Państwowych Szkół Przemysłowych przy ul. Kościuszki 1, podobnie jak inne szkoły zawodowe Radomia, zostały podporządkowane DOSZ w Kielcach. W roku szkolnym 1949/50 w szkołach tych uczyło się ogółem ok.

⁶ APR, IS sygn. 10, s. 17-20; sygn. 4, s. 19-29, 39-42; APR, AmR sygn. 9748, nlb; sygn. 9724, k.1-20; APR, PMRN.WO, sygn. 1, nlb; M. Domańska, E. Schönthaler, M. Szymański, *50 lat szkół ekonomicznych*, s. 26, 31, 34; Z. Heńk, *Dziś jubileusz*, s. 6; Cz. T. Zwolski, *Szkolnictwo*, s. 122; St. Ośko, *Szkolnictwo radomskie*, s. 110; *Ja! W ważnym okresie*, s. 4; (J. CeIm), *Wiele jest do zrobienia*, s. 4; *Otwarcie wystawy*, s. 5.

1.700 uczniów. Łącznie z kursami dla dorosłych RTKT, na których kształciło się wówczas ok. 1.000 osób, w tym roku szkolnym w jednym budynku uczyło się 2.700 osób. Pomimo, że była to liczba największa z dotychczasowych, a szkoły i warsztaty pracowały na dwie zmiany, resorty przemysłowe nie ukrywały niezadowolenia z ilości absolwentów tego rodzaju szkół. Aby zwiększyć ich liczbę, na mocy decyzji CUSZ z 1950 r. w gimnazjach technicznych skrócono czas nauki do 3 lat. W ten sposób uczniowie „skróconego” gimnazjum, po ukończeniu II klasy przechodzili do klasy III tzw. liceum II stopnia. W wyniku tego posunięcia, czas nauki skrócono z 7 do 4 lat w tzw. technikum 4-letnim, którego pierwsi absolwenci opuścili szkołę w 1951 r.

Pomimo bardzo dużej liczby uczniów i absolwentów w roku szkolnym 1949/1950, w następnych latach, tj. w roku szkolnym 1950/51 i 1951/52, zwiększono jeszcze obie te liczby, co zadowoliło ówczesne władze ministerialne.

Jak już wspomniano wcześniej, w wyniku reorganizacji szkół technicznych na gruncie istniejących placówek, 31 grudnia 1950 r. powołano 4-letnie technikum z wydziałami: mechanicznym, budowlanym i drogowym. W grudniu tego roku z Liceum Mechanicznego dla Dorosłych RTKT powstało Technikum Mechaniczne dla Dorosłych. Do stycznia 1952 r. wszystkie wydziały 4-letniego technikum mieściły się w budynku przy ul. Kościuszki 7. W styczniu 1952 r., w wyniku kolejnych przekształceń, z wydziału mechanicznego utworzono Państwowe Technikum Mechaniczne Przemysłu Maszynowego (4-letnie). Pozostało ono w Budynku przy ul. Kościuszki 7. Technikum Mechaniczne, przejmując w styczniu 1952 r. dwie klasy o specjalności elektrycznej (byłego Technikum Mechanicznego przy ul. 1 Maja 60) i otwierając Wydział Elektryczny, zmieniło nazwę na Technikum Mechaniczno-Elektryczne (5-letnie). Szkoła ta przejęła w tym samym roku jako wydział dla pracujących zlikwidowane Technikum Mechaniczne dla Dorosłych, a w 1953 r. dwie klasy byłego Technikum Mechanicznego w Siennie oraz dwie klasy zlikwidowanego Technikum Mechanicznego przy Zakładach Metalowych w Radomiu (ul. Szkolna 2). W 1954 r. przyjęto do tegoż technikum cztery klasy zlikwidowanego Technikum Mechanicznego nr I im. Jana Kilińskiego w Radomiu, wraz z jego warsztatami (ul. 1 Maja 66). W wyniku kolejnej reorganizacji, w 1955 r. przeszło ono pod zarządek Ministerstwa Przemysłu Motoryzacyjnego, a po wygaśnięciu Wydziału Elektrycznego wróciło do dawnej nazwy, tj. Technikum Mechaniczne.

W styczniu 1952 r. w wyniku nowych zmian powstało 4-letnie Technikum Budowlane Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego z wydziałami: budownictwa przemysłowego, normowania, wodno-kanalizacyjnym i elektrycznym. W tym samym roku technikum to przeniesiono z budynku przy ul. Kościuszki 7 do budynku przy ul. 1 Maja 68a. W budynku przy ul. Kościuszki 7 pozostało tylko kilka klas. W roku szkolnym 1955/56 przy Technikum Budowlanym uruchomiono Szkołę Rzemiosł Budowlanych, z naborem po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej.

Także w styczniu 1952 r. na skutek ponownych zmian, na bazie wydziału drogowego powstało Technikum Drogowe Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego (4-letnie). Do 1954 r. mieściło się ono przy ul. Kościuszki 7, a w 1954 r. przeniesiono je na ul. 1 Maja 66. Po przeniesieniu Technikum Drogowego do nowej siedziby wstrzymano nabór do klas pierwszych, a zorganizowano rozwojowe Technikum Samochodowe. W ten sposób w latach 1954-1958 w jednym budynku działały dwa technika: likwidujące się systematycznie z każdym rokiem Technikum Drogowe oraz zyskujące co rok nowe klasy rozwojowe Technikum Samochodowe. Stan ten utrzymywał się do 1956 r.⁷

Podobne przemiany przeszły szkoły odzieżowe, mieszczące się do 1951 r. w budynku przy ul. Focha 2 (Marchlewskiego 2). W roku szkolnym 1950/51 na skutek reorganizacji szkół zawodowych w budynku przy ul. Focha 2 powstało 3-letnie Technikum Przemysłu Odzieżowego i Zasadnicza Szkoła Odzieżowa. Obie te szkoły powstały z połączenia i przekształcenia 3-letniego Państwowego Żeńskiego Gimnazjum Krawieckiego i 3-letniego Państwowego Liceum Przemysłu Odzieżowego II stopnia (ul. Focha 2) oraz 3-letniego Męskiego Gimnazjum Odzieżowego, które mieściło się do roku szkolnego 1949/50 przy ul. Słowackiego 17.

W roku szkolnym 1950/51 powstało też Technikum Gastronomiczne, mieszczące się początkowo przy ul. Żeromskiego 35, a od 1956 r. w budynku przekazanym szkole przez Technikum Finansowe przy ul. Traugutta 61. Technikum Gastronomiczne powstało z połączenia i przekształcenia zespołu szkół krawieckich i gospodarczych, mieszczących się w budynkach przy ul. Focha 2 i ul. Żeromskiego 35 (szkoły: gastronomiczna i kuśnierska) oraz z części zlikwidowanego w roku szkolnym 1949/50 3-letniego Męskiego Gimnazjum Odzieżowego (ul. Słowackiego 17).

W 1956 r., z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Radomiu i miejskich przedsiębiorstw handlowych, uruchomiono przy Technikum Gastronomicznym Zasadniczą Szkołę Handlową o dwóch klasach pierwszych: jedną - o kierunku spożywczym, drugą - o kierunku przemysłowym⁸.

⁷ APR, IS sygn. 10, s. 17-20; sygn. 4, s. 19-29, 39-42; APR, AmR sygn. 9748, nlb; sygn. 9724, k. 1-20; APR, PMRN.WO, sygn. 1, nlb. *50 lat szkoły technicznej*, s. 34-35, 37, 41-42, 47, 49, 54-55; H. Matyszkiewicz, *40 lat Technikum*, s. 33-34; Z. Heńk, *Złoty jubileusz*, s. 8; T. Zimecki, *W kuźni nowych kadr technicznych. Z wizytą w PSP (Państwowej Szkole Przemysłowej)*, „*ŻR*” 1951, nr 3, s. 4; *Otwarcie wystawy*, s. 5; Cz. T. Zwolski, *Szkolnictwo*, s. 119-120; J. Stróżka /s/, *Nowe kadry inteligencji technicznej z technikum mechanicznego w Radomiu*, „*ŻR*” 1953, nr 163, s. 4; /a/, *W Zasadniczej Szkole Metalowo-Elektrycznej*, „*ŻR*” 1953, nr 294, s. 4; (J. Cełm) Jo, *Wiele jest*, s. 4; J. Stróżka, *Na „półmetku” w szkole*, „*ŻR*” 1956, nr 31, s. 4.

⁸ APR, IS sygn. 10, s. 18-20; sygn. 4, s. 19-29, 39-42; APR, AmR sygn. 9748, nlb; sygn. 9724, k. 1-20; APR, PMRN.WO, sygn. 1, nlb; (J. Cełm) Jo, *Mamy jedyne*, s. 4; Taż, *Wiele jest*, s. 4; Cz. T. Zwolski, *Szkolnictwo*, s. 122; *Otwarcie wystawy*, s. 5; /a/.

W związku z reorganizacją szkolnictwa zawodowego, w 1951 r. w Radomiu powstała też Zasadnicza Szkoła Mechaniczna z siedzibą w budynku przy ul. 1 Maja 60. Powołano ją w podobny sposób, jak wymienione wcześniej Technikum Gastronomiczne - w wyniku przekształcenia i połączenia czterech istniejących wówczas szkół zawodowych: Gimnazjum i Liceum Mechanicznego im. Kilińskiego mieszczącego się przy ul. 1 Maja 66, Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej z ul. 1 Maja 60, Szkoły Odlewniczej mieszczącej się przy ul. 22 Lipca oraz Zasadniczej Szkoły Metalowej Zakładów Metalowych im. Gen. Waltera, mieszczącej się przy ul. Szkolnej 2. Z powstałego w ten sposób zespołu szkół zawodowych powstała 3-letnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 2, o specjalnościach: ślusarskiej, tokarskiej, frezerskiej oraz telemonTERSkiej. Szkoła ta posiadała własne warsztaty przy ul. Szkolnej 2. W 1951 r. powstały również z przekształcenia trzech wymienionych wyżej szkół zawodowych, a mających swe siedziby w budynkach przy ul. 1 Maja 66, 1 Maja 60 i Szkolnej 2, technika mechaniczne, które jednak zostały zlikwidowane (w okresie trzyletnim od chwili otwarcia szkół) i przejęte przez Technikum Mechaniczne (Technikum Mechaniczno-Elektryczne), mające swą siedzibę w roku 1954 przy ul. Kościuszki 7. W budynku po zlikwidowanym Technikum Mechanicznym nr 1 im. Kilińskiego, przy ul. 1 Maja 66 od 1954 r. pracowały dwa technika: Technikum Drogowe oraz rozwojowe Technikum Samochodowe. W 1955 r. uległa likwidacji Szkoła Odlewnicza, a jej pomieszczenia przy ul. Szkolnej 2 przejęła Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 2.⁹

W ważnym okresie, s. 4; T. Kwapiszewski, *40 lat Technikum*, s. 45; M. Domańska, E. Schönthaler, M. Szymański *50 lat szkół ekonomicznych*, s. 32, 34-35; Z. Heńk, *Dziś jubileusz*, s. 6; St. Ośko, *Szkolnictwo radomskie*, s. 109; (A. Duda) /n/, *Szkoły gastronomiczne i piekarnicze czekają na kandydatów. Niedoceniane a ważne placówki*, „*ŻR*”, 1954, s. 4.

⁹ APR, IS sygn. 10, s. 17-20; sygn. 4, s. 19-29, 39-42; APR, AmR sygn. 9748, nlb; sygn. 9724, k. 1-20; APR, PMRN.WO, sygn. 1, nlb; sygn. 6, nlb; sygn. 31, nlb; *Rozwój Publicznej Doksztalującej Szkoły Zawodowej w Radomiu*, „*Dziennik Powszechny*” 1946, nr 87, s. 3; *Nauka nie może być przywilejem, dlatego należy udostępnić ją wszystkim. Zasadę tę wcieli w życie Radomska Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa*, „*ŻR*” 1947, nr 273; *Własne studio uczy i bawi przyszłych mechaników i ślusarzy z Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej*, „*ŻR*” 1949, nr 25, s. 3; *Za zasługi w pracy pedagogicznej i społecznej profesorowie ze Średniej Szkoły Zawodowej zostali wyróżnieni i nagrodzeni*, „*SL*” 1950, nr 81, s. 5; *W Szkole Przystosowania Przemysłowego przy ZZWM w Radomiu kształcą się nowe kadry metalowców*, „*SL*” 1950, nr 252, s. 5; *Młodzież radomskich szkół zawodowych żegna rok szkolny w czasie uroczystej akademii w teatrze Żeromskiego*, „*SL*” 1950, nr 173, s. 5; *M.O. Ożywić pracę organizacji ZMP w Średniej Szkole Zawodowej w Radomiu*, „*SL*” 1951, nr 323, s. 5; Cz. T. Zwolski, *Szkolnictwo*, s. 120, 127; St. Ośko, *Szkolnictwo radomskie*, s. 110; *Otwarcie wystawy*, s. 5; *W ważnym okresie*, s. 4; *50 lat szkoły technicznej*, s. 35, 41-43, 54-55; H. Matyszkiewicz, *40 lat Technikum*, s. 33-34; (J. Stróżka) /s/, *Nowe kadry*, s. 4; (J. Cełm) Jo, *Wiele*, s. 43.

Podobne przemiany można było także zaobserwować w szkole o profilu: tytoniowym, rolniczym, medycznym i pedagogicznym. W roku szkolnym 1950/51 w wyniku reorganizacji powołano Technikum Tytoniowe z siedzibą przy ul. Dzierżyńskiego. Powstało ono i działało dzięki Radomskiej Wytwórni Papierosów, z której pomieszczeń i warsztatów szkoła korzystała do 1954 r.

W związku ze zmianą granic miasta w styczniu 1954 r. na terenie Radomia znalazły się dwie szkoły rolnicze. Były to: Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Wacynie (technikum od 1951 r.) oraz Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza w Wośnikach (szkoła zasadnicza od 1953 r.). Szkoły te kształciły uczniów, w większości ze środowisk wiejskich, w dwóch specjalnościach: techników mechanizacji rolnictwa oraz ogrodniczo-warzywniej (szkoła zasadnicza).

Na początku lat pięćdziesiątych w Radomiu utworzono i otwarto w pomieszczeniach dawnej Ubezpieczalni Społecznej 2-letnią Szkołę Felczerską. Szkoła ta podlegała Ministerstwu Zdrowia. Pierwsza w latach pięćdziesiątych szkoła medyczna zakończyła swoją działalność po dwóch latach.

W okresie od 1949 do 1956 r. na terenie Radomia działały dwie szkoły zawodowe o charakterze pedagogicznym, które przygotowywały do pracy kadre nauczycielską szkół podstawowych i wychowawczyń przedszkoli. Kierowały się one nieco odmiennymi przepisami niż inne szkoły zawodowe. Były to: działające od 1945 r. 4-letnie Liceum Pedagogiczne mieszczące się przy ul. Malczewskiego 29, oraz 3-letnie Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli, działające w latach 1950-1956 przy ul. Żeromskiego 15. W 1956 r. Liceum Pedagogiczne dla Wychowawczyń Przedszkoli uległo likwidacji¹⁰.

¹⁰ APR. IS I sygn. 224. k.1-4; APR. IS II sygn. 9. s. 32; sygn. 10a, nlb; sygn. 16, s. 4-5; APR. AmR sygn. 9724, k. 1-20; APR. PMRN.WO. sygn. 1, nlb; APR. Starostwo Powiatowe w Radomiu, (dalej: SPR), sygn. 9, 101-102, 112; APR. /a/, *W ważnym okresie*, s. 4; *Otwarcie wystawy*, s. 5; /a/, *Technikum i Szkoła Przemysłu Tytoniowego powstały przy Radomskim PMT*, „ŻR” 1950, nr 314, s. 4; (A. Duda) /n/, *O młodzieży szkoły zawodowej przy Radomskiej Wytwórni Papierosów*, „ŻR” 1952, nr 78, s. 6; Cz. T. Zwołski, *Szkolnictwo*, s. 127; St. Ośko, *Oświata i szkolnictwo w powiecie radomskim w latach 1945-1970*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 13: 1976, z. 1-2, s. 307-338; Tenże, *Szkolnictwo radomskie w 30-leciu PRL*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 17: 1970, z. 1-4, s. 111; M. Maj, *Zarys dziejów szkolnictwa*, s. 159; *Męska Powszechna Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego na Wacynie otwiera swe podwoje*, „Głos Ziemi Radomskiej” 1945, nr 55, s. 2; *Liceum w Wośnikach dobrze realizuje ideał szkoły uspołecznionej*, „ŻR” 1947, nr 214, s. 3; /W.S./, *W Wacynskim Liceum Rolniczym kształcą się kadry światłych rolników*, „ŻR” 1950, nr 298, s. 6; *Przyszłych fachowców rolniczych kształci szkoła w Wacynie*, „ŻR” 1949, nr 64, s. 3; D. Udod-Ziemianin, *Zasłużony jubileusz szkoły w Wacynie. Dla miasta i wsi*, „ŻR” 1963, nr 155, s. 6; (J. CeIm) Jo. *Wiele*, s. 4; J. Krasuski, *Historia wychowania*, s. 223; (J. Barbanell) /ad/, *Otwarcie Szkoły Pielęgniarskiej w Radomiu. Zrealizowano projekty...*, „ŻR” 1958, nr 278, s. 6.

W omawianym okresie (1949-1956) na terenie Radomia szkoły zawodowe powstawały jedynie w wyniku reorganizacji istniejących wcześniej placówek i łączenia ich w technika oraz szkoły zasadnicze. Kierunek rozwoju szkolnictwa zawodowego był podyktowany względami ówczesnej polityki społeczno-gospodarczej kraju. Sytuacja gospodarcza Polski w okresie realizacji założeń „Planu 6-letniego” oraz względy propagandowe zadecydowały o nienaturalnym „wzroście” liczby szkół zawodowych. Był to jednak wzrost nie tyle rzeczywisty co statystyczny i obliczony na pozytywny wynik propagandowy. Twórcy „nowych szkół” mieli za zadanie możliwie jak najmniejszym kosztem i w jak najkrótszym czasie stworzyć nowe placówki. Te z kolei miały za zadanie nie tyle wykształcić fachowo nowych specjalistów w normalnym czasie (jak to było jeszcze przed 1949 r.), ale - w myśl ogólnych zaleceń ministerstw resortowych - w możliwie najkrótszym trybie wykształcić jak największą liczbę specjalistów, potrzebnych do realizacji nowych założeń gospodarczych. Stąd gwałtowny „rozwój” szkolnictwa zawodowego w Radomiu w latach 1949-1956.

Największe zmiany dotyczyły tych szkół resortowych, których absolwenci byli przydatni do wypełnienia zobowiązań gospodarczych resortów względem dyrektyw obowiązującej polityki gospodarczej. Były to szkoły o następujących profilach:

- garbarskim (skórzanym),
- handlowym (w tym o specjalności administracyjno-gospodarczej) i finansowym,
- przemysłowym (mechanicznym, budowlanym, drogowym, elektrycznym),
- budowlanym (w tym o specjalności: budownictwo przemysłowe, normowanie, wodno-kanalizacyjnej, elektrycznej) oraz drogowym i samochodowym,
- odzieżowym (kuśnierskim, gastronomicznym, handlowym),
- mechanicznym (w tym o specjalności: ślusarstwo, tokarstwo, frezerstwo, teletonterstwo).

W mniejszym stopniu zmiany dotyczyły szkół o profilach: tytoniowym, rolniczym i ogrodniczym (w tym o specjalności ogrodniczej), medycznym (felczerskim) i pedagogicznym. W omawianym okresie szkoły zawodowe w Radomiu nie podlegały władzom oświatowym. Były one podporządkowane CUSZ i DOSZ w Kielcach oraz odpowiednim ministerstwom resortowym. naturalnymi następstwami takiej sytuacji były:

- gwałtowny wzrost liczby uczniów w „nowych szkołach” (dyktowany przez ministerstwa resortowe i DOSZ),
- chaos organizacyjny spowodowany ciągłymi przeobrażeniami istniejących szkół w inne, „efemeryczne” jednostki (mający na celu głównie ich ilościowy wzrost),
- problemy związane z zapewnieniem odpowiedniego poziomu kształcenia, co wynikało z tendencji do skracania cyklu nauczania,

- kłopoty lokalowe (zbyt mało sal lekcyjnych, warsztatów, internatów), związane z ciągłym powiększaniem liczby uczniów, prowadzące do pracy szkół na dwie zmiany.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności działalności szkół zawodowych w Radomiu w okresie od 1949 do 1956 r. wydaje się, że nie można mówić o twórczym rozwoju tego typu szkolnictwa. Był to raczej rozwój statystyczny. W 1956 r. ograniczono ten proces i zaczęto rozwijać system szkolnictwa zawodowego, opartego na zasadach podobnych do tych z pierwszego okresu powojennego, tj. lat 1945-1949. Po 1956 r. liczba szkół statystycznie zmalała i była zbliżona do liczby szkół z 1949 r.. Szereg placówek, będących w rzeczywistości tylko klasami, czy też oddziałami szkół istniejących wcześniej, zostało zlikwidowanych.

Przemiany polityczne w 1956 r. pozwoliły na pewne reformy. Szkoły zawodowe po sześciu latach ponownie zaczęły podlegać Ministerstwu Oświaty, a dopiero później instytucjom, z którymi współpracowały w związku z obowiązującymi praktykami zawodowymi. CUSZ i DOSZ zostały zlikwidowane. W wyniku ogólnokrajowej dyskusji zdecydowano o przedłużeniu czasu nauki w technikach o jeden rok, czyli do pięciu lat. Zachowano jednak utworzoną w 1951 r. strukturę szkolnictwa zawodowego, którego najważniejszymi elementami były zasadnicze szkoły zawodowe i technika. W 1957 r. przedłużono z czterech do pięciu lat czas nauki w liceach pedagogicznych, a w rok później wydano ustawę, w myśl której na zakłady pracy nałożono obowiązek organizowania szkół przyzakładowych, przygotowujących młodzież do zawodu po ukończeniu szkoły podstawowej¹¹.

W wyniku przemian politycznych i zmian w szkolnictwie zawodowym w 1956 r., szkoły zawodowe Radomia przestały podlegać DOSZ w Kielcach. Ponownie podporządkowano je władzom oświatowym podległym Ministerstwu Oświaty. W związku ze zmianami zasad organizacji nauki w technikach oraz wprowadzeniem obowiązku tworzenia szkół przyzakładowych, w szkolnictwie zawodowym miasta zaszło szereg zmian. W wyniku reorganizacji zlikwidowano: Technikum Drogowe (w 1958 r.), Liceum Pedagogiczne (1960/61) oraz szereg zasadniczych szkół zawodowych, które weszły w skład nowych, 5-letnich techników, jako klasy profilowane lub specjalności. Kilka szkół uległo przekształceniom, tworząc nowe szkoły zasadnicze i technika.

Po 1956 r kontynuowały pracę następujące szkoły zawodowe:

- skórzane: Technikum Skórzane (5-letnie), Zasadnicza Szkoła Skórzana (2-letnia),
- ekonomiczne: Technikum Finansowe (od roku szkolnego 1957/58 Technikum Ekonomiczne), Zasadnicza Szkoła Handlowa,

¹¹ APR, PMRN.WO sygn. 660, nlb. *Związek Nauczycielstwa*, s. 467-469, 471-475; J. Krasuski, *Historia wychowania*, s. 224-225.

- gastronomiczne: Technikum Gastronomiczne,
- budowlane: Technikum Budowlane,
- mechaniczne: Technikum Mechaniczne (5-letnie),
- samochodowe: Technikum Samochodowe,
- odzieżowe: Technikum i Zasadnicza Szkoła Przemysłu Odzieżowego,
- metalowe: zasadnicza Szkoła Metalowa, zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 2,
- rolnicze: Technikum Mechanizacji Rolnictwa, Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza (2-letnia)¹².

¹² APR, PMRN. WO sygn. 681, nlb; sygn. 682, nlb; *Rocznik statystyczny miasta Radomia*, pod red. S. Witkowskiego, L. Majewskiej, Radom 1962, s.101-102.

II. MATERIAŁY. KOMUNIKATY

Wacław Urban

TESTAMENT RENESANSOWEGO PLEBANA KS. JANA PODLODOWSKIEGO Z 1568 ROKU

Podlodowscy byli od średniowiecza zamożną rodziną szlachecką w Radomskim, piszącą się zwykle z Przytyka. Dziadem naszego księdza Jana i jego zmarłego już w 1550 r. rodzonego brata - wybitnego działacza politycznego stolnika sandomierskiego Stanisława Lupy, był kasztelan radomski Jan Podlodowski starszy, zmarły w 1496 lub 1497 r. Już od czasów owego dziadka Podlodowscy interesowali się odległym starostwem drohobyckim na Rusi Czerwonej, a zmarły w 1555 r. brat stryjeczny naszego głównego bohatera, kanonik krakowski i referendarz koronny Jerzy Podlodowski, otrzymał nawet na rok przed zgonem od wdzięcznego za służbę króla Zygmunta Augusta roczną pensję 300 zł polskich, z dochodów bogatego probostwa drohobyckiego. Nawiasem mówiąc, był też ks. Jan stryjcem Doroty z Podlodowskich, najpóźniejszej (od ok. 1575 r.) żony Jana Kochanowskiego z Czarnolasu¹.

Nasz testator ks. Jan był synem mało znanego Pawła Podlodowskiego herbu Janina (tymże pieczętowali się Sobiescy) i Katarzyny Rogolińskiej herbu Rawa². Synowie jego brata Stanisława Lupy stali się w latach pięćdziesiątych XVI w. protestantami i zmienili na zbór kościoła w Przytyku. Gorliwym kalwinistą był zwłaszcza najstarszy z nich, a kilkakrotnie wspomniany w naszym testamencie, Grzegorz Podlodowski, który zmarł w 1573 r. jako starosta radomski³. Nasz ks. Jan, chcąc posiadać beneficja kościelne, musiał oczywiście pozostać katolikiem, ale ze swymi protestanckimi krewnymi bynajmniej nie zrywał. Podobnie było zresztą np. w rodzinie Myszkowskich, wśród których wojewoda krakowski Stanisław (zm. 1570 r.) był jednym z głównych przywódców protestantów małopolskich, a jego kuzyn ks. Piotr Myszkowski miał początkowo tyle

¹ Biogramy przedstawicieli rodziny Podlodowskich W: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27: 1983, s. 129-134.

² Archiwum Kapituły Krakowskiej, Acta actorum 6, k. 70 v.-71 r.

³ „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 3: 1966, z. 2, s. 7-8.

beneficjów, że zwano go żartobliwie „proboszczem całej Polski”; potem, w 1577 r., został nawet biskupem krakowskim, któremu podlegała prawie cała Małopolska. Tak więc Podlodowscy czy Myszkowscy ubezpieczali się na obie strony: gdyby zwyciężyła reformacja i gdyby sukces odniosła kontrreformacja.

Dużej miary działaczem różnowierczym był też szwagier ks. Jana, Kilian Łukowski (zm. 1570 r.), mąż głównej jego spadkobierczyni i siostry Anny z Podlodowskich⁴. Co najmniej sympatykiem reformacji był też, wspomniany w naszym testamencie, Stanisław Potkański, u którego w podradomskiej wsi Ostrołęka krył się w 1569 r. prześladowany przez Kościół wybitny wolnomyśliciel chrześcijański Andrzej Frycz Modrzewski⁵.

Sam testator ks. Jan Podlodowski był przynajmniej w latach 1553-1566 plebanem w biednej parafii Gołaczów pod Olkuszem, w 1566 r. przez zaledwie miesiąc kanonikiem katedralnym krakowskim, od roku zaś 1558 aż do śmierci - zamożnym proboszczem drohobyckim⁶. Z powiatowym miastem Drohobyczem nie czuł się jednak widać bardziej związany, jeśli w testamencie nie zapisał niczego dla tamtejszego kościoła czy szpitala. Zapisał natomiast legaty dla dwu szpitali katolickich i jednego kalwińskiego (w Przytyku, gdzie już w 1559 r. istniał zbór) w Radomskim. Egzekutorami testamentu uczynił znów dwu kalwinistów (Grzegorza Podlodowskiego i Kiliana Łukowskiego) oraz jednego plebana katolickiego. Kazał zaś pochować się w noworadomskiej farze pod wezwaniem Jana Chrzciciela, w kaplicy Warcabowskiej, (zwanej też kaplicą Bożego Ciała lub Różańcową), gdzie zresztą brak dziś jego epitafium⁷.

Oryginału testamentu również nie znamy, a tylko jego kopię urzędową, tj. potwierdzenie dokonane już po śmierci 9 sierpnia 1568 r., przez oficjała generalnego i wikariusza in spiritualibus diecezji krakowskiej Marcina Izdbieńskiego, a ponownie przez króla Henryka Walezego na sejmie koronacyjnym 4 marca 1574 r. Tych sztampowych „ramek prawnych” testamentu znajdujących się na stronach Metryki Koronnej 112, k. 36v.-37r. i 40r.-40v. nie drukujemy. Ciekawszymi może być tu jedynie fakt, że przed oblicze działacza kontrreformacyjnego M. Izdbieńskiego wniósł go osobiście działacz protestancki K. Łukowski.

Testator występował w swej ostatniej woli nie tylko jako duchowny, lecz także jako szlachecki właściciel niewielkiej podradomskiej wioski Oblas w parafii Zakrzów. Wieś tę odziedziczył w 1569 r. synowiec ks. Jana Andrzeja Podlodowskiego, wspomniany zresztą w testamencie⁸. Przed oblicze króla wniosła

⁴ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18: 1973, s. 567.

⁵ *Bibliotheca Dissidentium*, t. XVIII, Baden-Baden 1997, wg indeksu.

⁶ Archiwum Archidiecezjalne w Krakowie (dalej: AAKr), Oficjalia (dalej: Of.) 99, s. 1101; AKKr., Acta act 6, k. 70 v.-72 r., 75 r.; F. Gątkiewicz, *Kościół w Drohobyczu*, Drohobycz 1904, s. 23.

⁷ J. Wiśniewski, *Dekanat radomski*, Radom 1911, s. 208.

⁸ *Źródła dziejowe*, t. 14, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1883, s. 302.

testament Anna z Podlodowskich Łukowska, siostra księdza katolickiego, wdowa zaś po kalwiniście Kilianie; testament jest więc świadectwem pełnej tolerancji, jaka istniała w Polsce około 1570 r.

Innej jeszcze prawdziwości przykładem były losy ks. Jana Podlodowskiego młodszego. Otóż w okresie renesansu katolicy polscy mieli zbyt wielu duchownych i eksportowali ich do krajów ościennych: na Litwę, Łotwę, Białoruś, Ukrainę, Mołdawię, Morawy czy do Czech.

W serii rękopisów sądowych Acta Vicarialia diecezji krakowskiej znalazła się zaledwie wzmianka o potwierdzeniu 9 sierpnia 1568 r. testamentu J. Podlodowskiego, który został M. Izdbieńskiemu przedstawiony przez „świadków”: Mikołaja plebana w Łukowej i szlacheica Stanisława Konarskiego z Korytnicy, a tylko jakoby za sprawą Kiliana Łukowskiego jako egzekutora⁹.

Tekst źródłowy:

Źródło: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Metryka Koronna 112, k.37r.-40r.

Kowala Stępcocina, 29 marca 1568

W imię Boże amen. Iż każdy człowiek chrześcijański w żywocie swym jako w niebezpiecznym biegu jest powinien, aby naprzód dusze, potym ciała, a na ostatku majątności swej rozsądek a szafunek w pamięci (37 v.) swej uczynił, za czymż Panu Bogu naprzód, a potym wobec wszytkiem nie został winien, ale wszem praw bę temu wszytkiemu, acz snać żadnego nie masz, któryby dosyć uczynił okrom łaski, a daru Ducha Świętego. Wszakże ile na ten czas znieśło, pożądamc temu jakożkolwiek przypodobac albo przysposobic się, ja Jan Podlodowski w Oblezie dziedzic, na ten czas niesposobnego przez chorobę, którą nasz Pan Bóg wszechmogący jako przez posła swego nawiedzac raczy, wszakże baczenia i umysłu i umysłu dobrego, zdrowego a niepomełnego (!) będąc, pożądamc a pilnie Pana Boga prosząc, aby się to we mnie, a przez mię wypełniło, co się przez człowieka chrześcijańskiego wypełnić ma, takowej niniejszej ostatecznej a istotnej wolej swojej biorąc i prosząc sobie ku temu łaski i pomocy Bożej, testament czynię i wypisuję, již mi się to za najpotrzebniejszą rzecz zdało, abym to zebranie swe wszytko naprzód wypisał i stąd potym ukazał wolą swoję, na czym to słusznie przestać miał, tedy to tym porządkiem czynię:

Naprzód ukazuję i mam sumę, videlicet złotych monety polskiej cztery tysiące przez Jego Mości pana Grzegorza Podlodowskiego na Zakrzowie

⁹ AAKr., Of. 105, s. 746 - 747.

i Mleczkowie zapisaną; item ukazuję i mam sumę złotych monety polskiej cztery tysiące i sto jedno przez Jego Mości pana Mikołaja Kłoczowskiego na dobrach Lipiny i Zawitali zapisaną; item ukazuję i mam złotych sumę monety polskiej ośmset przez urodzonego Jana Rudzkiego na dobrach Wielkiej Rudy zapisane; item ukazuję i mam sumę złotych monety polskiej ośmset i czterdzieści złotych (!) citra vel ultra przez pana Stanisława (38 r.) Podkańskiego (!) na dobrach Kowali Stępcocinej zapisaną; item ukazuję i mam sumę monety polskiej złotych na dobrach Olszowe i Ratoszyn przez pana Chrzysztofa Ratockiego zapisaną; item ukazuję i mam sumę monety polskiej złotych trzysta przez pana Kiliana Łukowskiego na dobrach Chomętowo zapisaną; item ukazuję i mam gotowej sumy złotych tysiąc w monecie polskiej w skrzynce swej w Oblezie; item ukazuję i mam sumy gotowej złotych czerwonych sto trzydzieści i cztery, a drugi pomniejszy ma w sobie złotych czerwonych drugie sto i czternaście; item ukazuję i mam dwie puzdrze łyżek srebrnych, dwa kubki roztruchany i ktemu nieco srebra, jako mniemam.

A iż tedy tego pragną (!), aby się to we mnie wypełniło, co się w człowiecie chrześcijańskim wypełnić ma, wyznawam naprzód, żem jest chrześcijańskiego starożytnego Kościoła powszechnego Chrystusowego człowiekiem, acz grzesznem i podle teje wiary Panu Bogu wszechmogącemu duszę, a ziemi ciało poruczam i aby beło w kościele chrześcijańskim w mieście Radomiu, a w kaplicy rzezonej Warcabowska podle obrzędu i ceremonii Kościoła Chrześcijańskiego pochowane, jest to woła moja i o to pilnie proszę. A sam swoję najpilniejszą (!) potrzebę bacząc, naznaczam tę naprzód sumę 300 czerwonych złotych dla uczynienia uczciwego pogrzebu chrześcijańskiego, a tudzież dla wystawienia grobu przystojnego, jako to jest tego obyczaj. A ostatka na potrzebę i pomoc prowentu tej to kaplice, w której ciało moje leżec będzie, aby (38 v.) się to wszytko skromnie, pobożnie a uczciwie i z dobrym porządkiem opatrzało i rozrządziło, jakoby w tym moja woła skutek swój wzięła. A egzekutorowie niżej wypisani mają tego dojrzec i postanowić, jakoby za ten to taki upominek była zawždy w tydzień, zaś każdego roku komemoracyja animae defuncti przystojna przez posesora tej to kaplice wypełniona.

Aczkolwiek te insze sumy zapisane miałyby się legować zapisem akt koronnych, wszakże wedle tej ordynacyjnej mojej przypuszczam dobroci, baczeniu a sumieniu (!) każdego, którego to dotknie, który tak czyni: Naprzód urodzonym panom Andrzejowi i Piotrowi Podlodowskim, braciom rodzonym, synowcom mojim daruję i zapisuję trzy tysiące złotych monety i liczby polskiej; item urodzonej Annie Skowickiej, synowicy mojej, złotych tysiąc; item Chrzysztofowi Ratockiemu (?) złotych sto daruję, leguję i tem testamentem ostatniej wolej mojej zapisuję, których sumy każda osoba ma sobie patrzeć i zyskować na sumę czterech tysięcy i sta złotych mnie przez pana Mikołaja Kłoczowskiego zapisanych. Item urodzonemu Kasprowi Ruskiemu zło-

tych pięćset; item urodzonemu Mikołajowi Podlodoskiemu złotych pięćset; item urodzonemu Wojciechowi Podlodoskiemu złotych pięćset; item urodzonym córkom czterem nieboszczyka Marcina Podlodoskiego złotych czterysta; item córkom Wawrzyńca Rogolińskiego złotych dwieście; item urodzonej paniej Jadwidze Wąsównie, córce nieboszczyka (39 r.) pana Waclawa Wąsowicza, złotych monety dwieście.

Przy tym czując się ja być grzesznem człowiekiem, a tym który po wszystkie dni żywota mojego więcej światu a namiętnościom jego, aniżeli Panu Bogu służył, pragnąc abym jednak gniew Boży przeciw sobie jakożkolwiek uśmierzył, jakoś więcej pokorą aniż kiedy majątnością swą choć też i na dobre a pobożne uczynki rozszafowaną, która w jego rękach jest. On jako pan i stwórciel mój sam oną, jako chce, szafować raczy, mając zupełną wiarę i nadzieję uśmierzyć i może. Dlatego daję i daruję na opatrzenie i prowenty szpitala w mieście opacim Skrzynninie złotych pięćset, aby obodzy ludzie tam w tym szpitalu mieszkający za opatrzeniem i zarządzeniem proboszcza tegoż miejsca na czas będąc opatrzeni Pana Boga chwalili i modlili pro anima defuncti. Ktemu proboszcz tamedczny, mając pewny a postanowiony swój i ubóstwa swego prowent każdego dnia, który by był przez niżej opisane egzekutory z porządkiem prowentu od tej sumy postanowiony czynił i pełnił sacrificium missae pro anima eiusdem. Item pro erectione sepulchri ex lapideo marmureo reverendi olim domini Georgii Podlodoskiej in ecclesia Skrzynnensi locati [w rpsie błędnie: locut] złotych w monecie sto. Item na opatrzenie szpitala w Przytyku, by stąd zawżdy prowent przychodził doroczny ubogiem, złotych w monecie czterysta. Item Jego Mości panu Grzegorzowi Podlodoskiemu, bacząc jego przeciw sobie we wszem dobre zachowanie, złotych w monecie polskiej pięćset daję, daruję i leguję, które on sam sobie z sumy czterech tysięcy złotych mnie zapisanej (39 v.) wyłączyć albo zostawić mocen będzie. Temuż panu Grzegorzowi Podlodoskiemu daruję i zapisuję florenos ungaricales sto trzydzieści i cztery w łańcuchu wieszem wyżej opisanem, aby był jemu dany; item ty wszystkie wyżej mianowane sumy darowane i legowane wskazują na sumie czterech tysięcy złotych mnie przez pana Grzegorza wyżej mianowanego Podlodoskiego zapisanej, aby się z niej pan Podlodoski personom wyżej mianowanym ziścił. A iż jeszcze tejsze sumy zostają złotych dwieście, tedy te dwieście złotych pieniędzy przerzeczonych dwieście złotych monety polskiej daruję i daję na opatrzenie szpitala radomskiego, aby tak do tego szpitala prowent szedł pewny doroczny ku potrzebie szpitalnej.

Aczkolwiek tych to sum przerzeczonych tak na zapisiech, jako nie na zapisiech i gotowych w skrzynce zostawa - ty wszystkie sumy daruję, daję i leguję siostrze swej - paniej Annie, małżonce urodzonego Kiliana Łukowskiego, aby tym, jako sama chcieć będzie, szafowała i na swą potrzebę obróciła, służy opatrzyła i insze rzeczy przystojnie obwarowała. Item łańcuch drugi, klejnoty,

jeśliby które były, srebro wyżej omienione i insze, jeśliby które były, konie wozy, szaty i insze wszystkie a wszystkie rysztunki domowe nic nie wejmując (!); item sum i wszystkie na dobrach dziedzicznych i zastawnych będące tejsze paniej siostrze swe generaliter wszystko a wszystko, co się tu nie pomieniło daję, daruję, leguję.

Którego to testamentu swego egzekutorami czynię, konstytuuję i ordynuję Jego Mość pana Grzegorza Podlodoskiego, jego Mość (40 r.) pana Kiliana Łukowskiego z małżonką jego a siostrą moją; item księdza Stanisława Jaszowskiego, plebana ilżeckiego (?), daję im zupełną moc to wszystko wypełnić, co się na tym testamencie zamyka i wypisano jest.

Przy czym beli Jego Mość pan Kilian Łukowski, ksiądz Mikołaj Borakowski, pleban w Kowalej Stępcocinej, Sebastian Boksiński, pisarz grodzki radomski, i inszych wiele ślacheckich i godnych wiary (ludzi).

Pisan w Kowalej Stępcocinej w poniedziałek po niedzieli środopostnej roku Bożego tysięcznego pięćsetnego sześćdziesiątego ósmego. Jan Podlodoski, pleban drohobycki, ręką własną pisał.

Robert Wiraszka

PRZYCZYNEK DO BIBLIOGRAFII PRAC LEKARZY ZIEMI RADOMSKIEJ LAT 1848-1914.

(W układzie chronologicznym)

Prezentowany materiał obejmuje wykaz prac naukowych i artykułów z zakresu medycyny publikowanych przez lekarzy ziemi radomskiej w latach 1848-1914. Ponieważ w latach tych częstym wśród lekarzy zjawiskiem była zmiana miasta zamieszkania, wykaz niniejszy zawężono tylko do prac powstałych i oddanych do druku w okresie pracy autorów na terenie regionu. Wśród wymienionych w zestawieniu prac na szczególną uwagę zasługują następujące: opis pierwszego na ziemiach polskich usunięcia śledziony (poz. 6), jeden z pierwszych opisów badania stanu zdrowia młodzieży szkolnej (poz. 38), pierwszy polski podręcznik o sztucznym karmieniu niemowląt (poz. 54) i jeden z pierwszych na ziemiach polskich artykułów o potrzebie używania w położnictwie rękawiczek gumowych (poz. 69). Świadczą one dobitnie o wysokim poziomie przygotowania zawodowego ówczesnych lekarzy radomskich.

Artykuły:

1. Freyer Jan, *Statystyka wola i kołtuna w guberni radomskiej. Uwagi nad teorią dra Oczapowskiego*, „Tygodnik Lekarski” 1848, nr 24, s. 188-191; nr 25, s. 196-197.
2. Strużyński Leonard, *O zatwardzeniu stolca z powodu bezwładności kiszki grubej i odchodowej*, „Tygodnik Lekarski” 1851, nr 37, s. 294-295.
3. Schulz Julian, *Badania fizjologiczno-chirurgiczne nad podwiązywaniem tętnicy nerkowej*; „Tygodnik Lekarski” 1851, nr 14, s. 105.
4. Schulz Julian, *O leczeniu empyemy za pomocą torakocentezy*; „Tygodnik Lekarski” 1852, nr 32.
5. Strużyński Leonard, *O nowej metodzie opatrzywania złamanych członków, za pomocą gipsowej przewiązki, wynalezionej przez dra Mathyssen*; „Tygodnik Lekarski” 1855, nr 6, 44-46; nr 8, s. 60-61.
6. Schluz Julian, *Wyrznięcie śledziony u kobiety z pożądanym skutkiem*; „Tygodnik Lekarski” 1855, nr 32, s. 249-251.

7. Majkowski Julian [Grójec], *Tylczak i nosacizna (Malleus humanus s. Malleus)*; „Tygodnik Lekarski” 1860, nr 52.
8. Majkowski Julia, *Ropień pod czepcem ścięgniętym głowy (Abscessus capitis subapaneuroticus)*; „Tygodnik Lekarski” 1861, nr 2.
9. Majkowski Julian, *O impotencji i jej leczeniu za pomocą elektryczności (Wolny przekład artykułu d-ra B. Schulz umieszczonego w Wiener medicinsche Wochenschrift)*; „Tygodnik Lekarski” 1861, nr 17-19.
10. Majkowski Julian, *Sprawozdanie lekarskie ze szpitala św. Piotra w Grójcu (od d. 1 sierpnia 1860 do d. 1 stycznia 1861 r.)*; „Tygodnik Lekarski” 1861, nr 51, s. 445-447; nr 52, s. 453-455.
11. Brudzyński Ludwik Jacenty, *Odymka ogólna (emphysema) w skutek potłuczenia przez byka*, „Tygodnik Lekarski” 1862, nr 46.
12. Majkowski Julian, *Sprawozdanie lekarskie ze szpitala św. Piotra w Grójcu za rok 1861*, „Tygodnik Lekarski” 1862, nr 51, s. 445-448; nr 52, s. 454-458.
13. Gosławski Emil, *Przepuklina śródpachwinowa zaciśnięta (hernia inguinalis interstitialis incarcerata). Operacja znacznie opóźniona. Wyzdrowienie*, „Gazeta Lekarska” 1867, nr 27, s. 430-432.
14. Rewoliński Teofil, *Kwestja felczerska. Uporządkowanie praktyki felczerskiej w gubernii Radomskiej*; „Klinika” 1868, nr 6, s. 97-113.
15. Suligowski Felicjan, *O skutku użycia wodzianu chloralu przy drgawkach (eclampsia) u położnic*, „Gazeta Lekarska” 1871, nr 50, s. 787-788.
16. Rewoliński Teofil, *Stowarzyszenie lekarzy w Radomiu – postrzeżenie meteorologiczne prof. Bruzendorfa*, „Gazeta Lekarska” 1871, nr 23, s. 367-368.
17. Rewoliński Teofil, *Sprawozdanie lekarskie z guberni Radomskiej*, „Gazeta Lekarska” 1871, nr 18, s. 283-287.
18. Rewoliński Teofil, *Kwestya higieny publicznej w guberni Radomskiej*, „Gazeta Lekarska” 1871, nr 19, s. 304.
19. Trepka Nekanda Władysław [Solec n. Wisłą], *O rogowych naroślach skóry (cornua cutanea)*; „Gazeta Lekarska” 1871, s. 273-276 i 289-293.
20. Bieliński Jan, *Zakład przyrodoleczniczy w Nowem Mieście nad Pilicą*, „Gazeta Lekarska” 1873, s. 319-320 i 333-335.
21. Brudzyński Ludwik Jacenty, *Niektóre uwagi w przedmiocie oględzin i grzebania ciał zmarłych*; „Gazeta Lekarska” 1873, s. 230-232 i 245-249.
22. Suligowski Felicjan: *Kilka słów o działalności stowarzyszenia lekarzy w Radomiu w ciągu roku 1872*; „Gazeta Lekarska” 1873, nr 9, s. 141-143.
23. Suligowski Felicjan, *Śp. Adolf Frick*, „Gazeta Lekarska” 1874, nr 20, s. 318-319.
24. Brudzyński Ludwik, *Kilka słów o cholery w mieście Radomiu w 1873 roku*; „Gazeta Lekarska” 1874, nr 2, s. 29-31; nr 3, s. 45-48.

25. Brudzyński Ludwik Jacenty, *Historia porodu, odbytego częścią przez otwór fistularny w pokryciach brzusznych, częścią przez kiszkę odchodową*, „Tygodnik Lekarski” 1875, nr 12.
26. Trepka Nekanda Władysław, *Rozszerzenie cewki moczowej u kobiety w celu wydobycia kamienia z pęcherza moczowego*, „Medycyna” 1875, nr 40.
27. Suligowski Felicjan, *Korespondencja z Radomia [m.in. opis przypadku wrodzonej wady narządów rodnych]*, „Gazeta Lekarska” 1875, nr 22, s. 350-351.
28. Suligowski Felicjan, *Sprawozdanie z ważniejszych wypadków czytanych na posiedzeniach Stowarzyszenia lekarzy w Radomiu*, „Gazeta Lekarska” 1875, nr 24, s. 378-379; nr 26, s. 412-415.
29. Majkowski Julian, *Sprawozdanie lekarskie ze szpitala Ś-go Piotra w Grójcu za rok 1873 i 1874*; „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego” 1876, nr 4, s. 523-539.
30. Rewoliński Teofil, *W m. Radomiu utworzony został Komitet sanitarny pod prezydencją p.o. Gubernatora*, „Gazeta Lekarska” 1877, nr 22, s. 375.
31. Suligowski Felicjan, *Nieżyt żołądka i jelit u dziecka trzeci miesiąc liczącego. Drgawki 211 razy powtórzone. Wyzdrowienie*, „Gazeta Lekarska” 1878, s. 207-209.
32. Wolski Emil [Przysucha], *Kwas salicylowy jako lek przeciwczerwiowy (antihelminthicum)*, „Medycyna” 1879, nr 21.
33. Trepka Nekanda Władysław, *Vaginismus*, „Gazeta Lekarska” 1880, nr 51-53 i 61-64.
34. Suligowski Felicjan, *Śp. Emil Gosławski (1819-1880)*, „Gazeta Lekarska” 1880, nr 7, s. 67-68.
35. Wolski Emil, *Korespondencja z Paryża. Cachexia pachydermica (Charcot). Myxoedema (angielskich autorów)*, „Medycyna” 1881, nr 4.
36. Wolski Emil, *Skuteczność uciskania jajników w różnych przypadłościach u hysteryczek*, „Medycyna” 1881, nr 8.
37. Wolski Emil, *Korespondencja z Paryża*, „Medycyna” 1881, nr 17.
38. Suligowski Felicjan, *Badania ustrojów i wzroku młodzieży szkolnej w Radomiu*, „Medycyna” 1882, nr 7, s. 109-111.
39. Suligowski Felicjan, *Przypadek wrodzonego przemieszczenia trzewiów (situs viscerum inversus)*, „Medycyna” 1882, nr 14, s. 225-228.
40. Suligowski Felicjan, *Kilka słów o pomiarach antropometrycznych młodzieży gimnazjum męskiego w Radomiu*, „Medycyna” 1887, nr 31, s. 512-516; nr 32, s. 528-532; nr 33, s. 544-547; nr 34, s. 559-564; nr 39, s. 641-643; [to samo jako odbitka: Warszawa 1887, ss. 18].
41. Suligowski Felicjan, *Śp. Stefan Karczewski*, „Medycyna” 1888, nr 23, s. 410-411.
42. Suligowski Felicjan, *Mowa pogrzebowa o ś.p. Stefanie Karczewskim*, „Gazeta Radomska” 1888, nr 44.
43. Fidler Henryk, *Śp. Stefan Jasieńczyk Karczewski*, „Gazeta Radomska” 1888, nr 44.
44. Przychodzki Jan, *Śp. Stefan Karczewski*, „Gazeta Lekarska” 1888, nr 44.
45. Przychodzki Jan, *List do Redakcji [w sprawie czynności sądowno-lekarskich]*, „Gazeta Lekarska” 1888, nr 51, s. 1092-1093; nr 52, s. 1110-1113.
46. Fidler Henryk, *List otwarty do Redakcji Gazety Lekarskiej (w związku z art. Dra Czajkowskiego „O niektórych powikłaniach ostrego...”)*, „Gazeta Lekarska” 1891, nr 23, s. 458-459.
47. Fidler Henryk, *Przypadek hermafrodytyzmu*, „Gazeta Lekarska” 1893, nr 29, s. 747.
48. Papiewski Władysław, *O tężcu noworodków (Trismus et tetanus neonatorum)*, „Gazeta Lekarska” 1893, nr 30, s. 758-766; nr 31, s. 796-805; nr 32, s. 822-831; nr 33, s. 858-866.
49. Papiewski Władysław, *Przypadek płonicy, powikłanej ropnym zapaleniem tkanki okołonerkowej. Wyzdrowienie*, „Kronika Lekarska” 1894, nr 2, 96-103.
50. Fidler Henryk, *Czy Hyperaemia cerebri apoplectiformis?*, „Gazeta Lekarska” 1894, nr 33, s. 879-881.
51. Fidler Henryk, *Trzydzieści ośm przypadków błonicy, leczonych surowicą*, „Gazeta Lekarska” 1895, nr 43, s. 1112-1120; nr 44, s. 1138-1145; nr 45, s. 1170-1177; nr 46, s. 1217-1222; nr 47, s. 1247-1252; nr 48, s. 1278-1281; nr 49, s. 1300-1304; nr 50, s. 1326-1333 [to samo jako odbitka: Warszawa 1895, ss. 49].
52. Papiewski Władysław, *O znaczeniu przytułków położniczych w ogóle i o potrzebie przytułku w Radomiu*, „Gazeta Radomska” 1895.
53. Papiewski Władysław, *Przyczynek do etyologii i semiotyki drgawek u dzieci*, „Medycyna” 1895, nr 18, s. 369-377; nr 19, s. 397-400.
54. Papiewski Władysław, *O karmieniu niemowląt*; „Odczyty kliniczne”, Warszawa 1895, seria VII, zeszyt 8 i 9, s. 237-316 [to samo jako odbitka: Warszawa 1895, druk. K. Kowalewskiego, ul. Mazowiecka 8, ss. 80].
55. Papiewski Władysław, *Badania chemiczne i kliniczne nad t.zw. mlekiem tłustem Gartner'a (Gartnersiche Fettmilch)*, „Gazeta Lekarska” 1895, nr 41, s. 1058-1063; nr 42, s. 1089-1098; nr 43, s. 1120-1125; nr 44, s. 1150-1158; nr 45, s. 1177-1185; nr 46, s. 1211-1217; nr 47, s. 1242-1246; nr 48, s. 1273-1277. [to samo w streszczeniu: „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego warszawskiego” 1895, nr 3, s. 717-719].
56. Papiewski Władysław, *List do redakcji Kroniki Lekarskiej (w związku z krytyką odczytu p.t. „O karmieniu niemowląt”)*, „Kronika Lekarska” 1896, nr 2, s. 93-94.

57. Tokarski Karol Józef [Nowe Miasto]: *Grodzisk. Zakład hydroterapeutyczny i kąpielowy* W: *Zdrowiska, zakłady lecznicze i stacje klimatyczne w guberniach Królestwa Polskiego*, Warszawa 1896, s. 79-83.
58. Certowicz Maksymilian [Iłża]: *W kwestji assenizacji miast i miasteczek prowincjonalnych [z sekcji ludowej Wystawy Hygienicznej 1896]*, „Zdrowie” 1897, nr 7, s. 235-244.
59. Chojko Adam, *W sprawie leczenia kolki wątrobowej*, „Medycyna” 1897, nr 19, s. 441-444.
60. Fidler Henryk, *Projekt nowej diety szpitalnej*, „Zdrowie” 1898, nr 156, s. 478-485; nr 157, s. 512-521.
61. Papiewski Władysław, *Ś.p. dr Jan Leśniewski. [Wspomnienie pośmiertne]*, „Czasopismo Lekarskie” 1899, nr 6, s. 271.
62. Papiewski Władysław, *Ś.p. dr med. Marcin Ehrlich [Wspomnienie pośmiertne]*, „Czasopismo Lekarskie” 1899, nr 6, s. 270-271.
63. Papiewski Władysław: *Ś.p. dr Teofil Rewoliński [Wspomnienie pośmiertne]*, „Czasopismo Lekarskie” 1899, nr 6, s. 268-270.
64. Fidler Henryk, *Szpitalnictwo w gubernji Radomskiej*, „Czasopismo Lekarskie” 1900, nr 1, s. 21-26; nr 2, s. 65-72; nr 3, s. 107-114; nr 5, s. 187-191; nr 6, s. 216-218; nr 8, s. 288-292; nr 9, s. 338-343; nr 10, s. 379-383.
65. Niedzielski Stanisław, *Zajmowanie chorych (nerwowych) pracą fizyczną w Nowem Mieście*, „Gazeta Lekarska” 1900, nr 21, s. 532-533.
66. Rogoziński Kazimierz, *O obecności zarazków kiszkowych w gruczołach chłonnych krezki podczas trawienia tłuszczowego*, W: *Dziennik IX Zjazdu Lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie*, Kraków 1900, nr 5, s. 155.
67. Cennere Jan Wacław, *Studium o śmiertelności w Radomiu w 1900 roku*, „Zdrowie” 1902, s. 757-785.
68. Majkowski Julian, Przychodzki Jan, *Wnioski w sprawie uzdrowotnienia mniejszych miast i wsi*, „Zdrowie” 1903.
69. Fidler Henryk, *O gruźlicy w radomskim*, „Kronika Lekarska” 1903.
70. Raszkes Chaim, *O używaniu rękawiczek gumowych w praktyce położniczej*, „Żurnał akuszerstwa i żeńskich boleznij” 1903, nr 1.
71. Przychodzki Jan, *O stanie sanitarnym m. Radomia i o potrzebie reorganizacji komisji sanitarno-gubernialnych*; „Zdrowie” 1904, s. 763.
72. Fidler Henryk, *Sprawozdanie lekarskie z pierwszego roku działalności Szkoły Handlowej w Radomiu 1901-1902*, „Myśl Niepodległa” 1907.
73. Rakowski Tadeusz: *Ś. p. Zygmunt Plużański*, „Nowiny Lekarskie” 1908, nr 10, s. 640.
74. Chojko Adam Gracjan, *Spostrzeżenia nad moczówką cukrową oraz przegląd odnośnego piśmiennictwa polskiego*; „Gazeta Lekarska” 1910.
75. Fidler Henryk, *O miejscowym przebiegu duru brzuszego*; „Gazeta Lekarska” 1910.

76. Rakowski Tadeusz: *Jubileusz J[ana] N[epomucena] Przychodzkiego*, „Nowiny Lekarskie” 1911, nr 11, s. 711-712.
77. Fidler Henryk, *Stan szpitalnictwa oraz ruch chorych w szpitalach Ziemi Radomskiej w latach 1908-1911 (włącznie)*; „Zdrowie” 1913, z. 8-12; 1914, z. 1-3.

Publikacje książkowe i broszurowe:

78. Telakowski Olimp, *O własnościach i skutkach lekarskich wody mineralnej Buskiej*; Warszawa 1835 (drukarnia przy ul. Rymarskiej), ss. 64.
79. Libchen Jan, *Woda Solecka, jej działanie, do niektórych chorób zastosowanie i sposób użycia*; b.m.w. 1851, ss. 160.
80. Freyer Jan, *Wykład przyczyn znacznej śmiertelności roczniaków ze wskazaniami zaradczych środków*, Radom 1858, ss. 160.
81. Babiński Romuald, *O gorączkach w ogólności*, Radom 1871, ss. 153.
82. Bieliński Jan, *Nowe Miasto nad Pilicą (gub. Piotrkowska, pow. Rawski). Zakład przyrodolecznicy (Hydroterapia). Sprawozdanie z działalności zakładu przyrodoleczniczego w Nowem Mieście nad Pilicą w r. 1870*; Warszawa. 1871, druk. Burzyńskiego, fol., ss. 4.
83. Bieliński Jan, *Sprawozdanie z działalności zakładu przyrodoleczniczego w Nowem Mieście nad Pilicą w r. 1874*; Warszawa 1875, druk. F. Fryze i W. Dębski, ss. 20.
84. Fidler Henryk: *Trzydzieści ośm przypadków błonicy leczonych surowicą*; Warszawa 1895, ss. 49, 3 nlb. [tekst ukazał się także w odcinkach w numerach 43-50, R. XXX, Gazety Lekarskiej w 1895 r.]

Inne:

1. *Objawy, anatomia patologiczna, rokowanie i leczenie cholery opisane przez drów J. Pelczyńskiego i H. Fidlera w Radomiu, czerwiec 1905 r.*, ss. 70, f. B5, [rękopis w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu]

RECENZJE I OMÓWIENIA

Białobrzegi. Studia i szkice z dziejów miasta, pod red. Reginy Renz, Białobrzesckie Towarzystwo Kulturalne, Radom 1999.

W maju 1999 r. ukazała się – pierwsza w historii miasta – monografia Białobrzegów. W pięknej szacie graficznej, którą otwiera czarno-biała obwoluta, zawarto 600 stron treści, będącej znakomitą wizytówką miasta oraz owocem starań i działań Białobrzesckiego Towarzystwa Kulturalnego. Monografia ukazała się w nakładzie 1000 egz. Zamieszczono w niej 75 zdjęć (w tym 12 kolorowych) reprodukcje dokumentów, pism, afiszy, map, listów, recept, pieczęci.

Studia i szkice z dziejów miasta to uwieńczenie zbiorowego wysiłku działaczy BTK, pracowników naukowych Instytutu Historii Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach oraz wielu regionalistów i miejscowych miłośników Małej Ojczyzny. Redaktorem naukowym monografii jest prof. dr hab. Regina Renz z IH Akademii Świętokrzyskiej, przewodniczącym Rady Redakcyjnej Henryk Morawski (członek Zarządu BTK), zaś recenzentami: prof. dr hab. Jacek Chrobaczyński i prof. dr hab. Ryszard Kołodziejczyk.

Książka składa się z dwóch części. Część pierwsza pt. *Studia z dziejów miasta* zawiera dziewięć artykułów naukowych, dotyczących historii Białobrzegów, poczynając od okresu Rzeczypospolitej szlacheckiej aż po czasy współczesne. Ma ona układ chronologiczno-rzeczowy, a kończy ją kalendarium lat 1945-1998. Autorami poszczególnych artykułów są: prof. dr hab. Zenon Guldon, mgr Stanisława Leksińska, dr Jadwiga Muszyńska, dr Sebastian Piątkowski, dr Marek Przeniosło, dr Stanisław Wiech.

Część drugą pt. *Szkice i wspomnienia* otwiera opis herbu miasta, którego wzór Rada Miasta i Gminy Białobrzegi zatwierdziła w dniu 10 września 1991 r. Przedstawia on półnągą syrenę na niebieskim tle, z żółtymi włosami i takąż koroną na głowie. Autorami szkiców są znani regionaliści radomscy i białobrzescy: Napoleon Kosiński, Stanisław Zieliński, Elżbieta Maj, ks. Jacek Kucharski, Ireneusz Rzeczkowski, Edward Gorczyca, Janina Ćwikła, Zofia Miecznikowska, Zofia Wrzesińska, Henryk Morawski, Wiesław Banachowicz, Roland Wielgomas, Ewa Stanios, Zofia Boczek, Zenon Zapalski, Ireneusz Sławomir Ziemnicki. Szkice dotyczą białobrzesckiej oświaty, rzemiosła, kultury, teatru amatorskiego, sądownictwa, służby zdrowia, Klubu Sportowego „Pilica”, parafii

rzymskokatolickiej, a nawet miejsca Białobrzegów i rzeki Pilicy w literaturze pięknej. Ze szczególnym wzruszeniem i szacunkiem czyta się wspomnienia pięciorga najstarszych mieszkańców miasta: Marii Dydąs, Stanisława Matysiaka, Leona Piotra Barszcza, Piotra Zięby oraz Janiny Świeczko.

Na 24 stronach zawarto bardzo bogaty indeks kilkuset nazwisk występujących w monografii. Zaprezentowano listę sponsorów edycji, których było aż 117: instytucji, firm i osób prywatnych. Świadczy to o szerokim zainteresowaniu lokalnej społeczności sprawą opracowania i wydania tej pięknej książki. Z całą pewnością można stwierdzić, iż znajdzie ona również wielu Czytelników wśród osób nie będących mieszkańcami Białobrzegów.

Inicjator wydania, Zarząd Białobrzesckiego Towarzystwa Kulturalnego (powstało ono w 1991 r.), w roku 1997 otrzymał z rąk Burmistrza Miasta i Gminy Białobrzegi A. Matysiaka Dyplom Uznania za pracę nad Monografią. Przyczyni się ona na pewno do pogłębiania wiedzy o historii i współczesności Białobrzegów i regionu, do kształtowania lokalnego patriotyzmu i miłości do Małej Ojczyzny.

Grażyna Łuszkiewicz-Dzierżawska

III. SYLWETKI ZMARŁYCH CZŁONKÓW I PRZYJACIÓŁ RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

KS. PPROF. HENRYK ANDRZEJ KARBOWNIK (1927-1999)

Ks. prof. dr hab. Henryk Andrzej Karbownik, kapelan honorowy Jego Świątobliwości Papieża Jana Pawła II, urodził się 20 stycznia 1927 r. w Zakrzowie gm. Białaczów, w rodzinie rolników: Jana i Stanisławy z domu Paduch. Publiczną Siedmioklasową Szkołę Podstawową ukończył w Białaczowie w 1940 r., następnie na tajnych kompletach pobierał naukę w zakresie szkoły średniej. W 1948 r. otrzymał świadectwo dojrzałości Liceum Ogólnokształcącego im. św. Stanisława Kostki w Końskich. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Seminarium Duchownym w Sandomierzu, a 31 maja 1953 r. otrzymał w Radomiu święcenia kapłańskie.

Obowiązki wikariusza pełnił w następujących parafiach: Czarna, Obierzowice, Odrzywół, św. Michała w Ostrowcu Świętokrzyskim, Opieki Najświętszej Marii Panny w Radomiu. Obowiązki wikariusza łączył m.in. w Radomiu z funkcją katechety w Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kochanowskiego. Obok pracy duszpasterskiej odbywał studia zaoczne na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Na podstawie pracy nt. samorządu uniwersyteckiego w latach międzywojennych otrzymał w 1961 r. stopień magistra. W tym też roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL), które ukończył w 1964 r., uzyskując stopień magistra prawa kanonicznego. Następnie podjął kwerendy w archiwach kościelnych i państwowych, m.in. w Archiwum Państwowym w Radomiu. W trzy lata później opublikował na łamach „Biuletynu Kwartalnego Radomskiego Towarzystwa Naukowego” bogato udokumentowany źródłowo artykuł, poświęcony powstania i dziejom szpitala w Radomiu w latach 1432-1789¹.

Począwszy od 1969 r. pełnił obowiązki duszpasterskie jako proboszcz parafii w Alojzowie i funkcję wicedziekana w dekanacie ilżeckim. Godząc obo-

¹ H. Karbownik, *Powstanie i rozwój szpitala w Radomiu od 1432-1789 r.*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 4: 1967, z. 4, s. 21-32.

wiązki duszpasterskie z pracą naukową, przygotował rozprawę doktorską pod kierunkiem prof. dr Jakuba Sawickiego nt. ciężarów stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa od końca XIV do połowy XVII w.²; obronił ją w 1971 r. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

Następnie, w latach 1972-1977, obowiązki duszpasterskie godził ze zleconymi zajęciami na Wydziale Prawa Kanonicznego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, w ramach których wykładał: historię państwa i prawa Polski, powszechną historię państwa i prawa oraz ćwiczenia z tych przedmiotów, a także prawo pracy i prawo obrotu uspołecznionego. W dwa lata później rozpoczął zajęcia na Wydziale Prawa Kanonicznego i Świeckiego KUL, początkowo w charakterze starszego wykładowcy, a po pomyślnym zakończeniu przewodu habilitacyjnego w 1983 r., został zatrudniony na stanowisku docenta. Praca habilitacyjna była poświęcona obciążeniom stanu duchownego na rzecz państwa od połowy XVII do końca XVIII w.³

Obowiązki Kierownika Zakładu Historii Polskiego Prawa Kościelnego na KUL pełnił od 1980 r.; w tym czasie, pod jego kierownictwem, przeprowadzono kwerendę w starodrukach statutów synodalnych i zabezpieczono je do dalszych badań przez zmikrofilmowanie. Następnie od 1984 r. prowadził równocześnie wykłady z prawa wyznaniowego, historii źródeł prawa kanonicznego oraz miał zajęcia seminaryjne ze studentami Wydziału Teologicznego w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu.

W 1986 r. otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Katedralnej w Sandomierzu, a w 1991 r. - kapelana honorowego Jego Świątobliwości Papieża Jana Pawła II. Obowiązki prodziekana Wydziału Prawa Kanonicznego i Świeckiego KUL pełnił w drugim semestrze roku akademickiego 1986/87, a dn. 15 lutego 1990 r. został wybrany na tę funkcję na stałe. W latach 1985-1987 brał udział w pracach Senackiej Komisji do Spraw Finansowych KUL. Od 1990 r. był kierownikiem Katedry Historii Prawa i jednocześnie Przewodniczącym Senackiej Komisji Kontrolnej, członkiem Senackiej Komisji Lokalowej i również Senackiej Komisji do Spraw Młodzieży. W następnym roku brał udział w pracach Komisji Statutowej.

Od 1992 r., jako profesor z nominacji rektora uczelni, a od 17 maja 1997 r. - po otrzymaniu tytułu profesora nauk prawnych, prowadził wykłady z historii

² H. Karbownik, *Ciężary stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa od roku 1381 do połowy XVII wieku*, Lublin 1980.

³ H. Karbownik, *Obciążenia stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa od połowy XVII w. do 1795 r.*, Lublin 1984.

państwa i prawa Polski oraz z powszechnej historii państwa i prawa oraz ćwiczenia z tych przedmiotów, a także seminaria⁴.

Ks. prof. dr hab. Henryk Karbownik miał bogaty dorobek naukowy, składający się z opracowań książkowych, artykułów, recenzji i innych opracowań; w sumie opublikował 47 pozycji, a dwie publikacje oddał do druku, w tym poświęconą opodatkowaniu duchowieństwa na ziemiach polskich w okresie zaborów (1772-1918)⁵. Był także autorem recenzji trzech prac doktorskich. Był promotorem dwóch rozpraw doktorskich i 72 prac magisterskich. Ksiądz profesor brał także udział w sympozjach naukowych, wygłaszając w ich trakcie referaty, m.in. w Radomiu z okazji 550-lecia szpitalnictwa, zorganizowanym przez Radomskie Towarzystwo Naukowe i Polskie Towarzystwo Lekarskie Oddział w Radomiu.

Ksiądz profesor opublikował na łamach „Biuletynu Kwartalnego Radomskiego Towarzystwa Naukowego” artykuły poświęcone najstarszym dzieciom Radomia i regionu, m.in. nt. szkolnictwa parafialnego w XVI-XVIII w.⁶ oraz Anny z Białaczewskich - matki Jana Kochanowskiego⁷. Dzięki opracowaniom tego autora dotyczącym regionu radomskiego zostały spopularyzowane wśród naszego społeczeństwa najstarsze jego dzieje. Ksiądz profesor w pewnym sensie zainspirował RTN do kontynuowania badań nad dziejami Radomskiego w okresie I Rzeczypospolitej, które podjęliśmy po zmikrofilmowaniu najstarszych akt metrykalnych parafii św. Jana w Radomiu.

Ks. prof. Henryk Karbownik wykazywał duże zainteresowanie działalnością RTN, podejmowanymi kierunkami badań i dorobkiem edytorskim Towarzystwa. Utrzymywał stałe kontakty z pracownikami Archiwum Państwowego w Radomiu, którego pracownię naukową odwiedzał do 1998 r., w związku z przygotowywaną monografią rodzinnego Białaczowa⁸. Radomskim archiwistom towarzyszył w ważnych, osobistych wydarzeniach natury duchowej, konsultował w sprawach naukowych i brał udział w uroczystościach jubileuszowych.

⁴ St. Tymosz (oprac.), *Biografia W: Historia et jus. Księga Pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Henryka Karbownika*, red. A. Dębiński, E. Górski, Lublin 1998, s. 17-18.

⁵ St. Tymosz (oprac.), *Bibliografia prac Ks. Prof. Henryka Karbownika W: Tamże*, s. 23.

⁶ H. Karbownik, *Szkolnictwo parafialne w powiecie radomskim w XVI-XVIII w.*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 18: 1981, z. 1, s. 21-28.

⁷ H. Karbownik, *Anna Białaczowska. Matka Jana Kochanowskiego i jej związki z Białaczowem*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 22: 1984, z. 1-2, s. 3-10.

⁸ H. Karbownik, *Białaczów i okolica w latach 1233-1914. Studium historyczno-prawne*, Sandomierz 1998.

Ksiądz profesor zmarł, po ciężkiej chorobie, 10 maja 1999 r. w Lublinie. Uroczystości żałobne odbyły się na KUL, gdzie był żegnany przez władze i młodzież tej uczelni, oraz w rodzinnym Białaczowie, gdzie został pochowany na miejscowym cmentarzu, obok rodziców i bliskich. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył Jego Ekscelencja ks. bp Edward Materski, a ostatnią posługę oddała rodzina, mieszkańcy miasta, liczne delegacje, w tym RTN i Archiwum Państwowego w Radomiu. Liczne uczelnie z terenu Polski nadesłały telegramy kondolencyjne.

oprac. Helena Kisiel

MGR. ADAM BEDNARCZYK (1920-1999)

Wybitny regionalista, działacz społeczny i kulturalno-oświatowy, zasłużony pedagog i członek Radomskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa i Polskiego Towarzystwa Historii Techniki, urodził się 5 maja 1920 r. we wsi Rzechów gm. Rzecznów. Jego rodzice należeli do najbogatszych mieszkańców Hły. Posiadali dwie piętrowe kamienice, byli również właścicielami dwóch przedsiębiorstw handlowych.

Szkolę powszechną ukończył w Hły. Od 1935 r. kształcił się w Państwowym Męskim Gimnazjum im. Jana Kochanowskiego w Radomiu. Po klęsce wrześniowej w 1939 r. przebywał w Hły, prowadząc tam własną księgarnię. Aresztowano go za przynależność do konspiracji i pomoc partyzantom, ale po usilnych staraniach rodziny udało się uzyskać jego zwolnienie. W 1945 r. wyjechał do Warszawy, aby tam studiować w Szkole Głównej Handlowej, potem w Studium Pedagogicznym, przygotowując się do pracy nauczycielskiej w gimnazjach i liceach ekonomicznych. Od 1947 r. zatrudniony był w Gimnazjum Męskim im. Roeslerów oraz Prywatnym Gimnazjum i Liceum Julii Statkowskiej w Warszawie. Następnie przeszedł do liceum w dzielnicy Włochy, gdzie pracował przez wiele lat. W 1967 r. został wykładowcą w Państwowym Studium Stenotypii i Języków Obcych. Przez dziesięć lat zatrudniony był w Dyrekcji Okręgowej Szkolnictwa Zawodowego w Warszawie, jako przewodniczący zespołu ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw przemysłowych. Z tej racji przebywał na lekcjach w liceach ekonomicznych w stolicy i województwie warszawskim, oceniając poziom i pomagając w trudnościach nauczycielom tego przedmiotu. Z opinii wydanych przez dyrektorów warszawskich szkół oraz kuratorium wynika, że A. Bednarczyk był doskonałym wychowawcą, sprawiedliwym, lubianym przez grono nauczycielskie i młodzież, posiadał dużą wiedzę

merytoryczną i umiejętności dydaktyczne, stosował nowoczesne metody nauczania, był osobą posiadającą dużą kulturę osobistą.

W 1968 r. zachorował. Lekarze zalecili mu wyjazd z hałaśliwej Warszawy, w następstwie czego w tym samym roku opuścił na stałe stolicę i powrócił do Ilży. Przez dwa lata uczył w Liceum Ekonomicznym w Lipsku nad Wisłą, a od 1970 r. przez 10 lat w Technikum Rachunkowości Rolnej w Chwałowicach. W 1969 r. rozpoczął pisanie i drukowanie artykułów na tematy aktualne i historyczne Ilży. W 1970 r. założył Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Ilżeckiej, a już w następnym 1971 r. zorganizował Muzeum Ziemi Ilżeckiej, które zlokalizowane zostało w zabytkowym budynku dawnej bursy dla chłopców wzniesionej na miejscu średniowiecznego szpitala. Sam A. Bednarczyk gromadził pierwsze eksponaty, zakupując je za własne pieniądze i przez kilka pierwszych lat sprawował pieczę nad zgromadzonymi zbiorami. Nie przestawał wspomagać placówki muzealnej o kolejne eksponaty, dzięki czemu dysponuje ona już dużym zbiorem regionalnych pamiątek. Jest to tym godniejsze podkreślenia, że mógł je przecież zachować w swoim prywatnym muzeum, zlokalizowanym we własnym domu, w którym też nie brakuje unikatowych okazów, jak choćby odnalezionej przypadkiem starej lampy ulicznej, na wzór której odlano pięć podobnych, umieszczając je w Rynku. Zresztą nie tylko one przyozdabiają centralny plac za sprawą A. Bednarczyka. Można tu także znaleźć stare herby Ilży ryte w piaskowcu, z których jeden został odnaleziony na magistrackim strychu, a drugi - pochodzący z 1623 r. - w komórce na węgiel. Do najciekawszych jego znalezisk należy też z pewnością jedyny zachowany portret Teodory Lebenthal, wielkiej miłości Bolesława Leśmiana. Zafascynowany gorącym uczuciem wybitnego polskiego poety, poświęcił zresztą temu romansowi odrębny tomik zatytułowany *Taka cisza w ogrodzie... Ilżeckie miłości Leśmiana*, który wywołał małą sensację w środowisku literackim i naukowym, zbierając nader pochlebne recenzje znawców przedmiotu. Na podkreślenie też zasługuje wkład A. Bednarczyka w odbudowę zabytkowej kapliczki na zamkowym wzgórzu - przedsięwzięcia zrealizowanego dzięki środkom finansowym jego, brata Dariusza i innych mieszkańców Ilży.

A. Bednarczyk - ilżanin z urodzenia, z wykształcenia ekonomista, w życiu codziennym wielki pasjonat, swą wszechstronność i rozległość zainteresowań zawdzięczał książkom. Obok już omówionych tematów, którymi się zajmował, interesowało go drukarstwo, ruch ludowy, historia dawna i najnowsza związana z II wojną światową. Nauka, wiedza i książki były na pewno dla niego największymi i najsilniejszymi magnesami przyciągającymi go od najmłodszych lat. „To samo można by rzec prościej - powtórzę za Napoleonem Kosińskim - mądry człowiek, barwna postać, dociekliwy regionalista. I nie sposób już wtedy uciec od rzymskiej maksymy, iż ten homo locum ornat, non locus hominem - człowiek zdobi miejsce, nie miejsce człowieka. Tu harmonijnie się dopełniają -

Człowiek i Miasto”. Wszystko co zgromadził - fotografie, filmu, archiwalia, książki, zabytki, obrazy - jest związane bezpośrednio z Ilżą. Większość swego życia poświęcił na badanie i popularyzowanie dziejów Ilży, będąc zafascynowanym jej zabytkami, ciekawymi wydarzeniami historycznymi, które się tutaj rozegrały, a także wybitnymi ludźmi związanymi z tą miejscowością. Był amatorem życia kulturalnego miasta, właścicielem rzadkiego zbioru pamiątek ziemi ilżeckiej. Wiedział o tradycjach swojego miasteczka wszystko. Jego pomysłem są coroczne ilżeckie Dni Leśmianowskie. Zorganizowano je po raz pierwszy wkrótce potem, gdy A. Bednarczyk odkrył i upowszechnił słynny romans Bolesława Leśmiana i córki ilżeckiego lekarza Dory Lebenthal. W roku 2000 obchodzone będą już po raz czternasty. Był korespondentem „Słowa Ludu” przez 25 lat, publikował w „Życiu Radomskim”, „Wojewódzkim Informatorze Kulturalnym”, „Radomirze”, „Barbakanie”, „Przemianach”, „Barwach”, „Gazecie Ilżeckiej”, „Echu Dnia” oraz gazecie Starachowic „Budujemy Samochody”. Chętnie współpracował z Biblioteką Publiczną i Domem Kultury, wygłaszał prelekcje na temat historii miasta w ramach Wieczorów Ilżeckich i w czasie trwania Ilżeckich Dni Kultury, które organizowano każdego roku. Często odwiedzali go dziennikarze, redaktorzy z radia i telewizji. Do 1994 roku nagrał 43 audycje radiowe, w większości o tematyce historycznej związanej z Ilżą. Do interesujących należą: *Ilża, Ilżecki Nokturn* (o powstaniu styczniowym), *W malinowym chruśniaku* (o B. Leśmianie), *Ilżecki świat Adama Bednarczyka*, *Bitwa pod Ilżą w 1939 roku*, *Pamiętnik partyzancki AK* i in. Większość audycji nadawała rozgłośnia w Kielcach, a niektóre usłyszeć można było w programie ogólnopolskim nadawanym przez Warszawę. Telewizja Polska nakręciła w jego domu 20 filmów dokumentalnych. Z jego inspiracji RTN wydało też w 1979 r. pracę zbiorową pt. *Ilża. Monografia rozwoju społeczno-gospodarczego miasta* („Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 16: 1979, z. 3).

A. Bednarczyk otrzymał za swą pracę wiele dowodów uznania, zarówno ze strony władz państwowych i samorządowych, jak i środowisk regionalnych. Były to m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznaka za Zasługi dla Województwa Radomskiego, Odznaka Zasłużonego Działacza Kultury, Odznaka za Zasługi dla Miasta Ilży, Medal 750-lecia Ilży, Odznaka Partyzancka AK oraz wiele dyplomów, nagród i listów gratulacyjnych. Był również Honorowym Członkiem-Korespondentem Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w Kielcach oraz Honorowym Członkiem RTN, które oprócz przyznania mu tej godności wyróżniło go również medalem „Bene Meriti”. Odznaczenie to cenił sobie bardzo wysoko. „Miło mi - pisał do mnie w grudniu 1993 r. - że RTN, choć nie widuje mnie na swych zebraniach, pamięta o mojej pracy w zakresie kultury. Niestety zdrowie nie pozwala mi na wyjazdy. Było to

już dziewiąte moje odznaczenie, nie licząc międzynarodowego wyróżnienia POLCUL". To ostatnie było nagrodą australijskiej fundacji przyznawaną za szczególnie wkład w rozwój kultury.

A. Bednarczyk kochał Iłżę, wiedział o niej wszystko. Był chodzącą encyklopedią wiedzy o mieście i regionie. Penetrował historię, pisał o niej, popularyzował. W jego dorobku pozostało 35 wydawnictw zwartych (przede wszystkim broszur promujących dzieje regionalne), 175 artykułów, rękopisy, literatura przedmiotowa, wiele interesujących wypowiedzi wpisanych do księgi pamiątkowej ludzi nauki, kultury, pisarzy, dziennikarzy, artystów. Największą radością dla niego była świadomość, że jego życiowy dorobek będzie służył wielu następnym pokoleniom. Wszechstronność zainteresowań A. Bednarczyka i zaangażowanie w życie regionu zasługuje nadal na szersze opracowanie przez badaczy przedmiotu w poszerzonych ramach kompozycyjnych. Jego śmierć, która nastąpiła po długotrwałej chorobie 11 sierpnia 1999 r., była wielkim ciosem dla rodziny, przyjaciół i znajomych. Uroczysty pogrzeb odbył się 14 sierpnia 1999 r. w Iłży. Poza najbliższymi, A. Bednarczykowi towarzyszyli w ostatniej drodze przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, Senator R.P. Zbigniew Gołąbek, pracownicy placówek kultury, nauczyciele, mieszkańcy Iłży i okolic, a w imieniu Zarządu i członków RTN dr Helena Kisiel. Pozostała pamięć. Niech trwa w niej jak najdłużej.

oprac. Genowefa Podgajniak

INŻ. ZYGMUNT WILCZYŃSKI (1912-2000)

Dnia 19 stycznia 2000 r. zmarł w Radomiu inż. Zygmunt Wilczyński - znany i ceniony radomianin, Członek-Założyciel RTN. Urodzony 27 kwietnia 1912 r. w Radomiu w rodzinie Kazimiery z Grudzińskich i Antoniego, kolejarza. Liceum im. J. Kochanowskiego ukończył w 1930 r., a w 1938 r. studia w zakresie inżynierii lądowej na Politechnice Warszawskiej. Później odbył roczne szkolenie wojskowe. Pochodząc z rodziny wielodzietnej (miał pięcioro rodzeństwa), po wczesnej utracie matki, już w czasie studiów podejmował pracę zarobkową w Wodociągach Miejskich w Radomiu.

Po wybuchu wojny w 1939 r. został powołany jako kapral podchorąży saper do wojska i brał udział w kampanii wrześniowej. Z wycofującymi się wojskami dotarł na wschodnie kresy Rzeczypospolitej i znalazł się w obozie jenieckim Szepietówka, z którego udało mu się jednak uciec. Po powrocie do Radomia również dostał się do obozu jenieckiego. Z niewoli wydostał się dzięki pomocy rodziny.

W czasie okupacji pracował początkowo jako hydraulik w firmach budowlanych, a później jako robotnik w stacji wodociągowej, gdzie wraz z kolegami brał udział w ruchu oporu. Pod koniec okupacji niemieckiej udało im się ocalić przed zniszczeniem urządzenia wodociągowe.

Po wojnie pracował w zakładach komunalnych zaopatrujących mieszkańców Radomia w wodę, gaz i energię elektryczną. W styczniu 1956 r. został powołany na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa Wodociągów Miejskich, a w 1958 r. objął funkcję wiceprzewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Radomiu; pomimo, że był bezpartyjny, ze względu na swoje przygotowanie merytoryczne i cechy charakterologiczne, funkcję tę piastował przez 11 lat⁹. W tym czasie Radom wzbogacił się m.in. o dwie ważne komunalne inwestycje: stacje wodociągowe na Obozisku i na Malczewie¹⁰. Jako wielki patriota przyczynił się do odtworzenia Mauzoleum im. Dionizego Czachowskiego na placu przy ul. Malczewskiego oraz sarkofagu tego bohatera Powstania Styczniowego w kościele oo. bernardynów. Uczestniczył w specjalnej delegacji Komitetu Społecznego, która udała się do Sandomierza celem uzyskania zgody władz kościelnych tj. ks. bpa. W. Wójcika, na realizację wspomnianego przedsięwzięcia¹¹. Do pracy w wodociągach powrócił w 1969 r. na stanowisko dyrektora i pełnił tę funkcję do czasu przejścia na emeryturę. Zawsze cieszył się wielkim uznaniem i szacunkiem.

Całe życie interesował się historyczną literaturą naukową. Był członkiem założycielem RTN i uczestniczył w pracach Towarzystwa jako przewodniczący w latach 1963-1971 w Komisji Rewizyjnej i członek Sądu Koleżeńskiego w okresie od 1971-1986.

Na ile pozwalały inż. Z. Wilczyńskiemu rozliczne obowiązki, brał udział w pracach naukowo-popularyzatorskich naszego Towarzystwa. Z racji 50-lecia działalności opracował dzieje wodociągów i kanalizacji w Radomiu w latach 1927-1977¹², a w rok później dzieje gazownictwa w latach 1928-1978¹³. W opracowaniach tych zadbał nie tylko o udokumentowanie historii instytucji, ale przede wszystkim nazwisk pracowników m.in. zamordowanych w okresie okupacji. Należy podkreślić, że Z. Wilczyński brał udział w opracowaniu mo-

⁹ Wdzięczni pamięci Zarząd i pracownicy Spółki „Wodociągi Miejskie”. Odszedł inż. Zygmunt Wilczyński. „Czas Mazowiecki” nr 4 z 27 I 2000 r., s. 4. Autorka dziękuje Pani Red. B. Pikiewicz za udostępnienie w/w wspomnienia.

¹⁰ Tamże.

¹¹ W delegacji poza inż. Z. Wilczyńskim brał udział mjr M.T. Osiński, inż. T. Lipiec i autorka tego opracowania.

¹² Z. Wilczyński, *Wodociągi i kanalizacja miasta Radomia 1927-1977*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 14: 1977, z. 1, s. 5-68.

¹³ Z. Wilczyński, *Gazownictwo w Radomiu (1928-1978)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” t. 15: 1978, z. 2-4 s. 105-116.

nografii Radomia w XIX i XX w¹⁴. Był również działaczem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, pełniąc w latach 1970-1972 funkcję prezesa radomskiego oddziału tej organizacji w Radomiu¹⁵. Był zamiłowanym krajoznawcą, stąd wakacje i urlopy spędzał wraz z rodziną na wędrownkach górskich.

Za osiągnięcia w pracy zawodowej m.in. otrzymał w 1981 r. nagrodę indywidualną I stopnia im. Jana Kochanowskiego: „Za zasługi w rozwoju urządzeń komunalnych Radomia”. RTN nadało mu godność Członka Honorowego i swoje najwyższe odznaczenie - Medal: „Bene Meriti”.

Inż. Zygmunt Wilczyński został pochowany 21 stycznia 2000 r. na cmentarzu przy ul. B. Limanowskiego, żegnany przez Najbliższych, bardzo liczne grono pracowników zakładów komunalnych Radomia i przyjaciół z RTN. Odszedł wyjątkowo prawy człowiek, który w trudnych czasach był autorytetem nie tylko w radomskim środowisku i dobrym Polakiem. Taki pozostanie w powszechnej pamięci.

Oprac. Helena Kisiel

MGR INŻ. ARCH. SŁAWOMIR STAWOWSKI (1936-2000)

W dniu 25 stycznia 2000 r. na cmentarzu w Groszowicach pod Radomiem pożegnaliśmy mgr inż. architekta Sławomira Stawowskiego.

Odszedł w pełni sił twórczych. Miał 64 lata. Z Radomiem związał się od 1981 r. podejmując pracę w „Inwestprojekcie”. Przybył z Tarnobrzega, gdzie mieszkał przez 20 lat. Po skończeniu studiów architektonicznych na Politechnice Krakowskiej i rocznej asystenturze, przeniósł się do Tarnobrzega. Tu przez 12 lat był Architektem Powiatowym, dwa lata głównym inżynierem w „Siarkopolu”, cztery lata Architektem Wojewódzkim, wreszcie w końcu lat siedemdziesiątych dyrektorem „Inwestprojektu”.

¹⁴ Z. Wilczyński, *Radom w okresie II Rzeczypospolitej. Gospodarka komunalna. Radom w Polsce Ludowej 1945-1975. Gospodarka komunalna. Gospodarka energetyczna W: Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.*, pod red. S. Witkowskiego, Warszawa 1985 s. 233-242, 373-377 i 377-381. Poza tym opublikował opracowania: *Rozwój miasta po wyzwoleniu W: Informator zjazdu regionalnego PTG. Jednodniówka*, Radom 1960 s. 15 i *Gospodarka komunalna W: Rozwój Radomia 1945-1964*, pod red. S. Witkowskiego, Radom 1964, s. 177-192.

¹⁵ J. Boniecki, *Radomskie organizacje turystyczno-krajoznawcze (1908-1973) W: Turystycznym szlakiem w stulecie turystyki polskiej i 65-lecie powstania Polskiego Towarzystwa Turystycznego w Radomiu*, pod red. St. Zielińskiego. Radom 1974 s. 26.

Jego doświadczenie i umiejętności kierownicze szybko dostrzeżono w Radomiu. Po roku pracy z projektanta awansował na kierownika pracowni w „Inwestprojekcie”. W latach 1983-1985 piastował urząd Architekta Miejskiego w Radomiu. W międzyczasie pracował społecznie w Spółdzielni Mieszkaniowej „Wacyn”, gdyż przez dwie kadencje był w jej Radzie Nadzorczej. To tutaj, na osiedlu domków szeregowych „Wacyn” zamieszkał wraz z rodziną, w segmencie przy ul. Urodzajnej. Następnie związał się z Pracownią Konserwacji Zabytków oraz Spółdzielnią Mieszkaniową „Starówka”. Projektowanie rewaloryzacji obiektów starej architektury oraz działalność w spółdzielczości mieszkaniowej na radomskiej Starówce - to były jego dwie, przeplatające się pasje życiowe.

Zawód architekta pojmował jako pracę projektową i menedżerską. W 1988 r. wraz z architektem Maciejem Psykiem założył spółkę „Architekt”, którą prowadził potem sam do 1995 r. Było to pierwsze w Radomiu, założone w czasach PRL-u prywatne, wielobranżowe, biuro architektoniczne. S. Stawowski stworzył wieloosobowy zespół, zatrudnił młodych architektów zaraz po studiach, którzy u niego zdobyli praktykę zawodową, by potem odejść awansując do pracy w Urzędzie Miejskim

W 1993 r. wraz z Robertem Kornatką, wówczas jeszcze studentem architektury (dziś Architektem Miejskim) wygrał konkurs SARP-u na koncepcję urbanistyczno-architektoniczną kwartału zabudowy między ulicami: Reja, Wolności i Tybla w Radomiu. W spółce „Architekt” wykonywał podobne prace studialne. Wygrał też przetarg na koncepcję programowo-przestrzenną Targowiska Miejskiego przy ul. Okulickiego – Odrodzenia, a także na studium programowo-przestrzenne na kwartał zabudowy między ul. ks. Łukasika, Limanowskiego, Sosnową i Wierzbicką. W spółce „Architekt” realizował projekty domów spółdzielczych na osiedlach: Wacyn, Halinów, Wośniki II w Radomiu, Reymonta III w Białoźbrzegach, na osiedlu „Słoneczna” w Lipsku (wraz z arch. T. Bujanowską). W spółce tej wykonał wiele projektów wnętrz sklepów, biur, aptek, przeważnie z obszaru śródmieścia Radomia. Jednocześnie inż. S. Stawowski był wiceprezesem w Spółdzielni Mieszkaniowej „Starówka”. Wraz z architektem Piotrem Jawornikiem zaprojektował dom mieszkalno-usługowy przy ul. Mireckiego. Konflikty związane z realizacją tego projektu kosztowały go wiele zdrowia. Dziś budynek ten o dobrej, wyważonej architekturze, z nowoczesnym detalem, bez powtórek, cytatów z przeszłości, świetnie wpisuje się w pejzaż radomskiego Starego Miasta. Innym obiektem autorstwa inż. S. Stawowskiego, który godzi się wymienić, jest wielorodzinny budynek mieszkalny przy ul. Wyszyńskiego 3 w Radomiu - udana plomba w zwartej trzypiętrowej zabudowie ulicy.

Sławek, bo tak przedstawił się, gdy poznaliśmy się w „Inwestprojekcie” w 1981 r., był człowiekiem szalenie pracowitym, wykonującym wszystko z pasją, działającym na wielu płaszczyznach. Od końca lat osiemdziesiątych był

związany z Automobilklubem Radom. W latach 1991-1995 pełnił funkcję jego Wiceprezesa ds. Inwestycji. W trakcie pracy w Automobilklubie wykazał umiejętności architektoniczne, prawnicze i organizacyjne. To On, wraz z prezesami A. Gajewskim i W. Bilewskim ułożył nowy statut Automobilklubu, innowacyjny w skali krajowej, co pozwoliło bez strat przeprowadzić tę organizację w nową rzeczywistość ekonomiczną. Dla Automobilklubu inż. S. Stawowski wykonał projekty elementów toru kartingowego - wieży sędziowskiej, trybun, sanitariatów, których budowę sam nadzorował. Lubił pracę z młodzieżą. Jego syn, również Sławomir, brał udział w rajdach. Sławek, wspominają prezesi, był zawsze pogodny, zrównoważony, przyjazny ludziom, niekonfliktowy, o sympatycznej aparycji, zawsze żartujący, z delikatnym, miękkim humorem, z nieodłączną fajką w zębach. Takim był.

Niezależnie od wykonywanego zawodu architekta, inż. S. Stawowski zajmował się malarstwem i rysunkiem, które to zajęcia traktował jako swoją pasję życiową. Pochodził z rodziny o wieloletnich tradycjach artystycznych. Jego ojciec Józef Stawowski był znanym w okresie międzywojennym grafikiem krakowskim. Sławomir, po ukończeniu Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych, studiował architekturę wewnątrz na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, skąd po dwóch latach przeniósł się na Wydział Architektury miejscowej Politechniki. Tak pisał o swojej pasji malarskiej: „Uprawiam malarstwo realistyczne, nie unikając poszukiwań formalnych. Celem najważniejszym i dominującym w moim malarstwie jest przekazanie atmosfery i klimatu w obrazie, który tworzę. Nieistotny jest w zasadzie temat: czy to jest architektura, pejzaż czy portret - bo moim głównym zainteresowaniem jest oddanie nastroju, atmosfery, a w pejzażu - przede wszystkim dramatu”. Pejzaż górski podczas burzy - tak nazwałbym obraz, który mi podarował - jak również inne obrazy Sławka, które widziałem - potwierdzają Jego artystyczne credo. Był to - jak określił Go Prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych Witold Kowalski - malarz z czystej chęci. Tę artystyczną pasję inż. Stawowski przeniósł na działalność społeczną i pedagogiczną. Od 1988 r. aż do końca, wiceprezesował Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych w Radomiu. W 1991 r. na przyjazd papieża do Radomia, współtworzył wystawę „Współczesny wizerunek Madonny”. Prezentacje swoich prac rozpoczął dość późno, bo dopiero w 1979 r. na Wystawie Malarstwa Poplenerowego w Mirow (b. NRD) w Klubie Prasy i Książki. Następnie wystawiał w Sandomierzu (1980 i 1981 l r.) i w Tarnobrzegu (1992 r.). Po przeniesieniu się z rodziną do Radomia swoje malarstwo zaprezentował w 1983 r. na wystawie w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki. W 1991 r. wystawiał swoje prace w Brennau (Austria).

Swoją pasję tworzenia potrafił przekazać innym, lubił pracować z młodzieżą. Od siedmiu lat pracował na Politechnice Radomskiej jako starszy wykładowca. Prowadził zajęcia z rysunku technicznego i perspektywy, wykładał

historię architektury. W czerwcu 1998 r. zorganizował dla studentów plener w Kremnicy k. Bańskiej Bystrzycy, mile wspomniany przez młodzież.

Profesor Aleksander Olszewski, Dziekan Wydziału Nauczycielskiego i Kierownik Katedry Wychowania Plastycznego Politechniki Radomskiej, wspomina Go jako życzliwego studentom, otwartego, a przy tym dokładnego i sumiennego pedagoga. Nie odmawiał udziału w pracach społecznych. Wspomina Go działaczka „Solidarności”: „W 1981 r., gdy inni architekci odmówili mi - Sławek w ciągu jednej nocy zrobił projekt tablicy na kamieniu węgielnym, pod pomnik robotniczego protestu z 1976 r. Stoi on - u zbiegu ulic 25 Czerwca i Żeromskiego. Sławek prosił, by nie podawać Jego nazwiska jako autora”.

Gdy rok temu Zarząd Miasta przekazał Politechnice Radomskiej zabytkową rogatkę przy ul. Malczewskiego, w której 27 marca 1999 r. wystawą dzieł pracowników Katedry Wychowania Plastycznego Politechniki Radomskiej otworzono galerię sztuki, inż. Stawowski podjął myśl, by w przyszłości na działce przy rogatce zorganizować plenerowe wystawy rzeźby. Po wakacjach zamierzał wykonać projekt zagospodarowania działki wokół „Galerii Rogatka”. Ostatnie lato wykorzystywał na nadzorowanie budowy nowego domu w Jedlni. Tam chciał sobie ułożyć nowe życie, zaprojektowane według własnej koncepcji.

We wrześniu źle się poczuł i poddał się badaniom lekarskim. W październiku leżał trzy tygodnie w klinice. Wyszedł ze szpitala, kończył swoje projekty, nie rozstawał się z pracą projektową, prowadził bowiem Studio Architektoniczne, po rozwiązaniu Spółki „Architekt”, uzgadniał projekty z branżystami, już śmiertelnie chory nadzorował jeszcze remont elewacji Sądu Okręgowego w Radomiu, wspinał się po rusztowaniach. Nie przyznawał się do słabości, ukrywał chorobę. Mówił: będę zdrowy, żartował, choruję najwyżej do czerwca. Do końca wierzył w ozdrowienie. W styczniu miał jechać „na chemię”. Choroba nowotworowa okazała się silniejsza. Zmarł 22 stycznia 2000 r.

Gdy żegnaliśmy Sławka na wiejskim cmentarzu pod Jedlnią, w zimowej, śnieżnej scenerii, gdy niebo było zachmurzone, wiał silny wiatr, mroźny wiatr - nagle poprzez zwały sinych chmur zaczął przebijać się delikatny blask słońca. To Sławek uśmiechnął się i pozdrowił nas hen gdzieś z zaświatów, pukając z nierozłącznej fajeczki.

oprac. Bogusław Blum



57038

KRONIKA Z ŻYCIA RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W LATACH 1998-1999

16.01.1998 r. w salach Muzeum Okręgowego w Radomiu odbyła się uroczysta inauguracja Roku Kongresowego, zorganizowana staraniem komitetu Organizacyjnego VI Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury, na którego czele stanął Prezes RTN dr Krzysztof Orzechowski. Złożyło się nań wystąpienie informacyjne prezesa Komitetu, otwarcie i zwiedzanie wystawy II Triennale Autoportretu oraz koncert zespołu instrumentalnego „Pol-Orffa” Tadeusza Gogacza.

12.02.1998 r. w sali Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Radomiu odbyło się sympozjum naukowe z okazji „135. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego” zorganizowane przez RTN, Polskie Towarzystwo Historyczne - Oddział w Radomiu i Wojewódzką Bibliotekę Publiczną. W programie znalazły się dwa tematy: dr Andrzej Wroński przedstawił *Zróznicowane uwarunkowania Powstania Styczniowego w Królestwie Polskim i na Rusi*”, a dr Elżbieta Orzechowska mówiła o *Emigracji duchowieństwa z diecezji sandomierskiej po Powstaniu Styczniowym*.

5.03.1998 r. RTN przy udziale Polskiego Towarzystwa Historycznego - Oddział w Radomiu i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej zorganizowało sympozjum naukowe z okazji 55 rocznicy „radomskiego transportu” na Majdanek. Referaty wygłosili mgr Andrzej Jankowski nt. *Odejścia radomskiego transportu do obozu koncentracyjnego na Majdanku w styczniu 1943 r. na tle działalności niemieckiej Policji Bezpieczeństwa w Radomiu* i mgr Sebastian Piątkowski z Radomia - *Obóz pracy przy ul. Szkolnej w Radomiu (1942-1944). Filia obozu koncentracyjnego na Majdanku*.

23-26.09.1998 r. w Sali Koncertowej w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Radomiu odbył się VI Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury, którego naczelnym hasłem była „Tożsamość narodowa a ruch regionalny w Polsce”. Hasło to uzupełnione zostało w sali obrad Kongresu mottem z głęboką ideą ofiarnej służby ojczyźnie - „Służmy poczciwej sławie, a jako kto może, niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże” Jana Kochanowskiego z Pieśni XIX ks.

II. W radomskim kongresie wzięło udział ponad 300 delegatów i 200 zaproszonych gości. Delegatami województwa radomskiego na VI Kongres RTK byli: Małgorzata Bebelska z Kozienc, Jacek Henryk Bolek, Tadeusz Derlatka, Adolf Krzemiński i Krzysztof Orzechowski z Radomia, Wacław Kuś ze Zwolenia, Mieczysław Wrzesień z Przysuchy.

Głównym organizatorem VI Kongresu RTK, podobnie jak i poprzednich, była Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury i Krajowy Ośrodek Dokumentacji RTK w Ciechanowie. Organizatorem Kongresu na terenie województwa radomskiego były towarzystwa regionalne, których koordynatorem zostało Radomskie Towarzystwo Naukowe. Otwarcie Kongresu poprzedziła uroczysta msza św. w Katedrze pod przewodnictwem ks. dr Edwarda Materckiego, ordynariusza diecezji radomskiej, homilię wygłosił ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski (Akademia Teologii Katolickiej). Obrady Kongresu rozpoczęto odśpiewaniem hymnu narodowego. Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego dr Krzysztof Orzechowski dokonał otwarcia Kongresu, powitał delegatów i gości oraz przedstawił powołanych w imieniu Rady Krajowej do Prezydium Kongresu. W imieniu władz administracyjno-samorządowych Radomia głos zabrali wojewoda radomski Kazimierz Wlazło i przewodniczący Sejmiku Samorządowego Jan Bendarczyk, a w imieniu rządu głos zabrał wiceminister Jacek Weiss oraz wicemarszałek Senatu - Donald Tusk.

Referat programowy pt. *Z regionalizmem w XXI wiek* wygłosił przewodniczący Rady Krajowej RTK Anatol Jan Omelaniuk. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Henryk Samsonowicz (UW) *O wielkiej i małej Ojczyźnie*, prof. dr hab. Jerzy Szacki (UW) pt. *Tożsamość narodowa w obliczu otwartej przestrzeni europejskiej*, prof. dr hab. Andrzej Siciński (PAN) pt. *Ruch regionalny w Polsce w nowej sytuacji historycznej*.

Gośćmi Kongresu byli Minister Kultury i Sztuki Joanna Wnuk-Nazarowa, Jan Maria Jackowski, przewodniczący sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu, Krystyna Czuba, przewodnicząca Senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu, którzy na Kongresie zabrali głos. Dzień I Kongresu zakończył koncert galowy.

W II dniu Kongresu kontynuowano dyskusję, a w godzinach popołudniowych nastąpił wyjazd uczestników Kongresu na obrady w zespołach problemowych:

- Iłża - „Kultura w perspektywie XXI wieku”, referat wprowadzający - prof. dr hab. Stefan Bednarek (Uniwersytet Wrocławski),
- Koziencice - „Ruch regionalny a samorząd terytorialny”, referat wprowadzający - prof. dr hab. Józef Borzyszkowski (Uniwersytet Gdański), prof. dr hab. Piotr Buczkowski (UAM w Poznaniu),
- Przysucha - „Ochrona dziedzictwa kulturowego”, referat wprowadzający - ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski (ATK w Warszawie),

- Radom - „Rola inteligencji w ugruntowywaniu tożsamości kulturowej”, referat wprowadzający - o. prof. dr hab. Leon Dyczewski (KUL),
- Szydłowiec - „Młodość - Regionalizm - Kultura”, referat wprowadzający prof. dr hab. Urszula Kaczmarek (UAM),
- Warka - „Unia Europejska a sprawy polskie”, referat wprowadzający - prof. dr hab. Antoni Kukliński (UW),
- Zwoleń - „Kultura języka polskiego dla zachowania tożsamości narodowej”, referat wprowadzający - prof. dr hab. Barbara Falińska (UW).

Zorganizowano spotkania uczestników Kongresu z towarzystwami regionalnymi woj. radomskiego w miejscowościach, w których odbywały się obrady zespołów problemowych.

W trzecim dniu Kongresu przewodniczący zespołów problemowych złożyli sprawozdania z przebiegu obrad. Kontynuowano dyskusję. Podjęte zostały uchwały Kongresu. Jednobrzmiącym zdaniem delegatów i gości VI Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury był bezsprzecznie najlepszym z dotychczasowych. Wielką nagrodą dla organizatorów były słowa, które padły z kongresowej trybuny ostatniego dnia Kongresu „Radomianie, spisaliście się na szóstkę”. Zamknięcia obrad Kongresu dokonało odśpiewanie „Roty”.

Do działań towarzyszących Kongresowi należały m.in. wystawy wydawnictw regionalnych, sztuki ludowej i wystawa zorganizowana staraniem RTN i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Wystawa umieszczona została w holu Urzędu Wojewódzkiego przy wejściu do sali, w której obradowali delegaci i nie tylko pięknie uzupełniała wystrój, ale była też świadectwem działań poszczególnych towarzystw w naszym kraju. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa „Epoka Pana Tadeusza”, zorganizowana w Muzeum Okręgowym, koncerty organowe i uczniów Społecznych Ognisk Artystycznych, pokaz przeźroczy, spektakle teatrów nieprofesjonalnych itp. Wszystkie placówki i instytucje kultury Radomia i miejscowościach województwa, w których obradowały zespoły problemowe, ukazały wiele interesujących form swej działalności kulturalnej, co w większości stanowi ich już trwałe dorobek.

22.10.1998 r. RTN i Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Radomiu były organizatorami odczytu prof. dr hab. Tadeusza Kowalaka nt. *Rodzina i jej miejsce w społeczeństwie postindustrialnym*.

26.11.1998 r. w sali Archiwum Państwowego w Radomiu odbyła się sesja z okazji 80. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, zorganizowana przez Archiwum Państwowe, Polskie Towarzystwo Historyczne - Oddział w Radomiu i RTN Referat naukowy wygłosił prof. dr hab. Andrzej Ajnenkiel (Dyrektor WIH w Warszawie) - *Odzyskanie niepodległości z perspektywy osiemdziesięciolecia*. Komunikaty wygłosili: mgr Marcin Kwiecień - *Franci-*

szek Kapeliński jako wyraziciel tendencji niepodległościowych ruchu ludowego, dr Grażyna Łuszkiewicz-Dzierżawska - *Wkład rodziny Kelles-Krauzów w walkę o niepodległą Polskę*, mgr Sebastian Piątkowski - *Postawy patriotyczne Żydów polskich w świetle działania rabina Chila Kestenberga (1887-1942)*, dr Piotr A. Tusiński - *Radomskie biografie niepodległości - Jan Wigura (1880-1937)* i Stanisław Zieliński - *Józef, Marian i Wacław Dąbrowcy*.

2-3.12.1998 r. w Wojewódzkim Ośrodku Kultury i Sztuki „Resursa” w Radomiu odbyła się sesja naukowa zorganizowana przez RTN - „Polacy i Żydzi na centralnych ziemiach polskich w XX wieku. Współistnienie – Integracja - Konflikty”. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Feliks Tych - *Uwagi o stosunkach polsko-żydowskich w XIX i XX wieku*, prof. dr hab. Regina Renz - *Polacy i Żydzi w małych miastach województwa kieleckiego w okresie międzywojennym - wzajemne relacje*, prof. dr hab. Mieczysław Markowski, mgr Jerzy Gapys - *Zajścia antyżydowskie w Odrzywole w 1935 r. wyrazem wpływów endecji w środowisku małomiasteczkowym*, mgr Piotr Gontarczyk - *Zajścia w Przytyku 9 marca 1939 r.: geneza, przebieg, reminiscencje*, dr Piotr A. Tusiński - *Postawy wyborcze ludności polskiej i żydowskiej w międzywojennym Radomiu*. Dzień II rozpoczęty został referatem prof. dr hab. Marty Pawliny-Meduckiej - *Emanypacja – asymilacja - integracja. Żydzi Kielecczyny w latach 1918-1939*, ponadto referaty wygłosili: dr Bogdan Musiał - *Stosunki polsko-żydowskie na Kresach Wschodnich RP pod okupacją sowiecką (1939-1941)*, mgr Sebastian Piątkowski - *Polacy wobec eksterminacji Żydów (1939-1945). Próba określenia postaw i ich źródeł na przykładzie dystryktu radomskiego*, prof. dr hab. Stanisław Meducki - *Społeczność żydowska w Polsce po II wojnie światowej (1944-1955)*. Obydwa dni sesji zostały zakończone interesującą dyskusją.

17.12.1998 r. W kawiarni „Koncept” Muzeum Okręgowego w Radomiu odbyło się uroczyste spotkanie z okazji 35-lecia działalności RTN, zorganizowane staraniem Zarządu. Na program uroczystości złożyło się wystąpienie Prezesa RTN dr Grażyny Łuszkiewicz-Dzierżawskiej - *35-lecie RTN - próba bilansu*, wręczenie medali, dyplomów i listów gratulacyjnych zasłużonym dla Towarzystwa członkom. Medalem „Bene Meriti” uhonorowani zostali prof. dr hab. Zenon Guldon, dr Krzysztof Orzechowski, mgr Jan Orzechowski i mgr Genowefa Podgajniak. Uczestnicy spotkania otrzymali pamiątkowe wydawnictwo poświęcone historii RTN. Redaktorem wydawnictwa przy udziale Heleny Kisiel, Hanny Krawczyk i Andrzeja Szymanka jest Sebastian Piątkowski. Obchody 35-lecia RTN znalazły też odbicie w prasie regionalnej.

Ponadto rok 1998 przyniósł RTN poważny dorobek wydawniczy. Wydano:

- kolejny tom 33 z. 1 „Biuletynu Kwartalnego” pt. *Żydzi dystryktu radomskiego w okresie II wojny światowej*, będący pokłosiem sesji odbytej w Radomiu 27 września 1997 r., oraz z. 2-4 pt. *Kościół katolicki w regionie radomskim (XV-XX w.)*, zawierający interesujące studia i edycje źródeł. Redaktorem obu zeszytów jest Sebastian Piątkowski.
- *Z ziemi radomskiej i dla niej*. Praca zbiorowa pod red. Grażyny Łuszkiewicz-Dzierżawskiej zawiera 50 biogramów zasłużonych ludzi tej ziemi.
- *Regionalne Towarzystwa Kultury województwa radomskiego*. Informatory pod red. Hanny Krawczyk. Materiały zebrał i poprzehdził wstępem Adolf Krzemiński.
- Pracę Dariusza Kupisza pt. *Pakosław. Dzieje podiżdeckiej wsi na tle rozwoju regionu od czasów najdawniejszych do 1795 r.*
- Kolejny tom przy udziale Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej *Bibliografii Województwa Radomskiego za 1993 r.* pod redakcją Marii Kaczmarskiej, Doroty Prawdy i Ewy Uklei.

29.04.1999 r. w sali Archiwum Państwowego w Radomiu odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze RTN, na którym podjęto uchwałę w sprawie planu pracy Towarzystwa na rok 1999 oraz nowelizacji Statutu Towarzystwa.

26-27.06.1999 r. RTN było jednym z trzynastu współorganizatorów Dni Jana Kochanowskiego - VII Czarnoleskich Spotkań Sobótkowych, które odbyły się w Czarnolesie. Złożyło się nań wiele interesujących działań, w tym sesja popularnonaukowa pt. „Związki Jana Kochanowskiego z Ziemią Radomską”. Referaty wygłosili prof. dr hab. Tadeusz Ulewicz i mgr Tomasz Palacz. Kontynuacją przedsięwzięcia były XX „Imieniny Pana Jana”, zorganizowane w Zwoleniu. Dni te wypełnione zostały wieloma ciekawymi konkursami: literackim „O dzban czarnoleskiego miodu”, marsz po zdrowie, plastycznym, koncertami, sobótkowymi obrzędami folklorystycznymi zespołów ze Strykowic Górnych, Łaguszowa oraz „Gotardów” ze Zwolenia i innymi imprezami kulturalnymi.

14.10.1999 r. RTN przy współudziale Archiwum Państwowego w Radomiu i Polskiego Towarzystwa Historycznego - Oddział w Radomiu, zorganizowało sesję naukową nt. „Początki okupacji hitlerowskiej w dystrykcie radomskim (wrzesień 1939 - czerwiec 1941 r.)”. Sesja odbyła się w Archiwum Państwowym w Radomiu. Na program sesji złożyły się referaty: prof. dr hab. Czesława Madajczyka pt. *Okupacje wyniki z II wojny światowej*, prof. dr hab. Zygmunta Mańkowskiego pt. *Polityka władz niemieckich w okresie rządu Wehrmachtu i początków Generalnej Guberni*, prof. dr hab. Stanisława Meduckiego - *Tworzenie administracji okupacyjnej w dystrykcie radomskim*. Komunikaty wygło-

sili: dr Sebastian Piątkowski - *Niemieckie działania eksterminacyjne w dystrykcie radomskim w okresie od października 1939 r. do czerwca 1941 r.*, dr Stanisław Ośko - *Działalność tajnych władz oświatowych w początkowym okresie okupacji niemieckiej w dystrykcie radomskim*, mgr Marcin Kwiecień - *Początki organizacji opiekuńczych w dystrykcie radomskim*, dr Józef Szymański - *Sprawa grabieży dzwonów kościelnych w Radomiu przez niemieckiego okupanta*. Sesję zakończono interesującą dyskusją.

5.11.1999 r. w Ostrołęce odbył się I dzień sesji popularnonaukowej na temat „Procesów integracyjnych i dezintegracyjnych na Mazowszu”, zorganizowanej staraniem Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. A. Chętnika i Radomskiego Towarzystwa Naukowego przy udziale Organizatora Naukowego prof. dr hab. Stefana Kuczyńskiego pod patronatem Zbigniewa Kuźmiuka Marszałka Województwa Mazowieckiego, Adama Włodarczyka Prezydenta Miasta Radomia, Arkadiusza Czartoryskiego Prezydenta Miasta Ostrołęki oraz Komitetu Badań Naukowych w Warszawie. W ostrołęckim dniu sesji udział wzięła 7-osobowa delegacja członków Zarządu RTN. W pierwszym dniu sesji referaty wygłosili prof. dr hab. Andrzej Wyrobisz - *Problemy regionów historycznych w Polsce*, prof. dr hab. A. Dobroński - *Kryteria gospodarczo-społeczne podziałów na Mazowszu*, prof. dr hab. Stefan Kuczyński - *Heraldyka terytorialna i miejska na Mazowszu*. W drugiej części sesji komunikaty wygłosili przedstawiciele obu Towarzystw: Ostrołęckiego i Radomskiego: *Podziały administracyjne na Mazowszu ze szczególnym uwzględnieniem Ostrołęki i regionu* - mgr Jerzy Kijowski; *Kultura regionu radomskiego na przestrzeni dziejów* - Stanisław Zieliński; *Obecny stan oraz perspektywy rozwoju Ostrołęki* - dr Stanisław Kubel; *Szkic działalności Radomskiego Towarzystwa Naukowego* - dr Grażyna Łuszkiewicz-Dzierżawska; *Stan źródeł historycznych dotyczących Mazowsza* - dr Józef Kazimierski; *Mazowsze w świadomości mieszkańców Ostrołęki* - dr Stanisław Pajka.

17.11.1999 r. w sali Miejskiego Ośrodka Kultury i Sztuki „Resursa” w Radomiu, przy udziale delegacji Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego, członków RTN, władz Radomia i młodzieży kontynuowano drugi dzień obrad sesji popularnonaukowej, zapoczątkowanej w Ostrołęce 5 listopada 1999 r., związanej z tematem: „Procesy integracyjne i dezintegracyjne na Mazowszu”. Referaty wygłosili: prof. dr hab. Witold Rakowski - *Warszawa jako ośrodek integrujący i dezintegrujący na Mazowszu*, prof. dr hab. Stanisław Grodziski - *Uwagi o inkorporacji Mazowsza pod względem prawnym*, dr Małgorzata Poniatowska-Jaksch - *Sieć drogowa jako czynnik integrujący i dezintegrujący Mazowsze*. Komunikaty wygłosili: dr Stanisław Ośko - *Zawodowy ruch nauczycielski w walce o polską demokratyczną szkołę*, mgr Bernard Kielak - *Działalność*

naukowa *Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. Adama Chętnika w Ostrołęce*, dr Teresa Pakulska - *Duże przedsiębiorstwa przemysłowe na Mazowszu*. Obydwa dni sesji zakończone zostały interesującą dyskusją i wnioskami, które zostaną skierowane do ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałka Województwa Mazowieckiego i Wojewody. Podjęte zostały działania obu Towarzystw Naukowych Ostrołęckiego i Radomskiego, by materiały zawarte w referatach i komunikatach dwudniowej sesji opublikowane zostały drukiem w pozycji zwartej.

2.12.1999 r. w sali Archiwum Państwowego w Radomiu odbyła się sesja naukowa zorganizowana przez RTN i Archiwum Państwowe na temat: „Mniejszości narodowe i wyznaniowe na centralnych ziemiach polskich w XIX i XX wieku”. Na program sesji złożyły się wystąpienia: prof. dr hab. Adama Massalskiego - *Nauczyciele szkół średnich w Królestwie Polskim (1833-1862) narodowości rosyjskiej, niemieckiej i innych*, prof. dr hab. Jana Lewandowskiego - *Zmiany w sytuacji mniejszości narodowych na Lubelszczyźnie w czasie I wojny światowej*, dr Grzegorza Motyki - *Ukraińcy a Polacy po 1918 roku*, dr Marka Przeniosło - *Aktywność polityczna Żydów w małych miasteczkach województwa kieleckiego (1918-1939)*, dr Sebastiana Piątkowskiego - *Mniejszość niemiecka między Wisłą a Pilicą w latach 1918-1947*, dr Marka Wierzbickiego - *Białorusini i Polacy pod okupacją sowiecką (1939-1941)*. Sesja zakończona została interesującą dyskusją.

8.12.1999 r. w sali Domu Środowisk Twórczych w Kielcach odbyła się sesja naukowa zorganizowana przez Kieleckie Towarzystwo Naukowe przy współudziale RTN i Domu Środowisk Twórczych, pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Świętokrzyskiego Józefa Szczepańczyka nt. „Bataliony chłopskie w ocenie współczesnej historiografii”. W sesji uczestniczyli przedstawiciele Zarządu i członkowie RTN. Na program sesji złożyło się wystąpienie Marszałka Województwa Świętokrzyskiego Józefa Szczepańczyka i referaty: prof. dr hab. Tadeusza Kisielewskiego - *Potrzeby historiograficzne ruchu ludowego ze szczególnym uwzględnieniem problematyki II wojny światowej (na tle stanu historiografii polskiej)*, dr Tadeusza Chrobaka - *Agraryzm jako styl myślenia i sposób bycia*, prof. dr hab. Kazimierza Przybysza - *Myśl polityczna konspiracyjnego ruchu ludowego 1939-1945*, prof. dr hab. Stanisława Meduckiego - *Bataliony Chłopskie w strukturze politycznej podziemia*, prof. dr hab. Czesława Szczepańczyka - *Spółdzielczość indendenturą Batalionów Chłopskich*, dr Sebastiana Piątkowskiego - *Akcja scaleniowa Batalionów Chłopskich z Armią Krajową na Kielecczyźnie*, prof. dr hab. Aliny Fitowej - *Wychodzenie z konspiracji SLRoch BCh po II wojnie światowej (lipiec 1944 - czerwiec 1945)*, prof. dr hab. Romualda Turkowskiego - *Żołnierze Batalionów Chłopskich -*

członkowie PSL wobec podziemia niepodległościowego w Polsce (1945-1947). Sesję, która odbyła się dzięki finansowemu wsparciu Komitetu Badań Naukowych w Warszawie i Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego w Kielcach, zakończono dyskusją. Teksty wystąpień wygłoszonych w trakcie sesji zostaną opublikowane.

8.12.1999 r. RTN przy współudziale Archiwum Państwowego w Radomiu i Muzeum Wsi Radomskiej zorganizowało w sali Muzeum sesję naukową pt. „Wieś między Wisłą i Pilicą w XIX wieku”. W referatach przewijała się problematyka związana z gospodarką, społeczeństwem i kulturą, omówiona w następujących wystąpieniach: prof. dr hab. Albin Koprucki - *Przemiany a stosunkach agrarnych do pierwszej wojny światowej w zaborze rosyjskim (Królestwie Polskim)*, prof. dr hab. Jerzy Piwek - *Gospodarka magnacka w XIX wieku w międzyrzeczu Wisły i Pilicy - na przykładzie dóbr Małachowskich*, dr Stanisław Wiech - *Chłopi Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów żandarmerii z lat 1866-1896 na przykładzie guberni radomskiej i kieleckiej*, mgr Jerzy Zamojski - *Ludność i gospodarka województwa sandomierskiego na początku XIX wieku w świetle spisu z roku 1816*, mgr Zbigniew Skuza - *Rozwój maszyn i narzędzi rolniczych w XIX wieku na ziemiach polskich*, Stanisław Zieliński - *O bibliografię wsi radomskiej XIX wieku*. Spotkanie zakończyło się interesującą dyskusją. Sesja dofinansowana została przez Komitet Badań Naukowych w Warszawie.

Genowefa Podgajniak



**Radomskie Towarzystwo Naukowe zachęca do
ostatnich zeszytów „Biuletynu Kwartalnego”****Tom 33: 1998, z. 2-4: KOŚCIÓŁ KATOLICKI W REGIONIE RADOMSKIM
(XV-XX W.)**

M.in.: D. Olszewski „Organizacja wyznań chrześcijańskich na ziemi kielecko-radomskiej w XIX-XX w.”, J. Orzechowski „Dokumenty parafii Wieniawa z lat 1458-1746”, W. Urban „Radomiana w najstarszych księgach sądowych biskupów krakowskich (1466-1503)”, A. Szymanek „Klasztor oo. dominikanów w Wysokim Kole i jego inwentarz z lat 1742-1744”, K. Jaroszek „Inwentarz pozostałości po ostatnim opacie sieciechowskim ks. Wojciechu Biedrzyckim z 1842 r.”, I. Turek „Z dziejów katolickich organizacji religijnych w Radomiu w okresie międzywojennym”.

**Tom 34: 1999, z. 1: POLACY I ŻYDZI NA CENTRALNYCH ZIEMIACH
POLSKICH W XX WIEKU. WSPÓLISTNIENIE - INTEGRACJA -
KONFLIKTY**

M.in.: F. Tych „Uwagi o stosunkach polsko-żydowskich w XX wieku”, P. Tusiński „Postawy wyborcze ludności żydowskiej w międzywojennym Radomiu”, J. Gapys, M. Markowski „Zajścia antyżydowskie w Odrzywole w 1935 r. wyrazem wpływów endecji w woj. kieleckim”, P. Gontarczyk „Zajścia w Przytyku 9 marca 1936 r. Geneza, przebieg, reminiscencje”, S. Piątkowski „Polacy wobec eksterminacji ludności żydowskiej (1939-1945). Próba określenia postaw i ich źródeł na przykładzie dystryktu radomskiego”.

**Tom 34: 1999, z. 2: 80. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI
PRZEZ POLSKĘ**

M.in.: G. Łuszkiewicz-Dzierżawska „Rodzina Kelles-Krauzów - drogi do niepodległości”, M. Przeniosło „Społeczeństwo Ziemi Radomskiej w świetle raportów oficerów werbunkowych Naczelnego Komitetu Narodowego (1915-1916)”, T. Wojewoda „Komisja Szkolna Ziemi Radomskiej w okresie od sierpnia 1915 r. do września 1917 r.”

Tom 34: 1999, z. 3-4: LATA WOJNY I OKUPACJI (1939-1945)

M.in.: B. Chrzanowski „Eksterminacja ludności polskiej w dystrykcie radomskim (1939-1945) w świetle wydawnictw podziemnych”, J. Gapys „Działalność społeczna ziemiaństwa w Radzie Głównej Opiekuńczej w dystrykcie radomskim (1939-1945)”, A. Cyra, S. Piątkowski „Transport radomski do KL Auschwitz 25 lutego 1941 r. Geneza i przebieg aresztowań. Więźniowie i ich losy”, P. Gontarczyk „Mord w Drzewicy (22 stycznia 1943 r.). Przyczynę do badań nad rzeczywistym obrazem konfliktów między polskim podziemiem niepodległościowym a komunistami”.

**Tom 35: 2000, z. 1-2: WIEŚ MIĘDZY WISŁĄ I PILICĄ W XIX WIEKU.
GOSPODARKA I SPOŁECZEŃSTWO.**

M.in.: A. Koprucki „Przemiany w stosunkach agrarnych do I wojny światowej w zaborze rosyjskim (Królestwie Polskim)”, J. Piwek „Gospodarka magnacka w XIX wieku w międzyrzeczu Wisły i Pilicy (na przykładzie dóbr Małachowskich)”, S. Wiech „Chłopi Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów żandarmerii z lat 1866-1896. Na przykładzie guberni radomskiej i kieleckiej”, Z. Skuza „Rozwój maszyn i narzędzi rolniczych w Królestwie Polskim w XIX wieku”.